

POMERANIA



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY | ROK ZAŁOŻENIA 1963 | CENA 7,00 zł | NR 3 (584) | MARZEC 2024

STEGNA
BEZPŁATNY DODATEK KASZUBSKOJEZYZNY

ROCZNICA ZAŚLUBIN
POLSKI Z MORZEM
JINACZI SPISĚNK,
JINACZI SONDAŻ

GRZEGORZ SCHRAMKE I JEGO NAJNOWSZA
PUBLIKACJA *PROCĚM SMĀTKŌWI*

ISSN 0238-9645 NR MARZEC 2024 PL
9 770238 904906

- 3 Mniejszości narodowe i etniczne są siłą Polski,
a nie jej słabością.
RED.
- 4 Rocznicą zaślubin Polski z morzem
SL
- 6 Literatura w biotce ze Smątką. Z dr. Grégóra
Schramką gódómě ō jegō nōnowszi publikacje
*Procēm Smątkōwi. Współczesna literatura
kaszubska w latach 1981-2015*
DARK MAJKŌWSCZI
- 11 Zielona gmina Lubichowo i jej ambasadorka
SL
- 12 Jinaczi spisėnk, jinaczi sondaż
P.D.
- 14 Na rėzė mało chto jachōł, robiłė na gburstwie
LUKŌSZ ZOŁTKŌWSCZI
- 17 Kaszėbsczi wėsziwk w Warszawie
Z Anę Miszczōk gōdelė ANIELA i SZCZEPŌN MAKURŌT
- 20 Poezja
JAN WESPA
- 21 Wanda Rogalewska, laureatka Benefisu
Dojrzałości.
Z laureatką VII Gdańskiego Konkursu Poetyckiego dla
Seniorów w ramach cyklu Benefis Dojrzałości rozmawia
DOMINIKA GŁOWIENKA
- 24 Żecė chůtkō nėkō...
Z profesora Jerzim Trėdra gódómě ō jegō kaszėbsczi
i nōukōwi drodze
Z ARCHIWUM „POMERANII”
- 27 SztefŃn Bieszk – mėster zrzeszińcŃw
EUGENIUSZ PRĘCZKŌWSCZI
- 30 Kaszubi w procesie berlińskim 1847 roku
ANDRZEJ JANUSZ
- 32 Krzyż Rybacki
ANDRZEJ BUSLER
- 34 Gdańsk mniej znany
MARTA SZAGŻDOWICZ
- NAJŌ UCZBA. Edukacyjny dodŃwk nr 3(175)
- 35 Smaki i aromaty Pomorza
RAFAŁ NOWAKOWSKI
- 38 „Zrzesz KaszėbskŃ” a „Klėka”.
Szķic porŃwnawczy. Czėść II
PIOTR SCHMANDT
- 46 ŁŃzķŃ krŃlewiŃnczi
MATEUSZ BULLMANN
- 48 Tata kùpił kŃzā, to je ō kartėsczim szėrmėclu
TŌMK FŌPKA
- 51 WachtŃrka pamiēcė
ANAGŁĘSZCZINSKŌ
- 52 Kaszėbsczi Spikrz Pamiēcė
PAULĚNA WASERSKŌ
- 53 Z Kociewia
MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK
- 54 Książkowe nowŃści regionalne
IWONA JŌĆ
- 56 LEKTURY
DANIEL KALINOWSKI, JAN KULAS
- 59 Roda. Z Bėtowa wŃzėłė jaż do Gduńska
P.D.
- 60 Klėka
- 67 Sėchim pāka uszłė
TŌMK FŌPKA
- 68 To nie je w głŃwā do pŃjēcŃ
OLGA KUKUŃSKŌ

WIOSENNE PROMOCJE

KaszubskaKsiazka.pl



KASZUBSKA
KSIĄŻKA

RABAT DLA CZYTELNIKÓW „POMERANII” A

W koszyku wpisz kod: **pomerania24**

Promocja trwa do 30 kwietnia 2024 r.



SCYGNĄĆ MIESĄDZ

Karolina
Serkowska-Sieciechowska

CENA PO RABACIE
25,00 ZŁ



ORTOGRAFICZNO- GRAMATYCZNY SŁOWNIK

Dariusz Majkowski
Joanna Ginter

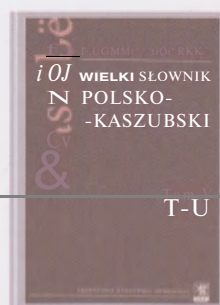
CENA PO RABACIE
25,00 ZŁ



BYCIO HERBU KASZTAN W DAWNYM BYTOWIE

Anna Gliszczyńska

CENA PO RABACIE
12,00 ZŁ



WIELKI SŁOWNIK POLSKO- -KASZUBSKI T-U

Eugeniusz Gołgębek

CENA PO RABACIE
38,00 ZŁ



PROCÉM SMĄTKŌWI WSPÓŁCZESNA LITERATURA KASZUBSKA

Grzegorz Schramke

CENA PO RABACIE
38,00 ZŁ



MŌTILK. KASZĚBSCZĚ SPIĚWANCZI DLŌ DZECY

Eugeniusz Pryczkowski

CENA PO RABACIE
25,00 ZŁ

POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ADRES REDAKCJI

ul. Straganiarska 20-23 / 80-837 Gdańsk
tel. 58 301 90 16 / 58 301 27 31
e-mail: red.pomerania@wp.pl

REDAKTOR NACZELNY

Sławomir Lewandowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Majkowski (zastępca redaktora naczelnego)
Aleksandra Dziecielska-Jasnoch
(sekretarz redakcji, *Najô Uczba*)
Krystyna Sulicka
Małgorzata Micał
Bogumiła Cirocka
Ludmiła Kucharska
Bogdan Adamczyk (skład graficzny)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Piotr Dziekanowski (przewodniczący kolegium)
Mateusz Bullmann
Andrzej Busler
Ewa Górską
Stanisław Janke
Piotr Lessnau
Wiktor Pepliński
Danuta Pioch
Edmund Szczesiak
Bogdan Wiśniewski

TŁUMACZENIA NA JĘZYK KASZUBSKI

Dariusz Majkowski

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Grzegorz Schramke.
Fot. Archiwum prywatne

WYDAWCA

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20-23, 80-837 Gdańsk

DRUK

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pielplin

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
i redagowania artykułów oraz zmiany tytułów.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść
ogłoszeń i reklam.

OD REDAKTORA



Grzegorz Schramke to urodzony w Brusach badacz literatury kaszubskiej, pisarz, publicysta związany również z miesięcznikiem „Pomerania”, współzałożyciel kaszubskiego periodyku „Zymk”, a także nauczyciel języka kaszubskiego. Wydana pod

koniec ubiegłego roku nakładem wydawnictwa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego monografia „Procëm Smãtköwi. Współczesna literatura kaszubska w latach 1981-2015” to pokłosie pracy doktorskiej, którą Schramke obronił w 2020 roku.

Przeredagowana na potrzeby wydawnicze monografia autorska Grzegorza Schramkego to, jak napisał w postwowie prof. dr hab. Daniel Kalinowski, „ważne osiągnięcie kaszubistyki”. Profesor podkreśla, że „Pracę napisał Kaszuba, który doskonale opanował rodzimą mowę, potrafi od wewnątrz przedstawić zagadnienia literackie bez ich egzotyzacji czy poczucia kulturowej opresji. Schramke snuje opowieść wyważoną, precyzyjną i inspirującą do własnych lektur”.

O publikacji „Procëm Smãtköwi. Współczesna literatura kaszubska w latach 1981-2015” z jej autorem rozmawia Dariusz Majkowski. Zapis rozmowy publikujemy na łamach marcowej „Pomeranii”.

SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

PRENUMERATA

Z DOSTAWĄ DO DOMU!

Koszt prenumeraty rocznej krajowej z bezpłatną dostawą do domu: 77 zł. W przypadku prenumeraty zagranicznej: 172 zł. Podane ceny są cenami brutto i uwzględniają 5% VAT.

Aby zamówić roczną prenumeratę, należy:

• dokonać wpłaty na konto:

PKO BP S.A. 281020 1811 0000 0302 0129 3513,

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
ul. Straganiarska 20-23, 80-837 Gdańsk,
podając imię i nazwisko (lub nazwę jednostki zamawiającej) oraz dokładny adres
• złożyć zamówienie w Biurze ZG ZKP,
tel. 500 183 832
e-mail: prenumerata@kaszubi.pl



W spotkaniu z marszałkiem Sejmu RP Szymonem Hołownią społeczność kaszubską reprezentował Łukasz Grzędzicki, wiceprezes Zarządu Głównego ZKP (drugi od lewej). Fot. Anna Strzyżak/Kancelaria Sejmu

MNIEJSZOŚCI NARODOWE I ETNICZNE SĄ SIŁĄ POLSKI, A NIE JEJ SŁABOŚCIĄ

SPOTKANIE MARSZAŁKA SEJMU Z PRZEDSTAWICIELAMI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Dnia 19 lutego tego roku z inicjatywy marszałka Sejmu RP Szymona Hołowni odbyło się w parlamencie spotkanie z przedstawicielami strony mniejszościowej Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Jak zauważyli przedstawiciele organizacji mniejszości narodowych i społeczności posługującej się językiem regionalnym, pierwszy raz od 2005 roku, tj. od utworzenia komisji, marszałek Sejmu zaprosił ich na rozmowy o polityce mniejszościowej państwa.

– Mniejszości narodowe i etniczne są siłą Polski, a nie jej słabością – podkreślił marszałek Hołownia na początku spotkania.

Zaznaczył przy tym, że jest gotowy do dialogu z członkami komisji, który pomógłby tworzyć wspólną i integralną Rzeczpospolitą.

Przedstawiciele organizacji mniejszości podnieśli kwestie problemów w relacjach między ministerstwami a mniejszościami i społecznością kaszubską, braku w Sejmie posłów wybranych z list mniejszości i niewywiązywania się przez Polskę z postanowień ratyfikowanej przed piętnastoma laty Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych.

Sporo czasu poświęcono potrzebie zbadania skuteczności nauczania języków mniejszościowych i języka regionalnego w szkołach. Organizacje pozarządowe zwracały uwagę na fakt, że budżet państwa na nauczanie tych języków kieruje do samorządów coraz większe środki finansowe, a nie przekłada się to na efektywność nauczania. Konieczna jest ewaluacja organizacji oświaty mniejszości i dopiero po jej przeprowadzeniu należy dokonywać reform w systemie. Wskazywano na straty, jakie w funkcjonowaniu mniejszości wywołały regulacje prawne wprowadza-

ne w latach minionych bez konsultacji i w dużym pośpiechu. Rozmawiano również o obecności języków mniejszościowych i regionalnych w mediach publicznych oraz o sposobach przedstawiania w nich wielokulturowej tradycji Rzeczypospolitej.

Członkowie komisji podkreślali, że każda z reprezentowanych społeczności ma swoją specyfikę. Część spotkania poświęcona była zatem zmianom demograficznym w kontekście spisów powszechnych.

– Województwo pomorskie, na co zwrócili uwagę nasi reprezentanci, odznacza się wyjątkowością, choćby ze względu na fakt, że teren Kaszub nie ulega depopulacji, a jest obszarem ciągłych ruchów migracyjnych. Można się zatem spodziewać, że w najbliższych latach, na skutek chociażby budowy elektrowni jądrowej, kopalni soli potasowych i lokalizacji dużych inwestycji koncernów międzynarodowych, zmiany w strukturze etnicznej regionu przyspieszą. Konieczne będzie więc dostosowanie polityk publicznych tak, aby każdy, niezależnie od obywatelstwa, mieszkaniec Kaszub mógł na równych prawach korzystać z nauki języka regionalnego w szkołach – mówił Łukasz Grzędzicki, członek Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych oraz członek Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Marszałek Hołownia zadeklarował, że Kancelaria Sejmu z większą uwagą będzie monitorowała i konsultowała zagadnienia odnoszące się do projektów aktów prawnych regulujących kwestie mniejszości oraz języka kaszubskiego. Wyraził też chęć kontynuowania dorocznych spotkań z członkami komisji oraz zainteresowanie dalszą współpracą.

RED.



Prezes Jan Wyrowiński w trakcie wystąpienia. Fot. Sławomir Lewandowski

ROZNICA ZAŁUBIN POLSKI Z MORZEM

W naszej kaszubskiej tożsamości to, co się stało 104 lata temu w Pucku, zajmuje niezwykle ważne miejsce. – Nigdy dosyć powtarzania, że to dzięki Kaszubom Polska wróciła nad morze – słowa wypowiedziane przez prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Jana Wyrowińskiego wybrzmiały na koniec uroczystości rocznicowych w Pucku, wzbudzając gromkie owacje zebranych.

W tegorocznych obchodach 104. rocznicy symbolicznych zaślubin Polski z morzem wzięli udział m.in. wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, minister edukacji Barbara Nowacka, minister rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, senator RP Kazimierz Kleina, wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz oraz gospodarze uroczystości: burmistrz Pucka Hanna Pruchniewska i prezes ZKP Jan Wyrowiński. Uroczystości rozpoczęły się tradycyjnie na Starym Rynku w Pucku od wystąpienia pani burmistrz i prezesa Ligi Morskiej i Rzecznej kpt. Z.w. Andrzeja Królikowskiego. Goście i mieszkańcy wzięli udział w Mszy Świętej w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, a następnie przeszli do puckiego portu, gdzie odbyły się główne wydarzenia rocznicowe.

Choć ze sceny zlokalizowanej w porcie rybackim przy okazji każdej rocznicy słyszymy wiele wzniosłych słów związanych z wydarzeniami sprzed ponad wieku, to ich wydźwięk wciąż nie dość dostatecznie słyszany jest poza Puckiem i Pomorzem, pomimo prób „unarodowienia” tego święta przez lokalne władze samorządowe i oczywiście Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Wydawałoby się, że setna rocznica, do której tak starannie wszyscy się przygotowywaliśmy, zostawi większy ślad w świadomości Polaków. Niestety, szerszym echem rozniósł się gwizdy pod-

czas wystąpienia prezydenta RP Andrzeja Dudy niż kontekst samej uroczystości. Symboliczny akt zaślubin Polski z morzem to mimo wszystko wciąż bardziej temat lokalny niż ogólnonarodowy, choć – jak wspominał prezes Jan Wyrowiński – były lata, kiedy o tej rocznicy zapomniano lub przeszkadzano w jej obchodzeniu. Dzisiaj nikt nie zapomina o dacie 10 lutego 1920 roku, w czym zasługa samorządowców i członków zrzeszenia.

W tym roku także słyszeliśmy wiele mów z ust zaproszonych gości, które – miejmy nadzieję – będą inspiracją do działania, aby akt powrotu Polski nad Bałtyk był równie doceniany także w głębi kraju.

Minister edukacji Barbara Nowacka podczas tegorocznej uroczystości powiedziała m.in.:

– Bałtyk, jego plaże, miejscowości nadmorskie, rybactwo wpisują się w tożsamość wspólnoty lokalnej i wspólnoty narodowej, a w tej tożsamości pobrzmiewają także echa dążeń do wolności. Dlatego takie wydarzenia, jak rocznica zaślubin Polski z morzem, muszą znaleźć swoje należne miejsce w edukacji – podkreśliła.

Czy za tymi słowami pójdą czyny i w programie nauczania znajdzie się więcej miejsca na temat przemarszu Błękitnej Armii generała Józefa Hallera przez Pomorze?

Na uwagę zasługują również słowa wicepremiera, szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza:

– Nie byłoby odrodzenia, przyjscia i zanurzenia pierścienia generała Hallera w morzu bez ludu kaszubskiego. Jak wspominał prezydent Stanisław Wojciechowski w 1923 roku, nie byłoby powrotu Polski nad morze bez piastowskiego ludu kaszubskiego. Chylę czoło z wdzięczności w imieniu Rzeczypospolitej przed waszymi przodkami. Przed tymi wszystkimi, którzy Pomorze do polskości zanieśli. Pamiętamy i będziemy wierni również tej tradycji, której wy pięknie dziś towarzyszycie.

Wicepremier podkreślił, że morze jest niezwykle ważnym szlakiem handlowym, transportowym oraz jest bardzo ważne dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej w tak skomplikowanej rzeczywistości, w tak niebezpiecznych czasach, jak obecne.

– Nie będzie i nie ma tego bezpieczeństwa bez silnej Marynarki Wojennej, z której jesteśmy dziś dumni nie tylko dlatego, że tak pięknie się prezentuje, ale i dlatego, że ma wysokie zdolności operacyjne, które muszą i będą podnoszone, bo to jest wyzwanie naszych czasów, ochrona wybrzeża, infrastruktury krytycznej, szlaków komunikacyjnych. To podstawowe zadanie dla Marynarki Wojennej, z którego będzie się wywiązywać – zapewnił szef MON.

Minister rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk podkreśliła z kolei, że wydarzenia sprzed 104 lat niosą za sobą głębokie znaczenie historyczne oraz inspirują do refleksji na temat naszej narodowej tożsamości.

– Zaślubiny Polski z morzem to nie tylko fakt historyczny i geograficzny o ogromnym znaczeniu. To przede wszystkim wielki symbol jedności, solidarności i odrodzenia niepodległego państwa – oceniła.

Warto też pamiętać o tym, co powiedział w Pucku prezes Jan Wyrowiński:

– To jest prawda i tej prawdy się trzymajmy. To Kaszubi sprawili, że nie trzeba było przeprowadzać plebiscytu na Kaszubach. To ich głosy na polskich posłów do parlamentu Rzeszy były jednym z argumentów przekonujących tych, którzy wtedy zarządzili światem i decydowali o tym, w jaki sposób będzie on zorganizowany, że tutaj powinna być Polska. Potem różnie bywało. I w czasie drugiej RP, i w PRL. Nie doceniano nas. Traktowano z wyższością. Dopiero zwycięstwo „Solidarności” sprawiło, że Kaszubi stali się prawdziwymi gospodarzami tej ziemi. W naszej historii to, co się stało sto cztery lata temu w Pucku, zajmuje niezwykle ważne miejsce. To jeden z fundamentów naszej tożsamości, ale również ważne jest to, co się stało w Polsce w 1980 roku, kiedy powstała „Solidarność”. Chciałbym przywołać jeden fakt. Pierwszym księdzem, który odprawił Mszę Świętą dla strajkujących, był ksiądz Hilary Jastak, Kaszuba z Kościerzyny, który został ogłoszony przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie patronem roku 2024. Chciałbym przywołać także fakt, że zarówno w Stoczni Gdańskiej, jak i Stoczni Gdyniejskiej w większości pracowali Kaszubi. I to



Od lewej: wojewoda Beata Rutkiewicz, burmistrz Hanna Pruchniewska, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, senator RP Kazimierz Kleina i minister Agnieszka Dziemianowicz-Bąk. Fot. Sławomir Lewandowski



Honorowa warta przy pomniku generała Józefa Hallera. Fot. Sławomir Lewandowski



Wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. Fot. Sławomir Lewandowski

oni, nie chwaląc się, byli jednym z elementów tego, co było nowe. I to oni również walczyli o wolność dla całej Polski i możliwość życia w Polsce. Przypomnijmy to sobie dzisiaj nad polskim morzem – zakończył prezes ZKP.

SL

LËTERATURA W BIÓTCE ZE SMĄTKĄ

Z dr. Grégörä Schramką gôdómë ö jegö nönowszi pùblikacje *Procëm Smątköwi. Współczesna literatura kaszubska w latach 1981-2015*.

Twoja książka powstała na spödlim doktoratu. Miöł ön titel *Współczesna literatura kaszubskojęzyczna w latach 1981-2015*. Dlôcze w wersje do drëku dodôł jes słowa „Procëm Smątköwi”?

Grégör Schramka (pòl. Grzegorz Schramke): Ùdba dodaniö przedtitla wészła öd direktórczi wëdówizné Kaszëbskö-Pòmòrszczégö Zrzeszeniö Anë Dunst. Nie pamiátóm ju, czë to prawie jö ten tu wëmëślił, czë nie. Le zdówö mie sã, że jö. Fejn nawlékô i do naji lëteraturë, i do ji öbgödaniów, jak chöc do Jana Drzéždżona i jegö książków *Piętno Smętka. Z problemów kaszubskiej literatury regionalnej lat 1920-1939* i pówiescë *Twarz Smętka*. Në i, sã rozmieje, arcëdokazu *Żécé i przigödë Remusa* Aleksandra Majkówsczégö. Tim mójim titlã chcã téz pòkazać, że kaszëbsczi ùtwórcowie bez swöje tekstë, ùsödżanië pöezje, prozë, dokazów na binã, dolmaczeniów – procëmiã sã dziejaniémü Smątka.

Zmienił jes też słowö „kaszubskojęzyczna” na „kaszubska”.

Wëchödało to z tegö, że jak jö zacinôł robie przë mójim doktorace, a bëło to ju lata lateczne (smiëch), mój tedë promötör prof. Jerzi Samp mie rzekł, że lepi dac „kaszëbsköjãzëkôwö”. Szło ö to, żebë ùceknãc öd rozmajitëch diskùsjii ö tim, czym je kaszëbskö lëteratura. A doch nót pamiátac, że w ùszłöce bëłë rozmajité pödzrãtë na to, chto przënöleži do ti lëteraturë: leno ti, co pisã pö kaszëbskü, czë téz taczi lëdze, jak chöc wej Augùstin Necel czë Günter Grass. Żebë to wszëtkö so lepi ùswiadnic, nót chöc le wspómnac, że bëła téz pözwa „literatura kaszubska-pomorska”. Dzysdnia tegö jiwru ju wierã ni ma i je wiedzec, że „literatura kaszubska” to lëteratura pisónö w kaszëbsczim jãzëku abö w jaczims jegö dialektë, jak je to na przëmiar w prozë Artura Jabłönszczégö.

Jesz jedno przërównanië do doktoratu. Napisôł jes w nim wiele wicy ö lëteraturze przed rokã 1981. W książce je ö tim czãdze dosc tëli wëcãtë.

Pröwdã. Jak jö pisôł doktorat, jö miöł tam wiöldzi, kól stostronowi dzël pt. „Historia literatury kaszubskojęzycznej do 1981 roku”. Prof. Tadeùsz Linkner, chtëren bëł mójim drëdzim promötörã, rzekł, żebë jö skrócył te sto



strón. Jö mü ödpowiedzôł, że jem sã przë tim baro narobił i jö bëm chcôł to óstawic. Tej ön ödrzekł, że mógã, ale recenzentóm möze sã to nie ùwidzec. I pö pröwdze, w recenzjach bëłë taczé ùwödżi, że ten dzël na tegö örtu doköz je za dłu-dzi. Dlôte przë roböce wkół książczë, öb czas jaczis gödëzi z Anã Dunst, më ùdbalë, bë zrobić zachtny skrócénk tegö rozdzëlu, a pózni jö napisã drëgã książkã. Ta drëgö mö bëc ö wczasniëszich latach w historii kaszëbsczi lëteraturë. Tej wëzwëskóm ten nieskröcony dzël. Tam, w ti pösobny książce, bådã öpisónë dokazë, jaczë powstałë przed rokã 1981, nawetkã jezlë wëdelë je pózni. Wezmë na to chöcbë *Ûrwönë spiëwã* Jana Róm্পsczégö... Wészła w rokù 2021, ale powstała öb czas II światowi wöjnë. Jinym przikładã je *Ewanielskö spiëwã* Aleksandra Labüdë. Öna téz ùkózãła sã pö rokù 1981, ale óstała napisónö rëchli.

Jak tē bē w jednym zdanim rzekł, co nalēzēmē w ksążce *Procēm Smātkōwi*?

Ōpisywōm całosc naji lēteraturē lat 1981–2015 i, na jaczis ōrt, przed tim czādā i pō nim, to je prozā, pōezjā i dramat, a do te mōm dzēl ō dolmaczēnkach (z kaszēbszczégō i na kaszēbsczi). Sā wiē, że dolmaczēnczi z cēzēch jāzēków nie przēnōlégajā do naji lēteraturē, ale doch majā cēsć na ji rozwić.

Wēklaruj nama czasowē grańce, jaczē sā pōjōwajā w twōji ksążce. Nōprzōd ta kuńcowō -2015.

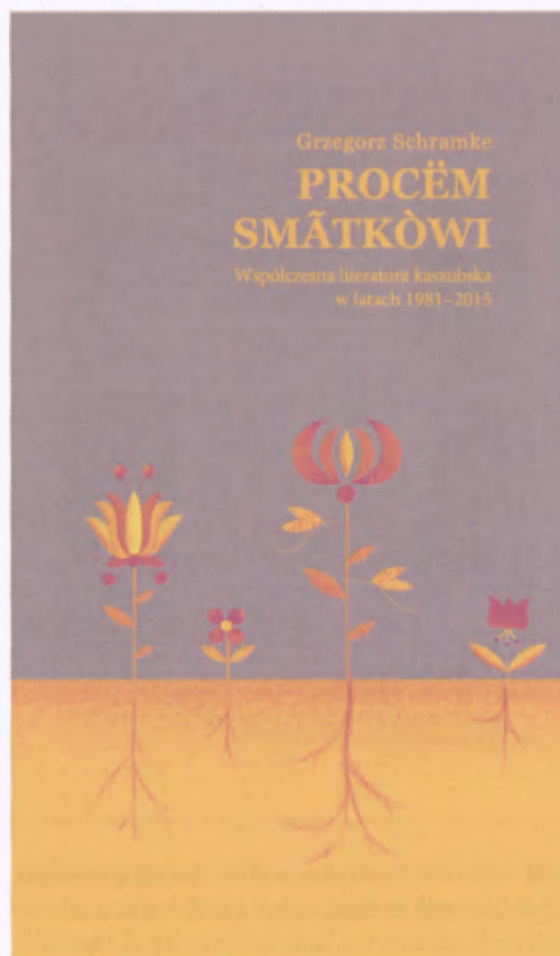
W doktoracei ksążce jōōpisōł dokazē napisōnē do roku 2015, z tim, że chōć krōtkō, ale ōbgōdiwōm tēz te, co pōwstałē pō tim roku. Szłō ō to, bē czētińc tēz chōć cos wiedzōł ō tim, co sā dzejało w naji lēteraturze pō ōbgōdiwōnym beze mie czādze. Sā rozmiēje, że w *Procēm Smātkōwi* je tēch dopōwiescōw wiācy jak w doktorace, bō ksāżka je zrobionō pō nim, i tak tej sā w ni nadczidniāca, co sā tikajā tēch czēsćo nōnowszych lēteracczich wēdarzeniōw. Na przēmiar, jak gōdōm ō dokazach fantasy pō kaszēbskū, to dodōwōm jesz, że pō roku 2015 ukōzało sā *Pōd ōkā Jastrē* i *Droga wōlnēch lēdzy*.

Diłcze zacinōsz ōd 1981 roku? Mō to cos pōspōlnégō z tim, że Jōn Drzēdzdōn skuńcił na roku 1980 swōjā historiā lēteraturē?

Jo. Dzysō mōmē ju publikacijā Adelē Kuik-Kalinowsczi i Daniela Kalinowsczczégō *Kaszēbskō lēteratura. Wēzdrzēnē*, ale jak jō zacinōł doktorat, tej mē ōd tēch wiākszych, synteticznēch dokazōw mielē: *Regionalizm kaszubski* Andrzej Bukōwsczczégō, jacji ōpisōł lēteraturā do roku 1939, a tak pō prōwdze, w różnēch dopōwiescach, do 1945, Jana Drzēdzdōna *Piętno Smętka. Z problemōw kaszubskiej literatury regionalnej lat 1920–1939* i *Współczesna literatura kaszubska 1945–1980*, bēła jesz Ferdinanda Neureitra *Historia literatury kaszubskiej* wēdōnō w roku 1982. Bēłē tēz jaczēs jinszē rzeczē, jak artikle, wprowadzenia do ksāżków, pōkōnferencyjnē materialē, mōnografie, jak chōć ta ō Karnowsczim Cezarégō Obracht-Prondzyńsczczégō itd. Felowało równak synteticzny ksāżczci, chtērna bē bēła ō dzysdniowi kaszēbsczi lēteraturze. I jō chcōł to zrobić. Ten rok 1981 jakno pōczātkōwō cezura mōjégō doktoratu wżāł sā prawie z tegō, że jō chcōł cygnāc historiā dali, pō tim, co zrobiłē Bukōwsczi i Drzēdzdōn.

Jaczi kōnkretno pōecē i pisarze sā tej pierszima, chtērnych ōpisywōsz?

Zacznā ōd tegō, że sā ōpisōny w mōji ksążce ti, co zadebiutowelē wiele rēchli, ale piselē tēz pō roku 1981, jak Stanisław Pestka i Jōn Piepka.



80. lata XX wieku to je czas, czedē mōcno wchōdajā ūtwōrcē „pōkōleniō-77”, chtērny dosć tēli „namiēszałē” w kaszēbsczi lēteraturze. Je wiedzec – pōzytiwno. Sā to m.jin.: Jōn Walkusz, Jerzi Stachursczi, Stanisław Janka, Jaromira Labūdda, Jerzi Łisk. Sā to lēdze rodzony w 50. latach XX wieku, pōd kuńc 40. abō na pōczātkū 60., a debiutowelē ōni w roku 1977 abō kāsć rēchli czē pōźni. Pōtemū mōmē pōkōlenie tēch, co zacinālē publikōwāc ju pō PRL-u, w 90. latach. Przikładā je tu Ida Czajinō, Artur Jabłōńsczi abō Rōbert Źmūda-Trzebiatowsczi. Tej pōsobny, tak tej ti, co lēterackō pōjawilē sā ju w najim stalace, jak Tomōsz Fōpka, Hana Makūrōt czē Karolēna Serkōwskō. Kuńczā na tēch nōmłodszych (w 2015 roku), jak Adōm Hēbel, Mateusz Meyer czē Gracjana Pōtrēkus.

W nēch ōpisywōnēch latach bēło wiele ūtwōrcōw. Pōwstało wnetk 3 tēsāce tekstōw pōieticzych, pōrāset prozatorszczich. Jō nie chcōł wēbrać leno tēch lepszych, a jinēch ōstawic. Chōdzēło mie ō to, żebē pōkazać całosc lēteraturē, ale je wiedzec, że nie dało sā ōpōwiedzec ō kōzdi wiērzce. Ō jednēch ūtwōrcach je napisōnē mni, ō jinszych wicy, co wiele razy bēło zanōlēznē ōd te, jak jich dokazē bēłē czekawē i ōriginalnē. Chcōł

[illegible]

tych, jakie funkcjonują w przestrzeni kulturowej Kaszub, a dotyczą najczęściej zmyślnych lub ewentualnie w punkcie wyjścia prawdziwych, lecz niejednokrotnie lubobrzmiących do granic absurdu zdarzeń, których bohaterami są głównie – postrzegani jako niezwykle naiwni i niemądry – mieszkańcy wsi Tuszkowcy z Gniczdzewo (w mniejszym zaś stopniu Swornegaci zsi właśnie Mściszewicz). W „Pomeranii” Walkusz zamieścił zaledwie kilka *Gadek*...

● Gadki mściszewickie,
„Pomerania” 1984, nr 3

gm —II—
Gadki
mściszewickie
Jan Walkusz



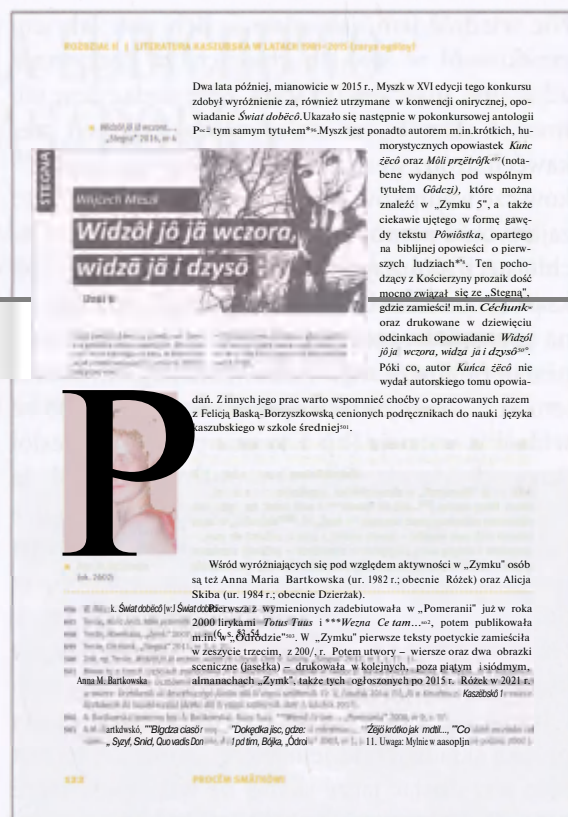
Iaromira Labudda (ok. 1977)

Jeszcze przed debiutem książkowym Jaromíry Labuddy w „Pomeranii” ukazała się jej sztuka teatralna pt. *Klucze*. Po ponad dwudziestu latach ten rymowany utwór został zamieszczony również w zbiorze *Domôc bina. Dzewiãc dramów do jigrë. Wëbiór z nònowszczi kaszëbszczi lëteraturë* (2006).

Najwięcej jednak tekstów literackich spośród autorów z przedstawianej grupy opublikował w „Pomeraniu” Stanisław Janke. Już w roku 1980, a więc jeszcze przed omawianym tu okresem, ogłosił krótki tekst prozatorski *Stręcha*¹. Niedługo potem zaś podobnej objętości opowiadania *Stręcha*, *Łączni Żęzek*². Akcja ich wszystkich rozgrywa się na wsi, w czasach współczesnych publikacji tekstów albo nieco wcześniejszych (Dawidowicz z utworu *Łączni Żęzek* *już nie śmi* *kręży* wspomnienia z czasów

(J. Patocki), *Figle grzyńczędzkich gburów. Za stōrmi pcejōstkami napisiō wuj Włrēk*. Gdēnsk 1920: *bskich na tle kultury ludowej*. B. Sychty: *opracowane* | *W świetle dnia. Anegdoty i bajki z Kaszub*, *ja. Gdōlci i bōjci z Kaszēbsci*. Ze Siowōrza Zēchtē, oprac. i adaptacje w j. pol. Grzegorz J. Schramke. Nowszych czēść tēkstōw w: E. Łaska, *Tuszkdwscē przētrōfci*, lipusz (zap. miēdzy 2011 a 2013).

nr 5.S. 23-30.



W roku 2017 ukôzała sã Kaszëbskô lëtera-tura. Wëzdrzënë Daniela Kalinowszczégò i Adelë Kuik-Kalinowszczi. Czim sã apartni ta pùblikacjô od twójji?

Jak jô uczuł, że ukôże sã ksążka Kalinowszczich, to jô so pòmëslôł: „Matizernoga! Tomôże óznaczać, że to, co jô pizsã, bądze wtórne”. Ale jak jem jã przeczëtôł, to jô sã doznôł, że je plac i dlô môjégò doktoratu, i dlô jich pùblikacji. Dokôz Kalinowszczich ôbjimô kaszëbskã lëteraturã ôd ji zôczãtkù. Pôdzelony je „gniôdzdow”. Mómë rozdzële: „Głosë piszącëch białków”, „Utwórcë lëdowi i niewarkôwi”, „Piesniôdzejë domôcoscë” itd. Môj spôdlowi pôdzël to: pöezjô, proza, dramat i dol-maczënczi. Wiele pizsã ô nurtach pöeticczich, temati-ce, ôrtach, dzecnylëteraturze. Wicy móm téz dzëlów interpretacjowëch, dôwóm wëjimczy wiérztów, tej-sej całë ùsôdzczy z interpretacjama. Môżna bë bëło rzek-nąc, że czãsto wchôdóm w sôm tekst. Dosc tël pizsã téz ô ôbtaksowaniach. W pùblikacji Kalinowszczich nie bëło na to wszëtkô placu, bôseriô Kaszëbszczë Va-demecum mô swôje ôgrãnczenia. Jô mógł to zrobić.

Sã pòspólnë rzecze, bô doch pizsemë ô ti sami kaszëbsczi lëteraturze, ale mëszlã, że kôzdi, chto przeczëtôł ksążkã Kalinowszczich, môże przeczëtac téz môjã i jesz wiele sã dowiedzec. Jo, to sã jinsze ksążczë. Ôbëdwi môgã stac kôl se na pólëcë i nie bądã sã grëzłë (smiëch).

Muszã równak pówiedzec, że wiele sygóm ôsobliwë do prof. Daniela Kalinowszczégò, chtëren baro moczno sã zajimô dzysdniowã

kaszëbskã lëteraturã. Jô muszôł wëzwëskiwać jégò recenzje, ôbgôdania itd. Czasã z nim wchôdzã w dyskùsjã, to je zrozumiałë, ale czãsto doch nić. Ôn napisôł wiele wôrtnech, mądrech rzeczi. Jo, to bë bëło czësto lëchô ôminac tegò znajarza lëtera-turë! Wiele tej razy nalëzeta w môjji ksążce zda-nia, jacze sã zaczinają na ôrt: „Kalinowski napisał o tym dziele...”. „Zgodzić się należy z Kalinow-skim, że...”.

Wôrt to dodać, że w przëtrôfkù dramatu pöwtôrzóm chöle jégò pôdzël na dramaturgiã spólëznowô-ôbëczajowã, historiczno-juwerno-towã, etnograficznã i tã dlô szkółów. Je ôn baro mądze zrobiony, tej ni ma za czim gô zmieniwac na mocz.

A co widzisz jinaczi? Dze jes wszedł w jakąs dyskùsjã?

Na przëmiar Kalinowszczi zdrzi jinaczi na zbiërk *Czôrny kléd* Idë Czajiny. Dosc ôstro gô ôbtaksowôł. A mie ta pöeticckô ksążeczka sã wi-dzy. Wedle mie to baro dobri zbiërk. Ôsobliwë lubiã w nim cykel wiérztów ô ôpim, pòreszce tak doc te ùsôdzczy w *Procëm Smãtkôwi* ôbgôdiwóm.

Chcemë jesz rzeknãc ô graficzny stronie twójji nowi ksążczë.

Ôna baro mie sã widzy. Je piakno zrobionô, a to dzãka przede wszëtczim Anie Dunst i Mace-jowi Ôstoja-Lnischëmù, chtëren łómôł *Procëm Smãtkôwi*. Jô miôł zabédowac jacze ôdjimczy.

Nie wiedzőł jem, jak wiele je jich nót. Jak jem sznėkrowół w swójich zbiorach za czekawima zdjácama, miół jem téż starā, žebė dodać dosc tēli jinszych skanów, jak chóc wej öbkłódków i czekawėch strón z westrzódka tēch öpisywónėch ksążków czė wėjimków z gazetów. Wiele czasu mie to zajało, baro pömöglė téż sami kaszėbsczy útwórcė, chtėrnėch jō prosył ö wėsłaniė ödjimków do mōji ksążczy, ösobłėwie Róman Drzėdzdžón, chtėren na rozmajité rozegracje jezdzy z aparata i robi pėszné ödjimczy, a téż Wėdówizna Region. Zebrół jem razā wiacy jak 320 skanów, napisół, dze jō bė widzół je wstawić (bö ö to mie prosėlė), i wėsłół do wastė Maceja. Tak pō prówdze jō mėsłół, że bādze z tēch mōjich rzeczi wėzwėskónėch mōže kól 30-40, a pökózało sā, że do drėkū szłė wnet wszėtczė, a do te Macėj Őstoja-Lnisczi dodół jesz öd rezerwówėch graficznėch materiałów. Do te téż bėto dołożónė wiele skanów öd wėdówców ksążczy – Kaszėbskō-Pömörszczėgō Zrzeszeniō i Institutu Kaszėbszczėgō. Jak jō dostół pierszą próbkā składu, rzekł jem do se: „wow!”. A tej nót bėto jesz dosłac jaczė skanė, bė wėfúlowac jaczė luczi. Razā je w mōji publikacji kól 500 rozmajitėch ilustracji, w tim niejedne ösobłėwie czekawė. Na przėmiar Jaromira Labúdda przėstała mie ödjimk z czasów swójėgō debiutu. Jistno ks. Jón Walkusz, jaczi do te jesz pōrā jinszych, téż nadzwėkówėch, przėstół.

Wört jesz dodać, że ksążka je w całoscė farwnō.

Jo, to téż mie baro úceszėto. Na zóczatku bėła gódka, że mōže sā dó jā zrobić w dzėlu w farwie, a w dzėlu czórno-biółā, ale kuńc kuńców ta farwa je w całi ksążce. Jem baro ród.

Wspómnał jes ju pōrā lėdzy, co pömöglė w pówstaniū twōji ksążczy – útwórcowie, chtėrny wėsłėł ödjimczy, Macėj Őstoja-Lnisczi, co złómół ksążkā, Jerzi Samp i Tadėusz Linkner – promótorzė doktoratu. Chto jesz miół wiöldzi cėsk na pówstaniė *Procēm SmātkōwP.*

Bögumiła Cėrockō, chtėrna zajmāła sā redakcją i kórektā ksążczy, Ana Dunst z Wėdówiznė KPZ i recenzencė doktoratu: prof. Jón Walkusz i prof. Adela Kùik-Kalinowskō, a téż recenzent ksążczy – prof. Daniėl Kalinowszi. A nówiacy to zawdzācziwóm mōji familie, jakō muszała strzėmac to mōje pisanie i felėnk czasu dló nich. Bėlė téż jinszi žėczlėwi lėdze, co mie mōcno wspiėralė, m.jin. prof. Motoki Nomachi i dr Justina Pómierskō. Útwórcowie nić róz wėsėłalė mie swōje ksążczy, téż w czasie, czedė jō bėł na cėżėznie i ju tedė z mėsłā ö doktorace rėchtowół antologiā *Skrė usódzčkōwi mōcė*, a jaczich jō

ni miół w swójich zbiorach – Stanisłów Pestka, öd jaczėgō jō móm nadzwėk miłā mie dedikacijā w jegō „chmurnikach” (bėł jem tedė w Szkócje), Stanisłów Janka, Wanda Lew-Czedrowskō, Éwa Warmówskō, Fėliks Sykora, Wacłów Pómórszci i jinszi.

Na kuńc chcemė kask ödeńc öd twōji ksążczy i przeńc do stojiznė kaszėbsczy lėteraturė w slėdnėch dekadach. Jesmė zrobilė pökrok czė stojimė w placu?

Na gwėskaszėbskō lėteraturasā rozwijō, a chutkō öd kuńca 70. lat XX wieku. „Pókoleniė-77” zrobiło wiele dobrėgō. Jak to napisół Jón Drzėdzdžón, czėlė òni pōtrzebā wėńscō z dównėgō, casnėgō pójācō regionalizmū i stwórzeńiō szerszėgō kulturowėgō rėmū. I doch nić leno òni. Tak tej ta naja kaszėbskō lėteratura rozszerzėła sā i ji dzěl móckō pösędł w starnā uniwersaliznė. Na przėmiar *W stolėcė chmurników* Stanisława Pestczy bė mōgłō pówstać w kózdij jazėkū na świece i bėc czekawć dló czėtińców. Mómė coróz to nowė lėteracczė gatėnczi – fantasy, kriminalnō pówiesc, hōrrór i jinszė. Dobrė je to, że pō kaszėbskū pisze wiele lėdzy i że majā dze publikować, chócł w „Stegnie” abó w „Zymku”. Wiöldzi je rozwij dzechny lėteraturė öd czasu jak kaszėbsczy jazėk trafił do szkółów. I to ju nie sā leno legendė, bójczy, ópówiódania, ale rozmajitė. Sā to téż colemało dobrė ksążczy, jaczė dzecóm sā baro widzā.

Ten pökrok je mōcno widzec w pōezje i prozė. Równak jeżlė jidze ö dramat, je górze. W latach 1981-2015 drėkā sā ukózało kól 80 tekstów na binā, przede wszėtczim ju pō roku 2000, ale 90% z nich to sā dokażė dló szkólnėch teatrzików – np. jasełka. Wiele dobrėgō robi tu terō Adóm Hėbel i Teater Zymk, ze starszych dokazów mómė téż np. *Roczėznā* Stanisława Janczi i pōrā jinėch, ale w przėrównanim do dramatu przed 1981 rokā je górze jak bėto. Dobrze, że sā taczė wėdarzenia jak Zdrzadniō Tėspisa, że Daniėl Kalinowszi napisół ksążka *Kaszėbsczy teater*, ale to wcyg za mało. Z jinszych rzeczi, žebė ju tak óstawic dokażė na binā, bė sā chcało téż np. wiacy ksążków dló młodzėznė i – bė tak óglowō rzeknac – taczzi lžėszėgō órtu beletristiczi.

Na zakúńczeniė chcā dodać, że ksążka *Procēm Smātkōwi* nie je leno dló uczāłėch. Je napisónō tak, žebė kózdzi, chtō chce sā czegōś dowiedzec ö kaszėbsczy lėteraturze i weznie tā ksążkā, mógł w ni nalezc cos dló se. Wóznć bėto dló mie, žebė ji jazėk nie bėł cāzczi dló czėtińca i z wiele strón dostówóm głósė, że to sā údało.

GÓDÓŁ DARK MAJKÓWSCZI

ZIELONA GMINA LUBICHOWO I JEJ AMBASADORKA

Przed nami uroczystość wręczenia Skier Ormuzdowych za 2023 rok, zaplanowana na 12 kwietnia. W ubiegłym roku natomiast jedną z laureatek była pani Bogumiła Fiałkowska, która została doceniona za wielkie bogactwo dokonań dla promocji Kociewia i Pomorza. To osoba zaangażowana między innymi w prowadzenie zespołu Lubichowskie Kociewiaki oraz pracę edukacyjną z młodzieżą przy konkursach prozy i poezji kociewskiej. Zajmuje się również promocją wydawnictw kociewskich, a także organizuje spotkania z działaczami lokalnej społeczności.

Korzystając z gościnności wójta Lubichowo Andrzeja Toczka, zapytaliśmy zarówno o naszą laureatkę, jak i o miejsce, które poprzez artystyczne działania od lat promuje, bo – jak powiedział gospodarz gminy Lubichowo w rozmowie z „Pomeranią” – pani Bogumiła to osoba, którą można określić mecenasem Kociewia.

– Dzięki jej ciężkiej pracy powstał regionalny zespół Lubichowskie Kociewiaki, który działa pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury w Lubichowie – mówi Andrzej Toczek. – Dzieci i młodzież rozwijają swoje talenty, a dodatkowo promują Kociewie. Pani Bogumiła to nie tylko formalna opiekunka zespołu, ale przede wszystkim duchowa. Ma bardzo dobry kontakt z młodymi ludźmi, poświęca im mnóstwo czasu. Widzą to również rodzice, którzy mocno wspierają jej działalność. Pani Bogumiła jest wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju. Bardzo się cieszę, że dostrzegło to także kolegium i redakcja „Pomeranii” i że mogłem towarzyszyć pani Bogumile przy wręczaniu jej tytułu Skry Ormuzdowej.

Gmina Lubichowo ma charakter rolno-turystyczny, liczy 6,7 tys. mieszkańców. Pod względem wielkości jest na trzecim miejscu w powiecie starogardzkim (za gminą Starogard Gdański oraz gminą i miastem Skarszewy). Na terenie nadleśnictw Lubichowo i Kaliska zlokalizowane są 23 jeziora oraz rzeka Wda, co czyni tę część Kociewia unikatową.

– Z uwagi na nasze bogactwo przyrodnicze postanowiliśmy promować się jako „Lubichowo – Zielona Gmina Kociewia” – podkreśla wójt. – Naszą turystyczną perełką od lat jest, położona nad jeziorem, miejscowość Ocypel, z dużą, blisko pięćsetmetrową piaszczystą plażą, dwoma pomostami, promenadą i z zagospodarowanym na potrzeby turystów terenem rekreacyjnym.

Wójt podkreśla, że samorząd nie poprzestaje na turystyce.

– Korzystamy z możliwości, jakie stoją obecnie przed samorządami. Rozwijamy się, modernizujemy lokalne drogi, przy okazji budując ciągi pieszo-rowerowe, które zapewniają bezpieczną komunikację niezmotywowanym mieszkańcom – zaznacza Andrzej Toczek. – Modernizujemy również sieci kanalizacyjno-wodociągowe, udało się zmodernizować trzy stacje uzdatniania wody. Skanalizowane jest już osiemdziesiąt procent gminy. Ciekawym projektem było stworzenie przed kilkoma laty Klubu Dziecięcego „Maluszek” dla trzydziściorga maluchów. W żłobku – bo tak można



Wójt Andrzej Toczek oraz Bogumiła Fiałkowska, laureatka Skry Ormuzdowej za 2022 rok

też powiedzieć o tym miejscu – dzieci mogą zostać pod opieką wykwalifikowanej kadry, a w tym czasie dorośli mogą pracować bądź poszukiwać pracy. Co istotnie, całomiesięczna opieka nad dzieckiem przy początkowym dofinansowaniu pomogła bardzo zminimalizować koszty takiej opieki.

Wójt wspominał również o dawnej linii kolejowej nr 218, która przebiegała przez gminę. Choć infrastruktura kolejowa została rozebrana wiele lat temu, to gmina wciąż jest zainteresowana przejęciem tego terenu na własne potrzeby.

– Niestety, obecnie nie ma szans na objęcie tego terenu. Jak się dowiedzieliśmy, ta linia kolejowa to strategiczny szlak na wypadek wojny, przeznaczony w przypadku jej wybuchu do odbudowy. Liczymy jednak na to, że w przyszłości ten teren zostanie własnością gminy, co otworzy nam nowe możliwości do jej zagospodarowania – dodaje wójt Toczek.

Gmina Lubichowo stawia na szeroką współpracę na rzecz rozwoju Kociewia.

– Wydaje mi się, że wszystkie samorządy Kociewia robią bardzo dużo, aby nasz region obecny był w świadomości Pomorzan i – szerzej – Polaków. Może brakuje nam takiej reklamy, jaką mają nasi sąsiedzi Kaszubi, jednak wspólnie robimy wszystko, aby się pokazać z jak najlepszej strony, bo mamy się czym chwalić – mówi Andrzej Toczek. – Nasz region jest również piękny, co Kaszuby. Co roku jesteśmy obecni w Gdańsku na Jarmarku Świętego Dominika, a obowiązkowym punktem wpisanym już na stałe do kalendarza Kociewia są coroczne Plachandry.

SL

JINACZISPISËNK, JINACZI SONDAŻ

Ō ōglowim spisënkù z roku 2021, ōsobliwie ō tim, jak pōkazëje kaszëbską spōlëznã, bãdze pisóné jesz niejedno a wedle rozmajitëch pōzdratków. W slédnym czasu swojã analiza przërëchtowŏł Etnotank Kaszëbsczégŏ Institutu (KI). Wŏrt przëzdrzec sã téż na spisënkŏwé wëniczi na spōdlim sondażu, jaczi w 2022 r. ũsadył KI razã z Fundacją Institut Rënkŏwëch i Spōlëznŏwëch Badërowaniŏw (pōl. Instytut Badañ Rynkowych i Społecznych, IBRiS).

Autorã etnotankŏwégŏ raportu je szef KI, prof. Cezari Ōbracht-Prondzyñski. Na pōrãdzesãt star-nach analizëje slédny ōglowi spisënk, szukajãcë odpŏwiescë na pitanié, jak a wedle czegŏ jegŏ wëniczi wëzdrzã jinaczi jak spisënkù z roku 2002, a ōsobliwie jinaczi jak spisënkù z 2011. Spŏdkw 2021 r., czëj przërow-nómë wielënë kaszëbsczich iden-tyfikacjŏw i ũziwaniŏ rodny mŏwë 10 lat dŏwsladë, badëra parłãczy z szëkã robiëniŏ spisënkŏw.

– W roku 2011 mielë më spisënk reprezentatiwny, a leno w dzëlu gmin peñny – tłŏmaczi prof. Ōbracht-Prondzyñski.

Wskazëje, Ze nie wszãdze spisënk z 2011 pŏ prŏwdze ũdało sã przëpro-wadzëc reprezentatiwno. Kŏ to nie je jedurnŏ leżnosc zmianŏw midzë wë-nikama z 2011 a 2021.

– Slédny spisënk bëł samŏ-spisënkã. Czë wszëtcë równo dobrze sobie z nim pŏradzëlë? – pitŏ.

I pŏdpŏwiŏdŏ, że mŏże niekŏ-nieczno. Tec nŏwiãksi spŏdk ka-szëbsczich deklaracjŏw dãło widzec w karnie lëdzy lëchŏ wësztŏłconëch.

– Tak sobie mësłã, czë abë niższŏ rŏwizna technologicznégŏ wësztŏłce-niŏ nie bëła leżnoscã, że prawie w tim karnie samŏspisënk sprawił wiãkszë jiwrë, a nieprostŏ internetŏwŏ stegna dlŏ niejednëch bëła za dragŏ? Jinégŏ tłŏmaczeniŏ dragŏ szëkac dlŏ tak wiŏldzëgŏ spŏdku deklaracjŏw w kar-nie, w jaczim pierwi bëło jich nŏwiãcy – dbŏ przëdniak KI.

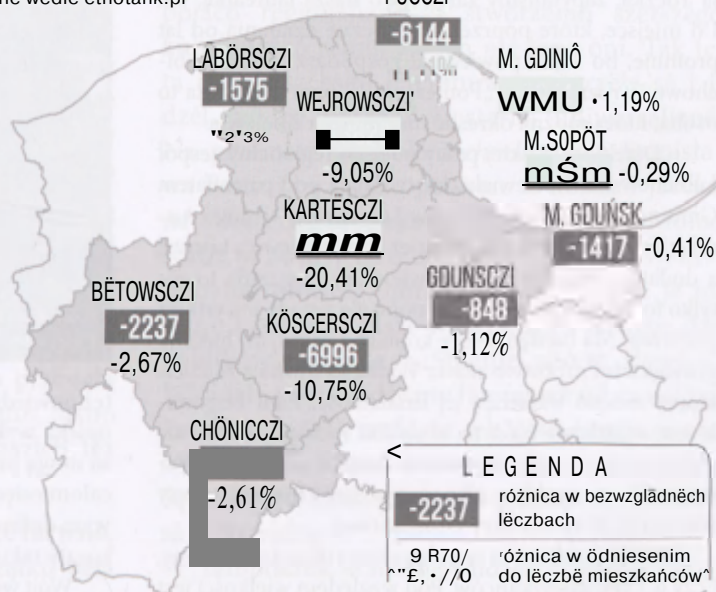
Badëra ōsobliwie przëzërŏ sã na 19 gmin, w jaczych w 2011 r. wiãcy jak 20% lëdzy gŏdało pŏ kaszëbskù. Leno we dwùch w 2021 r. widzëmë pro-centowi rost kaszëbieniŏ (Sëlëczëno a Lëpiñce). W jinëch wszãdze spŏdk.

– W tim karnie nalëzëmë gminë Lëpùsz a Dzemiŏnë, ōbëdwie z kŏscersczégŏ pŏwiãtu. To wërãznŏ

NŌRODNO-ETNICZNÉ DEKLARACJE 2011/2021

Dŏné wedle etnotank.pi

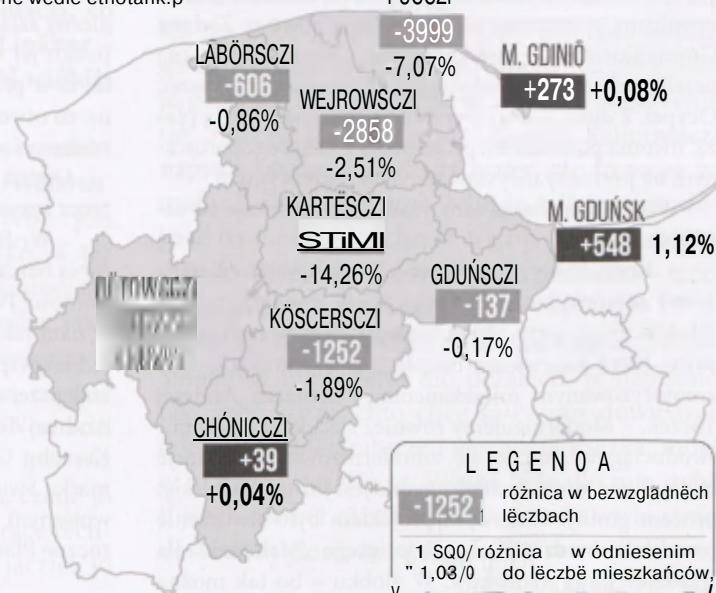
PUCCZI



JãZËKŌWÉ DEKLARACJE 2011/2021

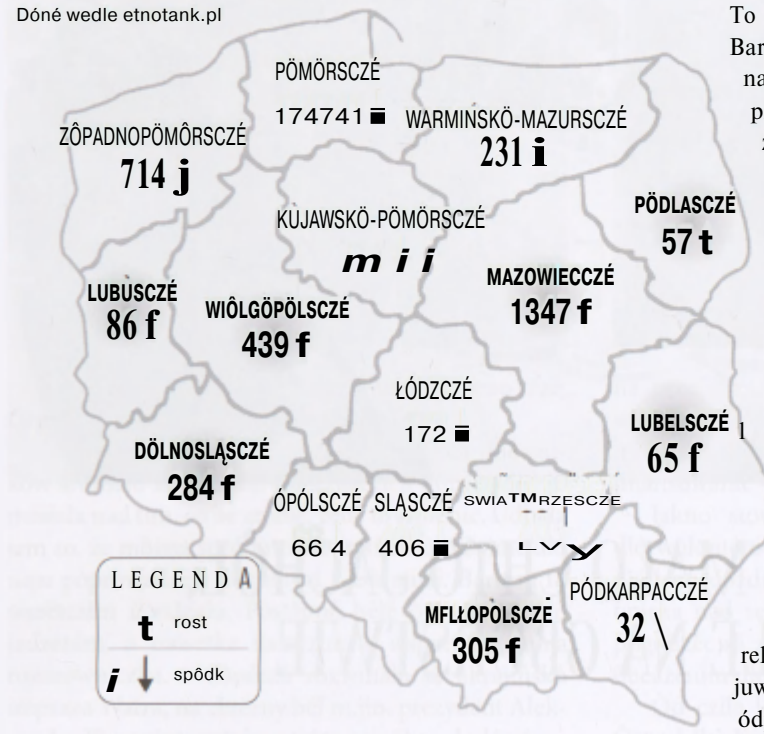
Dŏné wedle etnotank.pi

PUCCZI



NÖRODNO-ETNICZNÉ DEKLARACJE 2021 WÓJEWÓDZTWA

Dóné wedle etnotank.pl



znanka dżinieniô kaszëbsczi mōwë na pōłniowim kraju ji ôgarniãc. Jinaczi je z gminã Żuków. Tam mómë efektë rësny subúrbanizacji. Widzymë to wedle rostu lëczbë mieszkańców jãz ô 17 tësacy. To pōcygnało znizenie ôdsetka kaszëbiãcëch, w naddôwkù jesmë świôdkama spōdkù w bezwzglãdny lëczbie, to je jãz ô wiãcy jak 2,6 tësacy. Jesz jinaczi je w gminie Czōrnô Dãbrówka, gde lëdzy w 2021 r. mieszkało zdebłto mni jak w 2011 r. Tam spōdk kaszëbieniô sygnał jãz kōle pōłowë. Wedle baro chùtci asymilacji? Nié, to bë bëło ale za chùtkō... barzi to, że w 2011 r. lëchô statisticznô estimacjô sprōwiała wëszci ôd prōwdzëwégô ôdsetk gōdajãcëch w rodny mōwie, nen ôdsetk nie bëł reprezentatiwny – prawi Cezari Ôbracht-Prondzyńsczi.

Socjolog wskazëje na rozmajité czekawinczi spartãczonë m.jin. z jãzëkōwima deklaracjama białkōw a chłopów.

– U chłopów w przërównanim z rokã 2011 gódô pō kaszëbskù mni ô 18,7%, a u białkōw ô 16,3%. W 2011 westrzód kaszëbiãcëch mielë më 47,4% białkōw, a w 2021 – 48,1%. To zdebłto szlachùje za paradoksã. Tec w karnie lëdzy, co deklarëją kaszëbskã identyfikacjã ôdsetk białkōw letkô spōdł, a westrzód kaszëbiãcëch jidze w góra – gódô prof. Ôbracht-Prondzyńsczi.

Badëra dówô bóczënk tãz na kaszëbskã młodzëznã. Tu identyfikacjów juwernotë widzelë më

w 2021 r. 36 tës. (0-19 lat), nã leno 14 tës. pōdało, że kaszëbi.

– Czej przërównómë z 20 tësacama, jãzi sã uczã rodny mōwë w szkołach, wëchōdzy, że nié wszëtcë uczãcy zadeklarowelë ùżiwanië kaszëbsczëgô – wskazëje przëdnik KI.

To leno wëjimczy z raportu etnotanku. Baro cekawô jawiã sã tãz wëniczi spisënkù na spōdlim sondażu, jãzi rok pō nim przëprowadzëlë KI razã z IBRiS na zlecenië Marszôłkowszëgô Ùrãdu Pòmòrszëgô Wójewództwa. Anketërzë zapitelë 6,6 tës. mieszkańców pòmòrszëgô wójewództwa m.jin. ô jich zwiãzczi z subregionalnã (Kaszëbë, Kōcewië itd.). Pitelë w kōzdim pówiece pō 300 lëdzy, a we Gduńskù i Gdinie pō 500. Tu wórt nadczidnã, że tak wësok prōba je czile razy wiãkszô jak w wiele badërowaniach ôgłowópòlskich, temù zdówô sã bëc baro reprezentatiwnô.

– Më pitelë: „zlë Wë czëjece zwiãzczi z jãczims subregionalnã pòmòrszëgô, prosymë pòkazać, chtërne scwierdzenië ôpisywô Waszã relacjã. To nie je pitanië ô identyfikacjã, juwernotã, le ô zwiãzczi”. 4098 lëdzy ôdpowiedzało, że mōje z Kaszëbama. To je jãz 62% wszëtcich anketowónëch w całim wójewództwie. Czejbë to propòrcjonalno przërechówac, wëchōdzy, że 1,4 min lëdzy, co mieszkają w pòmòrszczim. To nie óznóczô, że wszëtcë czëją sã richtich Kaszëbama, równak jakbë nie zdrzec, lëczba dówô do mëszeniô. Më zapitelë tãz ô to, chto ùziwô kaszëbsczëgô. Z nëch 62% – 15% zadeklarowało, że kaszëbi. To propòrcjonalno wëchōdzy kōl 213 tës. lëdzy – gódô Cezari Ôbracht-Prondzyńsczi.

Na przëmiar w bëtowsczim pówiece, wedle sondażu KI i IBRiS, kaszëbi 22% z tëch, co mają zwiãzczi z Kaszëbama. To pō propòrcjonalnym przërechowanim dówô lëczbã kōl 11 tës., jednakô wedle spisënkù (2021 r.) pō kaszëbskù gódô tam leno 7,2 tës. lëdzy. Różnica sygô 4,8 tës., to je 35%! Kô bëtowsczi pówiót nie ôbrazëje bëłno negô zjawiszczã ôgłowô w pòmòrszczim. Tec różnica sondaż – spisënk w całim wójewództwie to 125 tës., a to je jãz 69%! Jak to rozmieć?

– Spisënk je państwówi, pùbliczny a póliticzny. Naje badërowanië nié, sondaż bëł nieoficjalny. To wóznô różnica. Lëdze jinaczi sã pòkazëją w nëch różnëch sytuacjach – klarëje prof. Ôbracht-Prondzyńsczi.

Na kuńc rócã do przëczëtaniô w internece całëgô raportu Etnotanku. Kô i tam nie nalëzemë ôdpowiedcë na wszëtczë pitania. Jo, na gwës analiticë badã mielë jësz wiele do robôtë!

P.D.



NA RÉZĚ MAŁO CHTO JACHÔŁ, ROBILĚ NA GBÛRSTWIE

W wikszej karnie zaczął sã pôtëkac pòd kuńc 80. lat XX wieku. Tej bëło jich kòl dwadzesce. Dzys Stowòra Tëchòmészich Seniorów (pòl. Stowarzyszenie Tuchomskich Seniorów) mò kòl sto nòlëzników i je jednã z nòstarszych w bëtowsczim krëzu.

W 1988 r. Zygmunt Bórowsczi ùsadył kòło Pòlsczégò Związkù Emeritów, Rencystów i Inwalidów w Tëchómiu. Przëdnikã bëł do 1992 r.

– Pò nim nastòł Piotr Wòzniak. Czerowòł kòłã do czasu, jak skuńcził 90 lat – gòdò Sztefaniò Łączkòwskò-Malczewskò, chtërna senioróm w Tëchómiu szefòwała òd 2003 r., a prowadzëła kòło prawie pò Wòzniakù. Dzys je wiceprzëdniczkã.

Wspòminò, że ùszłë czasë nijak sã mają do dzysdniowëch:

– Teròzka mòmë wiele wicymòzłëwòtów nadosta-nië dëtków. Dòwni wszëtkò wëzdrzało wiele skróm-ni. Dzel najich skłòdków szedł do rejonu w Bëtowie, a téz do òddzëlu w Słëpsku. Dlò naju ju tak wiele nie òstòwało. Czej jò òstała przëdniczkã – òpówiòdò dali – ni miała jem za wiòldzégò doswiòdczeniò w czero-wanim pòzarządowima òrganizacjama. Pamiatòm, że jò sã pòtkàła z wòjtã Jerzim Lewi Czedrowsczim i mù rzekła, co jò bë chciała zrobië dlò starszych. Ùwidzała mù sã mòja ùdba. Tak zaczął sã mòje wspòldzejanië z gminã, jaczë warò do dzysò.

Do òrganizacje dołącziwelë nowi lëdze.

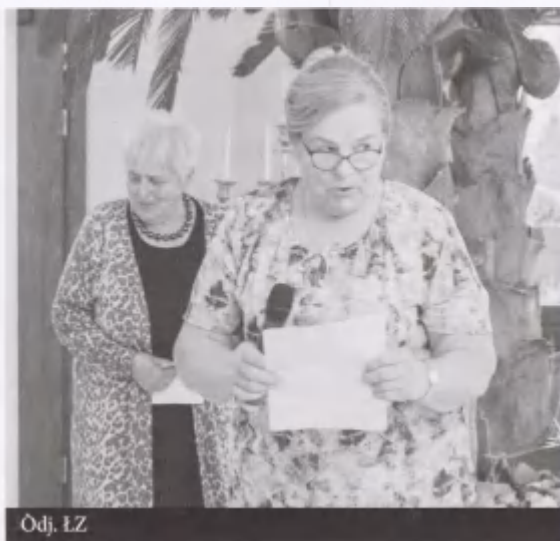
– Mògã rzeknac, że w nym czasie, czej jem zaczęła szefòwać senioróm, zaczęła sã ù nas rodzëc klasa emeritów. Chùdzy robilë w ùrządach, w szkòle, tej na

emeriturze mielë wiacy wòlnégò czasu – gòdò Sztefaniò. A tej dopówiòdò: – Jakno ùrządnicë bëłno znelë sã na przepisach, to dopómògało w prowadzeniu kòła emeritów. Wspòmnieë tuwò mùszã chòcë Irënã Wrońską z Ùrządu Gminë w Tëchómiu, jakò prowa-dzëła całã najã dokumèntacjã. Pòzni dołączëlë do ni Juliò Wrzesyńskò i Bernadeta Kaszëbòwskò.

W nym czasie, tj. kòl 2000 r., tëchòmsczi emeritë zacząłë jezdzc na wanodzi.

– Pierszã më zrobilë jesz przed wstãpieniem Pòlsczi do Èuropejszi Ùnie. Chùdzy baro mało z najich nòlëzników gdzes wëjezdziwało. Wiele ro-biło na gbùrstwach, a tam niżòdnégò chòrobòwégò ani ùrlopù nicht nie weznie – rzecze Łączkòwskò-Malczewskò. Jich pierszã rézã do Jeleni Górë, wspòminò przekazno: – Më nie wszëtkò przemëslelë. Wanoga warała trzë dni. Òkòzało sã, że jeden dzëń to bëł dojòzd, drëdżi – pòwròt. Tej òstòł nama le je-den na zwiedzanië. Pòstãpnë wanodzi më robilë ju dlëgszë.

Teròzka òrganizëjã òb rok jednã 5-dniowã i czi-le jednodniowëch dlò nëch, chtërny ni mogą jachac na dlëgszã. Tak seniorzë òdwiëdzëlë m.jin. Gduńsk, Torń, Malbòrg, Elbing, Szimbark. Rokroczno jeżdżã téz do Darłòwka, nad mòrze.



Odj. LZ

Dzejanié téchómszczich emeritów to nié leno rézë. Òrganizowelë téż kulinarné wieczorë.

– Zaskòkło mié, że chùdzy wiele najich nôleżników sromało sã swòjich ùkrajinszczich kòrzeniów. Jò mészłala nad tim, co bë zrobiec, żebë to zmienié. Ùdbała jem so, że można spróbować bez kuchniã. Zajmë dló naju pòprowadzëlë kuchòrczi z Ùkrajinë. Baro sã to wszëtczim ùwidzało. Pòstãpnë bëłë ò kaszëbsczim jedzenim, a nawetka italsczim – wspominiò mòja rozmòwniczka. – Pònémù rozwinãła sã ùkrajinsko impreza Watra, na chtërny bëł m.jin. prezydent Aleksander Kwasniewski, i sromòta minãła – dodòwò.

W 2010 r. pòwstòł chùr seniorów Sami Swòji.

– Spiéwómë przede wszëtczim pò pòlskù, ale kaszëbszczë frantówczzi téż mómë. W najim repertuarze sã i ne napisónë bez najã przëdniczkã, Éwã Kalisz. Dobiwómë na rozmajitëch kònkursach – z bùchã prawi Łączkòwskò-Malczewskò.

W 2016 r. pòwstała Stowòra Téchómszczich Seniorów.

– Òd dlëgszégò czasu jesmë ò tim mészłë. Najã decyziã przëspieszëlò rozpadniãc sã Pòlszczégò Zwiãzku Emeritów w Bëtowie. Më dostelë wiadło, że bãdzemë słëchelë do partu w Słëpsku. Dló naju to bëł jiwer. Wszëtkò załatwiać, a do te składać dokùmentë, më bë mùszelë tam. Nié wszëtce mielë àuta czë nawetka prawò jazdë. Stowòra to bëł dló naji retënk, żebë sã nie rozpadnãc. Pamiãtóm, że jegò statut jò pisała z Lesławã Gòłãbã, jaczi w nym sarnim czasie pisòł taczzi dló Stowòrë seniorzë.pl [faktyczno: Stowarzyszenie „SENIORZYBYTÓW.pl” – dop. red.] – wspominiò Sztefaniò.

Westrzód seniorów bëł strach, czë dadzã radã z papiorama, z ksãgówòscã.

– Baro nama pòmògła Janina Kerlin, chtërna bez wiele lat bëła sekretarzã w gminie – chwóli jã mòja rozmòwniczka.

Pòwołanié do zëcégò stowòrë przede wszëtczim ùsprawniò jich dzejanié.

– Jakno zarzãd më sã spòtikelë nómni róz na ti-dzëń. Jesmë òmòwielë bieżãcë sprawë, planowelë

na przinëdnòtã, dzelëlë midzë sobã zadania. Do te wszëtczë dëtëczy – czë to z 1%, czë ze skłòdków – mielësmë dló se. Lzi bëło nama starać sã ò jaczës dofinansowanie – tłumaczi Łączkòwskò-Malczewskò.

Jakno stowòra zòrganizowelë m.jin. szkolenie dló wòlontérów, w jaczim ùdzël wzało 80 lëdzy, i to nié leno dozdrzeniãti, ale téż młòdzëzna. Tëmã bëła òpieka nad seniorama, a gòdka bëła téż ò tim, jak pògòdzëc sã z tim, że mò sã swòje lata, jak nie bëc òbcażenim dló blëszczich.

Òd czile lat seniorzë pòtikają sã w Gminowim Òstrzòdkù Kùlturë, gdzie mają mòl dló se.

– Rëchli më wszëtkò trzimelë w swòjich chëczach. Më sã pòtikelë a to w GÒK-ù, a to w Centrum Midzënòrodnëch Pòtkaniów w Téchòmiu czë w bibliotece. Wcyg ù kògòs, bez niczégò swòjégò. Z tegò, co terò mómë, baro sã ceszimë – klarëje wi-ceprzëdniczkã.

Jistno jak jinszë òrganizacje emeritów, jiscã sã brakã chãtnëch do czerowaniò stowòrã.

– Jesmë coròzka starszi. Éwie Kalisz jidze na 81. rok, jò móm 77 lat. Zastanòwiómë sã, chto przinëdze na nasz plac. Më bë chcelë jich przërëchtowac do dzejaniò, pòdzëlëc sã wiedzã – gòdò Łączkòwskò-Malczewskò.

Stowòra Téchómszczich Seniorów mò kòl 100 nôleżników. Słëchac mògã do ni lëdze, chtërny mają wiek emeralny (60 dló białków i 65 dló chłòpów) abò sã inwalidama (bez wiekòwégò ògrãniczeniò). Czej chtos skuńczi 85 lat, stowò sã hònorowim nôleżnikã, zwòlnionym ze skłòdków. Nòstarszã nôleżniczkã je Helëna Bruskò, jakò ùszlëgò roku skuńczeła 100 lat.

We władzach stowòrë sã: Éwa Kalisz (przëdniczkã), Stefaniò Łączkòwskò-Malczewskò (wiceprzëdniczkã), Bernadeta Kaszëbòwskò (sekretëra), Bògumiłã Prondzinskò (skarbniczka) i, jakno nôleżniczczzi, Bògumiłã Ryngwelskò i Juliò Wrzesińskò.

Téchómszczzi seniorzë swòje 35-lëcë swiãtowelë w gòdnikù ùszlëgò roku. Na ùroczëznie z ti leżnoscë pòjawiłë sã wnetka wszëtczzi nôleżnicë.

ŁUKÓSZ ZOŁTKÓWSCZI

PRZEKAŻ 1,5% PODATKU NA ROZWÓJ I PROMOCJĘ JĘZYKA KASZUBSKIEGO

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie jest organizacją pożytku publicznego

i zbiera środki z tytułu odpisu 1,5% podatku dochodowego.
Na podstawie Uchwały nr 17/2023 Rady Naczelnej Zrzeszenia
Kaszubsko-Pomorskiego z dnia 2 grudnia 2023 r.,
środki z odliczenia 1,5% podatku dochodowego za 2023 r.,
pozyskane przez Zrzeszenie, przeznaczone będą w 2024r.
na rozwój i promocję języka kaszubskiego,
szczególnie poprzez działalność Akademii Bajki Kaszubskiej.

Przekazanie 1,5% Zrzeszeniu jest niezwykle proste.

Wystarczy wypełnić odpowiednią rubrykę
w rocznym zeznaniu podatkowym i wpisać nr **KRS: 0000228279.**

Dziękujemy!

W 2024 roku
„Pomerania”
w cenie 7 zł

J

**ZAPRENUMERUJ „POMERANIĘ”
NA 2024 ROK Z DOSTAWĄ DO DOMU,
A OTRZYMASZ CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ**

gpetll Ilość egzemplarzy każdej pozycji książkowej jest ograniczona.
Decyduje kolejność zgłoszeń.

500 183 832
prenumerata@kaszubi.pl

**WYSTARCZY ZŁOŻYĆ ZAMÓWIENIE
W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO**



KASZĘBSCZIWĘSZIWK W WARSZAWIE

Podbije kaszëbsczi wësziwk czedës świat? Jak nasze kwiatë nalazłë sã we warszawsczim pałacowô-
-ôgrodowym zespòle, co sã zwie Łazienki Królewskie? Na te i wiele jinszych pitaniów òdpwié
nama Ana Miszczòk, laùreatka kònkùrsu Anioły Rzemiosła i dobiwczka Òglowòpòlszczégò
Kònkùrsu Kaszëbszczégò Wësziwkù – Lëniò 2023.

Czim sã zajimò laùreatka Aniołów Rzemiosła?

Ana Miszczòk: Jò jem wësziwòczką, zajimóm sã wësziwkã złotim, tak zwóną złotnicã. Sama téz projektëjã wzorë, na spòdlim tëch stòrëch. Szukóm taczich, jaczich ni ma w tòblëcach, le dbóm wiedno, żebë ta wprowadzónò bez mie nowòczasnosc mòckò sedzała w tradicje. Prowadzã téz czasã warsztatë i kursë.

A skądka takò udba, żebë zając sã wësziwkã?

Jò mësłała ò tim òstatno i sama nie wiém, to jakòs tak przëszo do mie samò. Przez 20 lat realizowa-
ła jem sã jakno mëmka. Takò robòta nie je za baro efektownò. Në tej, czej mòje nòmłodsze dzeckò szło do zerówczy, tej jò ùzna, że to ju je czas. Wëszëwac jò rozmia z dodomù, a jak do tegò nalazła jem lecónkã, że w Kòscérznie bądze kurs, tej mie zaswiécëło w głowie: „A mòże kaszëbsczi wësziwk?”. Nòprzòdk bël żukòwsczi, bõ òn wszãdze je, ale pòzni, czej jò zaczęła sama wëszëwac i pòznawac wiãcy szkòłów, to przëpa-

sowa mie nôbarzi złotnica i wdzydzkò szkòła, jaczi jò sã ùcza òd pòłsostrë mòji starczy, chtërna mieszka prawie we Wdzydzach. Òna nie żëje ju czile lat, a tedë, jak jò do ni jezdza, to òna ju bëlã kòl dzewiãdzesãt lat stòrò, a wcyg wëszywa. Jak terò tak rechujã, to mògła òna bëc nawetka szkòłowniczkã wastnë Tëdorë Gùlgòwsczi.

Z tą złotnicã to téz bëło czekawò. Jò baro chcã, ale bëło mało lëdzy, jaczi rozmiełë wëszëwac na nen òrt. I tak jò zaczęła sznëkrowac: a to chtos bël, ale ju nie żëje, abò nie chce ùczëc. Kùreszce ùdało mie sã nalezc kòntakt do wastny Indzi Mach, chtërna mieszkò pòd Bëtowã. Jò zwònia do ni bezmała dwa lata, żebë jã przekònać do ùczeniò. W kuńcu sã zgòdza, jezlë bądze nas wiãcy jak jedna. Tej jachałë trzë, ale do dzysdnia leno jò to robiã.

Przez te lata zebrãło sã gwësno wiele dobëców. Jak Wë bë mûszelë wëbrac nòwiãkszé, to jaczë bë to bëło?



– Sama móm jã robioné. Jak wëbùchła wòjna na Ùkrajinie, do mòji drëszczy przëjacha białka, chtërna robi taczé pùpczi, Őksana Salnikowa z Kijowa, z córkama. Przëjachałë malińczim autã z trzema taszama, z czegò w dwóch bëł ji warsztat. W pòdzãce za gòścëną zrobiã nama warkòwnie z robiëniò taczich pùpków – gòdò Ana Miszczòk

To bëło w ùszłim roku. Jak jò zaczina wëszëwac, to dló se, kò doch téż nié za tim, żebë to w szuflòdze leżało, tej ùdbała jem włączëc sã w Stowòra Lëdowëch Ùtwòrców (Stowarzyszenie Twòrców Ludowych). Żebë sã tam dostać, w ankece nakòzëlë wëpisać swòje dobëca. Jakno że jò ni mia niżòdnëch, jò ùmësła chòc w jednym kònkùrsu wzac ùdzél. Nòprzòd jò zrobiã pròcã do Lëni i tam jò ùdosta pierszą nòdgròdã. Në, a na jeseni jò wëstartowa w kònkùrsu Anioły Rzemiosła w Warszawie i tam prawie jò bëła jaż w finale, a to ju bëło prestiżowë wëdãrzenié. To bëło wiòldzë achtniãc dló mie. Takò redota mnie towarzëła... i taczé wsczëcë docenieniò. Jó tam tak z przëtrófkù bëła. Drëch wëstòł mie link z dopiskã *Ania, spróbuj*, tej jò pòmësła: „Jaczis kònkùrs, cos tu trzeba zrobić...”. Le na szczescie nie bëło nót nick nowégò, leno ódjimk jima wësłac i anketã wëfùlowac. Jak jò dosta ten mail z wiadłã, że jem w finale, to nie chëa jem zrazu wierzëc. Co sztërk jò sã jisca, że òn zniknie abò co... Ale òn nie zniknął, tej jò jacha do ti Warszawë.

Bëło nas tam ósemnòsce sztëk lëdzy, pó szesc w kategòrie, a kòzdi bëtnik to jinszò ósobòwòsc, kòzdi miòł cos do rzekniãcò. Cało gala je robionò w taczì atmòsferze jidzeniò nazòd do ùdbë mecenatu: głównò nòdgròda w kòzdi kategòrie to bëło 60 tësacy złotëch. Na galë w Łazienkach Królewskich jò chëa rzeknac pòrã słów pó kaszëbskù, w czim dopòmògła mie wasnò Iwòna Makuròt.

A co Wë tam dokłãdno rzeklë?

*Jò jem baro ród, że mòje kaszëbsczë wësziwczì nalażëlë sã tuwò w taczim piãknym mòlu jak Łazienczi. Më, Kaszëbi, jesmë baro búsny z naji kulturë i zwëków, chtërne chcemë niesc dali w świat, bë jinszi lëdze téż mòglë sã tim ceszëc i redowac, bò to je czãsc naszì pòlszì kulturë. I tu jò ju zaczęła gadać pò pòlskù. Lëdze tak na mie wzérëlë..., le jò so pòmësła, że tuwò nicht nie znaje kaszëbsczëgò, tej nie bådze tak lëchò. Na bankece pòdeszedł do mie jeden chłòp i gòdò: *Wiéce co? Jò jem z Rëdë. I jak jò ùczuł ten kaszëbszci, to mie sã tak cepło na sercu zrobiło.**

Chcemë jesz pògadać ò Waszi codniowi robòce. Jak wiele czasu zajimò taczì wësziwk?

Taczì liwk to mni wiãcy 70-100 gòdzënow. Co znaczy, że codniowi robòtë to bådze ze trzë tidzenie. To bë miało kòsztować pasowno, kò doch 160 gòdzyn to je normalny etat, le nigdë sã za to teli nie dostònie. Dlòte jò wòlã robie taczë mniészë rzecze, torebczi czë biżuteriã, chtërne sã baro dobrze przedòwaja i teròzkù, przed swiatama, wszëtkò mie sã wëprëdało.

Dwa lata nazòd w lëstopadnikù naszła mie takò iidba: Co jakbë pszczołóm [taczì mótiw wësziwkù – dop. red.] dac skrzidła taczë rëmnë? Në tej jem zrobiã. Nòprzòdk bëłë pszczołë, pózni ważczì, a pózni to ju le pòlecało... I to téż robiã technikã złotégò wësziwkù (bajorek), złotnicã, a te skrzidełka to takò technika 3D. Mòzna bë rzec: stòrò tradicjò jidze razã z mòdernotã. To téż sã baro kòmisji w Aniołach Rzemiosła widzało. Prosëlë ó jednã rzec na wëstòwk w Łazienkach. Jò chëa torebkã, a òni, że jich òwadë



baro interesējā. Przeresza jem tej pszczołā do taszē i miast jednégō dokazu jō mia dwa.

Jaczé jinszé rākodzeło je na lēsce Waszich zainteresowaniów?

Taczé tradycyjné to kōsziczi z kōrzeniów chōjnē. Wastnō Regina Białk z naszégō KGW nas tegō ucza. Do te robiā kwiatē z papioru. Malējā téz kask na szkle, makramē, filcējā na sēchō, próbować bādā na mōkro, pūpkā z pōrcelanē móm robionē, na kōrsu witražu nawetka czedēs jō bēła. Le specjalizējā sā w wēsziwkū, a tamte jinszé to leno rozmiejā robie. Króm héklowaniégō to robiā wnet wszētkō. Bō héklowac jō sā nie nauczēła za młodégō, a terō nie chcā za baro szerok jic, le sā specjalizować. Nē i jesz malarstwa jō nie próbowa, ale to sā jesz ōbōczi, człowiek ōdkriwō te talentē nie wiadomō skądka.

Jesce rzeklē, że wōznē bēło dlō Was zapisaniē sā do Stowōrē Lēdowēch Ŭtwōrcōw. Dlōcze?

Jō chcā sā pōddac ōceniē profesjonalistōw. Czē to je lēdowē, czē téz nie, bō jō robiā chōcbē złotnicā jina- czi jak wszētcē jinszi na Kaszēbach. Kō jak jem ōsta zaakceptowōnō i w Lēni, i w Stowōrze, to wiēm, że jo.

A jaczī je Wasz ōlubiony wzōr? Jaczis kwiat?

Nōbarzi lēdōm farwnē gōdzyczi, do te lelije, i to tēli z żukōwsczégō, a z wdzydzczégō lēdōm kaszēbszczi łeb, taczī nōwiākszi mōtiw. Czim rzadzy cos je spōtikōné, tim barzi mie sā widzy. Jō baro rzōdkō robiā jaczis wzōr wiācy jak rōz. Lubiā całi czas robie cos nowégō. Téż lubiā to, że terō widzā jaczēs mōdło w tōblēcach wēsziwū, a jakno dzeckō jō gō widza w wēsziwkū

pōłsostrē mōji starczy. Taczī sōm ōłożēnk, le jinszé kwiatē. I téż szukōm tēch starszich mōtiwōw. Lubiā jesz wēsżewac bajorkā, to je przē ōżēcym taczī specjalny nitczy abō drōtu zakrāconégō w spirālā.

Jak Wē widzyce przīndnotā wēsziwkū?

To je baro jasnō przīndnota. Ju w czasu, czēj jō zaczi- na, bēło widzec pōkrok. Je wiele lēdzy, chtērny wēszi- wają czē to złotnicā, czē wdzydzkā szkōłā. Wiele biał- kōw ōzdōbiō swōje ōbūca, ale i chłopi téz zaczinają strōjic sā w kaszēbszcze kwīoczi.

Jakbē chtos chcōł zacząć swōjā przigōdā z wēsziwkā, to mōże do Was przīnić?

Mōże. Jaczis czas temū zazwōnia do mie jedna białka, chtērna chcā sā wēwiedzec, jak przerēsowac wzōr na aksamit. Mē sā ōgōdałē. Chōc nie wēsziwa dotādka, baro chcāła zacząć. Ōd razu wżała sā ōdwōżno za liwk, bō chcā miec swōj strōj tzw. swietlēcowi.

A nie felėje Wōm praktikantczi?

Nē, felėje, bō jak dwa razē ōb rok ōbsziwōm ōgniarzōm pagōnē, to je baro wiele robōtē. 2-3 tidze- nie, cobē ōbszēc czile jednostkōm mūndurē. Tuwō téż ōbsziwōm bajorkā i złotā nitkā.

Mēslicē, że pōwstōniē czedēs szkōła Anē Miszczōk?

Hmmm... Mōże czedēs pōwstōniē. Materiałē ju sā gromadzā. Ju sā mōje wzorē. Jō nie ōżiwōm tōblēcōw, leno mōje kōmpōzycje.

GŌDELĒ ANIELA I SZCZEPŌN MAKURŌT,
UCZNIOWIE ŌGLŌWŌSZTŌLC4.CĒGŌ LICEUM
w KŌSCĒRZNIE

MAŁŻAŃSKA ZWADA

Uż od dawjen dawna ma człek to do siebie,
że zawdi chce bić czyściutańki jak ten janiótek w niebie.
A jak znandzie do zwadi jaka tam przyczyna,
to na drugégo zawdi zwali cała wjina.

Take só co po zwadach nawet sia dobrzi czujó,
ale ji só take co na zdrowju to 'odczujó.
Bo czam bi óny sobje życie 'urozmajiceli,
żebi do zwadi przyczynku nić szukeli.

Tak w pewny wsi zwadliwe małżañstwo sobje żyło,
rzadko óne kedi wew zgodzie zez sobó było.
'O byle tam cajtstwo nieraz mniandzi niami poszło,
a uż do wadzania zawdi u nich doszło.

Raz to u njich dóma ciche dni nasteli,
że aż sómsadi sia dziwoweli.
To pewnoć na burza sia 'u njich zanosi,
bo ji sóm czas aż sia sóm 'oto prosi.

Aż tu ci poszło 'o tégó jejich głupsićgo barana,
i to zara 'od samiutćgo ryna.
A mniał ón ci wełna jak ten dach na chałupsie,
nić wjedział co zaszło, bo to zwierze głupsie.

Kedi po jedzaniu chłop tobatki zażół,
stónd nić zowónd naraz sia 'odważół:
„Dziś bandzim golić barana żebiś wiedziała,
banda golół, ti bandziesz trzymała”.

Ale Wersia mu prandko ta mówka przerwała,
ji zez wjélgim jimpetam tak mu powiedziała:
Słuchaj jano stari ti czasam lewa ranka w kropelnicy
nić maczał,
boś ti naparawda uż zgłupsiał ji zmajaczał.

Słiszał to świat żebi golić barana,
uż ti zwadi szukasz 'od samégó ryna.
Lepsi biś 'ogolół sobje to wstrantne brodzisko,
bo wiglóndasz jak pod kościełam stare dziadzisko.

Nić bandzim strzic barana! przy tam aż nogó tupnęła,
ji to z takó złościć, że aż czerwóna sia zrobjiła.
Tégó to staramu bóło uż za wiele,
a miślóc sobje uż zaczyna sia wesele.

Jak nić huknie Wersi do samégó 'ucha,
golić bandzim ji basta zgriwajónc z siebie zucha,
Uż ji Werónka żadnégo hamunku nić mniała,
co jano její dełba strzeliło starému wygarniała.

Że aż sómsiadi ze za płota sia przisluchiweli,
jak te stare a głupsie 'o barana sia spsićreli.
Uż wjidzi stari, że krzikiem z nió nic cie dokóna,
to może zimna woda w beczce Werónka przekóna.

Chwiciół jó w łapska jak w klyscze do beczki pakuje,
z nadziejó że woda na nió poskutkuje.
Aleć po 'uszy bóła wodó zalana,
wcióńż óna słoje - nić bandzim strzic barana.

Uż ji chłop pod przisiengó 'utopić 'obiecuje,
óna choc z wodi eszcze palcami w góra pokazuje.
Topsieło sia babsko, ale twardo przekónana,
że tak naprawda nić należy strzic barana.

Uż ji chłop baby przekónać dali nić próbował,
zabjół barana ji skóra jégó wygarbował.
Bo prziszed do tégó rozsóndnćgo przekónania,
że uż nima zdrowja do takćgo sia wadzania.

JAN WESPA

SŁÓMNIANNE WJECHCIE

Dawnymi czasy tak uż wew zwiczaju bóło,
że słómnianne wjehcie w butach sia nosiło.
Zez żitni słómi wjehcie w chodaki wkładeli,
żebi nogi suche ji ciepło zawdi mnieli.

Chłop sia nić krampował czasam słóma wilażała
za to jak 'u pana blamarza wjéłga bóła.
Zara po wsi całi ludzie rozgadeli
że 'u dziedzica słóma wew cholewie wjidzieli.

Raz to przed kościół brika psiankna zajechała
a w ni jaśnie państwa rodzinka prawje cała.
Wew wjélgim skupieniu zez ni wisiadajó
łaskawim 'okam na wszitkich spoglóndajó.

Wtam stónd nić zowónd gawjedź śmićcham wibuchniła
że aż jaśnie pani sia zaczerwaniła.
Wszitke 'oczy na dziedzica skierowane byli
przecia to 'o niégó słómka przy kropaku 'obaczyli.

Nawet jakiś śmniałek na głos całi woła
że przed kościół zajechała zez słómo stodoła.
Jak też pańskie mniny od razu sia zrzedli
przez głupsia słómka wstidu sia najedli.

Przez suma cała dziedzic só wełbje sumuje
bo na czci ji hónorze to barzo 'ujmuje.
A choc mniał główa jano 'od paradi za to kićszań
groszam wipchana
postanowjół sia jak przistało na wjelćgó pana.

To też zara po kościele do karczmi wszitkich zwołuje
duży bukłak psiwa uż wszitkim funduje.
a choc psiwsko psićli a pana chwalili
to jednak 'o ti słómce równak nić zapómnieli.

JAN WESPA

*Utwory napisane w formie wierszowanej w gwarze
kociewskiej*



WANDA ROGALEWSKA, LAUREATKA BENEFISU DOJRZAŁOŚCI

Z zawodu matematyk i informatyk, z zamiłowania – poetka. Mama czworga dzieci z etatem pani domu i etatem społecznika. Jest kobietą pracującą, żadnej pracy się nie boi – mówi o sobie Wanda Rogalewska, laureatka VII Gdańskiego Konkursu Poetyckiego dla Seniorów w ramach cyklu Benefis Dojrzałości. O swoim życiu i pasji rozmawia z Dominiką Głowienką.

Proszę opowiedzieć coś o sobie. Skąd Pani pochodzi? Gdzie się Pani wychowała?

Urodziłam się po wojnie w Wołkowysku. Przed drugą wojną światową były to ziemie polskie, później Związku Radzieckiego, a teraz należą do Białorusi. Tam żyłam i dorastałam szczęśliwa, w otaczającym mnie bogactwie przyrody oraz pięknych warunkach naturalnych i ekologicznych. W 1958 roku razem moja rodzina opuściła nasz dom i wyjechaliśmy do Polski w ramach repatriacji. Trafiliśmy do Pucka, gdzie zostaliśmy bardzo życzliwie przyjęci przez mieszkańców. Byłam zauroczona architekturą, do dziś wspominam piękny kościół gotycki, śliczny

ryneček i port rybacki. Z nostalgią wracam także do krótkiego okresu, kiedy uczęszczałam do szkoły podstawowej w Pucku. Ostatecznie zamieszkaliśmy w odbudowującym się po drugiej wojnie światowej Gdańsku, w którym jestem zakochana do dziś. Uwiodła mnie przepiękna architektura gotycka, malownicze kamieniczki ulicy Mariackiej czy Długiej z Ratuszem Głównego Miasta, gdzie kiedyś z chórem nauczycielskim miewaliśmy koncerty. W tym mieście kontynuowałam edukację – w liceum ogólnokształcącym i na Uniwersytecie Gdańskim; osiągnęłam tu kolejne szczeble awansu zawodowego i rozwijałam swoje pasje artystyczno-literackie.

Jak wspomina Pani Wołkowysk?

To miasto ma bardzo bogatą historię. Od dziesiątego wieku Księstwo Wołkowyskie było najeżdżane, grabione, pustoszone, palone i wielokrotnie odbudowywane. Wcześniej nie znałam przeszłości swojej rodzinnej miejscowości. Zaczęłam się nią interesować z racji moich spotkań poetyckich, by móc opowiedzieć czytelnikom o miejscu, w którym się urodziłam. Jestem dumna ze świetnej przeszłości mojego miasta. Przyznam, że kiedyś trudno mi było wracać do wspomnień powojennych, do lat szkolnych. Z upływem lat zmieniła się moja perspektywa. Wróciły wspomnienia dotyczące fantastycznych lat dzieciństwa, kiedy mama prowadziła cudowny, rodzinny dom z bogatą kuchnią pomimo niedostatków w sklepach, ogród z warzywami, klomby z różnymi kwiatami, a szczególnie niezapomniany las wysokich dalii po obu stronach ścieżek.

W wierszach często nawiązuje Pani do młodości, dzieciństwa. Tęskni Pani za tamtym okresem, za swoim dawnym domem?

Tęsknotę i wspomnienia opisałam w różnych wierszach, między innymi *Imieniny 2014* lub *Rzeka dzieciństwa*, w eseju *Dom rodzinny Polska*. Są to utwory, w których wracam pamięcią do lat dzieciństwa. Chciałabym powiedzieć beztrudnych, jednak niezupełnie, ponieważ zostały obciążone bagażem doświadczeń powojennych w polskim mieście za żelazną kurtyną. W pamięci odgrzebuje chwile radosnych zabaw, przepojonych zapachem i barwą kwiatów, traw, zadbanego ogrodu, okalającej łąki oraz kąpiel w rzece z zaporą i wodospadem, płynącej obok domu. Nie wracam do niepokoju i niepewności tamtego czasu.

Skąd u Pani takie zamiłowanie do poezji?

To dobre pytanie, na które nie ma jednej odpowiedzi. Tak naprawdę zaczęło się już w szkole podstawowej, kiedy nauczycielka stwierdziła, że mam zdolności muzyczne. Z racji dobrego słuchu, wycucia rytmu i dobrego głosu brałam udział w uroczystościach szkolnych, przygotowywałam różne utwory i śpiewałam, uświetniając te akademie. Mama chciała uczyć mnie gry na pianinie, jednak w tamtych czasach trudno było kupić instrument, przez co nie mogłam się dalej rozwijać w tym kierunku. Umiłowanie do muzyki realizowałam w chórach trójmiejskich. Później pracowałam w domu kultury, gdzie jako instruktorka informatyki prowadziłam zajęcia dla młodzieży. Tu właśnie zaprzyjaźniłam się z klubem literackim. Uczęszczałam na ciekawie prowadzone wieczory autorskie. Było to moje pierwsze oficjalne spotkanie z poezją, głębsze zainteresowanie.

Kiedy zaczęła Pani pisać wiersze? Co sprawiło, że ujrzały światło dzienne?

Pierwsze próby podejmowałam w liceum. Byłam osobą refleksyjną, wracałam pamięcią do różnych spraw, tematów. Zadawałam sobie mnóstwo pytań natury filozoficznej, egzystencjalnej. Zaczęłam zapisywać

swoje przemyślenia w formie wierszy. Chowałam prace do szuflady, nie zdając sobie sprawy, że kogoś zaciekać moja twórczość i będzie chciał ją czytać. Dopiero w domu kultury, gdzie zaczęłam uczestniczyć w spotkaniach literackich, słuchać poezji, spotykać się z ludźmi piszącymi, rozwijałam swój talent. Pomogli mi w tym przyjaciele. Na swojej drodze spotykałam dobre duszki, które otwierały przede mną drzwi do świata poezji, literatury, malarstwa. Napotykałam ludzi ciekawych, twórczych, będących inspiracją dla mojej twórczości. Dzięki nim po raz pierwszy zaprezentowałam w Gdańskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuki wiersze wydane w ramach „Biblioteki Rękopisów” przez GTPS, wydałam swoje pierwsze tomiki wierszy – *Impresje liryczne*, *Smak upiornego trunku* i *W świat pewności innej*, miałam wieczory autorskie, po których wszystko nabrało tempa.

Co według Pani sprzyja procesowi twórczemu, a co go utrudnia?

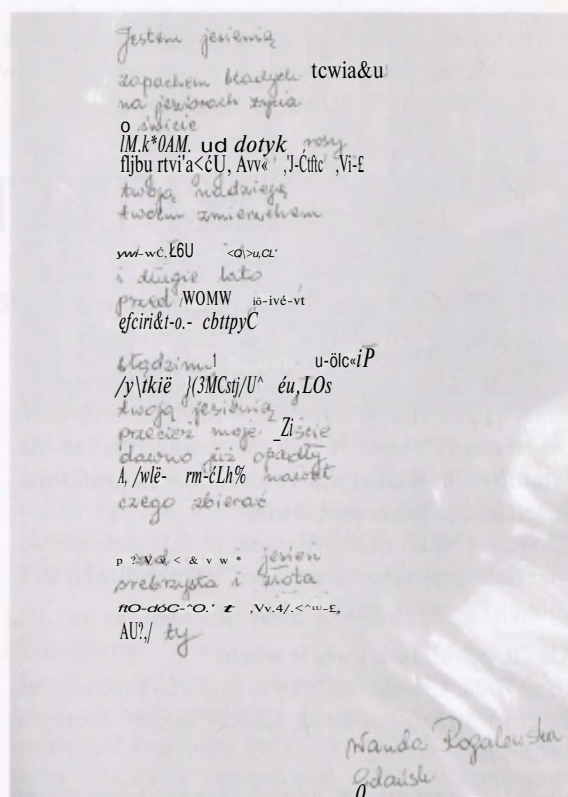
Inspiracja jest zawsze zagadką. Nigdy nie wiadomo, co mnie poruszy, zachęci do sięgnięcia po pióro. Lubię trzymać długopis w ręce. Czasami wystarczy jedno słowo, które usłyszę, jedna myśl lub temat, z którym płyną moje skojarzenia, emocje lub filozoficzne przemyślenia, ubieram je w słowa i przelewam je na papier. Zatrzymuję czas w kadrze i tak powstają wiersze.

Co powiedziałyby o swojej poezji?

Cieszy mnie niejednoznaczny odbiór mojej poezji, a to wniosek z rozmów z ludźmi po wielu spotkaniach poetyckich. Wiele tematów, które poruszam w swoich tekstach, nie starzeje się, wręcz nabierają innych znaczeń w nowej rzeczywistości. Czasami są odpowiedzią na niepokojące zarówno mnie, jak i moich odbiorców tematy, nurtujące nas pytania. W wierszach oddaję swój stan emocjonalny, swoje refleksje, uczucia i spostrzeżenia, jednak unikam dosłownej analizy twórczości i interpretowania jej. Nie przepadam za pytaniem, „co autor miał na myśli”. Kojarzy mi się z lekcjami w liceum. Ważniejsze jest dla mnie to, jak ktoś odczytał mój utwór i co z niego wyniósł.

Była Pani nauczycielką matematyki, razem z uczniami wystawiała spektakle matematyczne, do których sama pisała Pani scenariusze. Jak udało się Pani połączyć tak różne na pierwszy rzut oka dziedziny, jak nauki ścisłe i dramaty?

W życiu podejmowałam się wielu różnych prac. Byłam kasjerką w aptece, księgową w biurze projektowym przemysłu okrętowego, informatykiem programistą, brałam udział w programach społecznych i wolontariatach. Aż zawędrowałam ponownie do szkoły, tym razem w charakterze nauczyciela i konsultanta w zakresie matematyki w Centrum Edukacji Nauczycieli. Mój program autorski i utworzenie klasy matematycznej stworzyły dobre warunki do realizacji tego przedmiotu w szerszym zakresie, niż przewidywały podstawy programowe. „Dobre słowo”, czyli inspiracja między innymi działaniami Ziuty Sławuckiej,



posłuchać, jak pięknie orkiestra gra muzykę napisaną do mojego wiersza. Pragnę na nowo poczuć emocje, które czułam tamtego wieczoru.

O czym opowiada *Jestem jesienią*? Jak powinniśmy czytać ten utwór?

Szczerze mówiąc, trudno mi powiedzieć, co było inspiracją do wiersza. *Jestem jesienią* z racji upływających lat... Pięćdziesięcioletnia osoba czuje się dojrziała, spełniona i wydaje się jej, że życie powoli dobiega kresu. Później okazuje się, że ma sześćdziesiąt, siedemdziesiąt i więcej lat, a życie trwa i tworzy nowe możliwości. Od wielu czynników zależy, jak ułożą się nasze losy. Czas na emeryturze to kolejne etapy przeplatane radościami i smutkami natury zdrowotnej bądź rodzinnej. To okres wyciszenia lub twórczości, powrotu wspomnieniami do minionego – niezapomnianych, wyjątkowych przeżyć. I tak trwa we mnie jesień życia.

Planuje Pani dalej pisać? Może wyda Pani tomik?

Wydałam już kilka tomików poezji. Uwieńczeniem mojej twórczości literackiej byłby kolejny. Wena twórcza drzemie w każdym z nas, czasami się budzi, a wtedy chcę zatrzymać w kadrze pewien moment, sytuację lub obraz życia. Pomaga mi to wyciągać wnioski na przyszłość, obserwować, co obecnie się dzieje, i przewidzieć, co może z tego wyniknąć. Teraz segreguję wiersze, poprawiam i układam tematycznie, aby zbiór był gotowy do wydruku, więc pozostaje oczekiwać na dobrą chwilę. Być może nasponsora, który zauroczony moją poezją, filozoficznym spojrzeniem na wędrówkę po życiu zdecyduje się wydać mój kolejny tomik.

2 lżëkwiata minie 9 lat òd smiercë, a 14 lżëkwiata 82 lata òd ùrodzeniô prof. Jerzëgò Trédra, bëlnëgò kaszëbsczëgò jãzëkòznajarza. Przëbòcziwómë wëdowiédzã z nym wiòldzim ùczãtim, jakò bëta pùblikowónò pierszi rôz w nr. 7-8/2012 najëgò pismiona.

ŻECÉ CHÜTKÖ NËKÔ...

Z profesora Jerzim Trédra gòdómë ò jegò kaszëbsczi i nòukòwi drodze, Radzëznie Kaszëbsczëgò Jãzëka, a téż ò tim, za co dostòł pasã òd tatka.

Latos [2012 rok – dop. red.] Profesor mô baro „roczëznowi” rok. 70 lat òd ùrodzeniô, 20 òd òstaniô nadzwëkòwim, a 10 zwëczajnym profesora. Swiatëjece to jakòs òsoblëwie?

Żecé tak chütkò nëkò wprzòdk, że człowiek zabiwò ò taczych sprawach. Nawetka jem nie pamiatòł ò tëch nòukòwëch roczëznach.

Ale 70. gebùrstach gwës je wòżny?

To pròwda. Chòcle dlòte, że to òznòczò przëndzenié na emiriturã. 30 sëwnika kuńczã swòjã robòta na ùczbòwni.

Niejedny mają strach, że to bådze téż kuńc Waszi robòtë dlò kaszëbiznë...

Nié. Tuwò jesz baro wiele môm do zrobieniô i wierzã, że Opatrznòść dò mie jesz përzna czasu na dokùnczenié czile rzeczy. Nówòzniészã dlò mie sprawã je słowòrz kaszëbsczi frazeologii. To je pewno spòżnioné ju ò 40 lat, ale Kaszëbi baro gò brëkujã. Materialë sã ju dòwno zebróné, terò mùszã je wpisac do kòmpùtra wedle leksykògraficznëch zasadów.

Bël taczì òsoblëwi mòment, taczì dzëń, òd jaczëgò Wë bë mógłë rechòwac swòjã kaszëbską drogã?

Taczëgò jednëgò dnia nie bëło. Jem na pewno Kaszëbã òd ùrodzeniô – z tatka Władëgò z Bùkòwa i mëmczy Stazji z Mlińsczych z Parczewa, rodzonëch w 1898 r. i ùrosłëch w parafii Serakójce. Na pòczãtku lat trzëdzestëch XX wëku, szëkajacë robòtë w Gdini, môji starszi z familiã przëcygnãlë do Biòli Rzëczy (dzys dzël Rëmi). I tu jem sã ùrodzył, na sarnim pòlniowim kraju tzw. Mòstowëch Biotów, jakno nómłodsi w wieledeczny rodzëznie samëch knòpów. Bëło to w czasie, czëj ju wnet rok tërwała wòjna Niemców ze Sowietama. Nòstarszë môje wspòminkówë óbròzczi tikajã ny wòjnë, jak ju Ruscë gnelë Niemców z Gdini, Rëmi, Biòli Rzëczy i Rëdë na zòpòd. Gòdelë mie pòżni, że przë naszi chëczë, zbudowóny na błotach, stojãtë wiòldzë kanònë: jak strzëlalnã z jedny, tej chałpa sã zapòda na jednã stronã, jak walnãlë z drëdżi, tej ona sã prostowa.

Jaczim dzeckã bëł Jerzi Tréder?

Chëba nógòrszi jem nie bëł. Jó bëł nómłodsi...

Tej gwës rozpùszczony?

Nié. Przòdë na kaszëbsczech wsach nie bëło za baro rozpùszczaniô. Starszi bëlë òbiektiwny, bez taczëgò



òkazëwaniô emócjów jak to je dzysò: *moje kochanie, mój nosku, moja żabko...*

A pasã czasã dało?

Io. Pamiatòm, że rôz dało téż niesprawiedlëwie. Tatka, jak przëszło co do czëgò, to specjalno nie badoł sytuacji. Chtos nas óskarził, że jesmë bëlë na pachce, chòc to nie bëła pròwda, ale tatka wiele nie zdrzół, le rżnãł... Ale ò tim më chütkò zabòcziwelë. Tak pò pròwdze doma nie bëło za wiele fizycznëgò kòraniô.

W co bawilë sã knòpi w tim czasie?

Nówicy bëło graniô w balã. Pamiatòm, że wiele jem lótoł pò lasach czë łãkach ze swòjima drëchama, m.jin. më lubilë jic na miònczi z tzw. kulrama, tj. pòpichajacë zakrzëwionym dròtã cãzkã óbrãczã òd kòła cãzórowëgò aùta. Nówicy naszych rozmajitëch grów knòpiczych òdbiwało sã w Rëmi na lotniskù (dzys je tam wiòldzë òsedlë), gdzie wiele dzëcy i młòdzëznë z całëgò òkòlëgò pasło krowë, ówce i kòzë. Tam téż bëlë bònkrë, i më w nich i w zemi nalòżelë patrònë i proch. Tej to bëła „zóbawa”! Na szczëscë nikòmù sã nic pówòzniészëgò nie stało.

Doma gòdało sã pò kaszëbskù?

Io. Na pewno do czasu jidzeniô do szkòłë gòdòł jem le pò kaszëbskii, chòc pòlszczi jem mùszòł gwëсно czëc w kòsce i òd starszych bracy, jak òni sã ùczëlë czëtac i recytowac. Radia doma nie bëło, bò dopiërze na pòczãtku 50. lat naszã ùlëcã zelektrifikòwelë. Pamiatòm z młòdosccë i czasów studiów, że mëmka gòda barzi pò kartëskù, czëj tatka „dopasowòł” swòjã kaszëbiznã do nordowi, rëmcszi. Pòlszczi bëł dlò mie cëzym jãzëkã.

Nikomù ta Wastë kaszëbizna wnenczas nie zawôdzała? Wezmë na to, w szkole?

Nie pamiãtòm, żebëm miôł z ti przëczënë jaczé problemë czë przikroscë, a më mielë rozmajitëch szkólnëch, téż nié-Kaszëbów. Nicht mie nie bił, nie ôbrôżôł, ale szkólny do nas nie gôdelë pò kaszëbskù ani ô kaszëbsczich sprawach. Dzysô to miedzëwuje, bô doch taczì np. Hùbert Góra, bëłny pòlonista w liceum, chtërnëmù wiele zawdżacziwóm, na pewno rozmiôł gadać pò kaszëbskù. Abô Bòlesłôw Bieszk – z ti familiì, gdzie bëłë téż Ferdinònd i Sztëfòn. Mało tegò – Paweł Szefka, rodã ze Strzebielëna, znóny mùzyk (griwòł na wiele instrumentach), fòlklorista, etnograf i pisòrz, bëł wëchówawcã môjì klasë przez 4 lata, a ô kaszëbsczich sprawach më jesmë nie gôdelë (òkróm grónëch Gwiżdżów). Pò taczich szkólnëch mógłbë sã spòdzewac, że cos nama ô Kaszëbach rzekã.

Gdzie tej zbùdzëła sã ù Was kaszëbskò swiãda?

Zaczekawienié Kaszëbama, nôwicy lëteraturã i jãzëkã, przëszło dopiërze w 1959 r., czëj jem ôbezdrzòł w wejrowsczim Pówiatowim Domu Kùlturë wëstawã dokazów kaszëbsczì lëteraturë. Na ny wëstawie kupił jem so Lecha Bądkòwsczëgò *Zarys historii literatury kaszubskiej* i ód razu przëczëtòł. Kask pózni, w 1962 r., bratowò, wejrowskò bibliotekarka, namówiła mie do ùdzëłu w kònkursu „Czytamy książki pisarzy Wybrzeża”. Napisòł jem rozprówkã na témã: *Scharakteryzuj wybranã postac powieściowã ze środowiska kaszubskiego na podstawie przeczytanej lektury*; nade wszëtkò bëło w ni ô ksążce *Hanesk Jana Piepzi*. Dostòł jem za to nòdgròdã.

Bëł to ju czas, czëj jem pò maturze rok robił jakno szkólny pòlszczëgò jãzëka w Cechòcënie (dzys Réda) i szëkòwòł sã na studia na Wëższì Szkòle Pedagogicznëj we Gduńskù, chtërne jem zaczął w rujaniu 1962 r. Na trzecim rokù napisòł jem articzëł *Gwara kaszubska w utworach Augustyna Necla*, wëgłoszony w 1965 r. w Lubienië na óglowópòlszczim zjezdze młòdëch lingwistów. Rok pózni na pòdobnym spòtkaniu miôł jem referat *Nazwy miejscowości powiatu wejherowskiego*. Z ny drëdżi robòtë „ulãgła sã” môja magisterskò pròca *Toponimia powiatu wejherowskiego* (1967), chtërnã jem przerobił, ùlepsził i wëdrëkòwòł 30 lat pózni. W 1973 r. jem obronił doktorskã pròcã *Toponimia byłego powiatu puckiego* (drëk: 1977).

Jesce bëłë „rozriwkòwim” sztudérã?

Nié. Jò nie mieszkòł w akademikù i blòs czasã jem óstòwòł na jaczé imprezë. Tej më szlë do Żaka, a nôwiãkszé przëstãpstwò to bëło, czëj më za naje skrómnë pieniãdze wëpilë w karnie bùdlã jaczëgòs rieslinga. To bëło taczë tóné, ale dobré wino. Kask imprezów miało plac w akademikù, ale jò mało bròł w tim ùdzël. Jem wiãcy czasu pòswiãcywòł wnenczas na harcerstwò. Më mielë wiele czekawëch zbiòrków, òbòzów, akcjóów. Dopiërze w òsmëdzesãtëch latach jò so dół z tim pòkù, czëj zòs zacząłò mòcno wchadac „czerwòne” harcerstwò.

A chùdzy nie bëło czerwòne?



Wrãczenié Medalu Stolema, 1983 r. Ód lewi: Jerzy Trëder, Jón Drzędzón i Èdwòrd Brëza

Tëż kask bëło, ale jakno dzeckò jem na to nie zdrzòł, a pózni, jak jò bëł instruktorã, to më mëslelë, jak zrobić dzecóm a sobie zòbawã, a nié pòlitikòwac. Harcerstwò to bëło môje drëdżë zëcé. W nim jò téż póznòł swòjã białkã.

Jak to sã stało, że jesce warkòwò zajmniãlë sã kaszëbiznã?

Czedë w 1973 r. jò obronił doktorskã pròcã, jesz nick nie wskazywało na to, że w wikszoścë bådã badërowòł kaszëbsczì jãzëk. Jakno młòdi doktór nôúk humanisticznëch, zajmający sã jãzëkówiãdnyma problemama, w tim pòlszczima dialektama i kaszëbiznã, przëróczony jem óstòł w 1974 r. do kòmisji szëkujacy nowi kaszëbsczì pisënk. Ùdba takò wësłã ód piszącëch pò kaszëbskù, czëj pòrà z nich (np. A. Nòdzel, J. Piepka, L. Roppel) óstało przënòlëznikama Zwiãzku Lëteratów Pòlszczich, a mielë wspiarcë w ósobie Lecha Bądkòwsczëgò, tej prezesa partu lëteratów we Gduńskù. Kaszëbsczì pisòrze bëłë w ti sprawie mòcno pòdzëloni: jedny trzimelë sã przedwójnowégò pisënkù Roppla, jiny „cygnãlë” za pisënkã „Zrzeszë Kaszëbsczì”, jesz jiny szlë za pòprawionym przez Sztëfana Bieszkã pisënkã „Zrzeszë”, a bëłë jesz czësto wtim pògùbiony, piszący na wszelejacji òrt. Nowi pisënk òstòł ùchwòłony ju w kùńcu 1974 r. i je óbrzëszkòwi do dzys, bo zmianë z 1996 r. (lëtrë „ò”, „ù” i „ã”) sã, mòże tak rzec, czësto kòsmeticznë.

Robòta przë normòwanim kaszëbsczì òrtografii, a tej pózni prowadzonë mnòdżë robòtë przë tzw. wërifikacji rozmajitëch kaszëbsczich ksążk (np. A. Łajming, J. Drzędzóna, A. Browarczik, J. Ceynowë, K. Mùzë, S. Fikùsa, P. Szefczì, J. Walkùsza) przësadzëłë gwësno ô tim, że jò óstòł kaszëbistã. W nen czas doznòł jem so, że na niwie rodny kaszëbsczì mówë je barò wiele do zrobieniù i że to je robòta barò czekawò i wëmògajacò głąbòczich óglowëch studiów. Chto to mó zrobić, jak nié ùczãli Kaszëbi?! W nen czas szukòł jem ju dobri témë rozprawë habilitacyjny i dosc chùtkò jem zdecydowòł, że bådze niã kaszëbskò frazeologiò szerok widzònò, bô ùjimónò na spòldim pòlszczi frazeologii lëteracczi i dialektalny, a téż zòpadnosłowiańszci.

Na zòczãtkù swòjì nôúkòwi robòtë piszece ô kaszëbsczim dialektce. To skùtk cenzurë czë dopiërze pò latach jesce doprzëszlë do te, że je to jãzëk?



Z Macejā Miecznikowskim i Danutą Stenką, Bëtowō 2010 r.

To wëchōdało ògłowō z pōzdrzatkū, jacy dominowōł tej w pōlszczi nōuce. Czej jem dziejōł w kōmisji zajmający sã pisēnkã, tej wszētcē uczali w Pōlsce piselē, że je to dialekt, nōbarzi apartny, ale równak dialekt. Skōrno mōje autoritetē tak pōdōwałē, tej i jō stojōł jem jesz na taczim stanowiszczu.

A skądka sã wzało taczé mēslenie uczalēch?

Bēł to i je stōri pōzdrzatk, węgłoszony ju w 1875 r. przez profesora Akademii Krakōwsczi Lucjana Malinowszczégō, pōźni pōwtōrzony – gwēsno le dlō pōlszczi „racji stanu” – przez jegō ucznia, wiōldzégō lingwistã Kazmierza Nitscha, chtēren w 1901 r. badōł mōwã Lēżenã, dali przez slawistã Zdzysławã Stieberta i karno *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich* (t. I-XV, 1964-1978). Nowō diskusja ô tim zaczała sã ôd zdaniō Alfreda Majewicza z 1986 r., chtēren wprowadzyl do ti diskusji termin *etnolekt*. Kōzdi etnolekt je osobnym ôrtã dogōdiwaniō sã w spōlēnie. Nen termin dowōł leżnosc ôminãc stōrã – i pōlitycznã! – spiērka: jãzēk czē dialekt, widzōnã blōs w kriteriach lingwistycznēch.

Tej mōżemē na sprawã jãzēkōwégō statusu kaszēbiznē zdrzec niē leno lingwistycznō?

Chcemē pamiãtac, że w naszã tradicji, czej rozsãdzywōmē, czē jakãś mōwã Źzna za dialekt czē jãzēk, nie decydējã blōs lingwistycznē kriteria. Je jesz chōlcē pōlitika – jak je nōród, to je jãzēk, a jak gō ni ma, tej dali mūsizimē szēkac kriteriōw, np. kulturowēch: a je Bibliō przetłōmaczonō na ten jãzēk? A czē je ón Źczony w szkołach? Kaszēbszczi ni miōł wnenczas ani Biblii, ani nie bēł Źczony w szkołach, ni miōł gramatyczi, słowōrzów normatiwnēch. Nie bēł dodōwkōwēch argūmentów, chtērne sã parłaczã z terminã jãzēk. Dzysdnia to wszētkō je, a w 2005 r. nawetka Sejm Źznōł w Źstawie, że kaszēbizna je regionalnym jãzēkã.

Jak widzyce przinđnotã tegō jãzēka?

Ten fōrmalno nowi status kaszēbiznē ôtmikō przed niã wiōldzē perspektiwē, ale wcale nie przesãdzywōł ji przetērwanu w nowēch i drãdżich czasach. Wiđzy mie sã pōzdrzatk wēpōwiēdzōny przez bēlnégō pōlszczégō lingwistã Stanisławã Urbañczika: „Przyszłość pokaże, czy narōd tak mało liczny mōże na stãłē ponosić wielki ciężar zwiãzany z utrzymywaniem i pielēgnaciã literackiegō jãzēka, który bēdzie przydatny i wystarczający w małym kręgu ludzi i spraw”. Źpōdł przekōz rodny mōwē w familiach i mie sã wēdōwō, że nie Źdō sã gō odbudowã, chēba że dziecē ze szkōłē przinđnã i zacznã Źczēc swōjich starszych kaszēbszczégō. To je równak baro wãtpliwē.

Je tej jacy retēnk?

Jak nōszerzi edukowãc w szkołach. Jeżlē bãdze to robionē w taczim stãpniu jak dzys, to ni ma retēnkū dlō kaszēbiznē. Tu mūszi bēc tegō wicy. Czej bãdze sã Źczēc kaszēbszczégō 30-40% dziecy, to je nōdzeja. Szkōlnēch aktiwnēch mōmē kōł 300. To tēż je za mało. Jakbē jich bēł 3 tēsãce, to wnenczas sami szkōlny mōgã „cygnãc” kaszēbszczi jãzēk.

Co mēslicē ô Radzēznie Kaszēbszczégō Jãzēka (RKJ)? Je óna nama brēkōwnō?

Skōrno Sejm Źchwōlił, że kaszēbizna je regionalnym jãzēkã, to baro dobrze, że za tim szłō pōwołanie RKJ. Skōrno państwo wzało na se jaczēs ôbōwiãzczi wedle kaszēbiznē, to mūszi bēc chtos, chto to ôbzērō i pōprōwiō. Tej dobrze, że pōwsta RKJ.

Wē bēlē do ni rōczony. Dlōcze tej nie jesse ji nōlēznika?

Bō nicht mie nie rzekł, jak ta radzēzna mdze funkcjonowã. Co óna bãdze mia do gōdaniō, chto ji mdze slēchōł, kōgō óna mdze slēchała, a tēż jaczē karno rōczimē do wespōłdzejaniō.

Chto tej miōłbē wchadac do RKJ?

W radzēznie mūsã bēc przēdno Źczali, w pierszim dzēlu lingwiscē, ale mūszi tēż bēc szerszē karno – ti, co sã zajmają edukaciã, kulturã. Równak decydējacy gōs miōłbē bēc przē specjalistach. Jō jem zabēdowōł, że nie badacē nōlēznika, mōgã wēstãpōwãc jakō ekspert, ale dopiērze w ôstatnym czasie pierszi rōz RKJ zgłoszēla sã do mie z proszã ô ekspertizã w sprawie zapisywaniō labializacji.

Decyzje radzēznē ni mūsã bēc pōdjimōnē ôb czas tidzenia czē miesãca, ale mūsã bēc przemēsłōnē. Równak za wiele nie chcã kritikōwã. RKJ je młodō, ji nōlēznicē ni mają jesz pasownégō doswiōdczeniō, ale pōmalē jidze do lepszégō.

Tej co jima doradzywōce?

Wicy slēchac, wicy przemēsłzac i ôstrōżno pōdjimãc decyzje. Jeżlē nie mdze chōtkō pōdjãtō decyzjō kuñcowō w jaczis sprawie, to kaszēbizna na tim tak zarō nie stracy. Ôsoblēwie jeżlē jidze ô słowiznã, to lepi je jaczis czas pōczekac, co dobãdze, a niē to dekretowãc z gōrē.

GÓDÓŁ DARIUSZ MAIKÓWSCZI

SZTEFÓN BIESZK – MÉSTER ZRZESZIŃCÓW

Pöeta Sztefón Bieszk, chtërnégö snózé dokazë wëdóné östałë w tomikù pöd titlã *Sonety kaszubskie*, napisół nëch sonetów równo szterdzescë. Tëli sã ukôzało w zbiérku wëdónym w 1986 r.¹.

Jednósce lat rêchli sã ukôza pierszô wersjô, w jaczi bëło jich ö szesc mni. Józef Börzëszkôwsczi napisół, że pierszé z nich powstałë na wënëkanim Bieszka w Zamóscu, dze zamieszkoł w séwniku 1934 r.². I tak wierã bëło, chöc môżemë ju dzys na gwës rzec, że pöczãtk pisaniégö bëł jész na Kaszëbach przed nym séwnika.

Kö pierszim sonetã bëła „Szmelta”, napisónö jész pö pôlskù (zdrzë: zesli numer „Pòmëranii”). Nawiażywa do rodnëch strón ojca Sztefana, Ferdinanda. Pierszim (môże jednym z pierszych) ji czëtińcã bëł klerik Francyszk Grëcza, równak dopierze w rujanie 1935 r. Równò rok chùtëzi Bieszk skriblił do Grëczë, że „Małusz” i „Stołpa” jész nie bëłë skuńczónë. Mómë tej ju terö gwësnotã, że ne dwa sonetë zainspirówónë bëłë wano-gã, jakã bracyńi Bieszcë, Sztefón i ks. Kazmiërz, ödbëlë pó Kaszëbach, ösoblëwie w Göwidlënie i na rzëce Sztołpie (pól. Słupia) dzãka róczie i za sprawã klerika Grëczë w lëpińcu 1934 r. Zresztã prawie nen „Małusz” zadedikówóny bëł prziińdnëmu dolmaczowi Biblii na kaszëbsczë. Drësza ta bëła coröz mócniëszö. Ju öd drëdzëgö lëstu Bieszk zwrócö sã do klerika Grëczë Ksãdz abö Ksãżk (pól. Księżyk), chöc czasã zdörzö mü sã jész eksperimentowac z „Wa” czë „Wë”.

Dopöwiëm, że Małusz (dzysö Małsz) je znónym jëzorã pöłożonym za Sëleczeniã, pó chtërnym czöłenkama wanożëlë Bieszcë. Kãsk dali bëła przed wójnã grãńca z Miemcama. A za nią téz mieszkëlë Kaszëbi, le pöd cëzima rzãdama, ö jaczich Bieszk mëslół a pisół w „Małuszu”, jak dowiadiwómë sã z jegö lëstu, że bëłë jész bëłniëszim i mëcarniëszim lëdã.

MAŁUSZ

Ksiëdzu Gruczy z Gowidlina
Ongi zmierzylö sië wëdrownë wiosłö
Na dumnym z tobã żywiölë – daremnie.
I Stołpa wesöla zakpiła ze mnie
Gdy jej dziewicza woda mnie poniosła.

O witaj z dala mi Małszu bławatny!
Mocarne na jałowych brzegach rosłö
I z duszë plëmië jak twój bezmiar wzniosłã
Hołd i miłösci uścisk słë wam bratni.

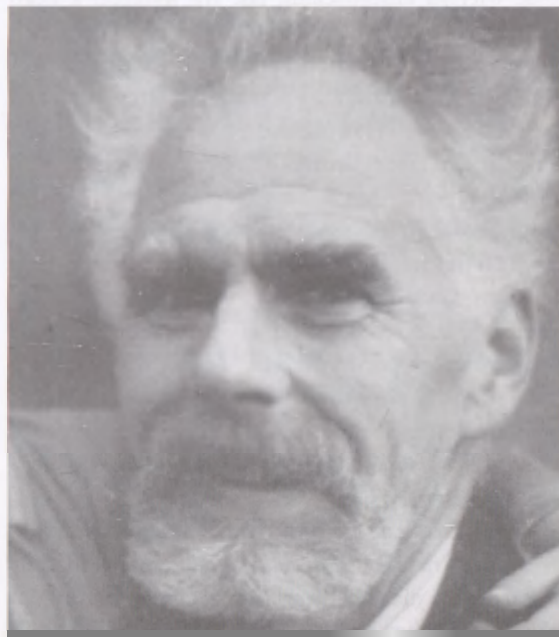
Całujë të ojczystã ziemië szarã.
Nieurodzajnym wdziëkiem upojony,
Żë obdarzyłã mnie swã lichã wiarã.

I tã wzgardzonã ludu jej pokorã.
Obym był tyle godny jak stëskniony
W ciszy spoczywac ubogiego boru.

(ZAMOŚĆ, ZIMã 1934)



Ks. Kazimierz Bieszk



Sztefón Bieszk

¹ S. Bieszk, *Sonety kaszubskie*, Gdańsk 1986.

² Tam, s. 56.

Juēh[^];
 <Kafa-. 4r'ir.
 .i? y/v X' .w.w.z-z «jp[^]
 y&Y tt- z.*.v< *lavtej![^] yfg^A gfa&S >i&6 #! * * >
 .>E ^ ^Wt %*** Wtr&-E. Ylaawi[^]- .>:~H![^]
 E-c<Yotsj VL> Ap!t' A*** <8 MreJ
 /JfjO /+***n&CL. ~deU*~ / i' ** 'A ^ f*W

Hewō sĕlajā drodzĕmū Ksążkōwi nen sonet, ō chtĕrnym jem ju pisōł łoni. Móm gō pisóny z mĕslā ō Ksādu z dnich gōwidlińszcich, czej jesmĕ z Prałata so wanożĕlĕ pō mōkrim szlachū w nĕch stronach, ōd wajĕgō Gōwidlĕna jaż hewō pō grańce prĕsczĕ, dze mieszkō nōbĕlniĕszĕ ōrt Kaszĕbów. Ō tim jem mĕslōł piszący nā drĕgā zwrotkā. Baro bĕm chcōł ũmieć pisać wierszā kaszĕbsczim, jak Wa wszĕtczi z negō nōrtu wajĕgō, ōd chtĕrnĕch je wĕszli fūl nōlepszych pisarzōw najich ōstatnĕch, jak na Trójca z „Zrzeszĕ” i Waj Sĕchta, i jinszi, ale i nen chūch ōdrodĕ i pierszi pō Wōjkasĕnie (Sławōszinśczĕgō) dĕcht kaszĕbsczi ōrt pismieniō. Jem jednak ti dbĕ, że jō piszący pō pōlskū pierszi mōgā scągnāc ũwōgā Pōlōchōw i spōlszczonĕch Kaszĕbów na waja sprawā, ōrādż pisanio pō najĕmū i je tĕż wiōlgō, że móm pisać za tĕch do naszińcōw pō pōlaszĕmū.

Baro dzākujā Ksążkōwi za snōżi ōbrōbk z kaszĕbsczim pōzdrowienim. Mōja wasta przĕłożōnō sā pita, pō chtĕrnĕmū je to pisanie, gwĕsno pō czesczĕmū? Mūsōł jem ji ōbznōjmic czile słōw kaszĕbszczich z ny karteczci. Ale ten widoczĕ z negō jĕzora je pĕszny!

Nie jesmĕ mielĕ szczescĕgō ani z najim wanożenim wĕcmanim (razā) pō Kaszĕbach laia, (żesmĕsā rozeszĕlĕ w Kartuzach jak wilk i lĕs), ani z fōtografiama nĕch hĕnĕ bōżimākōw kōle Tuszkōw. Mie sā nie ũdało zrobić z tĕch blōnōw ōbrōżka dobrĕgō!

Sczerĕjā waja ũwōgā na nowĕ pismō ō Kaszĕbach, co wĕchōdō w Chōnicach jakō dodatĕ do „Dzennika Chōnicczĕgō” pōd tytułā „Zabory”, w chtĕrnĕch mōgĕ

sy-E
 ^UcJ^eS
 - * .
 /tM
 <JH|
 <3' fu lEfykŚfaify s"ri i.-sCt-T
 / f- A
 1- m/f
 fi t?Nĕiffc
 /to'K?
 [~"g|
 jik < *j . * .
 3#
 90f5j1tJtu-
 fo&l, p*
 i' pAlKaX
 tftlf '4^*i
 A
 1 j\|u' jid- i
 T- pIMUJi1^01 C
 .Coiĕfiti K** '***~
 In+U
 V Z
 ^a'; - na^i^iUcā Ōfja-eU jt <0 fir.z
 P #4. IV-LMzi iH-WLC V-U-A L.

foĕc czekawĕ rzeczĕ ō Kaszĕbach. Jeju wĕszli dzesāti numer, chtĕrny móm przed sobā. – A naj drĕch Labūda je do przizĕ wzāti! Niech gō Bōg pōceszi i wesprĕ wĕcmanim z najā sprawĕ kaszĕbsĕ. Z kaszĕbsczim Dobĕcĕ Zdar!

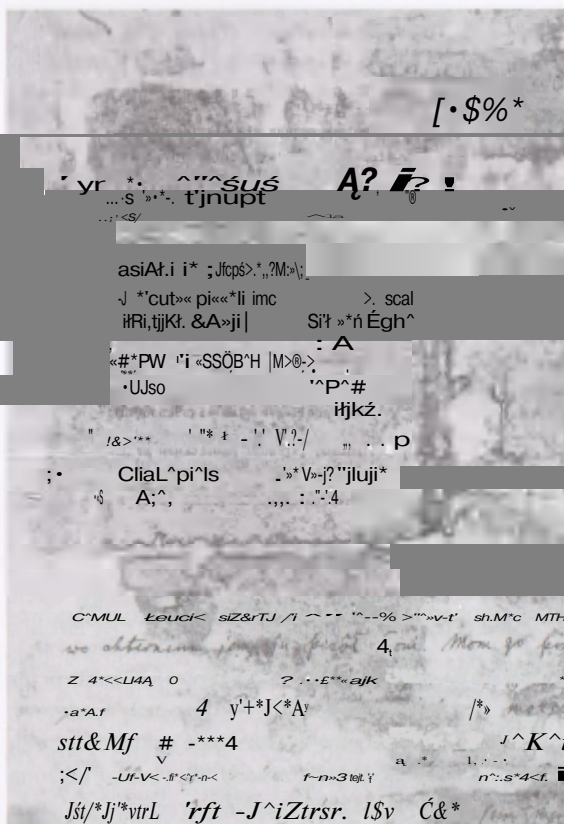
STEFAN BIESZK

Ks. Grĕcza mō dopisōnĕ, że ōdebrōł nen lĕst 16 X 1935 r.

Pōsobny znak lĕstowny łączbĕ nadeszedł dopiĕrze jaż pō przeszĕło rokū. Wiadomō je, że klerik Grĕcza pisōł do Bieszka, ō czym mōżemĕ wĕczĕtac z ũchōwōnĕch lĕstōw. Czĕtōmĕtĕż, że Bieszk bĕł baro zarobiałi. Dote rodzĕłĕ sā dziecĕ, i to na Gōdĕ, ō czym – tak sā zdōwō – wspōminō w lĕsce. Pōsobny rōż pisze w nim ō ny pamiātny wanodze w Gōwidlĕnie i Małuszu. Zōs tĕż wĕbōlĕwō, że ōna sā marno zakūńczĕła w Kartuzach. Mōgła to bĕc sprawa wiodra, ale barzi wskōzywō na to, że doszĕło tam do jaczissztridĕci. Czĕ midzĕ bracy-nama? Kō mōże. Sztefōn Bieszk pisze rĕchli, że rozeszĕlĕ sā jak „wilk a lĕs”. Le pō prōwdze ō kōgō jidze i co to tak pō richtoscĕ bĕ miało znaczcĕ, do kuńca nie je na gwĕs wiedzec.

ZAMOŚĆ, 12-GO STĚCZNIKA 1936 R.

Nómilszi Ksāże ĕ Drĕchū. Nasemcĕ, nie wiĕm, jak zacząc na [?] lĕst do Waji, czĕ ōd dzākōwaniō, czĕ przeproszeniō, że Wama dōł tak dĕgō żdac że [?] ne wszĕtczĕ dokōżĕ pamiācĕ ĕ miłotĕ, bōjinaczi ni mōgā tegō zwac i sōm we wseczĕcym móm tā miłotā do Waji jakō Naszińca. Baro żem sā redowōł z Wajĕgō



pisma i negó na Gôdë i negó dównégó zféotografíama. Nen Gôdný læst bëł mie nómilszi ôd wszëtczégó, com ôtrzymôł ôb ten czas. [?] Jem gô czëtôł wcyg ôd nowa, jak i dównë Waje læstë. [?] i czëjã wtedë, czë mész-lący sobie Waje słowa, mowa i ducha je tuwó na wëgnanim [?] z północë ôd swójich na ne mokré [?], ó chtërnym mészla teró co noc. Ju rôz w same Gôdë bô jem miôł zaczëti [?] do Waji, chcący hewó bënóm-ni do Gôwidlëna pismô [?] z tima tu ôbrózkama. Ale i z tego ucek [?] nie bëło, bô przez całi czas świątecz-ny ni miôł jem wiele wólnëch chwilk. I më bëłë bez służący długó, a wtedë ôba z białką ni mielësmë łëpa do mészleniégo – ale fejnkô bëło w czas świąteczny doch dërcha – chóc i nierôz czażkô. Kô ù naju mdze dzecczi, niewinny są, tam i je i Pón Jezës a prawie w te nówôżniészë świãta! Dopiérë terôsku, pô tim całim miłim rumkù świątecznym i wakacjowim, mògå do Waji pisacë.

Piszã „Waj”, bõc tak pò naszemu i Wa téż w něch downěch lěstach jesta bělěpiselě tak, a proszã przë tim ôstac. Wajõ mowa Kaszëbskõ je nòpiakniészõ òd tềch, co do mie pisywajã z najich stròn i baro jem wstec zrészony i rozredowóny, czëtajãcy Waje słowa. Wiele téż sã nauczã z tego i nick nie chcõt bëm barzi nigle umieć tak pisac snõżo jak Wa. Te òbrõzczci tu z tim lěstã sã ne z najégõ wanożeniõ, jeden to z łõszczégõ lata, na chtěrnym móm òdebrõny, „Paula” (Bõrżëskówsczégõ), jego białkã i knõpã – klerikã. Mészlã, że w tim roku, żłë Bóg dõ, znów tam zẽndzem na kõtach? Żõl, że no

*tej tak niedobrze są skończyło w Kartuzach. – Baro
snóże są ne ôbrózczi wdzydzczę ě czekawé. Także na
grępa Kaszëbów – ksązi. Żłë te wszëtczë mdą dzałac
dlô naj snôżi Kaszëbsczi i naji sprawë, to rnóże bëc doch
dobrze! Ale chtëż wié. Kuli to z nëch prôwdzëwëch je
zrzësonëch blësą „Grifa”?*

Měslōt jem sobie, ežē ni mōglēb jesta w P. [Pelplēnie] wēdawac pismo kaszēbszczē? Skōrno nen przegrzeszony Labūda znōw przepōdł z tą „Zrzeszq”? Wēdōwō sā, że ju kuńc, a tej ju na wiedno, chōba że kōždē nieukōżaniē sā „Zrzeszē” to nowē cos dlō sprawē. Kureszcze nicht nie wierzi w przīndnosc (przyszłosc) sprawē. Mōm to czēcē, że nama trzeba dwiich rzeczi: opōwiōstczi, ale tēch na sztōłt „Remusa”, i pisaniō [pisma? – dop. red.] choc ūbōdžēgō, ale tōnégō, jakā bēła „Zrzesz” przed dwūma latama. Spiēwē i przedstawienīa tēż dobrzē, leno nie wēchōdajā. Nā kartā Lorentza mōżeta miec, bō jō ni mōm terōskū niżōdnégō czasu do pōwōžnégō zajācégō sā Kaszēbskq, w tēch tu warēnkach domōwēch, jacżē Antczi majā i mē tēż za to! I sēlajā Wama do P. [Pelplēna], skōrno wēs Zukōm jd. – Žlē mōgā wieczorā pōrd minut czētac „Remusa” abō [w? – dop. red.] „Tekstach” kaszēbszczich, jem ju rōd ē zadowolony (mōm le II tom Lorentza!)

Z BĚLNYM DobĚCÉ – ZDAR! ST. BLESZK

Stefón Bieszk miôł stolëmną miłotã do kaszëbiznë. Znôł tak bëłno czile jãzëków, równak wëjątkowô miłował kaszëbsczi, skôrno tak chutkô sã gô nauczył, że mógł w nim baro piãkno pisać. A kô wiémë doch, że wëchôwał sã dalek w Miemcach. Nówicy uczył sã ôd zrzeszińców, dlô chtërnëch wnet stôł sã mentorã. Trzimôł w tim času téż łączbã z Janã Trepczikã, ô czim môżemë przeczëtac w Trepczika wspômnienim³. Pôdskôcôł drëchów do twôrzeniô, do wëdôwaniô czadnika w Pelplënie, wspiérôł mócënkô „Zrzesz Kaszëbską”. Miôł swiãdã równak, że kartësczi rządcowie starostwa nie delë ji bezpieku, ô czim doch swiôdczëło wsôdzanié Aleksandra Labudë (pseudonim „Lira”) do przë. Bieszk sã nad tim jiscył, a czasã téż mierzëło gô nieôpasowanié „Lirë” na swoje słowa w czadniku.

Rozczëtanié pó tëli latach lëstów Sztefana Bieszka je prôwdzëwim cëdã i to nômnì dëbeltowim: 1. że sã ódnalazłë, 2. że jesz sã dało z nich tëli ódczëtac. Je to prôwdzëwi skòrb baro przëdatny do bëłny mònografiì Bieszka. Ta dërch żdaje na swòjégò àutora. Nót wierzëc, że sã wnet nalëze. Kò Sztefòn Bieszk wpisól sã wióldżima łëtrama w dzejach kaszëbsczì lëteraturë, chóc mòżna ùznać, że sòm jãz tak wiele nie napisól. Równak jégò cësk bëł stolëmny. Wiele stolëmniészì, jak do té czasu bëło óglówó wiedzec.

Dalszi (jesz gwës nié slédny) dzél za miesac.

EUGENIUSZ PRĘCZKOWSKI

³ J. Trepczik, *Wspominki o Stefanie Bieszk* [w:] *Pro Memoria Stefan Bieszk (1895-1964)*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013, s. 127-134.

KASZUBI W PROCESIE BERLIŃSKIM 1847 ROKU

Nieudany atak spiskowców na pruski garnizon w Starogardzie w 1846 roku odegrał zasadniczą rolę w życiu Floriana Ceynowy i, za jego sprawę, w dziejach Kaszub. Wydarzenia te i późniejszy pobyt w więzieniu pruskim stały się ostateczną inspiracją dla ukształtowania się jego świadomości, a dalsza działalność i twórczość Ceynowy *ukonstytuowała redymenty kaszubskiej tożsamości kulturowej*¹. W tych tak ważnych dla Kaszub wydarzeniach oprócz licznych Kociemiaków brali udział także nieliczni Kaszubi, o których nasza wiedza jest niezbyt wielka. Bracia Leo i Walenty Żelewscy byli uczestnikami spisku i trafili do pruskich więzień. Józef Żelewski zaś, który był kombatantem pruskim, doniósł władzom o mającym nastąpić ataku².

O ich roli dowiadujemy się z akt sądowych³. Proces polski, jak określono go w historiografii niemieckiej, odbywający się w berlińskim Moabicie, był wyjątkowy z kilku powodów. Po pierwsze, ze względu na liczbę oskarżonych, było ich aż 254. Salą procesową stał się miejscowy kościół, w którym zbudowano specjalną trybunę, aby można było zmieścić wszystkich oskarżonych. W przebieg sprawy zaangażowanych było wielu prokuratorów, adwokatów i urzędników pruskich. Duża liczba uczestników i mnogość zgromadzonych materiałów dowodowych spowodowały, że proces trwał kilka miesięcy – od 2 sierpnia do 17 listopada 1847 roku. Debatę prowadzono w dwóch językach: polskim i niemieckim. W tej sytuacji konieczne było zaangażowanie tłumaczy (nie zawsze obrońcy i oskarżeni byli usatysfakcjonowani ich pracą). Przed kościołem, gdzie odbywały się rozprawy, gromadziły się tłumy berlińczyków, których sympatia była zdecydowanie po stronie oskarżonych. Porządku przed kościołem musiały strzec liczne oddziały policji i wojska.

Głównym oskarżonym był Ludwik Mierosławski. Jednym z 254 podsądnych był Walenty Wojciech Konstanty Żelewski (1820-1893)⁴. Jego udział w spisku był niewielki, gdyż sąd go uniewinnił⁵. Skazany został prawdopodobnie jego brat Leon Mateusz Gabriel von Brochwicz-Zelewski (1822-1898)⁶. Ich rodzicami byli Johann Franz von Żelewski i Bernhardina z d. Rautenberg Klińska, właściciele majątku Turze (Groß Turse). W 1826 roku sprzedali go Behrendowi za 20 tys. talarów⁷.

Walenty, podobnie jak Florian Ceynowa, uczęszczał do chojnickiego gimnazjum. Odbył służbę wojskową i był bombardierem drugiej klasy w pruskiej Landwehrze. Pracował jako księgowy i zarządca w różnych majątkach. Do spisku został włączony w 1845 roku przez Aleksandra von Wysockiego i Józefa von Czarnowskiego⁸. Podczas procesu berlińskiego oskarżeni starali się przekonać sąd, że ich działalność była wymierzona głównie przeciwko Rosji, nie zaś przeciwko państwu pruskiemu. Tłumaczyli: *Polacy żyli w Królestwie Polskim pod wielkim uciskiem i pod nieznośnym jarzmem. Trzeba było im pomóc. Ponieważ nie było można tego zrobić w Polsce, sprawę trzeba było rozpocząć w Prusach i przeszczerpić do Polski*⁹. Walenty do spisku nakłonił Juliusa von Gamskiego, a ten z kolei agitował w majątku w Waliczu. Chłopów i robotników przekonywał, że *ewangelicy zamierzają katolików wymordować*, że po zwycięstwie rewolucji otrzymają nadziały ziemi. Dopiero gdy wyruszone na Starogard, mówiono im o głównym celu rewolucji, jakim miała być odbudowa wolnej Polski. To ostudziło zapał plebejskich buntowników, którzy nie byli skorzy umierać za szlachecką Polskę. Po nieudanym ataku na Starogard Walenty został oskarżony o zdradę stanu. Jego obrońca Kremnitz wykazał sprzeczności w zeznaniach świadków oraz *utrzymuje, że oskarżony tylko należał do przedsięwzięcia wymierzonego w Rosję, a więc powinien być uwolniony od kary za zbrodnię kraj*¹⁰. Argumentacja ta przekonała sąd, gdyż ten przychylił się do wniosku obrońcy.

¹ D. Kalinowski, *Juwernota. Literatura kaszubska i badania kulturowe*, Gdańsk 2023, s. 42. Redyment – według *Słownika języka polskiego* – podstawa, fundament, początek.

² Oprócz wyżej wymienionych Żelewskich na ławie oskarżonych zasiadł także Kaszub Apollinary Alojzy Ignacy Bach-Lewiński urodzony w Zalesiu, będący ekonomem w Małym Kłinczu w powiecie kościerskim.

³ *Akta i czynności sądowe dotyczące się procesu Polaków oskarżonych w roku 1847-ym o zbrodnię stanu*, I.1 i II, Berlin 1848, biblioteka cyfrowa Polona, dostęp 5 stycznia 2024 r.

⁴ W. Erwen, *Aufstandsbewegungen 1845/46 und Januaraufstand im Großherzogtum Posen bzw. Provinz Posen und die Beteiligung von Mitgliedern der Familie Żelewski*, 21.11.2023, mp.

⁵ „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” nr 285, 6 grudnia 1847.

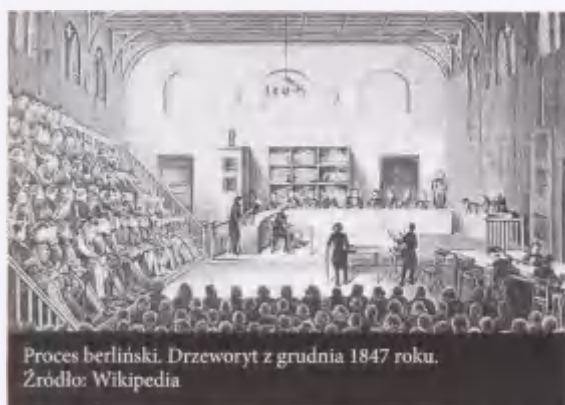
⁶ W. Erwen, *Aufstandsbewegungen*, dz. cyt.

⁷ E. Schulz, *Geschichte des Dirschauer Kreises*, Dirschau 1907, s. 363.

⁸ *Akta*, t. II, s. 363-364.

⁹ W. Erwen, *Aufstandsbewegungen*, dz. cyt.

¹⁰ *Akta*, t. II, dz. cyt.



Proces berliński. Drzeworyt z grudnia 1847 roku.
Źródło: Wikipedia

Brat Walentego Leo, dzięki ożenkowi z Apollonią Xawerą von Łaszewską, został zarządcą majątku Zdunowice w powiecie kartuskim¹¹. Jego wielkość w 1880 roku szacowano na 565 ha. Majątek dzięki temu, że był własnością Apollonii, nie został skonfiskowany przez władze pruskie, mimo antypaństwowej działalności jej męża. Leo w aktach sądowych nie został wymieniony jako oskarżony, jednak „Gazeta Olsztyńska” po jego śmierci odnotowała, że przebywał on kilka miesięcy w 1847 roku w więzieniu w Moabicie. Przez całe swoje życie był patriotą polskim i działał na rzecz odzyskania niepodległości. W czasie walk w powstaniu styczniowym aktywnie prowadził agitację wśród młodzieży kaszubskiej.

Zasłynął tu jako wielki agitator na rzecz powstania Żelewski, rodem z Łęczyna, który choć kulawy odbywał piesze wędrówki i pukał do każdej chatki wiejskiej, zbierając pieniądze dla wojowników styczniowych. Jak bujna i żywiołowa musiała być jego działalność, skoro zaniepokojone władze pruskie ofiarowały mu urząd wójta, z roczną pensją wynoszącą 600 marek. Lecz Żelewski nie poszedł na ową propozycję, odrzucił ją z pogardą, nazywając tego rodzaju kusicieli „diabłami”. Wielki ten patriota także zachęcał swych ziomków do wstępowania w szeregi powstańcze, nie szczędząc na ten cel własnych funduszy¹².

Opisywany tu ziemianin Żelewski był członkiem Towarzystwa Rolniczego Ziemi Kaszubskich. Został ponownie aresztowany 14 czerwca 1863 roku i wówczas był więziony w fortecy poznańskiej¹³. Po jego śmierci „Gazeta Olsztyńska” pisała:

W Inowrocławiu umarł po długich cierpieniach w 76-tym roku życia śp. Leon Brochwicz-Zelewski

były właściciel majątku Zdunowice w powiecie kartuskim, syn Jana i Bernardy z Klińskich. Nieboszczyk zjednał był sobie za życia dla słodyczy i prawości charakteru wśród licznych swych znajomych i u rodziny miłość i szacunek. Niestety koleje życia jego były cierniste! W roku 1847 odsiadywał dla swego patriotycznego usposobienia kilkumiesięczną karę wraz z innymi rodakami w więzieniu na Moabicie w Berlinie¹⁴.

Jest wielce prawdopodobne, że także Walenty był zaangażowany w działalność na rzecz powstania styczniowego, a może nawet sam w nim brał udział.

Zupełnie przeciwną postawę w 1846 roku zaprezentował Józef Żelewski.

W liczbie awansów i wynagrodzeń udzielonych przez Najjaśniejszego Króla Pruskiego, czytamy: Józef Żelewski, dymisjonowany podoficer, który w ciągu kampanii 1813 do 1815 roku w ówczesnym 2 Pułku Pieszym Westfalskim chwalebnie służył, a obecnie pobiera pensję retytową w Rywalde [Rywałd w powiecie starogardzkim] w Prusach Zachodnich, podawszy wiadomość władzom o zamierzonym w nocy z dnia 21 na 22 lutego 1846 r. przez burzycieli spokojności napadzie na pruski Sztargard, postawił je w możliwości przedsięwzięcia potrzebnych środków na odwrócenie tego zamachu i na wysledzenie i uchwycenie winowajców. Ten dowód wierności i przywiązania do prawej władzy, [docenił] Najjaśniejszy Król udzielając wspomnianemu Józefowi Żelewskiemu znak honorowy i dodatek miesięczny dwóch talarów do pensji przez niego dotąd pobieranej¹⁵.

W czasie procesu Inwalida Żelewski zeznaje, że go i drugich obciążowany Switałła [był ekonomem kościelnym w Rywałdzie, uczestnikiem spisku] wezwał, do udania się do baru starogardzkiego i do opatrzenia się w widły, kije lub kosy. Nie poszedł do baru i doniósł o tem władzy do 22 lutego¹⁶.

Z informacji tych wynika, że za niepowodzenie wyprawy na Starogard był, między innymi, odpowiedzialny Józef Żelewski. Trudno z perspektywy czasu oceniać jego postępowanie, które pewnie wynikało z lojalności wobec wcześniej złożonej przysięgi na wierność tronowi pruskiemu i przywiązania do istniejącego porządku społecznego, wszak atak na garnizon pruski miał być początkiem rewolucji.

ANDRZEJ JANUSZ

¹¹ W. Erwen, *Aufstandsbewegungen*, dz. cyt.

¹² K. Dąbrowski, *Kaszubi w Powstaniu Styczniowym*, „Kaszuby” nr 1, 29.01.1938, dodatek do „Gazety Kartuskiej”.

¹³ A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie w powstaniu styczniowym*, Gdańsk 1964, s. 125.

¹⁴ „Gazeta Olsztyńska” 24 lutego 1898, R. XIII, nr 24.

¹⁵ „Gazeta Krakowska”, 1846, nr 100, 11 maja.

¹⁶ „Gazeta Wielkiego Księstwa”, dz. cyt., oraz Akta, t. II, dz. cyt.



Budynek, gdzie swoje biuro miał jeden z ojców Gdyni – inż. Tadeusz Wenda. Niegdyś spoglądał z okien na gdyński brzeg i pamiątkowy krzyż przypominający o początkach gdyńskiego portu
Fot. Andrzej Busler

KRZYŻ RYBACKI

Od kilku lat w Śródmieściu Gdyni, na styku morza i lądu, firma Vastint Poland Sp. z o.o. realizuje potężną inwestycję Waterfront podzieloną na kilka etapów. Jej pierwszą część możemy zobaczyć już od kilku lat – to zespół dwóch budynków: biurowiec i hotel Courtyard by Marriott położone w bliskim sąsiedztwie basenu Prezydenta. Obecnie trwają dalsze prace związane z tym projektem, dotyczące zagospodarowania prawie pięciohektarowego terenu w obrębie ulic Waszyngtona, Hryniewickiego i alei Jana Pawła II.

W ramach planowanej zabudowy powstają budynki mieszkalne, biurowce, liczne lokale usługowe, hotele, powierzchnia konferencyjna i spa oraz obiekty użyteczności publicznej, w tym kino. W tworzeniu przestrzeni publicznej wykorzystano klasyczne elementy budujące tzw. miękkie granice, czyli arkady i pergole, dzięki czemu nie odcina się ona od otoczenia. Nie bez znaczenia jest fakt, że na terenie inwestycji znajduje się jeden z gdyńskich zabytków – Krzyż Rybacki im. Tadeusza Wandy.

HISTORIA GDYŃSKIEGO KRZYŻA

Krzyż to symbol wiary chrześcijańskiej, miejsce modlitwy, często pamiątka misji, pielgrzymek, epidemii, ale także doniosłych wydarzeń historycznych. Dawniej krzyże stawiano we wsiach, które z czasem stały się dzielnicami Gdyni. Wznosili je z reguły prości ludzie, lokalni budowniczowie i cieśle, z inicjatywy księży czy miejscowych działaczy społecznych.

Historia gdyńskiego krzyża, którą przybliżam, jest szczególna. Przypomina o ważnych decyzjach polskiego rządu nad Bałtykiem po 1920 roku, po powrocie Pomorza do Polski – budowie nowoczesnego portu i miasta na gdyńskim brzegu. Zwany jest Krzyżem Rybackim lub Krzyżem im. inż. Tadeusza Wandy – projektanta gdyńskiego portu, którego kolejne biuro znajdowało się nieopodal przy ul. Waszyngto-

na. Historia Krzyża Rybackiego sięga początków budowy tymczasowego portu wojennego i Schroniska dla Rybaków, które uroczystie otwarto 29 kwietnia



Andrzej Busler, prezes Kaszubskiego Forum Kultury, z gdynianinem inż. Januszem Tybuszewskim z firmy Vastint; listopad 2023 roku. Wówczas belki krzyża były zdemontowane i poddawane konserwacji. Na zdjęciu widoczny jest jedynie cokół
Fot. Andrzej Busler



Krzyż Rybacki w okresie międzywojnia
Fot. Archiwum Morska Legenda Gdyni



W grudniu 2023 roku krzyż powrócił po renowacji na swoje dawne miejsce
Fot. Janusz Tybuszewski



Widoczna dawna linia gdyńskiego brzegu. Wedle projektu zostanie ona wyeksponowana, akcentując dawne dzieje tego miejsca
Fot. Andrzej Busler

1923 roku. Dwa lata wcześniej zapoczątkowano tę inwestycję i wówczas ustawiono pamiątkowy krzyż z inicjatywy wspomnianego inż. Tadeusza Wendy. Fundatorami byli m.in. wójt Jan Radtke, Antoni Abraham, Andrzej Plichta i Józef Voigt. W 1932 roku, na skutek rozbudowy portu, krzyż przeniesiono w okolice miejsca, w którym stoi obecnie. Na początku drugiej wojny światowej zniszczyli go niemieccy okupanci.

Po 1945 roku inicjatorami ustawienia nowego krzyża byli miejscowi rybacy kaszubscy z Kolonii Rybackiej, wspierani przez pracowników Biura Odbudowy Portu. Replika przedwojennego krzyża stała tutaj w 1946 roku, jednak przez następne deka-

dy uległa znacznej degradacji. Dopiero pod koniec XX wieku, z inicjatywy gdyńskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, krzyż odrestaurowano i ponownie ustawiono przy ul. Waszyngtona. Dnia 7 marca 2006 roku Krzyż Rybacki wpisano do rejestru zabytków ruchomych województwa pomorskiego pod numerem 299 jako „Pomnik – Krzyż Rybacki im. Tadeusza Wendy”. Kolejnej renowacji dokonano z inicjatywy wspomnianego oddziału ZKP oraz Kaszubskiego Forum Kultury w 2017 roku. Wówczas realizował ją Zarząd Dróg i Zieleni w Gdyni.

Z SZACUNKIEM DO PRZESZŁOŚCI

Od kilku lat obszar, gdzie usytuowany jest gdyński zabytek, to miejsce realizacji wielkiej inwestycji. Zanim do niej przystąpiono, Biuro Konserwatora Zabytków w Gdyni konsultowało tę sprawę ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim. Uzgodniono, że krzyż pozostanie w swym miejscu, zyskując nowe estetyczne otoczenie. Firma Vastint dokonała istotnej zmiany zagospodarowania terenu wokół krzyża i zaplanowała konserwację zabytku w ramach projektu Waterfront.

Krzyż znajduje się na osi wejścia do dawnego gmachu Biura Budowy Portu, na czele którego stał niegdyś inż. Tadeusz Wenda, nazywany obok wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego jednym z ojców miasta Gdyni. W okolicy zabytku pojawia się punktowe oświetlenie oraz tablice informacyjne odnoszące się do jego historii w trzech językach – polskim, kaszubskim i angielskim. Treść firma Vastint uzgodniła we współpracy z gdyńskim oddziałem ZKP oraz Kaszubskim Forum Kultury. To przykład świetnej współpracy firmy komercyjnej z organizacjami pozarządowymi – z szacunkiem dla przeszłości.

Obecnie trwają ostatnie prace związane z realizacją bieżącego etapu gdyńskiego Waterfrontu w obrębie lokalizacji gdyńskiego krzyża. Po ich zakończeniu rozpocznie się trzeci etap – bliżej osi al. Jana Pawła II.

ANDRZEJ BUSLER



WIELKI POWRÓT GRODDECKÓW?

Inspiracją do dzisiejszego spaceru stały się dwa spichlerze stojące przy ulicy Chmielnej na Wyspie Spichrzów w Gdańsku: Wielki i Mały Groddeck. Ponad trzydzieści lat czekały opustoszałe na zainteresowanie inwestorów. Nareszcie prace ruszyły i dlatego wybieramy się na wędrowkę szlakiem Groddecków.

ZACNI WŁAŚCICIELE

Historia budynków przy ulicy Chmielnej sięga XVII wieku. Wtedy to do Gdańska sprowadził się pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego Albrecht Groddeck (1638-1714). Mimo trudnych czasów wojen szwedzkich udało mu się rozwinąć nad Motławą interes. Handlował przede wszystkim zbożem i drewnem. Jego kontakty handlowe sięgały aż Dalekiego Wschodu. Prócz dwóch spichlerzy – Wielkiego i Małego – Groddeck posiadał dom handlowy oraz firmę armatorską z dużą flotyllą. Jego statki nosiły dumne nazwy Dwór Artusa, Wielki Młyn, Jan III Sobieski. Albrecht miał też kamienicę przy ulicy Długiej 32 oraz posiadłość na Oruni. Obrotnego obywatela miasta w 1698 roku odwiedził tam sam król August II Mocny.

Na portalu kamienicy przy ulicy Piwnej 16 zachował się herb rodu Groddecków – można tu dostrzec półwa z koroną i mieczem w łapie. Pozostałości takiego samego herbu znajdują się również na posadzce bazyliki Mariackiej. Było to miejsce spoczynku Groddecków. Niestety, płyta zachowała się w bardzo złym stanie. Albrecht przejął herb od swojej żony patrycjuszki Barbary z rodu Ficke mieszkającego w Gdańsku jeszcze w czasach średniowiecza.

CIERPLIWE SPICHLERZE

Wielki i Mały Groddeck stały niegdyś wzdłuż pierzei wielkich spichlerzów: Wieloryb, Grudziądz, Półksiężyc, Biały Anioł, Kotwica. W ciągu wieków Groddecki nosiły też nazwy Śpiewak i Wiewiórka. Po wojnie niemieckie słowo *Eichhoerchen* zostało przetłumaczone dosłownie jako *Eiche* – dąb i *Hoernchen* – rożek i tak w literaturze Wiewiórka stała się Dębowym Rożkiem.

Spichlerze były w rękach rodziny do czasów napoleońskich. W XIX wieku ostatni z Groddecków opuścił Gdańsk. Spichlerze spłonęły w 1914 roku, a z ich pozostałości urządzono magazyn. Po drugiej wojnie światowej obiekt został wpisany na listę zabytków, ponieważ zachowały się fragmenty oryginalnych ścian. W 1988 roku udało się odbudować majestatyczne Groddecki, ale nie do końca. W stanie surowym przeczekały... 36 lat. Kolejni inwestorzy nie realizowali swoich planów, więc niestety z czasem budynki coraz bardziej straszyły mieszkańców i turystów.

Obecnie widok krzątających się robotników i postępujących prac napawa nadzieją. Spichlerze mają mieścić hotel. Obiekt będzie przebudowany i zrewitalizowany, puste działki od strony Podwała Przedmiej-



skiego i mostu Krowiego zostaną zabudowane. Dla turystów będzie tu do dyspozycji ponad trzysta pokoi hotelowych, basen, strefa spa oraz lokale usługowe na parterze.

KOLEJNE POKOLENIE

Z nadzieją na dokończenie odbudowy czekają także potomkowie rodu Groddecków, obecnie mieszkający w Niemczech, Niderlandach, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych. Skupia ich Peter von Groddeck, który bada historię rodziny. To dzięki jego inicjatywie rondo przy skrzyżowaniu ulic Armii Krajowej i 3 Maja od 2006 roku nosi imię Karla Groddecka (1699-1774). Karl był burmistrzem oraz burgrabią królewskim w Gdańsku. Choć nie mógł się pochwalić wyższym wykształceniem, skutecznie zarządzał miastem. Jego wnuk Gotfryd Ernst (1762-1825) okazał się miłośnikiem nauki, a konkretnie – filozofii i filologii klasycznej. Był wychowawcą książąt Czartoryskich w Puławach, a od 1804 roku profesorem uniwersytetu w Wilnie. Jego najśłynniejszym uczniem był Adam Mickiewicz. Może wiesz usłyszał od profesora gdańszczanina również historie o jego rodzinnym mieście...

TEKST I ZDJĘCIE: MARTA SZAGŹDOWICZ

Natalia Bigus

Klasë „0” i przedszkòla

Dzél 7. Kaszëbsczé zwãczy, Zymk.

Céle ùczbë

Pòznawczé:

- pòznanié frantówczy pt. *Kùkówka*, pòznanié nowëch stów w kaszëbsczim jãzëku, pòznanié inhibicyjno-in-cytacyjnëch (hamowanie – pòbudzanié) czwiczëniów;

Sztòłcącë:

- ùmiejãtnosc wëczëcò zmianów w mùzyce, sztòłto-wanié chùtczégò reagówaniów na mùzyczne sygnałë, doskònalenié slëchówò-rëchòwi kòòrdinacje, rozwi-janié ùmiejãtnoscëprzemieszcziwaniów sã wprzestrze-ni, doskònalenié pòprawny emisje i intonacje głosu, sztòłtowanié prawidłowi pòstawë ùcznia, sztòłtowa-nié mùzyczny pamiacë, sztòłtowanié pòczëcò esteti-czi rëszaniów sã, sztòłtowanié mùzyczny wëòbraznié, sztòłtowanié koncentracje i ùwòdži;

Wëchówawczé:

- rozwijanié ùmiejãtnoscë wespółdzejaniów w karnie i w pòrze, sztòłtowanié wëtrwałoscë w pòkònywanim drãgòtów, pòbudzenié òdpòwiëdzalnotëza pòwierzonë zadania, sztòłcenié nawzòjnégò szònowaniów sã;

Metodë pròcë

ekspòzycje, analiticzno-percepcyjno, problemówò-òdtwòrczò, problemówò-analiticznò

Didakticzné pòmòce

frantówka pt.: *Kùkówka* — melodiò lëdowò (z ksążczy *Nótë kaszëbsczé. Pòpularné piesnie* pòd redakcją Eugénusza Prëczkòwsczégò), nótë z dodòwka, kaszëbsczé kwiatë na czijòszkach (tpzw. topperë), kòrtczy z kaszëbsczima kwia-tama – mòdłama kaszëbsczégò wësziwù (pò tëlì sztëk, wiele je szkòłowników w karnie) z pòdpisama kwiatów w kaszëbsczim jãzëku (palmeta, tëlpa, niezabòtka, róza)

PLAN ZAJMÓW

Wstãp:

1. Prëwitanié na mùzycznym sygnale.
2. Zapòznanié ùczniów z tematã zajmów.
3. Marsz wstãpny w metrum 4/4.

Realizacjò tematu:

1. Czwiczenié òddechówé.
2. Czwiczenié emisyjno-dikcyjné.
3. Prezentacja i nòuka frantówczy pt.: *Kùkówka*.
4. Zabawa *Kaszëbsczé kwiòtczy*.
5. Zabawa *Ptòszé gniòzda*.

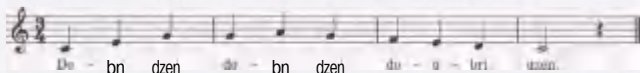
Pòdsëmówanié:

1. Przëbòczenié ò czym bëta mowa na zajmach.
2. Pòzëgnanié na mùzycznym sygnale.

MERITORICZNY DZÉL (30 min.)

1. Prëwitanié na mùzycznym sygnale (0,5 min.).

Ùczniowie stoją na swòjich mòlach szcerowóny skar-niama w stronã szkòlnégò. Szkòlny witò szkòlòków, śpiëwającë melodiczny zwrot: *Dobri dzeń*. Szkòlòcë òdpòwiëdaja, śpiëwającë: *Dobri dzeń*.



2. Zapòznanié ùczniów z tematã zajmów (1 min.).

Szkòlòcë stoją na swòjich mòlach szcerowóny skar-niama w stronã szkòlnégò.

Na dzysészich zajmach bãdzemë kòrbie ò tim, jak rozpòznać, że je ju zymk.

3. Marsz wstãpny w metrum 4/4 (4 min.).

Ùczniowie pòruszaja sã pò linii kòła, wykònującë kòlejno zgòdno z mùzyką:

marsz	w kòle
biég	w „rozsepce”
marsz	w kòle
pòdskòk	pò całi salë
marsz	w kòle

Czwiczenié wëkònywóné je przë akòmpianiamence szkòlnégò.



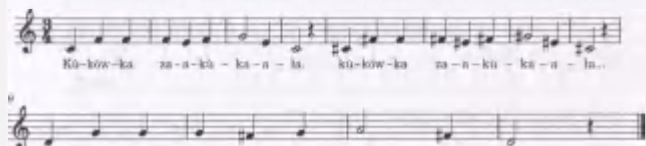
4. Czwiczeniė ôddechôwė (2 min.).

Uczeniowie pôdchôdają do szkolnėgô i ôdbierają ôd niego kaszėbszczė kwiatė na czijôszkũ (tpzw. toppe-rė). Na muzyczny akcent zagrôny przez szkolnėgô szkolôcė dmuchają w kwiata, jaczci trzymają w rąkach.

Czwiczeniė wėkônywónė je przė akômpaniamencie szkolnėgô.

5. Czwiczeniė emisyjno-dikcyjné (2 min.).

Uczeniowie stoją na swôjich mólach. Pôwtôrzeją za szkolnym.



Czwiczeniė wėkônywónė je przė akômpaniamencie szkolnėgô.

6. Prezentacjô i nôuka frantôwczci pt.: Kùkôwka (6 min.).

Szkôłownicė sedzją na swôjich mólach szcerowôny skarniama w stroną szkolnėgô. Szkôłny prezentėje frantôwką.

Kùkôwka - druga melodia

mel. ludowa



Zdrzôdło: Nôtė kaszėbszczė. Pôpùlarnė piesnie, red. E. Prėczkôwsczi.

Tekst frantôwczci:

Kùkôwka zakùkała,
gniôzdeczka dlô se szukała.

Ref.: Szukała, szukała
swôjėgô ni miała,
swôjėgô gniôzdka ni miała.
La, la, la...

Frantôwka wėkônywónôje przėakômpaniamencie szkolnėgô.

7. Zabawa Kaszėbszczė kwiôtczci (6 min.).

Szkôłôcė stoją „w rozsėpce” pô całi salė. Szkôłny na pôdłôdze rozklôdô kôrtczci z kaszėbszczima kwiatama. Przed rozpôczajacym zabawė szkolny pôkazėje kôzdi kwiata, a uczeniowie uczą sã nowėch słów w kaszėbszczim jãzėkũ. Pôtėmũ szkolôcė bawią sã w lôtajacė ptôchė – „lôtają” pô całi salė przė akômpaniamencie szkolnėgô. Na przerwie w muzyce szkolny wėpôwiôdô pôzwã jednėgô z kwiôtów (w kaszėbszczim jãzėkũ), a szkolôcė „pôdlatėją” do niego i głośnie pôwtôrzeją nazwã kwiôtka. Czej szkolny zagrô wėjimk pôznôny dzysô frantôwczci, uczeniowie wėbiėrają dowolny kwiata i „lôtają” wkôł tego kwiôtka śpiėwajacė frantôwkã razã ze szkolnym.

Czwiczeniė wėkônywónė je przė akômpaniamencie szkolnėgô.

8. Zabawa Ptôszzė gniôzda (6 min.).

Szkôłôcė stoją „w rozsėpce” pô całi salė. Ôb czas akômpaniamentu szkolnėgô uczeniowie nasladėją lôtajacė ptôchė – „lôtają” pô całi salė. Na przerwã w muzyce szkolôcė zatrzėmują sã i liczã wiele razy szkolny zagrô głoŝny zwak. Czej uczėją np.: głoŝny zwak zagrôny trzė razė, tej dobierają sã w trzėosobôwė karna szlachujacė za trzėosobôwã ptôszzã familiã, jakô sedzy w gniôzdze. Jeżlė uczėją głoŝny zwak zagrôny piãć razy, tej uczeniowie dobierają sã w piãćosobôwė karna szlachujacė za piãćosobôwã ptôszzã familiã.

Czwiczeniė wėkônywónė je przė akômpaniamencie szkolnėgô.

9. Przėbôczeniė ô czym bėła môwa na zajmach (2 min.).

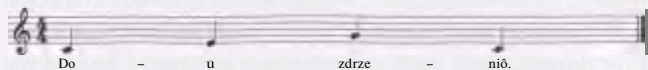
Szkôłownicė sedzją na swôjich mólach szcerowôny skarniama w stroną szkolnėgô.

Co mė pôznelė dzysô na zajmach?

Toczy sã kôrbiônka szkolnėgô z ucniama na temat zajmów.

10. Pôzėgnaniė na muzycznym sygnale (0,5 min.).

Szkôłôcė stoją na swôjich mólach szcerowôny skarniama w stroną szkolnėgô. Szkôłny żėgnô sã z ucniama, śpiėwajacė melodiczny zwrot: Do użdrzeniô. Uczeniowie ôdpôwiôdają, śpiėwajacė: Do użdrzeniô.



Tłômaczeniė: B. Ugôwskô.

Natalia Bigus

instruktor i chôrėôgraf juniorszczich karnów w Kaszėbszczim Karnie Śpiėwũ i Tuńca „Sierakowice” ze Serakôjc. Jakno muzyk i instruktor tuńca specjalizėje sã w pôlszczi lėdowi tematicze, le przede wszėtczim w ukôchônėch Kaszėbach. Szkôłnô ritmiczi a sztôłceniô slėchũ.



3astrowi ôdjimk... z Aczipoką!

Céle ùczbë

- Wiedza
Ûczeń...
 - utrwaliwô spödlowã słowiznã spartãczonã z pŏłożeniem;
- Umiejãtnoscë
Ûczeń...
 - słëchŏ czëtóny pŏwiöstczi,
 - ôpisëje pŏłożenie herojów,
 - czëtŏ ùłożoné zdania,
 - wëszukuje pŏzwë zwierzãtów w teksce;
- Spŏlëznowé kŏmpetencje
Ûczeń...
 - robi w karnie,
 - ùkłôdŏ herojów pŏwiöstczi w dobri kŏlejnosć;

Metodë prŏcë

czwiczenië słëchaniô ze zrozmiënim (ôpŏwiedzenië ô czim je pŏwiöstka, wëzwëskanië ji w kŏrbiŏnce i ôb czas wëkŏnywaniô zadaniów), prŏca z kŏrtã prŏcë

Didakticznë pŏmŏce

pŏwiöstka *Jastrowi ôdjimk*, wëdrëkŏwóné kŏrtë prŏcë – jeden kŏmplet na jednégŏ szkŏłownika (dostãpné do pŏbraniô na Facebooku „Aczipaka”), krédczë

Bŏczënk: ùczniowie znajã ju pŏstac Aczipaczi i wëbrŏné wiërtzë spartãczoné z nym bŏhaterã (ùkŏzałë sã w „Naji Uczbie”).

Cyg ùczbë

- Szkŏłny witŏ sã z ùczniama, dôwŏ kŏždému szkŏłŏkŏwi tekst pŏwiöstczi *Jastrowi ôdjimk* i rôczy jich do słëchaniô. Wëbiérŏ jednégŏ chatnégŏ ùcznia do czëtaniô, a wszëtccë majã pŏdsztrichnãc w teksce pŏzwë zwierzãtów. *Kŏgŏ pŏtkŏł Aczipaka ôb czas swŏji wanodzi? Pŏdsztrichnijã pŏzwë tëch zwierzãtów.*

Jastrowi ôdjimk

To bëł cepti, piãkny jastrowi pŏrënŏszk. Aczipaka jachŏł bez las na kŏle razã z Pùjkã i Alpakã. Drësze ùdbelë so, że ôdwiëdzą zwierzãta, jaczé czedës pŏtkelë na łãce ôb czas jedny ze swŏjich przigŏdów. Wzãlë ze sobã kùszczy z malënama i ceptã arbatã.

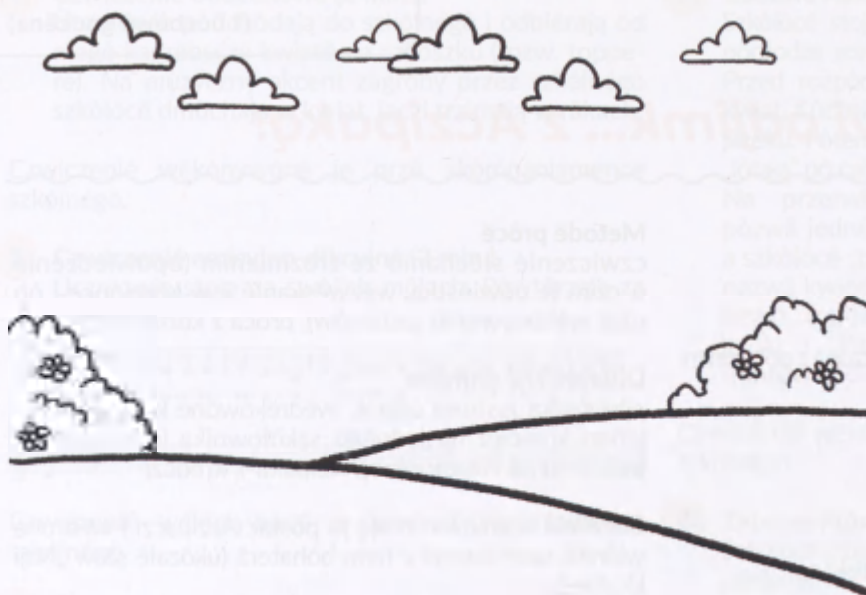
Narŏz ôbŏczëlë mŏłã blŏnkã, jakŏ wëstŏwãła zeza zelŏnégŏ krza. Drësze wiedzëlë, że blŏnczi ùnŏszajã sã na niebie i nie schŏdajã na zemiã, dlŏte baro sã zdzëwilë. Aczipaka złŏtż kŏła i pŏdszedł blëzi. Ju miŏł dotknãc blŏnkã, czej narŏz ôna zaczãta sã wiercëc. Blŏnka ôbrŏcëta sã. Spŏmidzë ji biŏtëch fałdów wëtonilë sã ôczë. To bëł barŏnk Antŏn, jeden z drëchów Aczipaczi, Pùjka i Alpaczi.

Barŏnk pŏwiedzŏł drëchŏm, że razã z kùrczącã Rŏmkã i zajcã Jŏnkã bawiã sã i chŏwiã pó lese. Czej òn to gŏdŏł, kùrczã i zajc pŏjawilë sã przë nim, jakbë na zawŏłanië. Aczipaka, Pùjk i Alpaka bëlë baro rŏd, że tak chùtkŏ nalezlë drëchów, do jaczych jachelë. Wëcygnãlë z taszë kùszczy i arbatã, i zaczãlë ùczta. Czej wszëtckŏ zjedlë i wëpilë, tej Aczipaka pŏmëslŏł, że dobrze bë bëłŏ ùwiecznic tã chwila. Wëcygnãł i nastawił aparat.

Drësze ùstawilë sã do ôdjimka. Aczipaka stanãł z lewi stronë. Kŏł niegŏ pŏłŏził sã Pùjk. Z prawi stronë Pùjka ùsŏdł barŏnk, a pŏmidzë nima zajc. Kùrczã stanãłŏ pó prawi ôd barŏnka, a Alpaka ùstawiła sã na kùncu.

Cëż za piãknŏ fotografiiŏ! Cëdownŏ pamiãtka z ti jastrowi wanodzi.

- Pŏ przeczëtanim szkŏłny pitŏ, jaczé zwierzãta pŏjawilë sã w pŏwiöstce. Wëbrŏny ùczniowie zapisëjã pŏzwë zwierzãtów na tŏflë.
- Czej szkŏłownicë wëmieniã wszëtccë zwierzãta, tej szkŏłny pitŏ, jakã pamiãtkã zrobilë so bŏhaterowie ti ôpŏwiöstczi.
- Szkŏłny rozdŏwŏ ùczniŏm dwie kŏrtczë – jednã ze spŏdlim, drëgã z pŏstacama. Szkŏłŏcë majã wëcãc, ùstawië i przëklejic pŏstacë tak, żebë jich ùstawienië bëłŏ zgŏdnë z tim, jaczé je w teksce. Jeżlë sygnie czasu, tej ùczniowie mŏgã pŏfarwic ôbrŏzk.



5. Szkółny dzieli uczniów na dwa karna. Kōždé karno dostōwō zadaniē, jaczim je pisemnē ōpisaniē pōłożeniō bohaterōw pōwiōstczi, zaczinajacē ōd prawi stronē, abō ōd westrzōdka. Szkółny pōmōgō szkōtownikōm w dobōrze kaszēbsczi słowiznē.

Np. Alpaka stanāła pierszō. Kūrczā stanāto kōl Alpaczi, a dali ūsōdł barōnk. Z lewi ōd barōnka stanął zajc. Pūjk pōłożył sā kōl zajca. Na kuńcu ūstawił sā Aczipaka.

We westrzōdku stanął zajc. Na prawō ōd zajca ūsōdł barōnk, a kōl niego Alpaka. Z lewi ōd zajca pōłożył sā Pūjk. Aczipaka stanął na kuńcu pōlewi stronie.

Bōczēnk: jeźlē w klasę mōmē wiele szkōtownikōw, mōżemē pōdzielc jich na szterē karna. Tedē pōwstōniē wiācy ōpisēnkōw.

Na kuńcu wszētczē karna czētają swōje zdania, zōs szkółny i reszta uczniów sprawdzają, czē pōłożeniē herojōwje bēlno ōpisōnē.



Wérónika Mierzwińskó

szkōlnō kaszēbszczégō i pōlsczczégō jāzēka w Niepūbliczny Spōdleczny Szkōle „AiB” w Baninie.

Gréta Walasek

zajimō sā malēnkama do kaszēbszczich ksążkōw i czādnikōw.

Malēnczi w scenarniku sā autorstwa Grētē Walasek.

Mónika Kùbiszòk

(2 ùczbówé gödzënë)

Lapbook ô Jastrach – kreatiwnô prôca.

Céle ùczbë:

- bůdzenie przëwiązaniô do kaszëbsczih zwëków,
- pòznówanié i ùtrwalenié kaszëbsczi słowiznë spartãczony z Jastrama,
- rozbùdzywanié cekawòscë i zainteresowaniô môtą tãczëznã,
- rozwijanié jãzëkówëch ùmiejãtnosców,
- rozwijanié ùmiejãtnoscë wespółdzëjaniô w karnie;

Metodë prôcë

kòrbiònka, rëchtowanié lapbooka

Didakticznë pòmòce

materiałë do zrëchtowaniô lapbooka, krëdci, mazaczi, klëj, papiór A3 abò A2

Cyg ùczbë

Bòczënk: wczasnì ùczniowie mają za zadanié pòznać zwëczy spartãczoné z Jastrama.

1. Szkólny witò sã ze szkòłownikama i zapòznówò jich z temata ùczbë.
2. Szkólny dzëliszkòłków na karnapò 3–4 òsobë i rozdówò materiałë do zrëchtowaniô lapbooka ô Jastrach (dzël z nich je doparłãczony do scenarnika, a resztã mòże pòbrać z kòdu, jaczi je ùprzistãpniony). Zachãcywò do òbezdrzeniô kòrt prôcë i ùstalenió w kamach, jak mòżna wëzwëskac i rozmieszczyć rozdóné materiałë.



Kód QR do pòbraniô wszëtczich kòrtów prôcë:

Co mò bëc w lapbooku (nie je wòżné w jaczi rëdze):

I Kòrta Pòlsczi – jaczé zwëczy sã kùltiwówóné w wëbrónëch òbëhdach Pòlsczi?

II Farwienié jòjków – na Kaszëbach jòjka bëłë malowóné blòs naturalnyma farbama. Jaką farwã mdze miec jòjkò, czëj òstónie ùgòtowóné z taczima farbinama?

III Twòrzenié pisònczi wedle òpisënkù.

IV Pakòwanié kòsziczka – co mùszi sã nalezc w jastrowim kòsziczku?

V Wëbiëranié symbolów pasownëch do òpisënkù. Ùstaliwanié, co symbolizëje jòda, chtërna mùszi sã nalezc w kòsziczku ze swiãconym.

VI Nakriwanié jastrowégò stołu.

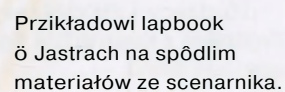
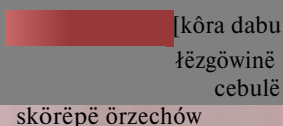
VII Wiòldzi Pöst i pòczãtk jastrowégò czãdu – nót je dopasować pòzwë dniów do òpisënków.

3. Szkólny ròczy karna do prôcë i zachãcywò do kòrbiònczi, jeżlë nie mdą wiedzelë, jak cos zrëchtowac, mònitòrëje prôcã ùczniów.
4. Szkólny ròczy karna do zaprezentowaniô swòjich lapbooków. Wòrt pòkazać je téż jinszim szkòłownikóm abò starszim, a przë tim òpòwiedzec kãsk ô Jastrach na Kaszëbach.

* Na spòdlim ùczbòwnika *Z kaszëbsczim w szkole* dzël 3, A. Pająk, L. Sorn i dodòwkù edukacyjnégò do „Pomeranii” *Najò Uczba* nr 4 z IV 2010 r.

Mónika Kùbiszòk

szkòlno pòlsczégò i kaszëbsczégò jãzëka w Szkòłowò-Przedszkòlnym Zespòle nr 1 w Rëdze. Àutòrka ksążków dlò dzëcy i młòdzëznë, chtërnëch akcjò dzeje sã na Kaszëbach, a òsoblëwie w Wejrowie. Prowadzy starnã „Belfer z Kaszub” na Facebooku.





Jastrë na Kaszëbach





PONIEDZÓŁK

%

Pón Jezës ùmarł na krziżu

WTÓRK

Òstatnô wieczerza

111111

WIÔLDZI PÖST

i pöczatk jastrowégö cządu

STRZODA

Czedës dzéwczãta
dëgöwałë knôpów.

CZWIÔRTK

Zaczinô sã Wiôldzi Pöst.

PIĄTK

SOBÒTA

Pón Jezës
zmarwëchwstôł.

NIEDZELA

• ♫ /v • • x •

Knopi degują
dzéwczata.

Jidzemë do koscoła
z jastrową jôdą.

CZAS NA DŁUGĄ UCZTĘ PO WIELKIM POŚCIE



Z przedstawicielkami Koła Gospodyń Wiejskich w Łyśniewie Sierakowickim rozmawia Rafał Nowakowski.

Ostatnie dwa dni karnawału powinny być spędzone na ognistych zabawach, bo przecież z nadejściem północy z wtorku na Środę Popielcową należało oddać się poszczeniu. Sporadycznie akceptowano wymówkę „Nie miałem zegarka”, co pozwalało na przedłużenie zabawy pod warunkiem trafienia do kościoła na pierwszą mszę, w trakcie której przewidywany był obrzęd posypywania głów popiołem. A jak to było w Łyśniewie Sierakowickim?

Marzena Dawidowska: Po obfitych i tłustych zapustach u nas w domu i chyba u wszystkich na Kaszubach od Środy Popielcowej zaczynał się post, którego o wiele bardziej się kiedyś przestrzegało niż dzisiaj. W czasie postu jadano bardzo skromnie, na stole królowały ziemniaki, cebula, śledzie, zsiadłe mleko, jajka, chleb ze smalcem, o ile był w spiżarni. Był to okres wyczekiwania na świniobicie, które odbywało się około dwóch tygodni przed Wielkanocą, żeby zdążyć zasolić mięso do wędzenia na kiełbasę oraz na obiad, ponieważ nie było zamrażarek.

Dobre: wyczekiwaliście na świniobicie, a nie na Zbawiciela, który po zdjęciu z krzyża przekaze wiernym tajemnicę o możliwości zbawienia...

Marzena Dawidowska: Oczywiście ludzie przejmowali się postem, bo Kaszubi są pobożni, ale post nie zatrzymywał życia w gospodarstwie, więc należało zaplanować tych czterdzieści dni tak, by wszystko było gotowe na dzień, w którym ksiądz powie, że grób jest pusty, a Jezus zmartwychwstał. Zostawmy już świniobicie, bo chodziło przede wszystkim o dzień, w którym tak długo wyczekiwane wyroby mięsne pachniały i smakowały o wiele bardziej niż teraz, gdy mamy je na co dzień. Do dzisiaj pamiętam ten cudowny zapach, który rozchodził się po całym podwórku, gdy tata wędził szynkę, boczek, kiełbasę, pachniało czosnkiem, jałowcem, tego się nie da opisać. Rodzice nie musieli mnie prosić o pomoc przy przerabianiu świnia, uwielbiałam im pomagać i do dziś to dla mnie czysta przyjemność. Przed samymi świętami robiliśmy białą kiełbasę z czosnkiem, majerankiem i pieprzem oraz gorczycą. Jedliśmy ją na śniadanie wielkanocne z musztardą lub chrzanem. Z głowizny, podrobów i skór oraz ścinków mięsa robiliśmy pasztetową, krwawą i zylc w słoikach, takie wyroby po pasteryzacji mogły długo stać, oczywiście w chłodnym miejscu, i po otwar-



Marzena Dawidowska i Katarzyna Theus



ciu słoika zawsze były jak świeżo zrobione. Dzisiaj również przy każdym świnio bicu sama robię te przysmaki w słoikach.

Renata Reiter: Pochodzę z małej miejscowości Kokwino położonej na uboczu. Kiedyś opowiadała mi teściowa, jak obrabiała mięso ze świni lub drobiu. Kiedy nastał dzień świnio bicia, świnia musiała być niekarmiona – dwanaście godzin głodówki. Następnie teść zabijał ją w chlewie. Ważne było ukłucie zwierzęcia w gardziel tak, aby krew wypłynęła, ponieważ ten drogocenny płyn był potrzebny do tak zwanej krwawej, czyli czarnego salcesonu lub kaszanki. Tuszę wieszano się za obie nogi na sznurze i specjalnym kołowrotkiem wciągało pod dach stodoły. Mięso stygło dwanaście godzin. Zaznaczam, że ubój odbywał się tylko zimą, ponieważ nie było żadnych chłodni ani lodówek. Dnia następnego ćwiartowało się mięso na kawałki, to była tak zwana klasyfikacja. Lepsze kawałki, to jest schab, polędwicę, karkówkę, szynki, boczki oraz podgardle, wkładano do solanki z odpowiednią porcją salety i cukru. Teść mój ustalał proporcje solanki w ten sposób, że wlewał wodę do wysokiego glinianego gara z kurzym jajkiem i wsypywał sól tak długo, aż się rozpuści, a jajo wypłynie. Mięso moczono około dwóch tygodni.

A co z gorszymi częściami wieprza?

Renata Reiter: Z mięsa drugiej klasy robiono tak zwaną mielonkę. Mięso mielone wieprzowe łączono z mięsem wołowym, a następnie dodawano sól, pieprz, paprykę i gotowano w specjalnych słoikach na tak zwaną gumę. Konserwy były wytrzymałe – nawet dwa lata. Golonki, głowy i podgardle gotowano do miękkości i robiono galaretę, zwaną u nas zylcem, oraz salcesony białe i czarne. Wątrobę wykorzystywano do pasztetów pieczonych i wekowanych. Na wsi każdy gospodarz to, co sobie sam przerobił, jadł cały rok. Jeszcze czterdzieści, pięćdziesiąt lat temu w niektórych miejscach nie było elektryczności, utrudniało to przechowywanie tak przetworzonego mięsa. Uwędzone szynki, boczki i inne wędliny przechowywano w ziemiankach lub na strychach, wytrzymywały naprawdę długo. Proces wędzenia też jest wart wspomnienia. Wędzono drewnem bukowym lub olchowym. Nadawało ono smak i kolor. Może jeszcze wspomnę o kiełbasach w jelitach wieprzowych. Były wędzone lub suszone pod dachem. Zdarzała się metka, ale nie za często, ponieważ trzeba ją wędzić osiem godzin. Metkę robiono bardzo prosto: to jest zmielone na drobnych oczkach mięso wieprzowo-wołowe z przyprawami takimi jak sól, pieprz, papryka ostra i słodka.

Wynika z tego, że gospodarstwa starały się być samowystarczalne, ale przez to pozostawały nieco hermetyczne.

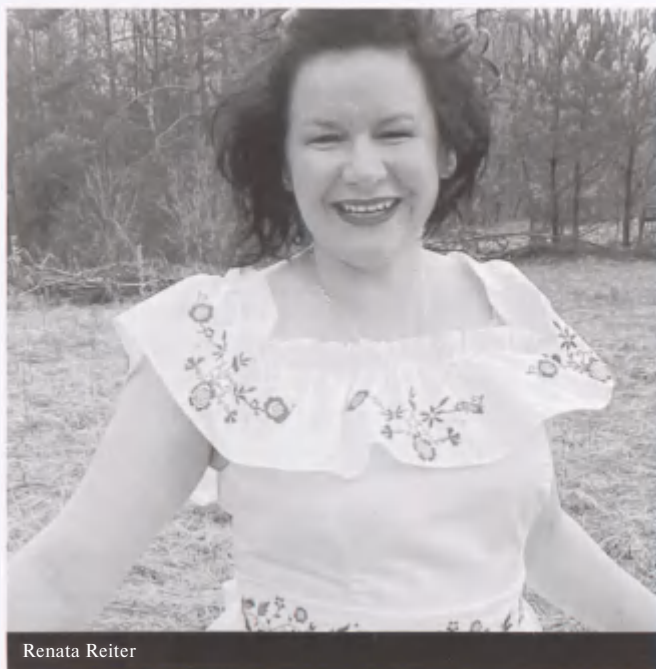
Renata Reiter: To są przede wszystkim piękne wspomnienia. Obrazy i zapachy oraz niezapomniane smaki przelatują przez moją głowę niczym w kalejdoskopie. Szkoda, że to już minęło, staramy się z mężem odtworzyć te smaki chociaż trochę.

Pamiętacie coś jeszcze z lat dzieciństwa?

Marzena Dawidowska: Lata naszego dzieciństwa na wsi były raczej biedne, ponieważ – jak opowiada mi teściowa – pra-



Teresa Gojtowska



Renata Reiter

wie wszystko, co udało się wyprodukować w gospodarstwie, wywoziło się do miasta na targowisko. Teściowa jeździła do Gdyni z jajkami, masłem, twarogiem. Wyjeżdżała o świcie autobusem, w którym brakowało miejsc siedzących, ponieważ z każdej wioski kobiety jeździły sprzedawać swoje produkty. W mieście natomiast kupowały inne produkty, takie jak przyprawy, cytrusy, kawa.

A co z dziećmi jadącymi do szkoły?

Marzena Dawidowska: Dzieci miały ten luksus, że jechały do szkoły około siódmej. Matki wstawały właściwie w nocy, bo pierwszy PKS jechał do Gdyni około czwartej. Trafiały na halę targową w okresie największego zapotrzebowania i szybko wracały do domów przygotować obiad dla dzieci, które jeszcze były w szkole.

Kojarzycie jakieś specjalne dania związane ze świniobiciem? Wiele jest osób, które chcą wepchnąć w kulturę kulinarną wszystkich regionów świeżonkę.

Marzena Dawidowska: Moja mama, gdy jeszcze świnia była ciepła, brała patelnię i z tłustych ścinek smażyła szpyrki z dużą ilością cebuli, solą i pieprzem, w wytopionym tłuszczu moczyliśmy chleb, aż po palcach ciekło i z przyjemnością się te palce oblizywało. Dorośli zawsze przy tej okazji znajdowali coś mocniejszego do picia, oczywiście własnej produkcji.

W poście smalec i alkohol?

Marzena Dawidowska: Człowiek jest ułomny, a Bóg miłosierny. Przed świętami szliśmy do spowiedzi i po reprimendzie proboszcza rozwiązywano problem modlitwą.

Jakież by to było świniobicie, gdyby wśród części wieprza nie stała butelka z kornusem, choćby ze względu na szacunek dla zaszlachtowanego zwierzęcia i kunsztu rzeźnika...

Marzena Dawidowska: W tym momencie przyznam się, że choć w poście była tendencja do jedzenia śledzia, zawsze po wędzeniu mięsa tata przynosił z wędzarni kije z jeszcze ciepłą kiełbasą, z której kapał tłuszcz. Wszyscy smakowali po kawałeczku, resztę odwieszaliśmy w chłodne miejsce na święta.

Być może nie zawsze legalnie, ale zmęczonym postem dzieciom czasami udawało się uszczknąć kawałek ciasta przygotowanego na święta. Dzieci bardziej interesowały się ciastem niż wędlinami, bo nie ma chyba dziecka, które by nie lubiło słodkiego. Jednym z takich deserów mogła być babka gotowana, przygotowywana w Wielkim Tygodniu i jeszcze w Wielkim Tygodniu naruszona małym palcem nieznanego sprawcy.

Teresa Gojtowska: Przepis na babkę gotowaną dostałam od mojej kochanej teściowej. Co roku w Wielkanoc zajadamy się tym smakołykiem. Ciasto wykonuję z dobrej jakości mąki, mąki ziemniaczanej i kaszubskich jaj. Po połączeniu składników dodaję aromat migdałowy, który unosi się po całym domu. Do babki potrzebna jest specjalna zamykana forma, którą zanurzamy we wrzącej wodzie i gotujemy półtorej godziny na małym ogniu. Po ugotowaniu babki wykładam ją z formy i czekam, aż ostygnie. W międzyczasie przygotowuję polewę czekoladową. Ciasto jest tak wilgotne, że rozpląwa się w ustach. To tegobabka długo zachowuje świeżość i smak.

Wielki Tydzień ma swoje prawa, ale ludzie są już zmęczeni długim postem. Czy nie chcą skosztować wędlin? Co jedzą?

Katarzyna Theus: Może taka ciekawostka, jeśli chodzi o ścisły post. Moja mama nam opowiadała, że gdy była dzieckiem, to babcia w Wielki Piątek piekła na obiad na patelni śledzie zawinięte w papier bez tłuszczu, potem robiła zalewę octową z dużą ilością cebuli, do tego ziemniaki w mundurkach i to był jedyny posiłek tego dnia.

Teresa Gojtowska: Tak czy inaczej, nie ma świąt Wielkiejnocy bez radości spożywania wieprza. Nawet w ubogich gospodarstwach kaszubskich ubój przedświąteczny był czymś wyjątkowym. Wyjątkowości nie odebrało nawet otwarcie w Kartuzach sklepu z „odpadami” z Pomorskiej Fabryki Bekonów, przy czym odpadem było wszystko, co nie było bekonem. Świniobicie było wydarzeniem szczególnym w życiu gospodarstwa wiejskiego. W uboższych gospodarstwach nie zdarzało się na zasadzie szybkiej decyzji. Święta rządzą się jednak swoimi prawami, więc pobożni mieszkańcy Kaszuba podkreślali ich wagę poprzez sprawianie sobie radości przez usta, przez lepsze niż codzienne jedzenie. Pamiętajmy o tym, kupując wędliny na te, w gruncie rzeczy wieprzowe, święta. Starajmy się wybierać wędliny ze sprawdzonych źródeł, wędliny, które potraktowano z odpowiednią troską i przede wszystkim z sercem.

„ZRZESZ KASZĘBSKŌ” A „KLĚKA”. SZKIC PORÓWNAWCZY

CZĘŚĆ II. „KLĚKA”

„KlĚka” była młodsza od swej gdyńsko-kartuskiej konkurentki i jej historia jest znacznie krótsza, żywot pisma ogranicza się bowiem do lat 1937-1939. Nie należy jednak w ocenie znaczenia pisma kierować się tą powierzchowną miarą. „KlĚka” przyciągnęła na swe łamy wiele nazwisk znanych wtedy i później w obszarze kultury regionalnej, formowała przy tym ideowo niemały odłam kaszubskiej społeczności, która nie zgadzała się z linią prezentowaną przez redaktorów „Zrzesz KaszĚbsczĭ”.

Założycielem „KlĚczĭ”, głównym redaktorem i wydawcą jednocześnie był energiczny działacz teatralny Franciszek Schroeder, swego czasu pracownik wejherowskiego magistratu¹, wójt gminy Wejherowo. Do osób znaczących w redakcji należeli również: Paweł Szeffa – muzyk, chóralista i etnograf, późniejszy autor m.in. ważnego *Roku obrzędowego na Kaszubach*², oraz Konrad Ponka i Zygfryd Kreft – ci dwaj na co dzień niezwiązani zawodowo z kulturą.

Funkcjonowanie „KlĚczĭ” uzależnione było od własnych wkładów założycieli, stąd zazwyczaj jej dość trudna sytuacja finansowa. Warto jednak odnotować, że w styczniu 1938 roku pismo otrzymało z wejherowskiej kasy miejskiej jednorazową zapomogę w wysokości pięciu tysięcy złotych.

Pierwszy numer nosi datę 8 grudnia 1937 roku. Zazwyczaj, pomijając część roku 1938, pismo ukazywało się co dwa tygodnie. W styczniu 1939 roku stało się tygodnikiem³. Objętość wzrosła z początkowych czterech do dwunastu stron. Łącznie wydano 38 numerów w nakładzie tysiąca egzemplarzy każdy. W 1938 roku nazwę tytułu zmieniono na „KlĚka”, a w 1939 na „KlĚka. Tygodnik Wielkiego Pomorza”. Redakcja wraz z administracją mieściła się przy ul. św. Jacka 17 w Wejherowie.

Ostatni numer pisma, które drukowano głównie w Wejherowie, w znanej i zasłużonej drukarni Alfonsa Patera⁴, ukazał się 26 marca 1939 roku.

ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE

W bezpośredniej decyzji zaistnienia periodyku stanowił on żywą reakcję na kryptoniemiecki charakter „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego” redagowanego przez Friedricha Lorentza, a także był krytycznym głosem, a nawet antytezą wobec niektórych działań grupy zrzeszeńców i wydawanego przez nią pisma „Zrzesz KaszĚbskŏ”⁵.

We wspomnianym już numerze inauguracyjnym działalność pisma, z 8 grudnia 1937 roku, stronę pierwszą zajmuje programowy artykuł wstępny zatytułowany *Do Szanownych Czytelników*, podpisany przez redakcję. Już początkowe słowa brzmią prowokacyjnie w stosunku do działalności pisma Labudy i Trepczyka: *Od dłuższego czasu odczuwa się na tutejszym terenie brak pism, które przyczyniłyby się do podtrzymania i pielęgnowania naszych pięknych obyczajów i tradycji oraz wniesienia ich tam, gdzie dotychczas z jakichkolwiek powodów nie dotarły.* Tymczasem „Zrzesz KaszĚbskŏ” działała już od czterech lat... Z kolei jedno z następnych zdań pasowałoby do tych notorycznie zamieszczanych na łamach pisma zrzeszeńców: *Region kaszubski był dotychczas może najmniej doceniany, choć tak ważne zajmuje stanowisko w dziejach Polski.* Jednak następne stwierdzenie świadczy wymownie o intencjach, jakie będą przyświecać „KlĚce” przez dwa późniejsze lata: *[...] my Kaszubi nie możemy pod żadnym względem kroczyć jako ostatni w ogólnym pochodzie „do Polski mocarstwowej”.* Koresponduje z tym stwierdzeniem następne, wzmocnione rysem ideologii narodowo-demokratycznej, pod której wpływem znajdowali się redaktorzy pisma: *Ważnym czynnikiem w tym rozwoju będzie wyrugowanie z tego regionu wszelkiego elementu mniejszościowego z wszelkich dziedzin życia społecznego i gospodarczego.* „KlĚka” odwoływać się miała do wartości tradycyjnych i oczywistych dla miejscowej społeczności: *Przekonani jesteśmy, że wypisane na sztandarze każdego Kaszuby hasło „Bóg i Ojczyzna” będzie najlepszą legitymacją, iż wszelkie poczynania nasze – Kaszubi będą oparte na etyce chrześcijańskiej, które na celu będą miały tylko dobro Ojczyzny!*

Dla redaktorów pisma oczywista była łączność ziem kaszubskiej z resztą kraju. Losy Polski były losami

¹ *Historia Wejherowa*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1998, s. 307.

² R. Osowicka, *Leksykon wejherowian*, Wejherowo 2008, s. 224.

³ T. Bolduan, *Nowy bedeker kaszubski*, Gdańsk 2002, s. 218.

⁴ R. Osowicka, *Bedeker wejherowski*, Gdańsk 1996, s. 179.

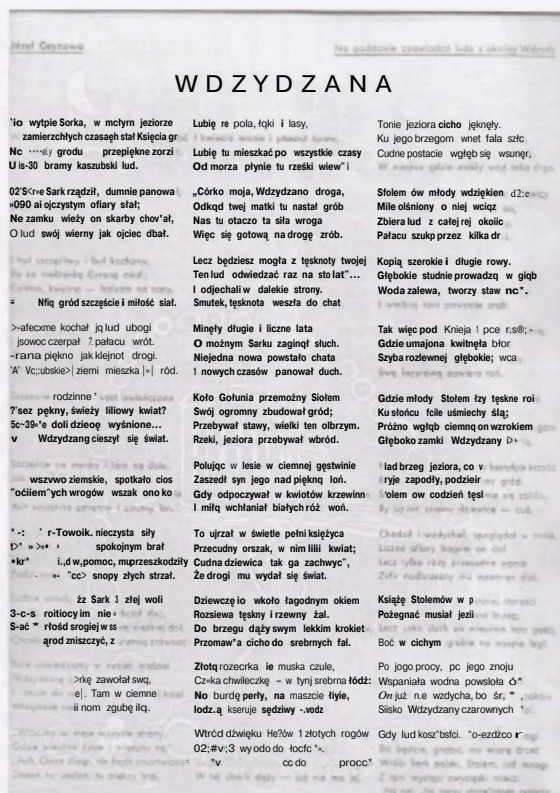
⁵ A. Kuik-Kalinowska, *Patriotyczne przesłanie niesione wierszem*, [w:] *Poezja twórców z kręgu „KlĚki”. Józef Ceynowa, Leon Roppel, Klemens Derc, Jan Bianga, Paweł Szeffa, Franciszek Schroeder*, Gdańsk 2015, s. XXXIV.



W artykule *O nazwie Helu* oddaje się on rozważaniom na wymieniony temat nie tylko na podstawie źródeł średniowiecznych, ale też swobodnie porusza się po świecie badaczy XVII-wiecznych, o wiek późniejszych i sobie współczesnych.

Historia Kaszubów i ich ziem to nie tylko sprawa przeszłości. Przy okazji wystawy na deptaku w „Sopotach”, niedaleko tamtejszego Domu Kuracyjnego, Leon Roppel w artykule *Auch Zoppot Urgermanisch?* (nr 15 z 15.08.1938 r.) polemizuje z wizją niemieckich organizatorów przedsięwzięcia, którym wszystko na Pomorzu kojarzy się wyłącznie z niemieczną i jej misją cywilizacyjną: *Miłośnik Pomorza będzie na wystawie tej próżno szukał śladów słowiańskości. Nie ma ich, jedynie sama nazwa Sopot wskazuje, że ci, którzy kiedyś to miasto nazwali po słowiańsku, tu byli.*

Losy Kaszub i ich specyfika duchowa nieodłącznie związane są z chrześcijaństwem, a w zasadzie z katolicyzmem, stąd w „Klęce”, oprócz wielu informacji dotyczących Kościoła katolickiego w Polsce i na świecie, nie mogło zabraknąć odniesień do historii regionu rozumianego jako szczególnego rodzaju namiastka „Państwa Bożego”, gdzie dzięki staraniu możliwych i maluczkich realizowała się idea ziemskiej pielgrzymki ludzi do Boga. W artykule *Wejherowska Kalwaria* (nr 5-13 z 26.03.1939 r.), oprócz fotografii przedstawiających niektóre kalwaryjskie kaplice, zamieszczono wiele zdań świadczących o stosunku redakcji do „świętych gór” i szacunku, jakim darzyła długą i chwalebna historię miejsca. *Największą chlubę Wejherowa jest bez wątpienia Wejherowska Kalwaria zwana też powszechnie Kaszubską Jerozolimą. [...] Wejher, prawdopodobnie za doradą swego przyjaciela*



Aleksandra Kęsowskiego, opata oliwskiego, i na mocy zezwolenia biskupa włocławskiego Gniewosza z dnia 9 czerwca 1649 r. wznosi od 1651 r. począwszy Kalwarię na wzgórzach otaczających nowy gród od południa, zwany Wolą Wejherowską.

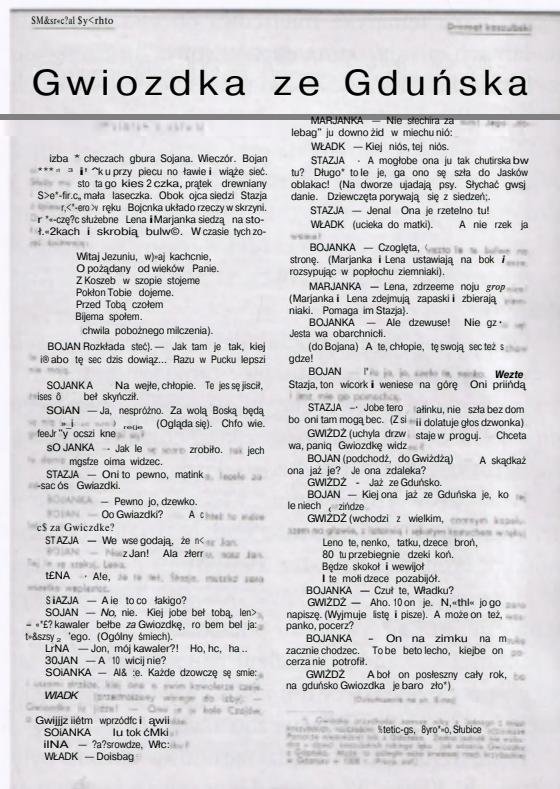
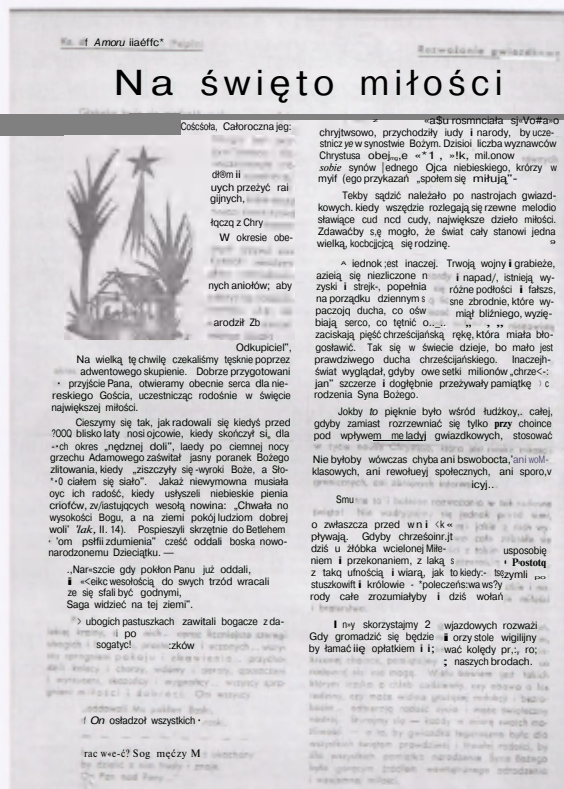
OBCENOŚĆ JĘZYKA KASZUBSKIEGO

Mowa kaszubska jest dla redaktorów „Klęczy” ważnym, właściwie najważniejszym elementem spajającym miejscową społeczność i chroniącym ją przez wieki przed germanizacją. Niemniej należy zwrócić uwagę na sformułowania typu: *polskiej gwary, i gwara polska pozostawała, kamienie gwary kaszubskiej* (nr 1 z 8.12.1937 r., tekst P. Szefki *Twierdzą nam będzie każdy próg, Tak nam dopomóż Bóg*).

Na łamach pisma występują teksty kaszubskie, choć procentowo ich obecność można oszacować w przybliżeniu na 30-40 procent w stosunku do tekstów polskojęzycznych. Pisownia obowiązująca w „Klęce” tak bardzo różni się od promowanej przez zrzeczeńców i również od obowiązującej obecnie, że wśród kaszubskich purystów uchodzić dziś może za zabytkowe kuriozum. Należy jednak pamiętać o kontekście historycznym (asymilacyjne skłonności redaktorów) i braku powszechnie akceptowanych norm pisowni pod koniec lat trzydziestych ubiegłego stulecia.

Oto w tekście *Na kollandze* (nr 2 z 25.01.1938 r.) czytamy: *Chteżbe kuel nas nie kuelędował. Wszetce znale ten zweczój e wszetce też gue lubile.*

Oredakcyjne życzenia dla czytelników, w olbrzymiej większości Kaszubów, drukowane były w rodzimej mowie, co niewątpliwie stwarzało pewnego



rodzaju więź między pismem a jego odbiorcą. I tak w numerze wielkanocnym (nr 7 z 15.04.1938 r.), na którego pierwszej stronie, oprócz wizerunku zmarłych Chrystusa, znajduje się zdanie *Wesołe nam dzień dziś nastół...*, pojawia się tekst: *Wszystkim Szanownym Czetelnikom, Abonentom i Przeglądcom „Kłeki” skłódomé serdeczne życzenia Wesołego Alleluja. Redakcja i Administracja*. Także po kaszubsku napisany jest artykuł zamieszczony w tymże numerze, a odnoszący się do obyczajowości ludowej – *Degus*.

Do obyczajowości ludowej nawiązuje również strona tytułowa letniego numeru z wierszem *Kaszebski dożynki* (nr 13 z 15.07.1938 r.), którego początek brzmi tak:

*Pstrô Kasza prawie bęksa związała,
Przez to piwem się całó oblała.*

Redakcja z satysfakcją odnotowywała przejawy trwania i rozwoju języka kaszubskiego. W artykule *W niedzle reno...* (nr 9 z 15.05.1938 r.) pojawia się informacja, że Rozgłośnia Pomorska Polskiego Radia w Toruniu nada audycję pt. *Każdy pue suejmu*, w której wystąpią Tabaczników Gust i Deniców Tóna; całość opracowana została przez nich osobiście (pod pseudonimami kryli się B. Kullas i Bianga). Tóna i Gust zadomowili się zresztą na falach rozgłośni, tworząc coś na kształt „Wesołej Kaszebskiej Fali” (nr 15 z 15.08.1938 r.).

Ciekawostką jest staranie redakcji, aby teksty kaszubskie, publikowane na łamach „Kłeczki”, jawiły się czytelnymi dla osób niemówiących po kaszubsku. I tak pod wierszem *Gduńscy zwony* Franciszka Sędzińskiego (nr 23 z 25.12.1938 r.) pojawia się wytłuszczony nagłówek *Uwagi w sprawie pisowni*. Można więc

dowiedzieć się, że *Podwójne „o”* wymawia się jak dźwięk „o” – „ę” wymawia się jak *an* („n” nosowe), „i” nie zmiękcza (pomorskie twarde i). Nie zabrakło również minisłowniczka: *grzepa* – wzgórze, *dooka* (na półn. doeka albo dueka) – gęsta mgła morską, *komudni* – ponury, *renk* – poranek, *gwyśnie* – na pewno.

WYDARZENIA KRAJOWE I POLITYKA MIĘDZYNARODOWA

Odnosząc wydarzenia krajowe, znaczące dla Kaszubów, redaktorzy „Kłeczki” nie zapominają o kształtowaniu poglądów czytelników. Oto P. Szeffa w tekście *Twierdzą nam będzie każdy próg, Tak nam dopomóż Bóg* (nr 1 z 8.12.1937 r.), wychodząc od ślubowania Kaszubów w obecności marszałka E. Rydza-Śmigłego w dniu 10 listopada 1937 r. (delegacja liczyła dziewięćset osób!), opisuje zalety i niezłomność Kaszubów stojących zawsze wiernie przy Ojczyźnie. Dowodem na to może być chociażby [...] *zakup 11 ciężkich karabinów maszynowych i sztandaru dla miejscowego garnizonu*.

W szanującym się piśmie o ambicjach również informacyjnych powinno znaleźć się miejsce na kronikę. I tak czytelnicy mogli się dowiedzieć (nr 1 z 8.12.1937 r.) o nadaniu przez Prezydenta RP Złotego Krzyża Zasługi ks. prałatowi Edmundowi Roszczyńskiemu z Wejherowa, co odnotował „Monitor Polski” z 1 grudnia 1937 r.

W tym samym numerze znalazła się informacja o *Chrześcijańskim czynie P.J. Roli Gumińskiego*, kupca, który przekazał największą spośród dotychczasowych „Samarytan” ofiarę na pomoc bezrobotnym z Wejherowa – 500 zł, sumę w istocie znaczącą.

LITERATURA PIĘKNA I JEJ TWÓRCY

Tak jak w przypadku „Zrzesze Kaszëbsczi”, tutaj również mamy do czynienia z początkami literackimi później uznanych regionalistów i twórców kaszubskich. Paweł Szeffa w tekście *Rorate Coeli...* (nr 1 z 8.12.1937 r.) w poetyckiej, niemal onirycznej formie opisuje nabożeństwo roratnie i szczególną w nim rolę kapłana.

Więcej jest tu niewielkich form, jakby stworzonych do umieszczenia na skromnych objętościowych łamach pisma. Leon Roppel, wybitny poeta i publicysta kaszubski, tu publikujący pod pseudonimem literackim Piętów Tõna, w humorystycznej powiastce *Jadam i Ewa* (nr 6 z 1.04.1938 r.), zaczynającej się od słów *Zrazu Jadam był szczęśliwy w raju!*, przedstawia daleką od chrześcijańskiej ortodoksji i współczesnej nam poprawności politycznej wersję pierwszych kontaktów między obiema płciami.

Roppel w ogóle często pojawia się na łamach pisma. Jego opowiadanie *Kukówka* (nr 15 z 15.08.1938 r.) pisane jest barwną kaszubszczyzną, nawiązującą do lokalnego kolorytu kulturowego.

Poezja obecna w „Klëce” najczęściej ma charakter podniosły – patriotyczny bądź religijny. Wiersz podpisany Sfan, a zatytułowany *Na Wejrowski Kalwarij* (nr 7 z 15.04.1938 r.), nawiązuje do licznych przykładów „oswajania” realiów Ziemi Świętej poprzez przeniesienie tematyki nowotestamentowej w przestrzeń rodzimą, kaszubską:

[...] *Swjety Józef, Maryja ijiny kaszebski niewiaste,
W sercach mjele wiôldzi ból, jakbe łeste,
Łzami i wonnyma olejkama Swjety Cało namascele,
Ji do cemnõgo grobu slejigo Mistrza położele.*

Warto przytoczyć jeszcze ostatnią zwrotkę wiersza, choćby aby przekonać się, jaka intencja przyświecała twórcom całości:

*Ale Chrystus zbawca swjata, onq moc szatana
Złõmõł i zmartwychwstõł dnia trzecõgo z rana.
Wjecz Kaszebi zato Panu Bogu radosc okõzele
I w Akcji Katolecki wszetce sę złączele.*

Na łamach pisma obecna jest jednak również literatura najwyższych lotów, gdy mowa o twórczości kaszubskojęzycznej. W odcinkach drukowano najgłośniejszy poemat Hieronima Derdowskiego, opisujący niezwykle przygody dzielnego pana Czorlińskiego. I tak, dla przykładu, w drugim roku działalności „Klëczy” (nr 9 z 15.05.1938 r.) można się dowiedzieć, *Jak swjety Mnichõł z Borzeszkow Smętka gonieł po człõchowścim i choniccim krejsu i jacie ten straszne rzecze westworzõł.*

Jak właściwie każde pismo (organ zrzeszeńców czynił tak samo), „Klëka” drukowała powieści w odcinkach. Ciekawostką jest, że przynajmniej jedna z nich dotyczyła spraw wyłącznie pomorskich: oto w poczet twórców drukowanych w „Klëce” włączony został Jan Ryszard Rabcza, autor opowieści *Odejście Mszczuja I*. W sposób interesujący opisuje np. wzruszającą rozmowę Mściwoja z umierającym Święto-

RZEZ KASZĚBOW W GDUŃSKU

(Ciąg dalszy)

Jak kunka serca bdrzeta misie
Pomõdli se w koscõle
To Gduńsk białkõ wõm udzieli
E siub bądze po: nczõle.

Stõry białczy narzekają
Ze szczesa tõe nie moją
Alõ w Gduńsku szczesy znajdą
Z dżianym chõpa do dom zająd.

Nasi tõ so trocho zabawile
o po obczõrzeni różnõsocy, jak iny
nõ tõe se po: pòkõle.

Rzecz

Cie led rñejiõg tãpõka tãpõka
ze kramarõ. Tõnich szed spac so po:tolec,
Kramarõ se kromie zamkõ na spate
kõs zbrojny po misce zaczął som krõlec;
potem tõdzid w strõgõ baszõ stowianyszcy,
ale nie usnãł, bo jõsny wid polõł,
e wszed tã do sãk wiõdliõ – nã panszcy
gdze Komur Plocko se w mĩsach moziõł.
Tõ Graffiancone, kumtura doradca
przez złego podpõsazny odbiera okropne,
głõdõ, be Plocko, przysly miastã wiõdca
za Mistrza działoł trwale, nie pochõpnie,
zẽbe dia sprawõ mistrza Fenchtrwãgõna,
dia panowanõ zokõne w Kaszëfach
jẽgõle wojakõ lud webõle w wõgnõ,
zẽbe tud zyl przel mm w strachu e w dybecõ.
Von Plocke rozwiõł, wie, zẽ w misce
wiele jekupców ze stron tak daleczich

W tãm, zẽ tãkaniõ jã wõdõl ad Carch,
zẽ munde w Põmõrzu swõjõ wõpõncõ Bogõnia,
zẽ Kramarõ, Kramarõ wõszkõzõ rycarzõ
Kramarõkõ nie wõszkõzõ, uõdõk jãk põmõrziõ
kõpõnõ se w uõdõrõczõkõ põmõrziõ.
Wjecz Plocko usnãł! Włõchõ's rõg, ego/
e dõł po rozwiõdz tãkõrny rozkaz
gduńskõ i polskõ wemõrdowac zalõgõ
a te ten tak sztrõsny, nielõdrzcy nakaz
kõzõł bõł led-i kãzõł zjõw nógõ
bõł webõle tõ wãszkõ ludnõsõ bõgõlõszõ,

õlkõ i kãzõł: nãw w tãm, tãm rozkazõ,
be wõszkõzõ nãw jãk wõszkõzõ, tãkõ
Põmõrziõ dõwõł w tãm, tãm rozkazõ,
zẽ kramarõ se jãk kãzõłõ wõszkõzõ,
e misce spõkõlõ kãzõ wõszkõzõ.
Iõ mĩsacõkõ nãw se jãk wõszkõzõ?
Tõmõrziõkõ: põ mĩsacõkõ pãszkõkõ
tõ wõszkõzõ, a pãszkõkõkõkõkõ w tãm, tãm rozkazõ,
kramarõ, kramarõ se nãw tãkõ wõszkõzõ.

Von Plocko po rozkazõ i zjõm usmichõ
do so godajac w swõ klanjõ põjõ
z tãm co wszed z wõlõdzin tõm põspõchia
znaczy do zapalenõ smõly dajõ.
Bucho wnel tõdzin w koscõku põmõnia
za nim wnel drezdõ e tãczõ z za dzurõw.
W tãm straszny glos „Gmewõ” w wrzaskõ nã
wõchõdõ wojakõ z za bram e z za morõw.
Straż chõc uskõkõłõ to co so dzejõ
lecz wojakõ zelõzny sennõ jãna nãq
bije e mrdõje! jãk pòrtok so smije,
zẽ wõszkõzõ strõn swiãta ju na smierc jã!
Wrogõwõ fõmõq, niszczõ mura, bromõ
õlõch rycarzõ wid-tq

tak rñejiõg tãpõka tãpõka
ze kramarõ. Tõnich szed spac so po:tolec,
Kramarõ se kromie zamkõ na spate
kõs zbrojny po misce zaczął som krõlec;
potem tõdzid w strõgõ baszõ stowianyszcy,
ale nie usnãł, bo jõsny wid polõł,
e wszed tã do sãk wiõdliõ – nã panszcy
gdze Komur Plocko se w mĩsach moziõł.
Tõ Graffiancone, kumtura doradca
przez złego podpõsazny odbiera okropne,
głõdõ, be Plocko, przysly miastã wiõdca
za Mistrza działoł trwale, nie pochõpnie,
zẽbe dia sprawõ mistrza Fenchtrwãgõna,
dia panowanõ zokõne w Kaszëfach
jẽgõle wojakõ lud webõle w wõgnõ,
zẽbe tud zyl przel mm w strachu e w dybecõ.
Von Plocke rozwiõł, wie, zẽ w misce
wiele jekupców ze stron tak daleczich

W tãm, zẽ tãkaniõ jã wõdõl ad Carch,
zẽ munde w Põmõrzu swõjõ wõpõncõ Bogõnia,
zẽ Kramarõ, Kramarõ wõszkõzõ rycarzõ
Kramarõkõ nie wõszkõzõ, uõdõk jãk põmõrziõ
kõpõnõ se w uõdõrõczõkõ põmõrziõ.
Wjecz Plocko usnãł! Włõchõ's rõg, ego/
e dõł po rozwiõdz tãkõrny rozkaz
gduńskõ i polskõ wemõrdowac zalõgõ
a te ten tak sztrõsny, nielõdrzcy nakaz
kõzõł bõł led-i kãzõł zjõw nógõ
bõł webõle tõ wãszkõ ludnõsõ bõgõlõszõ,

õlkõ i kãzõł: nãw w tãm, tãm rozkazõ,
be wõszkõzõ nãw jãk wõszkõzõ, tãkõ
Põmõrziõ dõwõł w tãm, tãm rozkazõ,
zẽ kramarõ se jãk kãzõłõ wõszkõzõ,
e misce spõkõlõ kãzõ wõszkõzõ.
Iõ mĩsacõkõ nãw se jãk wõszkõzõ?
Tõmõrziõkõ: põ mĩsacõkõ pãszkõkõkõkõ
tõ wõszkõzõ, a pãszkõkõkõkõkõ w tãm, tãm rozkazõ,
kramarõ, kramarõ se nãw tãkõ wõszkõzõ.

õlkõ i kãzõł: nãw w tãm, tãm rozkazõ,
be wõszkõzõ nãw jãk wõszkõzõ, tãkõ
Põmõrziõ dõwõł w tãm, tãm rozkazõ,
zẽ kramarõ se jãk kãzõłõ wõszkõzõ,
e misce spõkõlõ kãzõ wõszkõzõ.
Iõ mĩsacõkõ nãw se jãk wõszkõzõ?
Tõmõrziõkõ: põ mĩsacõkõ pãszkõkõkõkõ
tõ wõszkõzõ, a pãszkõkõkõkõkõ w tãm, tãm rozkazõ,
kramarõ, kramarõ se nãw tãkõ wõszkõzõ.

pełkiem II (nr 13 z 15.07.1938 r.). Rabcza obecny jest częściej na łamach „Klëczy”, np. w kolejnym numerze (nr 14 z 1.08.1938 r.) zamieszczono jego nowelkę pt. *Odwiedzam Cię, córko, w Gdańsku...*

Na łamach „Klëczy” zaistniał Józef Ceynowa, twórca aktywny później przez długie dziesięciolecia w literaturze kaszubskiej i dla niej wielce zasłużony. Pisywał również po polsku, a dzięki jednemu z archiwalnych egzemplarzy pisma (nr 14 z 1.08.1938 r.) można zapoznać się z *Wdzydzanq*, poematem napisanym *Na podstawie opowiadań ludu z okolicy Wdzydz*.

Ceynowa przez jakiś czas obecny był cyklicznie na ostatniej stronie pisma, chociażby za sprawą minipoematu *Miejsko rewa* (nr 19 z 15.10.1938 r.) czy *Rzezi Kaszëbów w Gduńsku* (nr 4 z 29.01.1939 r.). Nie była jednak owa strona zarezerwowana wyłącznie dla niego, skoro w kolejnym numerze (nr 20 z 1.11.1938 r.) zamieszczono „balladę kaszubską” Pawła Szeffa zatytułowaną *Wieżeca i Ostrzeca*. Był to kącik, z którego korzystał też choćby Franciszek Sędzicki, np. w ostatnim roku funkcjonowania pisma zamieszczono jego wiersz *Dooka* (nr 3 z 22.01.1939 r.).

Ważnym wydarzeniem było opublikowanie fragmentów *Gwiondzki ze Gduńska* ks. Bernarda Sychty (nr 23 z 25.12.1938 r.), dramatu opisującego m.in. obyczaje bożonarodzeniowe, do czego pretekstem są realia domu kaszubskiego gospodarza Bojana.

Częścią kaszubskiej kultury duchowej, powiązana niejednokrotnie z literaturą poprzez tekst towarzyszącej pieśni, są tańce. „Klëka” zamieściła cykl artykułów J.K. Kotłowskiego poświęconych tańcom kaszubskim, zawierających również zapis nutowy. Jeden z najbardziej ekspresywnych tańców nosi nazwę *Dżek* (nr 19 z 15.10.1938 r.).

Znaczącym wydarzeniem w życiu kulturalnym Wejherowa końca lat trzydziestych był pobyt w mieście „na rekonwalescencji” Jerzego Bandrowskiego, literata, dziennikarza i tłumacza, brata Juliusza Kadena-Bandrowskiego⁶. Autor rozpoczął w Wejherowie pracę nad powieścią morską. Napisał też specjalnie dla uczniowskiego pisma „Świt” powiastkę *Radża z Wejherowa*. Początkowo mieszkał w redakcji miejscowego czasopisma (prawdopodobnie chodzi o „Klëka”). Pisarz nie miał środków na utrzymanie, stąd pomoc miejscowych redaktorów. Później, dzięki interwencji burmistrza T. Bolduana, otrzymał pokój i wyżywienie w Miejskim Domu Starców. Zachowały się prasowe ślady pobytu pisarza w gościnnym mieście, chociażby artykuł-wywiad Edwarda Ogórka *Jerzy Bandrowski w Wejherowie* (nr 2 z 1939 r.), w którym Bandrowski odpowiada m.in. na pytania, co przywiodło go do Wejherowa, jak się tu czuje, jakie są jego plany literackie. Inny wywiad z pisarzem poświęcony jest *Dzisiejszemu Lwowu* (nr 3 z 22.01.1939 r.).

W „Klëce” zachowały się również stricte literackie ślady wejherowskiego epizodu Bandrowskiego. Przykładem jest wiersz *Morze paruje* (nr 3 z 22.01.1939 r.), zaczynający się strofą:

*Tego, bracie, nie zobaczysz w lecie,
i w największą gorączkę nie ujrzysz,
nie wyczytasz też w żadnej gazecie,
jak się w zimie woda z morza kurzy.*

[...] w twórczości poetyckiej klëkowcy realizowali swe cele dzięki trzem poetykom. Pierwsza związana jest z ludowością i autentyzmem, a więc odniesieniem w stronę tradycji przodków, stanowiącej gwarancję ciągłości pokoleniowo-historycznej. Z kolei druga koncepcja, o cechach estetyki romantyzmu, zasadza się na krzewieniu wartości patriotycznych przeżywanych w najbliższym otoczeniu domowym oraz w rozumieniu ogólnopolskim. Trzecia poetyka związana jest z historyzmem, który z jednej strony przywołał do literatury bardzo dawne, a z drugiej strony bardzo aktualne związki polityczne pomiędzy Kaszubami a Polską, co miało w rozumieniu klëkowców cementować relacje pomiędzy dzielnicami II Rzeczypospolitej, a później Polski powojennej. W każdym ze sposobów wyrazu pozostawili poeci „Klëczy” po sobie utwory, które na stałe weszły w skład dawnej i współczesnej tożsamości kaszubskiej⁷.

JĘZYK WYPOWIEDZI

Jak w każdym czasopiśmie, język wypowiedzi uzależniony jest od tematyki i rodzaju tekstu. Dzisiejszego czytelnika zaciekać mogą archaizmy językowe. Np. w tekście zatytułowanym *Pikietowanie sklepów żydowskich nie jest przestępstwem* (nr 2 z 25.01.1938 r.) czytamy: *Onegdaj Sąd Okręgowy w Kielcach [...]*.

Jednoznacznie i mocno brzmią sformułowania dotyczące historycznych zaszłości polsko-niemie-



ckich: *W 18-tą rocznicę wyzwolenia Torunia spod jarzma pruskiego* (nr 2 z 25.01.1938 r.) czy [...] *po 150 latach ciężkiej niewoli pruskiej, Pomorze powróciło pod panowanie prawowitego właściciela – Rzeczypospolitej Polskiej* (ten sam artykuł).

„Klëka”, jako pismo inspirowane naukami Kościoła katolickiego, zdecydowanie potępia wszelkie przejawy aktywności wolnomularskiej. W artykule Edwarda Ogórka *Czym jest wolnomularstwo?* (nr 9 z 15.05.1938 r.) padają określenia w rodzaju: *mamy tu do czynienia z wrogiem nieuchwytnym prawie; Wolnomularstwo jest międzynarodową, głęboko zakonspirowaną sektą; Czy nie sprytnie pomysłany „geszefi”?*

Jednak głównym zagrożeniem dla państwowości polskiej i trwających przy niej Kaszubów są Niemcy, odwieczny wróg ludów żyjących nad Łabą, Odrą i Wisłą. Franciszek Schroeder w artykule o wiele mówiącym tytule *Niewdzięczny goście* (nr 13 z 15.07.1938 r.) pisze: *Za okôżoną opiekę i dobrą goscenę, niewdzięczny goście – jakima są Niemce w Polsce, pokôżele swoje niedzwiedzy łape* (chodzi o całokształt działalności aktywistów mniejszości niemieckiej w roku 1938).

W podobnym duchu zakończony jest artykuł *Otwórzmy oczy* (nr 5-13 z 26.03.1939 r.), skądinąd w rzeczowy sposób, na podstawie danych statystycznych, przedstawiający specyfikę i stan posiadania, jak również prawa mniejszości niemieckiej w Polsce. *Z Prusakim można rozmawiać tylko po Grunwaldzku, a nie po monachijsku* – brzmi konkluzja.

Zupełnie innym językiem pisane są artykuły na-

⁶ O. Podolska, *Kalendarium życia kulturalnego i literackiego Wejherowa w dwudziestolecu międzywojennym*, Wejherowo 2010, s. 259.

⁷ A. Kuik-Kalinowska, dz. cyt., s. LXVIII.

wiązujące chociażby do konkretnych zagadnień związanych z funkcjonowaniem kaszubszczyzny i ludzi, którzy nią (i z niej) żyją. Klemens Derc w tekście *Sztuka i lud. Na marginesie zagadnienia sztuki ludowej na Kaszubach* (nr 18 z 1.10.1938 r.), nawiązując do publikacji znakomitej etnograf Bożeny Stelmachowskiej, odnosi się do kwestii związanych z twórczością ludową, nie unikając przy tym starannego, nieco patetycznego języka właściwego międzywojniu; pisze m.in.: *Nie motywy ludowe stawiam za wzór do kopiowania przyszłym twórcom, lecz sposób powstawania ludowej twórczości. Otoczmy się tym żywotnym światem, jakiego pełne jest życie wieśniaka, zainteresujmy się zjawiskami przyrody jak oni się interesują, tworząc klechdy i baśnie, tłumacząc sobie każde zjawisko.*

Zważywszy na ideowy profil pisma, nie dziwi obecność języka religijnego, nawiązującego do najlepszych i najbardziej charakterystycznych wzorów polskiej homiletyki. Ks. Antoni Liedtke, tak później zasłużony dla zachowania i odzyskania przez Polskę nie tylko Biblii Gutenberga, ale też wielu innych bezcennych zabytków, prawdziwy kustosz kultury narodowej, w artykule *Na święto miłości* (nr 23 z 25.12.1938 r.) pisze: *Głęboka kryje się mądrość wychowawcza w pięknych obrzędach naszego Kościoła. Całoroczna jego liturgia jest świeżym zawsze i niewyczerpanym źródłem najwznioślejszych przeżyć religijnych, które duszę naszą ściśle łączą z Chrystusem.*

Wybór przedstawiony w obu częściach szkicu nie wyczerpuje bogactwa treści i zakresu tematycznego obecnego na łamach „Zrzesze Kaszëbsczi” i „Klëczy”. Byłoby to zresztą niemożliwe. Zadaniem pracy było ukazanie, w możliwie najszerszy sposób, wizji świata reprezentowanych przez oba pisma. Różniły się one między sobą w wielu zasadniczych kwestiach, o czym wie każdy, kto interesuje się historią ruchu kaszub-

Kronika regionalna

Czcigodni Jubilaci

Przez 25 lat, w roku 1911, w dniu 29 września, w ułt'w seminarium peplińskiego w kościele pęplh'jcej święceni

o ostatni kunsprzedwojenny. W tym dniu tylko 24 pozostaje dziś przy życiu.

Z tegoż (jego ro. in. wyszli: Kł'f'ski Feliks w Wejherowie, Bo'k Franciszek w Pomiecinie, Czcigodnym Jubilerom składamy nasze

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Redakcja.



MOŁO W JASTARNI

Chrystusa błogosławiącego morze pod opieką Wojaków x Ortowa

Mo ostatnim walnym zebraniu Tężeńców, Powstańców i Wojaków w Górze Ortowie uchwalono wyosygnąć pewną kwotę na odnowienie i kupię "cscię figury Chrystusa błogo

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

Wycieczka i aby Bóg pozwolił im jeszcze długie lata pracować dla dobra Ojczyzny.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona. Należy się spodziewać, że jeszcze przed sezonem wszystkie te kąpieliska morskie otrzymają elektryczność. Celem zrealizowania planu elektryfikacyjnego Wydział Powiatowy powiatu morskiego wyklada 100.000 zł w formie subsydium. Równocześnie zelektryfikowane zostaną pod Wielką Wsią-Władysławowem majątki państwowe Po-

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

powo. Jasnego Wybrzeża, Jastrzębiej Góry i Tupadeł. Sprawa elektryfikacji tych miejscowości została już prawie definitywnie załatwiona.

skiego, ale też oba łączyło nadspodziewanie wiele⁸. Niniejszy szkic powstał między innymi po to, aby Czytelnik potrafił lepiej dostrzec owe różnice i podobieństwa. Nade wszystko jednak dlatego, aby zechciał sięgnąć do źródła – oryginalnych egzemplarzy obu tytułów, znajdujących się choćby w zbiorach Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

PIOTR SCHMANDT

LITERATURA WYKORZYSTANA:

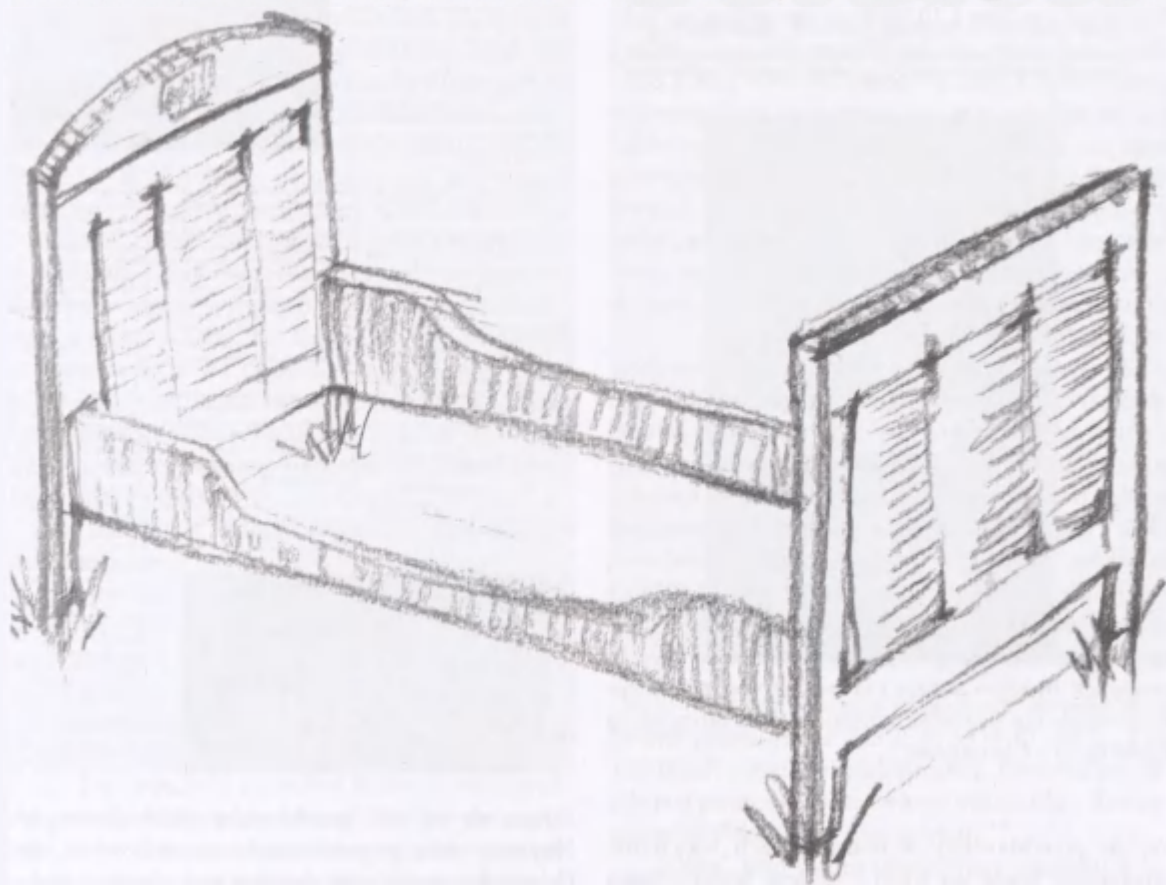
Wydawnictwa zwarte

- Bolduan Tadeusz, *Nowy bedeker kaszubski*, Gdańsk 2002.
- *Historia Wejherowa*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1998.
- Osowicka Regina, *Bedeker wejherowski*, Gdańsk 1996.
- Osowicka Regina, *Leksykon wejherowian*, Wejherowo 2008.
- Pepliński Wiktor, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej. 1920-1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987.
- Podolska Olga, *Kalendarium życia kulturalnego i literackiego Wejherowa w dwudziestolecie międzywojennym*, Wejherowo 2010.
- *Poezja twórców z kręgu „Klëki”. Józef Ceynowa, Leon Roppel, Klemens Derc, Jan Bianga, Paweł Szeffka, Franciszek Schroeder*, opr. H. Makurat, Biblioteka Pisarzy Kaszubskich, t. 10, Gdańsk 2015.

Wydawnictwa ciągłe

- „Informator Moje Wejherowo” 1989, czerwiec – sierpień.
- „Klëka” 1937, R. I, nr 1, 2.
- „Klëka” 1938, R. II, nr 2, 6, 7, 9, 13-15, 18-20, 23.
- „Klëka” 1939, R. III, nr 2-4, 5-13.

⁸ Wiktor Pepliński, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1987, s. 299-300.



LÓŻKŌ RRÓLEWIÓNCZI

Bëlno wiéta, że w kôzdi nordowi pôwiôstce je cos z prôwdë. Chöc tak përzinkã. Tim razã bëło mie całkô przinc na jaką ùdba. Pòmògła mie córka a białka, môle zmianë w dzecka jizbie, në a jész jedna stôrô legeńda.

Bël jeden chłop. Miôł białkã a sztërë dzôtci. Jedna córeczka, co bëła sémë lat stôrô, wërosła ju ze swójégò dziecnégò łóžeczka a brëkôwała wikszë. Ji nënka gôda též, że przë ti ležnoscë można òdnowie përzna całã ji jizbã. Tëli bëło brëkównotów a planów. Tim wëkonôwcã – je wiedzec – miôł bëc chłop.

Córka mia na miono Jagna. Wszëtczim sã to miono widzało, ale czasã chtos sã pitôł, pó kim taczë miono je. Tedë tatë ze smiëchã wiedno òdpówiôdôł, że pò Jagience z pówiescë Senkewicza *Krzyżacy*, córce ricerza Zycha, a Basza – bô tak mia na drëdžë miono ta môle – pó Baszce Wôłodijowsczi. Jednégò dnia tatë, nënka

a dzëwcã prawilë tak:

- Jak të bë, Jagienkò, chcã tu miec terô w jizbie? – zaczął ójc.
- Kò nôprzód jacë łóžkô? – pitala nënka.
- Jô nie wiëm – ùsmiëcha sã môle.
- Jô za dzecka a též jak bëła starszô, mia wiedno taczë stôrë łóžko drzewianë. Nicht taczégò ni miôł, lejô! – wspomina nënka.
- Drzewianë? Jacë?
- Taczë jak przôdë, przôdë lat. Wësocžë za głowã a przë szpërach.
- Taczë jak miëlë królewionczi?
- Jo, jo, prawie taczë! – ùsmiôł sã tatë.
- To jô taczë prawie chcã! – ùceszëla sã môle.

Jaczé mô bëc łózkô, bëło wëmészloné. Białka jesz rzekła swöjémù, że to ji z dziecnych lat bë muszalo bëc jesz na przatrze w ji dodomie. Co bëło zarô stroną, tedë chłôp zarô szedspawdzëc. Łózkô nalôz pò prôwdze, leno calé ju zeżarté przez robôka. Mało co z niego bëło calé. Zaczan sã zastanawiać, co tu zrobić. W kuńcu wrócył do swöji chëczë.

Ōni bëłë dosc swięzo póbudowóny, a w ten czas jak swój bûdink stôwialë, sąsôd swój sprzedôwôł a pòzwolił jima so wzyć, co blôs chçą. Te jegô chëczë bëłë baro stôré, ceglane. Fùł tam bëło wszelijaczich stôrëch mēblów a jinëch taczich. Chłôp wiedzôł, że w sklepie mô wiele wszelijaczégô, co dostôł ód tegô sąsada, a zdôwa mù sã, że jaczé łózkô mēst téż tam bëło. Przebiërãł w tim sklepie a przebiërôł, bô miôł tam jesz wiele materiałów, co pò stówianim bûdinku ósta, ale w kuńcu, pòd scaną, nalôz. Rozłożoné na partë stôré łózkô. Czësto bë szlachówalo za tim nēnczenym. Wëcygnan to bûten. Cali sã przë tim pichã usmarowôł. Złôžil przed chëczą łózkô, zawôłól białkã a córkã, żebë jim pókôzac.

Jagience łózkô sã baro widzalo, a pòstanowilë, że wstawią to do ji jizbë. Późni równak móló zaczãła pëtac:

– Në jo, tatku, ale je to richtich taczé łózkô, jaczé mielë królewioncziz?

– Kô jo, dzieckó!

– Bô nēnka gôda, że to ji taczé bëło.

– To je taczé jistné jak to nēnczi.

– Ale na pewno?

– Jo.

– Mama, to twôje taczé bëło, jo?

– Jo, czësto pòdobné – le nēnka, widzacë, na co sã rēchtjē, zarô pòsznëkrowala w głowie a rzekła – jó cë nawetka rzekã, że w tim twójim na gwës jakô królewionka spala!

– Prôwdzëwô?

– Jo!

– A czemù?

– Bô to łózkô je tu z ti chëczë kôle nas, tē wiész...

– Jo.

– A tē nie wiész, że tam królowie przejëdzalë? Czedës baro, baro dówno temù?

– Pô prôwdze? – dzëwilo sã dzieckó.

– Në, chłôpie, tē doch wiész, jak to bëło.

Terô tatku sôm sã na dëszu usmiôł, że mù to białka przëbôczëła a że to sã tak fejn w pówióstkã z tim łózkã dlô Jagienczi ułożëło. Bëła pò prôwdze takô legënda ô tim placu.

– Jo! Pój do mie, zarô cë rzekã, jak to bëło

– zacząn tatku a dali cygnan brawadã – przôdë, przôdë lat tu, kôł naszégô sąsada, bëła gôspôda. Takô karczma dlô wanożników, co tu tą drogã bieżëlë. Jesz w tim bûdinku, co tam stoi, a przed nim – w drzewianym. Jesz twój ópa pamiatô, że jak bël dzieckã, to tam bëłë rozbiëroné stôré kóniarnie, co bëłë z taczich grëbëch bómów pòstawioné. Doch przë kôłdzi karczmie czedës muszelë bëc taczé kóniarnie. Wszëtczi kóniamë jezdzëlë.

– To pewno takô bójka je...

– Nié, nié, slëchôj dali. Lëdze gôdalë, że tam sã zatrzëmiwôł tacziz pólsciz król. Ōn sã nazëwôł Jan Trzeci. To bël wiôldzi król! Ōkrôm niego tam sã na pewno mógłë zatrzëmiwac jiny pónowię, a môże téż jinszi królowie w dówniészich jesz czasach.

– Tam mógło wiele rozmajitëch królewionków spac w tim łózkù – usmia sã nēnka.

Móló ju sã smia, ale tak jesz do kuńca jakbë nie chçą wierzëc.

– Ale to doch nie je jesz wszëstkô – przëbôczil so tatku – nasza wies nazëwô sã Kôlano, doch jo?

– Në.

– Legënda gôdô, że tã przëzwã wëmëslôł prawië nen król. Tu bëło w tëch czasach blôs jedno gôspôdarstwô, môże dwa bez niżôdny nazwë. Në a ta gôspôda. Król, jak sã ô tim zwiedzôł, to rzek, że nen plac mó sã nazëwac Kôlano, bô leżiz w kôlanie jëzora. To miôł sôm król wëmészloné, tak lëdze gôdają.

– Rzeczë jesz ô tim cedlu – przëbôczëła nēnka.

– Jo! Tu stôri lëdze jesz pamiatają, jak ta karczma bëła. Jesz pò wôjnie. Ōni gôdają, a téż jó to widzôł napisóné w jedny ksążce dlô letników, że w ti gôspôdze móg ôbezdrzec stôri cedel, tacziz papiór, że tacziz a tacziz człowiek, ten, co tu miesz-kôł, mó prawô tã karczmã prowadzëc. Nen cedel miôł pòdpisóné sôm król Jan III Sobiescziz. Tak òn miôł na nôzwëskô. A tē, córeczkô, mósiz łózkô môże nié z samégô królewsczégô zómku, ale zô to z karczmë, w chtërny król a wszelijaczë królewioncziz na gwës téż spalë.

Terô móló Jagienka ju bëła czësto za tim nowim – stôrim łózkã, bô ùwierzëła, że pò prôwdze muszalo tak bëc, jak ji nēnka a tatku gôdają. Ōjcku ósta terô to wszëstkô przërëchtowac. A jesz nie wiedzôł, jaczë jinë remónitë w ti jizbie wëmësliz jegô białka.

Tekst z niechtërnyma znankami nordowiz kaszëbiznë

MATEUSZ BULLMANN

TATA KUPIŁ KÖZA, TO JE Ö KARTËSCZIM SZËRMËCLU

Na fejsbukù kartëszczégö ùrządu gminë 31 stëcznika pökôzôł sã articzek ö köze. Na deptôkù, co prowadzi do rénkù, stanãła szaturka tegö miłégö a nôpiartégö zwierzãca (zrëchtowelë jã artiscë z Poznania!). }i pòstawienie, na wdôr XXIV Światowégö Zjazdu Kaszëbów, co bëł w Kartuzach w lëpińcu uszłégö roku² – ùdëtköwilë mólöwi pödjimcowie: Wiesława i Jack Marköwscë z córka-ma. Sóm pödjimca tak tłömacził internetowému pòrtalowi Express Kaszubski:

Chciałem ufundować taką figurę, przy której turyści mogliby sobie zrobić zdjęcie, czy posłuchać kaszubskich piosenek, bo całość ma być wyposażona w urządzenie odtwarzające nagrania zainstalowane w jednym ze słupków. Na dzwonku mają się też znaleźć kaszubskie symbole. Chodziło po prostu o stworzenie atrakcji turystycznej [...].

Jak jidze sã doznać z fejsbuköwégö wpisënkù – pöstacjô közë nawlëkô do jedny z nôbarzi znónëch kaszëbszczich frantówków „Tata i köza”, chtërny aùtorã je Aleksander Tomaczköwsczi, znóny jakno müzyczny prowadnik karnów na Kaszëbach, w tim w Köscérznie, Kartuzach a Leźnie⁴. Prof. Witosława Franköwskô, przëdnô znajörzka kaszëbsczü müzyczü, w redagöwóny przez se pùblikacji Muzyka Kaszub strzöd szlagrów Tomaczköwsczégö nie wëmieniwił ti baro znóny spiewczü, sã za to wspomniönë: „Na czöłnie” (sł. A. Peplińsczi), „Czinda” („Më sã dzysö tu zebralë” abö „Frantówka”) i „Dobrö je tobaczka”.

W jednym w kömentérów pöd wpisënkã głos zabrół niżi pödpisöny, jaczi na temat dokazu „Tata i köza”⁵ pisöł w „Pomeranie” wnet 11 lat temù:

Utwórt. „Tata i köza” ma innych aùtorów. Pierwszą zwrotkę i refren napisał Jan Trepczyk z Prokowa, dziadek Franciszka Kwidzińskiego, który dopisał pozostałe zwrotki. Pisałem o tym ongiś do „Pomeranii”. Ten utwór znalazł się m.in. na plastikowej kartce dźwiękowej nagranej przez kapelę „Kaszuby” z Kartuz w latach ’70 ub. wieku. Porządkując spuściznę A. Tomaczköwskiego, po jego śmierci – przypisano mu utwory, które opracowywał jako instruktor muzyczny zespołów kaszubskich...

Ùrząd pöprawił zarö w necë: *Jak pisze Tomasz Fopke, pierwszą zwrotkę i refren napisał Jan Trepczyk z Prokowa, dziadek Franciszka Kwidzińskiego – kierownika Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca Kaszuby,*

który dopisał pozostałe zwrotki. Piosenkę rozpropagował też Aleksander Tomaczköwski, któremu często przypisuje się autorstwo. Był on znanym kaszubskim folklorystą i mieszkańcem Kartuz, kierownikiem żukowskiego zespołu Bazuny, ale również instruktorem muzycznym w RZPiT Kaszuby.

Dodatkową atrakcją będzie to, że przy figurze zamontowano urządzenie, które będzie wygrywało tę i kilka innych znanych kaszubskich melodii. W ten sposób będzie promować naszą kaszubską kulturę, z której jesteśmy dumni.

Za sztöt napisała Monika Tomaczköwska: *Tomasz Fopke jestem wnuczką Aleksandra Tomaczköwskiego i posiadam dokumenty odnośnie napisania przez niego drugiej i trzeciej zwrotki. Dziadek był autorem, kompozytorem, aranżerem oraz instrumentalistą – który przez 20 lat pełnił funkcję kierownika artystycznego w zespole „Kaszuby”. O przypisywaniu utworów autorstwa mojego dziadka posiadam zgoła inne zdanie. Pozdrawiam serdecznie⁷.*

Jesz niżi Darek Rybakowski: *No super. Teraz się dowiedziałem że Pan Trepczyk napisał ten utwór. Miło mi, tym bardziej że mieszkał po sąsiedzku.*

Jesz w jinym placu Fejsbuka Érik Pömörszci wspomnął, co ten sztëczk spiewöł jegö stark na Nor-dze, temù z tim aùtorstwã to cos nie graje...

W internetowim serwisu ZAiKSu – stowörë, jakö sã zajimö barnieniem prawów ùtwórców, aùtor frantöwczü „Tata i köza” nie figürëje...

Tak tej kaszëbskö „Köza” mö przënomni tatków dwüh.

Nie leno sprawa aùtorstwa spiewczü „Tata i köza” rozgrzała lëdzy w cybersecey. Samö pöstawienie taczü szaturë różno bëło öbsãdzywönë.

Na Fejsbukù wëpöwiedzało sã dosc tëli lëdzy. Jedny chwölëlë (*Fajna atrakcja, już dużo osób robi sobie*

¹ https://expresskaszubski.pl/pl/11_wiadomosci/51725_kartuzy-fundator-rzezby-to-koza-artystyczna-nie-polityczna.html.

² <https://kartuzy.naszemiasto.pl/na-kartuskim-deptaku-pojawila-sie-koza-to-nowa-atrakcja/ar/c7-9601461>.

³ https://expresskaszubski.pl/pl/11_wiadomosci/51419_kartuzy-na-deptaku-stanela-dzis-figura-kozy.html.

⁴ W. Frankowska (red.), *Muzyka Kaszub. Materiały encyklopedyczne*, Gdańsk – Wejherowo, 2005, s. 237–238.

⁵ Ten doközk jem wierã czüł jakno jeden z pierszich pö kaszëbskü. Bëł ön wëkönywöny tëż na wiesielach, m.jin. bez rodzynnã kapelã Wendtków. Sylwester Wendtk bëł möjim kölegã z klasë w Mechanicznym Technikum.

⁶ T. Föpka, *Müzcyno zupa z tatköwi közë*, „Pomerania” 2013, nr 4, s. 42.

⁷ Jem ödpisöł w messendżerze i zapitöł ö te dokümentë. Chcöł jem to wëwidnic pùbliczno, równak pösobniczka A. Tomaczköwsczégö ödpisała, co dokümentë, czej mdze pötrzeba – przeköze prawniköwi...



zdjęcia – Zarzecki Aleks Jan), jiny běłë przék taczł nowiznie (*Chory pomysł, może gdzieś w przydomowym ogródku by pasowała KOZA* – Grażyna Czarnowska). Jinyma běło do dzewů, co kôza je przërzeszonô. Pitelë: czemu? – Cobë nie zwiornała a nikôgo nie pöbödła – ödpisowelë jiny. *Teraz będziemy się umawiać z chłopakiem zawsze *obok kózki** – napisała Licealistka w portalu Express Kaszubski.

Sprawa pödjimnałë öglowöpölszczé media. „Gazeta Wyborcza” pisa: *Rzeźba kozy stanęła na deptaku prowadzącym do rynku w Kartuzach. Część mieszkańców uważa, że kozę powinno zastąpić szlachetniejsze zwierzę. Dyskusja dotyczy również tego, czy Kaszubi wstydzę się swojej przeszłości*⁸.

Zôs na turisticznym portalu WPROST czëtómë: „Chciałbym, aby nasze miasto było znane z czegoś pięknego, a nie z jakichś drwin: raz ślizgawka, raz jakaś koza” – twierdzi Andrzej Bystron. Jego zdanie zdają się podzielać niektórzy internauci. Uważają, że przywiązana koza na łańcuchu wygląda smutno. Niektórzy

krytykują projekt, myśląc, że ufundowało go miasto. „Żeby porządnie odsłoneżyć chodników to nie ma, a na kozę jest?! Trochę śmieszne...” – czytamy. „Kartuzy to nie Pacanowo” – uważa inna osoba⁹.

Nie zafelało wspominku we wiadłach POLSATU¹⁰ a w Radio ZET¹¹, dze pödczörchniwô sã téż przedwölne zrzeszënczi pödjimü.

Ö gústach sã nie diskutëje. Wëdówô sã, że grającô sztatura mõze sã widzec dziecóm a turistóm, co mdã sobie przë ni ödjimczy a filmezi robie, jak to sã dzeje öd lata 2015 roku¹² we Wejrowie, dze slëdnô sztaciö Szlachü Kaszëbszczich Nótów, łówka z grającym na akördionie Kaszëbą, wcyg mõ sã bëłno¹³.

Czekawé, co kaszëbskô kôza, jakô je przëdnã pöstaciã w dwùch spiëwónëch kaszëbszczich szlagrach¹⁴: „Tata i kôza” prawie i w lëdowi „Wlazła kôza do chałupë” – wcyg je partäczonô a to – ze scyganim büksów („Tata i kôza”), a to – z pöközywanim Niemcóm... dupë...¹⁵ Pewno temü spiëwë swieczë, nieköscelnë, pözëwónë sã *kózlinkama* abö

⁸ <https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35612,30665586,w-kartuzach-stanal-pomnik-kozy-kaszubi-podzieleni-lepsze.html>.

⁹ <https://podroze.wprost.pl/miejsc/11573950/pomnik-kozy-w-kartuzach-nowa-atrakcja-nie-wszystkim-sie-podoba.html>.

¹⁰ <https://www.facebook.com/watch/?v=1813070129115418>.

¹¹ <https://www.youtube.com/watch?v=pmQQsUKSw8Q>.

¹² <https://wejherowo.naszemiasto.pl/otwarcie-szlaku-kasz.ubskich-nut-w-wejherowie-zdjecia-video/ga/c8-3489480/zd/16908302>.

¹³ <https://infogdansk.pl/szlak-nut-kaszubskich-w-wejherowie/>.

¹⁴ T. Föpka, *Zwierzne pierwiastki w kaszëbsczim spiëwaniu*, „Stegna” 2014, nr 2, s. 9–16.

¹⁵ „Czemü kaszëbskô kôza nie chce do pölszi chałupë?” – ö kaszëbsczü muzyce z Joanną Gostkowską-Białek rozmówiödł Tómk Föpka, „Pomerania” 2019, nr 12, s. 46–48.

kôzyma spiëwama. Czej zazdrimë do wiôldzégö kaszëbszczégö słowarza ks. Sëchtë¹⁶, widzymë, co kôza mô swój bëlny plac w kulturze. *Kôzë drzëc* znaczy *rzëgac*. *Miec kôzã* – upic sã. *Kôzë pasc ze sobã* – *kãtrzëc sã*. *Pö smiercë kôzë pasc* – ö człowiekù złim. *Przed piekłã kôzë pasc* mdze pö smiercë *stôrô pan-na*, dzëwcã, co sã nie özeñbiło. *Znac sã jak kôza na nowëch wrotach* – nie znac sã. Ö białce, co je niesama, a ni mô chłopã – *kôza jãpôbôdłã* abö *pôbëka*. Köchac sã *môze jak iibôdzi w kôze*. Czej kômü zãbów felëje, mówi sã, że *kôza mü zãbë wëpiardłã*. Môze rzeknac: *tak ród tam jidze jak kôza pód nóż*. Abó: *je za głupi, zëbë kôze ógón zawiãzôł*. A téz: *co tak zdrzisz na mie jak kôza na jarmùz?* Je wiedzec co: *chto reno wstaje* – *temu Pón Bóg daje, a chto długò spi* – *temu kôza bzdzy*. Jó *gôdóm ó kôze, a òn ó wôzu*. *Kôza môze sã smióc przez zãbë jak diôbël*. *Kôzë pözëwô sã* młodé dzëwcã, czôglã. Je to téz môli, żëlôzny piëck a môli môtór. Czej chto bëł narwóny, dzëczy – *miól kôzy rozëm*. Bëła jesz nôdzeja, czej *kôzô matka nie zdechłã*. Bëło wierzonë, co *pö kôzym miãsu chłop dostaje nëczy*. *Kôzë góre* – to góre niearastné, nieurodzajnë. Bôtë szpilczy, na wësoczych hafsëcach – to *kôzë kôpëtkã*. *Kôzy tuñc* to tuñc-krãcëszk na 2/4. Prawie jak „Tata i kôza”.

Wórt je tuwö przëwôlac tekst spiëwë, jakô stała sã pódskôcënkã do nowégö turisticznégö pódjimü w Kartuzach, jaczé sã pözëwają Stólëcã Kaszëb¹⁷:

Mój tata kupił kôzã
Trzë dëtëczy za nią dół
Przëwiãzôł jã do wôza
I taczï profit miól!

Jedze fôksã jedze
Tobaczkã zażiwól
Öbezdrzôł sã za kôzã –
Wejle, diôbël sã ùrwól!

Tej tata skôczył z wôza
I wôłd: mac, mac, mac
Bò widzy, że ta kôza
Ücëkò prosto w las!

A tam, przed samim łasã
Bëł taczï wiôldzi dół
Tam kôza przëskôczała
A tatko prosto w dół!

Zanim tata sã wëkrëglôł,
To minął jaczis czas
Timczasã jegò kôza
Przebiegłã całi las!

Lista poszukiwanych O

Twórcy · Utwory

Nazwo twórcy	Możliwość, pseudonim	Tytuł utworu	Tata i kôza
zawiera		zawiera	x

> Dodatkowo

0 twórców

Biegó tata, biegó
Przecëskò sã przez las
Azebë kôze wlëmic
To müszoł òdpiãc pas!

Za łasã kôza stoi
Chto jiny jã tam doji
Jak tatka óbôczëłã
To dali ücëkała!

Czej tata gónił kôzã
Ôdpôczął jaczis czas
W jedny ręce trzimól büksë
A w drëdzi trzimól pas!

Widzy kôza tatka,
Jak w ręce trzimól pas
Jak büksë z niego spadłë
Ön brzëch miól jak ten bas!

Czej kôza sã zegzała
Na tatka sã üwzała
Swòje rodzi nadstawiała
Z całą mocã gò bôdała!

Jak ona gó bódnała
Trzë métrë òn lecol
Dwa zãbë òn so wëbił
Kò na kamień òn trafił!

Büksë przë tim zgubił,
Bó w ręce trzimól pas
Azebë cebie, kôzo
Jasny piorun trząsł!

Na lëpë cësnie sã pitanië: Je to bëlnô wizytówka miasta? Taczï tekst? W całoscë – je to spiëwa, jakã chcëmë sã chwôlëc? Rzeknie chtos: to nie je himn, cobë przë tim na bacznosc stawac. Melodiò za to wpódó w üszë i noga sama chódzy. Tak jak sã lëdzóm widzy disco polo i zódný muzyczny puriscë z dzysdniowëch kù-küks-klanów póprawnoscë nie zakôzã lëdzóm dobrze sã bawic przë frantówce „Plastikowa biedronka”¹⁸ i jinëch. I znają to. Temu wrôza ti üdbie dobëcë.

TOMÓSZ FÓPKA

¹⁶ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1967–1976, t. II, s. 222–223.

¹⁷ Słowa spisónë z platczï karna Kaszuby z Kartuz, nagróny w roku 1997

¹⁸ <https://www.youtube.com/watch?v=-LLf9RNCByk>.

WACHTORKA PAMIĄCĚ

Wastnā Dankā Glęszczyńską z Zōpcenia wiedno bëło widzec z òdjimkōwim aparatā. Przemikała midzē lędzama i chwatko zapisywała w cyfrowi pamiacē flot nekajacē sztotē zēcégō na Gōchach. Pōźni przebierała, wēbięrała a słała swōje dokażē do nēch, co sā ji Źdało Źchwēcēc. Niē do wszēt-czych szło, bō wej, jak ōbdarzēc ōdjimkā taczégō dudka, żółtobręszka czē krogulca? Drągō bë bëło tēż mailować ze słuńcā, co chātno, na nadzwękōwō snōzi ōrt, rozmiało sā chōwac za zōp-ceńszcizma stawama. Tej te ōdjimczy wādrawałe do kaladarzōw, na kōnkursē czē na społēznowi pōrtal i tim spōsobā ceszēc mōglē całą Źrmā lubōtnikōw kaszēbsczi nōtērē.

Dudczy wiera ōsoblēwie kōchałe wastnā Dankā i ji domōctwō w Zōpceniu. Stōrō jabłōnka, jakō rosla na pōdwōrzim, na wiele lat stała sā jich dodomā. Pewno widzałe sājimatēżte ōdjimczy. Wastnō Dankawiedno żdała na te ptōchē. Jabłōnka tēż. Równak jaczis czas temū skrzydlati drēsżē mielē ju na wiedno zabaczēc drodżi na gōszcē pērdēgōnē... *Jō chciała wēstac jesz pōrā ōdjimkōw z najégō zćńdzeniō wczorō. Pōźno ju, a mōm tegō wiele. Na dodōwk jesz jiwer, bō pō ōbiedze wiatēr zwrōcył piēń jabłōnczi z wētrpā i wiera dudk ōstawił gniōżdo... A sedzała dudkōwō ju wiacy jak trzē tidzenie na jōjkach i wēzdrzało za tim, że mdze drēdżi lēg i tu takō katastrofa!* – pisała tej zajisconō. – *Jem zwiōniła ju do pōrā ōrnitologōw, przēżerała sā, robiła ōdjimczy smūtym dudkōm i pewno przijndze sā terō nama ōddzakōwac... Ni mōgā dac wiarē. Jaz żōł mie serce scyskō... Ju nie bādā jich wiacy widzec przez ōkno...*

Ōkrōm przirōdē ji Źwōgā przēcygałe tēż material-nē dokażē lędzczégō dzejaniō, jaczē tak samō chātno ōdjimała. Bezustōwno, przez lata... I wēsżlē z tegō fotograficznē zōpisczi pōzmianōw wēzdrzatkū wsē. A jeżlē dodac do tegō stōrē szklanē klisze, filmōwē blōnē a ōdjimczy ji tatka, jaczē miała wswōji kōlekcje, tej fōtografka z Zōpcenia stwōrżēła bēlnā kronikā dōwnégō idzysdniōwégō Zōpcenia. Rozmiała tēż wiele ō tēch būdinkach, placach ōpōwiedzec. A to dzāka swōji mēmce i ji baro dobri pamiacē. Wastnō Dankā zdāżēła zapisac wspōminczi mēmczy ō dōwnym zēcym w ji rodzynny wsē – ōsoblēwie ō būdinkach, ō tim, jak sā zmieniałē, chto gde mieszkōł, co gde bëło... A bëło tegō wiele: szkōła, pōczta, kōscōł, plebaniō, trzē karczmē, kŹzniō, straźnica, nawetka mōdnarsczi zakłōd! Bëło ō czym ōpōwiadac...

Nē prawie, ōpōwiadać to ōna rozmiała jak Źurodonō gadēsżka. Snōżō, mōlowō kaszēbizna Wastny Danczi, ji nisczi cepłi głōs, do te fest pri-za hūmōru i czekawē historie ō lędzach, placach sprōwiałē, że mōżna ji bëło slēchac gōdzēnama. Ōna tēż chātno sā dzeliła tą wiedzā z jinszima. I ni miała strachū mikrofōnu. Temū slēchińcowie Radia Kosza-lin mōglē czasā pōslēchac piāknégō pōwiōdaniō ō tim, jak sā dōwni rēchtowało swiēcē, robiło wiń-ce na Wszētczich Swiātēch, szēkōwało do nich kwi-atē z krēpē i pōtlēktēch kŹglōw, jak pōźni czasā z tich wińcōw i swiēcōw pōwstōwałē ōgniszczā na



Zćńdzeniē w Zōpceniu w 2019 roku. Ōd lewi: Ana Glęszczyńskō, Danuta Glęszczyńskō i Irēna Lew-Czedrowskō. Ōdj. am

grobach abō jak sā wrōżēło w andrzejczi. Na radi-owēch wałach pōplēnała tēż ōpōwiēsć ō grobie żół-nērza z zōpcehścżégō smātarza, jaczī ōd lat dozērała. W archiwach ōstōnā ji piāknē wspōminczi ō tatku – Adamie Szēprice – człōwieku ō wiele talēntach i wiele warkach.

Jo, tak prawie bëło...

A terō tak drągō mie je zgōdzēc sā z tim, że ju wiacy nie zazwōniā abō nie napiszā do Wastny Danczi i nie zapitōm: *Mōże terō nagrōmē co ō Jastrach? Ō nich mējesz ni mōmē nick rzekłē. Zarō bādā, lēdze bë mōglē pōslēchac, jak to pierwi wēzdrzało... Jō przējadā, jo? Czedē? Jo, jo... jō wiēm, że lepi pō pōłnim.* Źsmiēchnā sā przē tim, bō bëłno wiēm, że Wastnō Dankā nie lēdō reno wczas wstajac. A ōna wiera ōdpōwiē: *Mie tam je doch za wiele w tim radio! Ōni mie pewno mājā ju dosc.* I głōsno sā przē tim zaśmieje, bō na gwēs wiē, że je czēsto na ōdlēw. Kuńc kuńcōw i tak sā zjawiā, sadniēmē so przē stole w pańsczi jizbie, wēpijemē arbata i dōm sā wcygnac w ji ōpōwiescē... Minie jed-na gōdzēna, drēgō. Czas bādze jachac nazōd, chōc żōł, bō ōstało jesz tak wiele niezapisōnēch w cyfrowi pamiacē wspōminkōw...

Bōg zapłać za te wszētczē pōtkania, za kōždēsłōwō i kōzdi ōdjimk. Do iizdrzeniō... Wastno Dankō.

ANA GLESCZYŃSKŌ

PÖSOBNÉ HISTORIE W SPIKRZU

Na starnie Kaszëbsczégö Spikrza Pamiacë pökôzałë sã nowé wespółinczi, chtërne trzimô Müzeum Kaszëbskô-Pömörschi Pismieniznë i Miizyczi we Wejrowie. Westrzód nich öpöwiescë ö mörach, zabiegach robionëch köle chrzczonëch dzecy, spôsobach na dobrã ženbã, a téz karach za slëchanië radia Wölnö Europa.

Białka, co rôd ö tim wszëszczim öpöwiedzã, to Brigita Michalewicz, chtërna robi jakno kröwczka. Szëje i wësziwô, co lubi bez kuńca. Ju jak mia 9 lat, to zacząła sã uczëc tegö kuńsztu. Kaszëbschi wësziwk, chtëren bëł pierwi przëzdobã töflöków, serwetków,

przenöszö na ruchna (köszle, sëczenczi, mańtle), a przë tim twörzi swöje mödła. Ja absolwentkã kaszëbschi etnofilologii na Gduńszim Üniwersytece. W latach 2013-2019 bëła przëdniczkã Kaszëbskô-Pömörszczégö Zrzeszeniö Partu w Chmielnie, bez co wiele razy brała ùdzël w przërechcowaniu finału nówiäszégö Recytatorszczégö Kònkursu Kaszëbschi Lëteraturë „Rodnô Möwa”, chtëren közdégö roku je w Chmielnie. Rëchli, jakno dzieckö, późni panna, téz bëła uczästniczkã tegö kònkursu.

ÖPÖWIESCĚ PRZISTAPNÉ NA STRONIE:
[HTTPS://WWW.SPICHLERZKASZUBSKI.PL/](https://www.spichlerzkaszubski.pl/)



CHTO BĄDZE RZĄDZYŁ DOMA...

No to bëło patzoné. Rôz – jak sã swiëce pöłq, dwa – kto kôgö öbrócy, kto bądze rządzył doma. Jak dzëwczã knôpa öbeszłö, to knôp rządzył doma, ale jak knôp dzëwczã öbszedł, młodi [...] młoda öbszedł, to òna rządzył doma. [...] Świëce, jak sã płomienie pöłëłë tak spökójno, to bądq mielë spökójné žëcé, ale jak òne tak drgałë, [...] to sã bądq klöcëłë na gwës. Abö jesz jak młodö panna

[...] wëszła z kôscoła i zaczął welón trzepötäc, gdzes tam sã rozwiëwôł, to téz nie bëło dobrë małżeństwo. Nawet z mójich öbserwacji widzã, że to sã gdzes tam spröwdzö.

DZËŁ ÖPÖWIESCĚ BRIGITË MICHALEWICZ
GÖDA PAULËNA WASERSKÖ 15 GROMICZNIKA 2023
ROKU W GÖRCZU.
ÖDJ. KATARZËNA SZULC



Mówiono tak u nas, gdy działo się coś niezwykłego, co trudno było pojąć. Zastanawiam się, czy tak dziwiliby się *stare ludzie*, gdyby usłyszeli, że *bandzie fajrowany* Światowy Dzień Kociewia na początku lutego. Jeszcze nieraz dziwi mnie, że życie wpisuje mnie już do wspomnianej grupy, ale po tylu latach działań „dla Kociewia” nie dziwię się, że bliżsi mi Kociewiaczy (nie chce się przyjąć uroczysta nazwa Kociewianie) też chcą świętować z rozmachem swoją regionalną tożsamość, a nawet nadrobić stracony czas. No i działo się, przed świętem (10 lutego) i po... Najpierw w Skarszewach, w zamku joannitów, dwudziestolecie Lokalnej Organizacji Turystycznej „Kociewie”. Zatrzymaliśmy się „przy żniwie” i przy „robotnikach”, których zastęp rośnie. Wielu gości rozmaitych, smaczny poczęstunek, miłe upominki. Wszystkim na Kociewiu znani Mirosław Mółier i Piotr Kończewski jako zacięci, zasłużeni przewodnicy w kociewskiej sprawie. *Walna chwalba* im się należy za tzw. całokształt. *Srodze* ważnym punktem programu był pokaz edukacyjnych filmików, o *rżniwach*, *tyż o uczenie*, przygotowanych w ramach *srodze* ważnego projektu LOT-u Kociewie. Oprócz zaprezentowanych gościom i *tyż tym istym, co grali*. Pozostałe filmiki można ściągnąć z internetowej chmury. W edukacji regionalnej ciekawe przykłady ukazania fragmentów minionego świata.

Po niezwyklej spotkaniu z radością wędruję *stecką* w przyszłość... Że warto było rozsiewać iskry kultury regionu, przekonałam się (nie do wiary, że już dwudziesty ósmy raz) w Szkole Podstawowej im. dra Floriana Ceynowy w Przysiersku. Zrealizowana z rozmachem rozbudowa ważnej na mapie powiatu świeckiego szkoły, promieniującej na okolicę regionalnym wychowaniem, uświetniona została Konkursem Wiedzy o Kociewiu „Mój Region Moją Małą Ojczyzną”. Wzięli w nim udział uczniowie z Bukowca Pomorskiego, Przysierska, Gruczna, Lipinek, Świecia... W programie artystycznym nie zabrakło też *korkarza*, a na stołach smakowitych *pómelków*, jako że wszystko działo się w tłusty czwartek.

Pómelków nie zabrakło też we Wiągu, gdzie Magdalena Potulska jako przedstawicielka Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Świeciu zorganizowała spotkanie gospodyń z Biechówką,



Wielu gości
rozmaitych,
smaczny
poczęstunek,
miłe upominki.

Bochlina, Bukowca, Białego, Wiąga... Aż czternaście grup zajmowało się gotowaniem *brukwińki*, smażeniem *karbónady*, *pómelków*, *ruchanków*... Wcześniej dr Izabela Chudzyńska z Politechniki Bydgoskiej zacięła nas swoją prelekcją o turystyce kulinarnej.

W największym mieście na Kociewiu, czyli Tczewie, też się działo. W Fabryce Sztuk – wystawa prac kociewskich twórców. Równolegle – ciekawe plansze jako wstęp do gier upowszechniających dziedzictwo kulturowe. Podczas ferii odbyły się tam liczne spotkania młodych. I o to chodzi. Nowe formy do ważnych treści, jako że – zdaniem poety – *trzeba z żywymi naprzód iść*, [...] *Przeszłości ołtarzy nie burzyć*, troszczyć się o nie, pamiętać... i sensownie two-

żyć nowe dobro. *Też poznawać piękno z sąsiedztwa, a nawet z daleka*. O przenikaniu kultur myślałam podczas obserwacji warsztatów pisania ikon w Tczewie. Świadectwem kultury polskich Kresów była uroczystość poświęcenia ikon w tczewskiej farze. Świąteczko nadziei, woń kadzidła, modlitwy o Bożą łaskę i bizantyjski chorałowy śpiew m.in. w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Studiujący filologię polską pamiętają jego zawiłość. Teraz dodawał mocy moim przeżyciom. Jedną ze wspomnianych ikon stała się moim skarbem i obrazem kulturowych odniesień i zobowiązań wobec polskiego dziedzictwa kulturowego. Ikonę tę napisał Ryszard Walkowski, który konsultuje ze mną *szportowne kociewskie pogaduszki*, jeszcze niezebrane.

Jak ważny jest zapis tekstu, a jeszcze pewniejszy wydruk, myślałam podczas święta w Piaseczynie, gdzie mamy najstarsze sanktuarium maryjne na Pomorzu i gdzie czuwa Królowa Pomorza – Matka Boska Piasecka. Była uroczysta Msza Święta, złożenie kwiatów na grobie niezwykle zasłużonego dla nas Jana Ejankowskiego. Potem spotkanie uczniów, samorządowców, regionalistów Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego. Gmina Gniew pięknie wpisała się w regionalne świętowanie. Bogdan Badziong zatrzymał nas w swej prelekcji historycznymi odniesieniami m.in. do tekstu pieśni, w której zachowało się wyraźne przywołanie Kociewia. Natomiast temat – „Kociewie dzisiaj” – był bardzo przyjemną dla mnie powtórką *od steki do drogi*, też naukowej, na której początku była dawno, dawno temu wyprawa do Piaseczna.

MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK





Autor: Błażej Ciarkowski
Tytuł: *Danuta i Daniel Olędzcy. Architektura na miarę możliwości*

Wydawca: Uniwersytet Łódzki

Rok wydania: 2023

ISBN: 978-83-8331-220-0

Książka, wydana w serii „PRL. Biografie”, jest po części wspomnieniem zanotowanym przez autora. Jej bohaterami są Daniel (1925-1991) i Danuta (ur. 1927) Olędzcy, architekci, których wiele projektów (także tych, których byli współautorami) zrealizowanych zostało na terenie powojennego Trójmiasta.

Autor publikacji najpierw krótko przywołuje losy jej bohaterów przed i po wojnie (urodzony w Poznaniu Daniel Olędzki był synem inspektora celnego w Wolnym Mieście Gdańsku, który z żoną Rosjanką i dziećmi mieszkał w Gdyni, ojciec Danuty zaś, z d. Sorgowiekiej, był urzędnikiem gminnym w Nowogrodzku), a następnie skupia się na karierze zawodowej małżeństwa. Daniel Olędzki był autorem i współautorem takich projektów, jak osiedle Stare Przedmieście w Gdańsku, Gdańska Dzielnica Mieszkaniowa, pomnik Obrońców Wybrzeża w Gdańsku, Teatr Wybrzeże i Opera Bałtycka w Gdańsku, Teatr Muzyczny w Gdyni, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Danuta natomiast jest m.in. współautorką gdańskiego falowca przy ul. Obrońców Wybrzeża – najdłuższego budynku mieszkalnego w Polsce, Domu Technika w Gdańsku, seminarium duchownego w Olszynie, autorką budynku Technikum Tworzyw Sztucznych w Gdyni czy Centrum Sportu Akademickiego Politechniki Gdańskiej.



Autor: Dariusz Jacek Olszewski-Strzyżowski (red.)

Tytuł: *Bursztyn. Wczoraj – dziś – jutro. 2023* (wyd. 2)

Wydawca: Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu, Gdańsk

Rok wydania: 2023

ISBN: 978-83-66894-11-2

Pierwsze wydanie tej monografii ukazało się w 2018 r.

na okoliczność Mistrzostw Świata w Poławianiu Bursztynu w Stegnie w powiecie nowodworskim. Drugie zostało uzupełnione i poprawione. Przedstawia niezwykle znaczenie jantaru w kontekście promocji walorów turystycznych Pomorza i innych regionów Polski. Autorzy zebranych w niej

artykułów patrzą na złoto Bałtyku z czasem zaskakujących punktów widzenia. Opisany został m.in. stan dzisiejszego kształcenia w zawodach rzemieślniczych bursztyniarzy czy zupełnie niewykorzystany na Mierzei Wiślanej potencjał biznesowy tego surowca. Stadion Polsat Plus Arena w Gdańsku wskazano jako przykład „bursztynowego” symbolu Gdańska i Pomorza. Interesujące wydają się analiza poezji Małgorzaty Wątor, która stanowić może nową propozycję rozwoju turystyki na Kaszubach z wykorzystaniem walorów kulturowych twórczości poetki, oraz propozycja adaptacji nadbałtyckich fortyfikacji np. na bursztynowe muzea.



Autor: Edyta Lichy

Tytuł: *Kociwiew w obiektywie, t. 2*

Wydawca: Bernardinum

Rok wydania: 2023

ISBN: 978-83-8333-139-3

Ten album fotograficzny miłośnik przyrody wartościować będzie w tę i z powrotem, konkludując, że to człowiek jest częścią natury,

a nie odwrotnie. Nie sposób nie odnieść wrażenia, że zwierzęta i roślinność same dopraszają się uwagi wrażliwej na jej piękno Edyty Lichy, z pasją uwieczniającej w kadrze środowisko powiatu starogardzkiego, w którym mieszka. To, co nam wydaje się powszednie, w obiektywie fotografiki okazuje się czymś wyjątkowo urokliwym. Czymś, co w zestawieniu z głębokimi komentarzami pod zdjęciami zmienia się w czystą poezję, tak jak choćby stok grodziska Owidz, który wzrok artystki bacznie lustrował pewnej wczesnej nocy, a jej emocje znalazły wyraz w następujących słowach: *Wkraczając w przestrzeń Grodziska Owidz, czujesz się, jakbyś przeszedł przez magiczne lustro. Las, który otacza Grodzisko, szum rzeki w dole i wschodzący księżyc wyostają zmysły tak bardzo, że słyszysz bicie własnego serca.*



Autor: Grażyna Patryn, Jörg Petzold

Tytuł: *Z Krokowej do Pucka. Historia i opowieści kolejowego szlaku*

Wydawca: Copernicus-Vereinigung, Münster

Rok wydania: 2023

ISBN: 978-3-924238-61-2

Dwujęzyczna, polsko-niemiecka publikacja

KSIAŻKOWE NOWOŚCI REGIONALNE

O uruchomionej w 1903 r., nieistniejącej dzisiaj, linii kolejowej 263 z Krokowej do Pucka. Jedynym śladem po niej jest dziś ścieżka rowerowa z Krokowej do Swarzewa, oddana do użytku w 2011 r. Czytelników zainteresuje nie tylko tekst, w którym nie brakuje wspomnień i fachowych informacji, ale też zaprezentowana dokumentacja oraz umieszczone na końcu książki zestawienia, dotyczące m.in. zakłóceń w funkcjonowaniu linii kolejowej, liczby pasażerów w ciągu roku w latach 1903-1919, liczby sprzedanych biletów w latach 1909-1912 czy rozkładów jazdy od 1905 do 1990 r. Autorzy zabierają czytelników w *podróż, gdzie więcej historycznej prawdy niż fantazji, do miejsc, których już nie ma, do czasów zapomnianych, których pogłos w rytmie żelaznych kół tej wspaniałej lokomotywy na trwale wpisał się w pamięć Krokowskiej Ziemi i tych wszystkich, którzy ongiś ją słyszeli.*



Autor: Szczepan Rajski
Tytuł: *Bitwa o szkołę*
Wydawca: Bernardinum
Rok wydania: 2023
ISBN: 978-83-8333-145-4

Ta wydana na zlecenie Urzędu Gminy Subkowy w powiecie tczewskim publikacja poprzez wywiady i refleksje prezen-

tuje historię wieloletnich starań lokalnych włodarzy, nauczycieli i działaczy o nowy budynek gminnej szkoły podstawowej. Autor wprowadzie skupia się na problemach lokalnej oświaty, ale jego i jego rozmówców słowa zataczają koła o wiele szersze. Sygnalizują, z jakimi trudnościami inwestycyjnymi w oświacie przez lata borykały się te polskie samorządy, których roczne budżety przedstawiały się i dalej przedstawiają skromnie. O tym, że dzieło budowy „bezpiecznej do bólu” szkoły było wielkie, często ponad siły i możliwości finansowe lokalnej społeczności, świadczy ta publikacja, uwieczniająca krok po kroku podejmowane w tym kierunku wysiłki. W przytaczanych przez autora wypowiedziach różnych osób po odniesionym sukcesie czuć satysfakcję i dumę. Nikt nie narzeka. I o zmęczeniu wieloletnim problemem prawie już zapomniano.



Autor: Zbigniew Studziński
Tytuł: *Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby”. Wiele – Karsin 2001-2020*
Wydawca: Region
Rok wydania: 2023
ISBN: 978-83-7591-889-2

Wydawnictwo zrealizowane na zlecenie Urzędu Gminy Karsin, którego bohaterem jest zespół regionalny powstały w 130. rocznicę urodzin Wicka Rogali (1871-1958). Jego założycielami byli państwo Studzińscy: Urszula, nauczycielka muzyki i śpiewu, oraz Zbigniew, również nauczyciel muzyki, mandolinista i skrzypek. Utworzyli zespół po przejściu na emeryturę, nie chcą tracić kontaktu z kulturą kaszubską i relacji z ludźmi. W bogato przeplatanej zdjęciami publikacji autor chronologicznie przedstawia działalność grupy oraz opinie o niej różnych osób, w tym ze środowiska wielewsko-karskiego. Osobny rozdział poświęca zespołom występującym podczas międzynarodowego festiwalu folkloru w Wielu oraz aktywności gminnego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Na końcu zamieszcza indeks nazwisk osób związanych z zespołem.



Autor: Karolina Babicz-Kaczmarek (red.), Katarzyna Kreft (red.), Agnieszka Wołowicz-Bińkowska (red.)
Tytuł: *Brodwino. Najpiękniejsza dzielnica Sopotu*
Wydawca: Muzeum Sopotu

Rok wydania: 2023
ISBN: 978-83-61385-35-6

Publikacja traktuje o sopockim osiedlu mieszkaniowym, wybudowanym w latach 70. XX w. na terenie ogrodniczym w zachodniej części doliny Kamiennego Potoku. Inicjatorami jego wzniesienia byli członkowie Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, a adresatami inwestycji – młode rodziny, których potrzeby mieszkaniowe były w tym okresie bardzo duże. Po wprowadzeniu stanu wojennego osiedle, w skład którego wchodzi 17 dziesięciopiętrowych wieżowców, stało się areną działalności opozycyjnej. Praca została oparta na bogatych materiałach archiwalnych oraz prasowych, zgromadzonych w wyniku kwerend bibliotecznych i prezentowanych na czasowej wystawie pod tym samym tytułem w Muzeum Sopotu. Cennych informacji dostarczyli sami mieszkańcy, którzy z chęcią udostępniali prywatne dokumenty, fotografie, a także snuli wspomnienia o swoim osiedlu.

IWONA Joć

RESZTKI EDENU



Gréta Wątor, *Zélnik*/ Małgorzata Wątor, *Ogród*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2022

Dlaczego człowiek zakłada ogród? Czy z potrzeby posiadania piękna? A może dla dobrego samopoczucia, że oto opanował naturę? Czego szukamy w ogrodzie? Odblasku wielkiego, kosmicznego i boskiego porządku? Zapewnienia sobie materialnych korzyści z tego, co wyrośnie?

Ważne pytania o świat-ogród i jego sens padają w drugim tomiku poetyckim Małgorzaty Wątor *Ogród/Zélnik*, wydany w 2022 roku w Bydgoszczy. Pytania są zadawane w języku polskim i kaszubskim, co układa się na podwójną kompozycję zbioru, w którym zawarte są niejako osobne opowieści, choć podane w podobnym poetyckim obrazowaniu i zbliżonym intelektualno-duchowym nastroju.

Część zatytułowana *Zélnik* to dzieło wierszy zapisanych w dwóch wersjach językowych, które związane są z symbolicznie i egzystencjalnie przedstawionymi figurami ogrodu. Od strony świata roślin czego tutaj nie ma: *niesmiertelnicy* (pol. rozchodnik ostry), *rabarber* (rabarbar), *bluszcz* (bluszcz), *kôprzëwa* (pokrzywa) czy *kléwer* (koniczyna). Już jednak samo zestawienie wskazuje, że są to rośliny o zapomnianych nieco lub nieoczywistych znaczeniach. W większości można je kojarzyć z przestrzenią wiejską, nie zaś z miejskimi lub klasztornymi hortulusami. Wątor nie prowadzi jednak czytelników do bezpiecznej, pastoralnej sfery „wsi spokojnej, wsi wesołej”. Już w pierwszym liryku zbioru, po przywołaniu rozchodnika (zwanego też nieśmiertelnikiem) – rośliny w tradycyjnych ujęciach literackich i kulturze ludowej łączonej z symbolem wieczności i ochrony przed gradem – podmiot przyznaje: *Nie wierzą ju w nick* albo *Póóbudzëłam sã/Bez wierë w Boga*. Podobnie jest w innych utworach. Rabarbar wcale nie wiąże się ze świeżością i ożywieniem, chaber zaś nie jest obrazem piękna, tylko przywołuje zapach pleśni. Jeden z najbardziej popularnych symboli literackich ogrodów – bluszcz, zanimizowana forma żeńskiej miłości, artystyczna figura mocy przenikającej zewnętrzne przeciwności, jest w ujęciu *Zélnika* rośliną niebezpieczną. W doświadczeniu podmiotu bluszcz nie do końca wiąże się ze zjawiskami pozytywnymi, raczej

nieco osacza, niosąc ze sobą obcość, która nie jest stanem przyjemnym: *Chwôcył môje mësië / Ę nick nie widzôł / Czëdë ë jô nick nie widzała*. Bardzo znaczące są również istoty zamieszkujące kaszubski zélnik: Kania, Kuka, Strzyga, Jastrzebóg, Topielica, Szylińc, Żenik, Zaborowy. Wszystkie one są powiązane z naturą, ale niekoniecznie prowadzą do poczucia mocy i bezpieczeństwa, a bardziej do niepewności i obawy. O ile w pierwszym tomiku poetyckim Wątor prastłowiańskie i kaszubskie bóstwa zdawały się wyzwalać i prowadziły w przestrzeń zadowolenia, o tyle w ujęciu *Zélnika* półboskie istoty są raczej nieprzeniknione w swym działaniu i zarówno umożliwiają wejście w głębszą relację z przyrodą, jak i wywołują w człowieku wrażenie własnej małości.

Druga część tomiku Małgorzaty Wątor zatytułowana *Ogród* jest wyjątkowo polskojęzyczna. W mniejszym stopniu dotyczy typowego, wydzielonego płotem ogrodu wiejskiego, a bardziej prowadzi ku założeniom sztucznego, miejskiego porządku przestrzennego. Tym razem za ogród należałoby uznać rozległe terytorium Gdańska z różnymi jego parkami, placami czy zaułkami, w których widać rękę ludzką upiększającą ulice czy domy. Dwadzieścia wierszy tej części tomiku układa się w rodzaj przewodnika po mieście, w którym zieleń roślin sąsiaduje z szarością zabudowy, elementy natury z artystycznym konceptem. Nie jest to poetycki bedeker i wierszowany opis rzeczywistych

miejsz rozgrywania się wielkiej historii, to raczej punkty pamięci podmiotu literackiego, który wywołuje z przeszłości lub ze swych prywatnych doświadczeń obrazy czy asocjacje. Trochę w tym działaniu przekory, jakiegoś utajnionego dialogu z gdańską „literaturą korzenną”, a więc figurami artystycznymi rodem z Güntera Grassa (postać szczurzyca) lub zachwyta- mi dawnym Gdańskiem formułowa- nymi w prozie polskojęzycznej przez Stefana Chwina czy Pawła Huellego. Wątor nie jest jednak zainteresowana relacjami intertekstualnymi, nie dąży do tworzenia literatury z literatury, nie jest przejęta chęcią budowania wzniosłych figur tożsamości gdań- skiej. Co prawda wiersze z *Ogródu* tworzą rodzaj trasy, której miejscami godnymi odwiedzenia są m.in.: Herbarium Gedanensis, Żabianka, Park Schopenhauera, Park Steffensa, Jaś- kowa Dolina, Ogród Rothenburgów, Park Uphagena, Ogród Maryli czy Góra Pięciu Braci. Ale owe miejsca nie wywołują metafor, nie podtrzymują mitów, a raczej kierują uwagę czytel- niczą w stronę świata wewnętrznego podmiotu. Tutaj zaś panują ironia, dystans i prowokacja. Oto w wierszu *Herbarium Gedanensis w Szpitalu u Grassa* podmiot przyznaje: *Na ko- lanach u Grassa / Jadłam żeberka;* w utworze *W Parku Schopenhauera: Namiętnie przyciskałyśmy do siebie / Nasze ciała / Tonęły w pocałunkach // Gdy wyszłyśmy z klatki / Chłop- cy nie gwizdali;* w *Górze Pięciu Bra- ci w parku Oruńskim* oświadcza zaś: *Nie robię sobie wyrzutów z powodu nadwagi / Nie muszę być jak Atena z mitologii greckiej / Ani jak Perfek- cyjna Pani Domu.* Tego typu zdania w znaczący sposób określają prze- ciwstawianie się poetyckiej wolności podmiotu literackiego z tradycyjnym

traktowaniem ogrodu jako miejsca duchowej kontemplacji czy egzysten- cjalnego uspokojenia. Wątor gdańskie parki czy przestrzenie natury traktu- je dość bezceremonialnie, są jej po- trzebne, aby mogły się zmanifesto- wać pamięć, doświadczenie, asocjacja lub marzenie. Wszystkie owe stany są ze sobą wymieszane, raz wywołując stany pozytywne, innym zaś razem ukazując swoje negatywne konotacje. Ogród objawia się zatem jako miejsce niepoddawane specjalnemu plewie- niu, w którym wyrastają raz kwiaty, a innym razem chwasty.

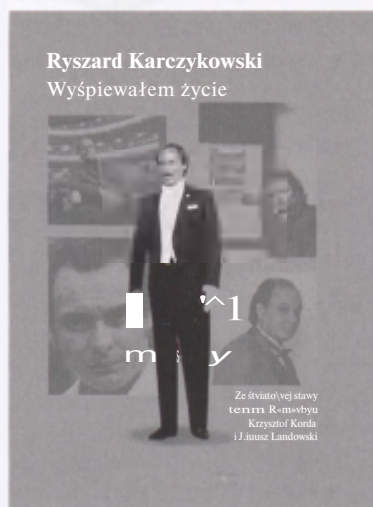
Wiersze kaszubskie i polskie w *Zel- niku / Ogródzie* napisane zostały ze swoistą nieufnością wobec materii języka czy nawet własnego doświad- czenia. Podmiot literacki nie wchodzi w rolę ogrodnika, kogoś, kto wpro- wadza porządek i ład w chaotyczną przestrzeń natury. To raczej obser- wator i przechodzień, który na chwilę tylko zatrzymuje się przy danej roślinie, aby w istocie poprzyglądać się włas- nym wspomnieniom i skojarzeniom. Wątor oczekuje od czytelników, że zdołają się na wysiłek interpretacyjny i nie będą poszukiwać w jej wierszach semantycznych szarad literackich, a próbują wejść na drogę kapryśnej wyobraźni, w której buduje się alter- natywny wobec rzeczywistego świat doświadczenia. Sporo w nim znaków zapytania, sporo również aluzji, które związane są z wątkami autobiograficz- nymi, postsekularnymi, ekologicznymi, a nawet motywami homoseksualnymi. Nie wszystkie są jednakowo umiesz- czone w kaszubskiej i polskiej części zbioru. Poczucie kryzysu wartości, niewiary w jedność kultury i nie- ufność wobec języka opisu pojawia się w każdej kompozycyjnej części zbioru. Nie jest to jakaś odmiana ni- hilizmu, raczej pesymizm poznawczy

czy agnostycyzm, wywołany bez dramatyzowania jako oczywistość współczesności. W kaszubskiej części tomiku szczególnie frapująco wyglą- da przywołanie świata spirytualnego, który poddany został specyficznej krytyce i zobrazowany nie tylko w uję- ciach baśniowo-naiwnych, ale również w kontekstach demoniczno-numino- tycznych. Postacie z ludowych wierzeń i podań potrafią w opisach podmiotu wierszy przerazić, irytować i wywoły- wać poczucie dyskomfortu. Natomiast z wyczuciem i inspirująco zaistniał jedynie w części polskojęzycznej te- matyczny czynnik homoseksualny. Występuje on nienachalnie, w krót- kich rzutach obrazu poetyckiego czy lirycznego westchnienia. Nie po to, aby szokować czy wywoływać aurę obyczajowego skandalu. To raczej głos zaznaczający nieheteronorma- tywną seksualność jako doświadczenie współczesności i próba wydobycia się ze sfery kulturowego przemilczenia, aby ukazać jeszcze jedną stronę ludz- kiego bytu.

Zelnik/Ogród Małgorzaty Wątor to nawiązanie do tradycyjnego toposu li- terackiego świata-ogrodu. W dawnych epokach literaci chcieli w eksploata- cji tego toposu odwzorować przekona- nie, że życie ma sens i można ów porzą- dek zaprowadzić w zaplanowanych do wzrostu roślin miejscach. Kontemplacja ogrodu dawała wrażenie, że człowiek panuje nad światem... Ale jak jest dzi- siaj, w XXI wieku? Czy świat-ogród cokolwiek jeszcze wyraża? Czy cza- sem nie jest obrazem sentymentu? Co obecnie można w ogrodzie odnaleźć? Autentyzm życia czyjego imitację i po- zorne bogactwo? Obcowanie z drugim zbiorkiem poetyckim Małgorzaty Wątor pozwala na niektóre przynajmniej z za- danych pytań odpowiedzieć.

DANIEL KALINOWSKI

Z TCZEWA DO OPER ŚWIATA



Ryszard Karczykowski, **Wyśpiewałem życie**, Tczew 2023

Wyśpiewałem życie to wywiad rzeka ze światowej sławy tenorem Ryszardem Karczykowskim. Z wybitnym i płodnym artystą rozmawiali twórcy i animatorzy kultury dr Krzysztof Korda i Janusz Landowski. Już na wstępie należy przyznać, że mamy przed sobą pracę w pełni profesjonalną, umiejętnie i ciekawie napisaną oraz solidnie wydaną.

Promocja tej niezwyklej książki odbyła się w mieście rodzinnym jej bohatera – Tczewie, w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Bardzo sympatyczną okolicznością promocji była obecność profesora Ryszarda Karczykowskiego wraz z małżonką Elżbietą oraz wielu jego przyjaciół i sympatyków. Autorzy książki Krzysztof Korda i Janusz Landowski (syn śp. Romana Landowskiego, wybitnego pisarza i poety) opowiadali, jak doszło do inicjatywy jej przygotowania i napisania. W sumie cały projekt rozpisano na dwa lata. Zakończył się pełnym sukcesem. Dodajmy, że realizatorem i koordynatorem projektu było Towarzystwo Miłośników Ziemi Tczewskiej (istniejące od 1970 roku). O promocji publikacji pisało w biuletynie informacyjnym miasta Tczewa „Panorama Miasta”. Podkreślono m.in. bliskie związki Ryszarda

Karczykowskiego z grodem Sambora oraz przyznane mu honorowe obywatelstwo miasta Tczewa (2005 r.).

Wysoką zaletą książki o Ryszardzie Karczykowskim jest sposób prowadzenia rozmowy przez autorów. Dzięki ich umiejętnościom i dużej wiedzy o kulturze i muzyce czytelnik zyska obfitą, inspirującą podaną porcję wiedzy o samym panu Ryszardzie i jego najbliższym środowisku, kulturze muzycznej. Nierzadko mamy możliwość pewnego rodzaju przemieszczania się po słynnych teatrach, operach, scenach Europy i znacznej części świata. Być może przydałyby się jeszcze dwie-trzy mapy z artystycznych podróży śpiewaka. Dobrym przykładem jest dołączona do książki mapa Japonii, gdzie słynny tenor występował w dwunastu miastach: od Sapporo przez Tokio i Osakę po Okinawę.

Rozmowy autorzy zapisali w czterech rozdziałach: *Młodość*, *Na światowych scenach*, *Ponownie w Polsce*, *Sentymalnie o rodzinnym Tczewie*. A Tczew był i jest małą ojczyzną bohatera publikacji. Jeśli mi czegoś zabrakło, to może bliższej i pełniejszej informacji o Ryszardzie Karczykowskim jako menedżerze oper narodowych w naszym kraju. Ale książka zawiera również cenny *Aneks*, gdzie w istocie pomieszczono interesujące, swoiste „podaneksy”, a mianowicie: *Ryszard Karczykowski. Ważniejsze występy za granicą* (a było ich naprawdę dużo), *Uczelnie – współpraca* (zagraniczne i krajowe), *Ważniejsze nagrody i odznaczenia*, *Wzmianki w literaturze* oraz *Spis wydanych płyt Ryszarda Karczykowskiego* z ich kolorowymi wizerunkami, co zapewne dla melomanów najważniejsze. W tym miejscu warto też podkreślić, że Krzysztof Korda i Janusz Landowski mieli szeroki dostęp do bogatego archiwum rodzinnego, z którego zresztą obficie i z należytą starannością korzystali. Z tej też przyczyny znaczna część książki powstała w domu Ryszarda i Elżbiety Karczykowskich w Warszawie.

Dobrym zabiegiem wydawcy okazało się zamieszczenie wizerunków autorów na przedostatniej stronie książki. Naturalnie zewnętrzna kolo-

rowa strona okładki należy do bohatera. Autorom udało się tu pomieścić encyklopedyczny wizerunek Ryszarda Karczykowskiego. Po obszernej porcji wiedzy czytelnik otrzymuje tutaj sympatyczne i treściwe ABC życia i dorobku pana Ryszarda.

Książka *Ryszard Karczykowski. Wyśpiewałem życie* liczy 304 strony i pod każdym względem została starannie wydana. Średnie i starsze pokolenie może być ukontentowane czytelną i stosunkowo dużą czcionką, co w czasach współczesnych nie jest standardem. Nieco młodsze pokolenie bardziej doceni zamieszczonych w książce blisko 200 zdjęć (różnych formatów), w większości kolorowych. Wszystkim może spodobać się twarda kolorowa oprawa. Książka nie tylko robi dobre wrażenie, ale i zachęca, aby jak najszybciej się w niej zagłębić.

Może jeszcze warto zwrócić uwagę na dwie kwestie. A mianowicie, że Ryszard Karczykowski mógł zamieszkać w każdym miejscu przez siebie wybranym w różnych częściach Europy i świata. A jednak powrócił do źródeł w Polsce. Autorzy celnie to spuentowali: *Ryszard Karczykowski urodził się, wychował i uczył w nadwiślańskim Tczewie, tu wracał do rodziców, a obecnie chętnie odbywa wizyty sentymalne* (ostatnio w 2022 i 2023 roku). Dopowiadamy: urodził się 6 kwietnia 1942 roku w Tczewie jako jedynak w tradycyjnej rodzinie kolejarskiej. Po drugie, godny uwagi jest także pewien wymiar biografii naukowej Ryszarda Karczykowskiego, który w 1998 roku uzyskał belwederski tytuł naukowy profesora sztuk muzycznych. Nie można też pominąć jego dorobku jako dyrektora artystycznego Opery Krakowskiej oraz dyrektora artystycznego Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie.

Dwoma zdaniem puentującą prezentowaną tutaj książkę, można skonstatować: po pierwsze, doczekaliśmy się profesjonalnej i solidnej publikacji, a przy tym interesującej i wartościowej; po drugie, książkę o Ryszardzie Karczykowskim naprawdę dobrze się czyta i to jest jej niezwykle mocny atut.

JAN KULAS

Z BĚTOWA WÖZĚŁĚ JAŻ DO GDUŃSKA

Bawi leno pōrānōsce tidzeniów, a na zymkū karpě pūszczają dłudżé na szesc i wiacy métrów wietwie. Tak chūtkō mało co rosce w naszych stronach. Nie je dzywno, że piérwi lēdze mielē gō za magiczną roscēnā.

Dzysō na Kaszēbach chmiél zwēczajny, *Humulus lupulus*, sadzą dlō zdobē, tec jesz wiacy trafimēdzewégō. Ten drēdzi ród rosce na mōkrim, tj. krótkō rowów, w lāgach, na ólsach, blēskō rzék a jezór. Trafimē chmiél téż tam, gdzie mieszkō abó mieszkō! człōwiek, gdzie zemia je barzi ōbrodnō, a jegō szadé ódnōżczy (*Słownik gwar kaszubskich* ks. Sēchtē pōdōwō jesz na to czekawé słowō „lēczi”) mają co chwēcēc i na czym dwigac sā do słuńca. Na zymkū z karpów wēchōdają młodē ódnōżczy, co jedny dobē mōgā wēdłuzēc sā jaż ō czilenōsce centimétrów. Chmiél je rozdźelnopēt-cowi – kōnkretnō roscēna je abó białgłowszczégō ōrtu, abó chłopsczczégō. To óznōczō, że nie na kōżdīm bādzemē mielē sziszczī (leno na białgłowszczich). Za to wnet kōzdi mōckō trzimō sā žēcō. Wiē ō tim, chto próbōwōł sā gō pōzbēc jakno chwasta.

Ta jegō mōc i chūtczē rosceniē wietwiów bēłē wiera leżnosćā, wedle jaczi w dōwnēch czasach Słowianie ōsadzēłē swōjā wiarā w witalnā, seksualnā dōgā chmielu. Szlachā nēch wierzeniów bēł zwēk ōbwiāzywaniō młodi na zdēnkū chmielowima ódnōżkama. To miało brzadowac wiele dзецama. Na siēbie spiēwelē téż: „Żebēs tē, chmielu, pō szachach nie lōżł, to bēs nie robił z dzēwcātków niewiast”. Ta baro stōrō piesniō je znōnō niē le na Kaszēbach.

Jaczims pōmianā ti dōwny chmielowi magie je téż lēdowō etimōlogiō nazwē Chmielno. Wedle ni bēńla a brutkā, co nieszczestlēwō załōżēłē kōchbā, pō smiercē pōchōwelē pō dwūch stronach kōscoła. Chmiele, co wērosłē z jich sercōw, chūtkō zrzeszēłē sā nad kōscelnym dakā.

Zdō sā równak, że zdrzōdła pōzwē Chmielno, a pewno téż jiny kaszēbsczī wsē: Chmielēnc (dzysō wejrowsczī pōwiót) – bēłē czēsto jinē. Pōzwē bōdōj pōchōdzēłē ōd ōprawē chmielu, jaczégō sziszczī brelē do chmiēleniō piwa. Nen zwēk bēł wiera starszi ōd kōscołōw.

Pōtemū wiōldżim ōdbiērcā kaszēbszczich sziszczōw bēł Gduńsk, dokādkā zwōzēłē je na przedaniē nawet z Bētowa. W jednym dokūmencie z 1560 r. wstawilē dzēlēc ō szōłtēsū z pōdbētowszczī wsē Dābiē. W nym czasie ten ōrzād trzimōł Jerzi Krofej, ōjc znōnégō lēterszczégō prēdra Szēmōna Krofeja. Czētōmē, że miōł ōn ōbrzēszk wōzēc fōrā z chmiēlā z bētowszczégō zōmkū jaż do Gduńska. W tim czasie we Gduńskū dzejało kōle 150 browarōw.

Dzysō, prōwdac, czile firm warzi na Kaszēbach piwō, kō sziszczī kupiājā ju niē z Kaszēb.

P.D.



Dziewi chmiel (centrum Bētowa). Jegō baro młodē ódnōżczy mōżna jesc. Na zōpadze Eūropē to baro drogō ōgardowizna

WARSZAWA. BÜCZKARZE W MINYSTERSTWIE SPÖRTU TURISTICZKI



Odj. ze zbiorów KLB. Fot. D. Kiedrowicz

Czidlók z merkã Kaszëbsczi Lidzi Bùczczì dostòł wiceminister spòrtu Ireneusz Raś, jaczi gòsccł przëdnika ti òrganizacje Jarosława Œrlikòwsczégò. Na pòtkanim przëdstòwca resortu zapòznòł sã z historią i rozwijã ti kaszëbsczi discëplinë ò zagwësnìł ò aktywnym wspiercym ji dalszégò pòkroku.

– Nasz priòritet na nòblëszci czas to je stwòrzenie całowny sztrategie rozwiju bùczczì, jakò ùwzglãdni ji tradycyjny charakter ò mòderné trendë w spòrcë – pòdrechòwòł pòtkanië Jarosław Œrlikòwsczi.

Mikòfòj (Mikłòsz) Ridiger, zrzeszony z bùczką wnet òd zòczãtkù ji òdrodë, dodòwò, że terò spòrtowi dzejarze robiã nad projektã, jaczi ùmòzłëwi òrganizacjã turniérów dlò dzecy i ùstnëch bez całi rok.

Gromicznik to bëł tãż czas pierszégò latoś turniëru w Halowã Bùczką w Brusach (24.02). Za to w Lëzënie, dze w roku 2017 ta discëplina sã òdrodzą w nowim wëdòwkù, ùczãstnicë zajmów w Gminnym Œstrzòdkù Spòrtu, Rekrecacje i Turisticzi òb czas feriiów pòznòwelë ji regle i próbòwelë swòjich mòców w grze. Direktòr obiektu Piotr Klecha zapòwiòdò pòwstanië pierszi dzecny sekcje w bùczką.

– Jò móm nòdzejã, że to mdze pierszi krok, jaczi pòzni rozkòscërzi ten spòrt w dzecnym wëdòwkù na całë wòjewództwò – przekònywò Piotr Klecha i dodòwò, że pómòc w tim mògã sztrukturë Pòmòrszczich Lëdowëch Spòrtowëch Karnów (pól. Ludowe Zespoły Sportowe, LZS).

Rozgriwczi w bùczką bütën planowóné sã na strëmiannik, nowé karna mògã dołącziwac do Lidzi w aprilu (lëżkwiece).

ADOM HEBEL

LUZINO. DOROCZNE SPOTKANIE ZRZESZÈNCÓW



Fot. ZKP Luzino

W piãtkowy wieczòr 9 lutego w czytelnì biblioteki gminnej na Kukówce spotkali sië człònkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddział w Luzinie. Celem zebrania bëłò podsumowanie dokonani i ocena dzialalnosci Oddziału w ubiegłym roku. Prezesorganizacji Alicja Klinkosz przedstawiła i omówiła poszczególne wydarzenia oraz przedsiëwziëcia.

Znamiennã rolë w duchowym życiu naszego spòłczënstwa pełniã [...] msze święte z czytaniã w jëzuku kaszubskim odprawiane w każdã ostatniã niedzielë miesiãca o godz. 9 w kościele pw. św. Wawrzyńca. Czytania z Pisma Świętego systematycznie przygotowujã człònkowie ZKP, Koło Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszenie Pro Bono, Regionalny Teatr Dramatyczny i Chór „Lutnia”, który dodatkowo ubogaca nabożënstwa swojã śpiewającã obecnością. Za przychylne pòdejście do obecności jëzuka kaszubskiego w kościele (a takżë za udostëpnienie salki w nowej plebanii na tradycijnã już „pokościelnã” kawë) złożono serdeczne podziëkowania ks. Michałowi Świeczkowskiemu. Z aplauzem zebranych spotkała sië odpowiedź ks. proboszcza, że to przecież oczywiste, że Kościół jest [...] przede wszystkim dla wiernych.

Wymieniono również inne dzialania Zarządu, w tym czynne uczest-

nictwo w còkwartalnych Radach Naczelnich, obecność na szkoleniach tematycznych organizowanych przez Zarząd Główny, udział w delegacjach z pocztëm sztandarowym na licznych uroczystościach zrzeszeniowych na terenie Kaszub i Pomorza, z których najwãżniejszy bëł wyjazd autokarem na XXIV Światowy Zjazd Kaszubów w Kartuzach. Jednak najwëkszã i jednocześnië najwãżniejszã imprezã w naszym Oddziale bëłò przygotowanie i przeprowadzenie Regionalnej Bitwy Kulinarnej. Jak to wszystko wyglãdało, można sië bëłò przekonać, oglãdając slajdy ilustrującë poszczególne wydarzenia, konsumując przy tym *kiichë* i liczne przysmaki przyniesione przez gòści, m.in. znakomity chleb posmarowany smakowitym smalczykiem.

Prezentowano również plany na przyszłość, z ùwzglëdnieniem sugestii i propozycji wysuwanych przez obecnych człònków ZKP. [...]

RK

LÄBÖRG. FÖTOGRAFICZNÖ SZPACÉRA PÖ WDZYDZCZIM MÜZEUM



Odj. ze zbiorów Mieszczi Pùblicznej Biblioteczki w Lãbörgu

W Mieszczi Pùblicznej Bibliotece w Lãbörgu 29 gromicznika bëłò wernisaż wëstòwkù ódjimków Wójcëcha Kòwalszczégò. Na fotografiach jidze òbezdrzec drzewianã architekturã z Müzeùm – Kaszëbszczégò Etnograficznégò Parku we Wdzydzach. Òb czas pòtkaniò wëstãpiłò Regionalnë Karno „Frantówka” z Lãbörga, jacżë zaśpiëwało czile kaszëbszczich piesniów.

Ùczãstnicë wëstëchelë tãż òpòwiesc ò założczach wdzydzczczégò müzeùm, Tëdorze i Izidorze Gulgòwsczych, wëgłòszonã przez dr Aleksandrã Majkòwskã.

Atrakcją była prezentacja przedzie-
nió z pomocą młotowidła. Nen kunszt
pokazywała mésterka tegó fachu
Heléna Kulaszewicz (pól. Kulasie-
wicz).

Fotografie możemë obżerać
w lăbórszczi bibliotece do kůńca
lŹėkwiaa.

RED.

TĚCHÓMIÉ. OPÓWIEDZĄ Ó HEROJACH „PÓMÓRSCZÉGÓ GRIFA”



– Jô wiedzôł ô dwóch partizanach
„Grifa” mieszkajęcėch w TĚchómiu
abó ôkôlim. Terô jesmë sã dowiedzelë
ô pösobnėch – gôdô szkôłny historie
w Zrzeszë Szkôłtów w TĚchómiu Janusz
Juchniewicz. W nym prawie môlu
ôstôł ôtemkłi wĚstówk namieniony
partizanóm.

Łoni Múzeum Stutthof ôgłósëto
projekt „Gryf Pomorski. Zapomnia-
ni bohaterowie”. W jegô ôbrėmim
do szkôłtów, jaczë sã do niego zgłó-
sëłë, ôstałë przesłóné materiałë na
wĚstówk ô partizanach na Pómôrzim
i multimediové pómôce do wĚzwėska-
niô na uczbach.

– Jô pómėslôł ô tim, żebë rozszerz-
wic projekt i zapôznac z nim nié blôs
uczniów, ale i mieszkanców. Dlôte na
wĚstówku pójôwiajã sã informacje
ô partizanach „Grifa” z TĚchómia i wsów
w ôkôlim – gôdô Janusz Juchniewicz.
WĚstówk jidze ôbezdrzec w tĚchóm-
szczi szkôle.

Ł.Z.

GDINIÓ. GŁOS KASZĚBÓW W ARCE

RadzĚzna KaszĚbów przë klubie
Gdiniô S.A. to pówôłóné pód kuńc
gromicznika karno lĚdzy, co mają miec
starã ô kaszĚbskã tożsamôsc i ôprawã
w trakcie meczów żôłto-môdrėch.

Óperacyjnyjny Dyrėktór klubù Paweł
Bień gôdôł, że gdińszcë karno pód no-



wim zarzãdã chce bĚc blĚszsë lĚdzóm
i jich juwernoce.

– Arka znaczë KaszĚbë i jô tegô
jinaczi nie widzã – pôdczôrchiwô. –
Më chcemë bĚc klubã stãdka, Gdiniô
wĚrosła na kaszĚbstwie.

KaszĚbsczi charaktér klubù mdze
pôkôzóny 17 strĚmiannika na meczu
z Ôdrã Ôpôłé. Jistno jak łoni w ôkôlim
Dnia Jednotë KaszĚbów pójawiajã sã
kaszĚbsczë muzyczne wãtcez, transpa-
rentë ě pôkôzk grë w bŹczkã.

Do RadzĚznë sã rôczony aktiwiscë
i ekspercë na rozmajitĚch kaszĚbszczich
gónach, chtĚrny nie tacã swôji sympa-
tie do Arczi Gdinié. Strzód nich to dô
Kristiana Andriskówszcégô, załôżcã
Akademie Nożny Balë Cassubian
i bŹczkówégô dzejarza.

– Nowi miĚwca Arczi Gdinié rôczël
mie i jinĚch KaszĚbów, cobĚ twôrzĚc
RadzĚznã. Jô mĚszlã, że to je fejn ũdba,
bô wiele KaszĚbów sã z tim karnã
ũtożsamiwô.

Kristiôn Andriskówszczi dodôwô,
że biôtkuje ô to, cobĚ kaszĚbiznã i spôrt
sparłãczĚc i na ten mĚtel docerac do
lĚdzy, tej rewitalizowac nasz jãzĚk
nié leno przez muzykã czĚ kulturalné
wĚdãrzenia, ale tĚż przez fizycznã ak-
tiwnosc i spôrtowĚ emôcje.

Ôkróm RadzĚznë KaszĚbów
wĚszĚznë Arczi pówôłiwajã do żĚcô
jistné gremium do sprawów zdrowiégô
ě tĚż môdernĚch technologiów.

– Më chcemë, cobĚ kibicowie mielĚ
do dispôzycje aplikacjã i bĚlĚ w stałi
łãczbie z klubã. Chcemë sã wsłĚchiwac
w jich głôs – pówiôdô Paweł Bień.

KaszĚbsczi mecz Arczi Gdinié
z Ôdrã Ôpôłé mdze 17 strĚmianni-
ka ô 12.40 na sztadionie przĚ sztrasë
Ôlimpijszczi.

ADOM HĚBEL

KASZĚBĚ. RĚGNãŁA „RODNÔ MÔWA”

Ôpùblikôwóny je ju regulamin
53. Recytatorszczégô Kônkursu Ka-



szĚbsczi LĚteraturĚ „Rodnô Môwa”.
Ôrganizatorama kônkursu sã:
Wôjt GminĚ Chmielno, Gminowi
Ôstrzôdk KùlturĚ, Spôrtu i Rekreacjē
w Chmielnie, chmielĚnszczi part
KaszĚbskô-Pómôrszczégô Zrzeszeniô
i Ôgłowi Zarzãd KPZ.

Jak wiadno, ôb drogã do wiôldżégô
finału, jaczi bãdze w dniach 1-2 czer-
wińca, mŹsz je przeńc eliminacjē
w szkôłach (do 20 lŹėkwiaa), w gmi-
nach (do 10 maja) i w pówiatach (do
20 maja).

Regulamin wespôł ze wszĚtcz-
ima brĚkównyma doparłãcznikama
nalĚzeta na starnie www.chmielno.naszgok.pl
lub pod linkiem <https://chmielno.naszgok.pl/n.53-konkurs-recytatorski-literatury-kaszubskiej-rodno-mowa-chmielno-2024?fbclid=IwAR25A2NZUUIH4G07w3GYEm8g9avqlEVT4dYtwL7zu45hAPuqCHbJ35NzY>.

RôczimĚ do ũdzĚłu w latosy „Rod-
ny MówiĚ”.

RED.

KOCIEWIE. ŚWIĘTOWANO W CAŁYM REGIONIE



10 lutego obchodzimy Światowy
Dzień Kociewia. ŚwiĚto ustanowiono
na pamiãtkĚ wydarzeń z XIX wieku.
Na Pomorzu trwała wôwczas
wojna francusko-pruska. Oddziały
polskie walczyły przeciwko zaborcy.
Podpułkownik Jôzef Hurtig raportował

Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu, że wysła „patrol ku Gociewiu”. Ten właśnie fragment oficierskiego listu z 10 lutego 1807 r., wysłany z Nowego nad Wisłą, jest pierwszym historycznym zapisem nazwy regionu Kociewie. Na pamiątkę tego wydarzenia w roku 2007 ustanowiono dzień 10 lutego Światowym Dniem Kociewia.

PELPLIN

Odbłyło się tu uroczyste otwarcie wystawy „Kociewiacy”, która powstała w roku 2023 w ramach projektu „Dziedzictwo Kociewia”.

OSIEK

W ramach obchodów święta „Kociewska Familija z Pinczyna” zaprezentowała przedstawienie pt. „Wesele na Kociewiu”.

KALISKA

Koła gospodyń z terenu gminy Kaliska przygotowały pyszne potrawy i swoje pączki. Gwarą i śpiewem zaprezentował się zespół „Lubichowskie Kociewiaki”.

STAROGARD GDAŃSKI

W gminie Starogard Gdański zorganizowano konkurs plastyczny pt. „Moje Kociewie”. Nadesłano nań ponad 165 prac.

Gwarnie, smacznie, kolorowo, tanecznie, muzycznie i wesoło było m.in. w Galerii Neptun, gdzie zaproszono do budowania chaty kociewskiej. Występowały zespoły regionalne: Kapela Kociewska z Zespołem Pieśni i Tańca „Kociewie Retro”, zespół regionalny „Fefernuski” i trio Jacka Sadowskiego

PIASECZNO

Lokalne władze, uczniowie i mieszkańcy oddali hołd zasłużonym Kociewiakom: Janowi Ejankowskiemu i Teofilowi Watkowskiemu na cmentarzu w Piasecznie.

TCZEW

W Fabryce Sztuk w grodzie Sambora zaprezentowano wystawę pt. „Bocian i Jaś”. Zobaczyć tam można m.in. rzeźby, malarstwo na szkłe, zabawki, garncarstwo, meble ludowe, stroje i hafty. Wystawa prezentuje dzieje regionu, folklor i gwarę kociewską.

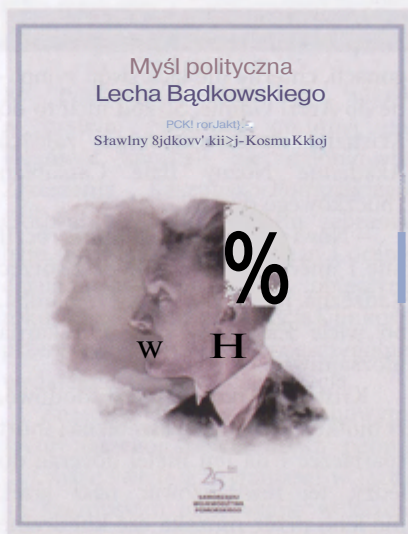
BOBOWO

Masa atrakcji czekała na osoby, które zdecydowały się pojechać do Bobowa, gdzie nie brakowało występów artystycznych, regionalnych przysmaków, konkursów oraz zabaw. Jednym z kulminacyjnych punktów programu była Kociewska Familiada.

Szeroki wachlarz inicjatyw i pomysłów promujących Kociewie pozwolił zaprezentować region szerszej grupie odbiorców. Wszystkie inicjatywy odbywały się z udziałem i przy zaangażowaniu działaczy i sympatyków oddziałów kociewskich Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Tczewie, Pelplinie i Zblewie.

TOMASZ JAGIELSKI

GDUŃSK. O PISMACH BĄDKÓWSCZÉGO



W zalę „Niebo polskie” kół sz. Augustińszczégó *TI* gromicznika bëła promócjo ksążczy *Myśl polityczna Lecha Bądkowskiego*. Redaktorką ti publikacje je Sławina Kõsmulskõ, a zebróné w ni óstałé publicysticzné pisma i wëpówiescé jednégò ze załózców Kaszëbskõ-Põmrõszczégõ Zrzeszeniõ. *Polityczne i historyczne pisma Lecha Bądkowskiego, mojego ojca, nie sę powszechnie znane. Śmiem twierdzić, że często nie są doceniane przez tych, którzy je przeczytali* – napisała we wstãpié do ksążczy Sławina Kõsmulskõ. Wëdanié publikacje je jednym z wëdarzeniõw, jaczé mają przëbaczcë Bądkõwsczégõ 40 lat pò jegõ smiercë (umarl 24 gromicznika 1984 r.).

Öb czas promócje we Gduńsku 0 tekstach Lecha Bądkõwsczégõ, jegõ põdzdratkach na samõrządnośc i ódeji regionalizmù gõdelë: Grzegõrz Grzelak, Aleksander Hall, Mariõ Mrozyńskõ i Sławina Kõsmulskõ. Örganizatorama wëdarzeniõ bëłë: Wojewõdzkõ i Miëskõ Publicznõ Biblioteka m. Josepha Conrada Kõrzeniõwsczégõ we Gduńsku, Fündacjõ m. Arkadiusza Rëbicczégõ i Fündacjõ „Samorządnośc” m. Lecha Bądkõwsczégõ.

RED.

BYTONIA. WYZWANIA I SZANSE ZESPOŁÓW REGIONALNYCH



Przedstawiciele 30 pomorskich Zespołów Pieśni i Tańca (ZPiT) spotkali się 24 lutego w Bydgoszczy na Kociewiu, aby się bliżej poznać i nawiązać stałą współpracę. Ogromna pasja, duma z reprezentacji regionu, ekspresja oraz radość ze spotkania w takim gronie – te emocje zdominowały spotkanie.

Mieliśmy okazję wymienić się spostrzeżeniami i przedyskutować również wyzwania, którym muszą stawiać czoło regionalne zespoły pieśni i tańca. Wynikiem dzisiejszych dyskusji jest zaplanowanie kolejnego spotkania jesienią w Sierakowicach, zawiązanie rady zespołów regionalnych, stworzenie bazy pomorskich festiwali i przeglądów oraz bazy kontaktowej ZPiT. Pojawiły się nowe pomysły na finansowanie bieżącej działalności, wzajemną współpracę, organizację festiwalu wojewódzkiego, wsparcie projektowe, pozyskiwanie strojów oraz promocję działalności. Spotkanie to już zaowocowało wzajemnymi zaproszeniami do udziału w festiwalach oraz przeglądach i mamy nadzieję że ze wsparciem Zrzeszenia dalsza współpraca będzie intensywna i owocna.

ŁUKASZ RICHERT

GDUŃSK. KAROLĚNA KELER PRZEDSTÓJNICZKĄ WÓJEWŌDĚ

Pòmorskô Wôjewôda Bėjata Rutkiewicz 23 gromicznika pówôłała troje swôjich nowëch przedstójników. Są nima: Anita Richert-Kazmierskô, chtërna bądze sã zajimac dzejaniama zrzeszonyma z pólityką ds. familie i spólëznową, Grzegôrz Szczuka, jacji mdze Przedstójnikã Pòmorsczij Wôjewôdë ds. Gôspôdarczych i Ôbëwatelsczij Spólëznë i – co je ôsobliwie wôżnédlô Kaszëbów – Karolëna Keler, jakô ôstała Przedstójniczkã Pòmorsczij Wôjewôdë ds. Nôrodnëch i Etnicznëch Mniészëznów. Westrzód zadaniów ti ôstatny je zmôcniwanie dialogu midzë wszëtczima nôrodnyma i etnicznyma mniészëznyma a téż stara ô ùchôwanie i rozwij kaszëbszczégô jãzëka.

We wëdowiédzë dlô pismiona „Kurier Bytowski” ô swôjich planach realizacji funkcje Przedstójniczczij Pòmorsczij Wôjewôdë Keler gôdała tak: *Społeczność kaszubska stanowi najliczniejszą grupę, która podlega pod moje działania. Chciałabym, by przy nowej trasie S6, nazywanej kaszubską, stanęły dwujęzyczne tablice. Z kolei w kontekście ostatniego spisu chciałabym, by pojawiły się też w tych gminach, które takie polsko-kaszubskie tablice mogą postawić u siebie. Przyjrzeć się trzeba finansowaniu języka kaszubskiego, a także dyskryminowaniu uczniów, którzy nie mają polskiego pochodzenia, a chcieliby uczęszczać na lekcje rodnej mowy. Teraz nie mają takiej możliwości. Pilną sprawą jest wyjaśnienie, dlaczego w świetle prawa trzy roczniki studentów etnofilologii kaszubskiej nie mają uprawnień do nauczania języka kaszubskiego. Wiem, że tu rozmowy się już toczą. W tym momencie także studia podyplomowe z kaszubskiego są jedynie na Uniwersytecie Gdańskim, należy pomyśleć, czy nie mogłyby organizować ich także inne jednostki, jak chociażby Uniwersytet Pomorski w Słupsku. Jeśli mowa o mniejszościach narodowych, to przyjrzeć się należy prawnu pracy w odniesieniu do chociażby Ukraińców. Wiele jest tu do zrobienia. Pomyśleć też należy o uchodźcach wojennych, zwłaszcza w kontekście dzieci i ich adaptacji w życiu codziennym.*

Karolëna Keler je szkolną, wiceprzëdniczkã Kaszëbskô-Pòmorszczégô Zrzeszeniô i karna do sprôw ôswiatë przë Przëdny Radzëznie KPZ, przëdniczkã partu KPZ w Słëpsku, direktôrkã spôdleczny szkôłë nr 2 w Słëpsku. Ôkôma teje bëlnã kaszëbską gadëszkã i radiówczkã. Wicy ô nowi przedstójniczczë Pòmorsczij Wôjewôdë môżeta przeczëtac w wëdowiédzë z nią, jakô bëła ôpublikôwônô w „Pòmëranie” w numrze 9/2023.

Donëchczas Bėjata Rutkiewicz miała piãc przedstójników, chtërnij zajimelë sã m.jin. ôchronã krëjajnëch infôrmacjów i integracjã kômbatanczich ôkrãżów.

RED.

GDANŃSK, WIEŻYCA. LETNIA SZKOŁA JĘZYKA KASZUBSKIEGO CZEKA



Karolëna Keler – przëdniczkã Pòmorsczij Wôjewôdë

Rozpoczëta się rekrutacja na 10. edycjë Letnij Szkoły Języka Kaszubskiego, Kultury i Historii Kaszub, czyli 14-dniowy intensywny kurs, podczas którego uczestnicy poznają język kaszubski lub doszlifyją go pod ôkiem profesjonalnej kadry nauczycieli. Osoba biorãca udział w kursie bëdzie miała môżliwość dołączyć do grupy pocztãkujacëj, w której jest sposobnôść uczenia się języka od podstaw, lub do grupy o stopniu zaawansowanym.

Jednak zajëcia z języka kaszubskiego to nie bëdzie wszystko. Pod-



czas 2-tygodniowego kursu zostaną zorganizowane liczne warsztaty, projekcje filmowe, spotkania z ciekawymi ludzmi zaangażowanymi w rozwój kaszubszczyzny oraz wycieczki, dzięki którym uczestnicy poznają niezwykłą i wyjątkową kulturę, historię i tradycję regionu. Wśród atrakcji przewidziane są m.in.: spływ kajakowy Zbrzycã, pòłączony z poznawaniem twórczości literackiej Stanisława Pestki, zwiedzanie kaszubskich muzeów i wãżnych miejsc pamiëci Pomorza.

Zapisy trwają do 14 czerwca.

Formularz zgłoszeniowy znajdziecie na stronie <https://kaszubi.pl/news/view/rekrutujemy-na-10-edycje-letniej-szkoly-jezyka-kaszubskiego>.

Kurs bëdzie się odbywał w dniach 1-14 lipca w Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym w Wiëżycy. Cena dla osób korzystających z noclegu – 1600 zł, a dla pozostałych – 900 zł.

Program obejmuje 120 godzin kursu (teoretycznego i warsztatowego) oraz wyjazdy studyjne; w cenie kursu jest wyżywienie, opłaty za autokar i bilety wstëpu.

Zapraszamy w imieniu organizatora, czyli Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

ŹRŌDŁO: WWW.KASZUBI.PL

GDINIŌ. WŌŻNŌ PUBLIKACJŌ Ō MARSZU SMIERCĚ

W Kaszëbsczim Forum Kulturë 21 gromicznikabëła promôcjôdrëdzégô wëdôwkii ksãżczij Janinë Grabôwsczij *Marsz Śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów. 25 stycznia – 3 maja 1945*, dofułowóny pò latach przez Agniészka Kłës (pól. Kłys) i Môrcëna Ôwsyńszczégô (pól. Owsinski). Pùblikacjô ôstała wëdônô przez Wëdôwiznã Region i Muzeùm Stutthof w Sztutowie.

Pò przëwitanim gôscy przez przëdnika KFK Andrzejã Bùslëra nowã ksãżkã zaprezentowôł Môrcën



Ōwsyńszi, chtëren pòdczorchiwòł, że w monografii je wëzwëskónëch wiele nowëch, donąd niepublikówónëch relacji z priwatnëch zbiorów i kòlekcji, a téż rezultatów terenowëch badërowaniów. Dołączoné sã dzesãtci nowëch ilustracji i òdjimków. Dzelã publikacji je 11 wiòldzich kartów i czilenósce planów mòłëznów, przez jacze szlë sòdzownicë òb czas Marszu Smiercë.

Red.

ŌDJ. R. GLEINERT

WEJROWÒ. KÒNKÛRS DLÒ LÈTERATÓW I TŁÓMACZÓW



Rozrzeszenié kònkursu m. Drzéżdżona w 2021 r. Ōdj. am

Mùzeum Kaszëbskò-Pòmòrszci Pismieniznë i Mùzyczi (MKPPiM) mò ògłoszoné ju 25. Ōgłowòpòlszci Lèteracczi Kònkùrs m. Jana Drzéżdżona. Ùczãstnicë mògã wësłac swòje dokazë w trzech kategoriach: òpówiòdanié abò esëj pò kaszëbskù, pòeticzci ùsòdzk abò dokòz na binã.

Kònkùrsowé tekstë je nót wësłac do 9 zélnika 2024 roku w sztrëzech egzemplarzach na adres MKPPiM (sz. Zómkówó 2a, 84-200 Wejrowó). Na kùwerce mùszi bëc dopisënk: Kònkùrs m. Jana Drzéżdżona. Drobnotë sã w regulaminie na starnie: <https://www.muzeum.wejherowo.pl/d/aktualnosci/komunikaty/xxv-ogolnopolski-konkurs-literacki-im-jana-drzedziona/?cat=10>.

Rozrzeszenié 25. Ōgłowòpòlszégò Lèteracczégò Kònkùrsu m. Jana Drzéżdżona je pianowóné w sëwniku. Wëdarzenié je ùdëtkówioné przez Minystra Bënowëch Sprów i Administracje a téż przez Wejrowszci Pówiót.

RED.

WEJROWÒ. KÒRBIÓNCZI Ō GRZÈBACH



W sedzbie Mùzeum Kaszëbskò-Pòmòrszci Pismieniznë i Mùzyczi we Wejrowie 15 gromicznika bëła promòcjò ksążczci Matëusza Klebbë Łacyńskò-pòlskò-kaszëbszci słowòrz grzëbiznë.

Wëdarzenié zaczął sã òd gòdczi z autòrã prowadzony przez Darka Majkòwsczégò, chtëren gó pitòł ò robòtã wkòł słowarza, ò pòtkania z infòrmatorama, co pamiãtają dówné kaszëbszczé pòzwë grzëbów, a przede wszëtczim ò znaczenié grzëbiznë w zëcy i kulturze Kaszëbów.

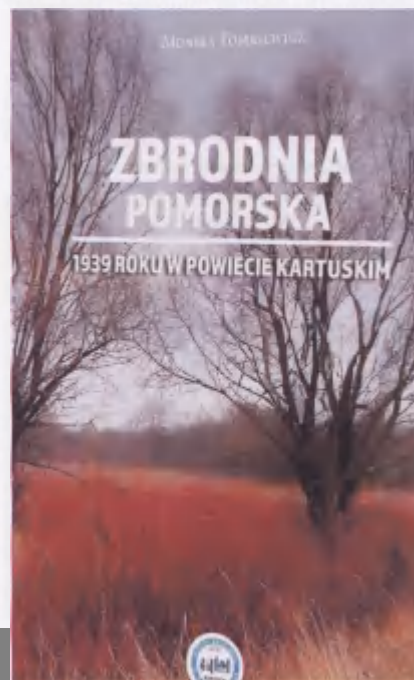
Matëusz Klebba òpówiòdòł téż ò swòjich pierszych pòdskacënkach do napisaniò słowarza, to je ò pòspólnym zbieranim grzëbów z òpã. Przëbòdził lëdzy, chtërnë pòmòglë w pòwstaniu promówóny publikacje, m.jin. Ròmana Drzéżdżona, Bòżenã Ùgówską i Danutã Stanulewicz.

W drëdżim dzëlu promòcje ùczãstnicë wspominelë swòje wanodzi do łasa, òpówiòdelë ò swòjich lubòtnëch gatënkach grzëbów i téż szpòrtowné historie z grzëbama zrzeszoné. Nóczãscy pòwtòrzonym zda-

nim bëłò: „Rëbë i grzëbë, to tak cos je dlò Kaszëbë”.

RED.

KARTUZÈ. PROMÒCJÒ KSĄŻCZI Ō KARTÈSZCICH ŌFIARACH WÒJNÈ



W dniu 29 gromicznika w Kaszëbsczim Mùzeum w Kartuzach bëłò autòrszczé zëndzenié z Mònikã Tomkiewicz, autòrkã ksążczci *Zbrodnia pomorska 1939 roku w powiecie kartuskim*. Publikacjò je brzadã m.jin. kwerendów w krajewëch i zagrańcznëch archiwach i mò bëc swòjnym prowadnikã pò mólach pamiacë w kartëszcim krëzu. Ōpisywò przëdno eksterminacjã zrobionã przez Niemców òd sëwnika 1939 roku do zòczãtku 1940 roku.

Ōb czas promòcji ò swòji ksążce òpówiedzała autòrka, chtërna zacząła wëstãpienié òd pòdzakówaniégò direktòrce Barbarze Kàkòł za to, że Kaszëbszczé Mùzeum zgòdzëlò sã òstać wëdówcã ny publikacje.

Pòtemù Alicjò Bieniek, còrka Władisława Jakusza-Gòstomsczégò, zastrzelonégò przez hitleròwców w kalisczich lasach, gòdała ò swòjim òjcu, chtërnégò nigdë ni miała leżnoscë pòznać.

W artisticznym dzëlu wëstãpiłò karno Drëszë (Joana Gòstkòwskò, Michòł Mantaj, Jakùb Klemensiewicz i Hùbert Pòłoniewicz).

RED.

SŁĘPSK. OBRONIONY DOKTORAT O PIEPCE



Prof. Adela Kiiik-Kalinowskô i dr Jarosław Ellwart. Ōdj. D. Kalinowszczi

W slédnëch miesącach Kaszëbi zwëskelë czile nowëch doktorów humanistycznëch nôuków, ôsobliwie w ôbrëmim lëteraturonajôrstwa. Pôsobnym uczalim, chtëren ôbrónił swój doktorsczzi dokôz, je Jarosław Ellwart, znóny na Kaszëbach autôr prowadników i wëdôwca (miëwca wëdôwiznë Region). Tëmą jegô badërowaniów bëłë prozatorsczë dokazë Jana Piepca („Człowiek na pograniczu. Proza Jana Piepki”).

Disertacjô pówstała pòd czerënkã prof. Adelë Kiiik-Kalinowszczi, pò czilelatnëch doktoranczczich studiach na Pòmòrszim Uniwersytecie w Słëpsku. Recenzentama doktorsczëgô dokazu bëłë: prof. Mariô Pająkowskô-Kensik i prof. Jón Perszón.

Winszëjemë dr. Ellwartowi i mómë nôdziejã, że bådze leżnosc do przeczëtanô kszãczzi na spòdlim jegô doktoratu.

RED.

MĘCIKAŁ. WIECZÓR POD ZNAKIEM KOLORÓW



XIII Wieczór Kaszubski odbył się w Szkole Podstawowej w Męcikale 22 lutego. Tym razem spotkanie miało tytuł „Farwë”, czyli kolory. Jak co roku było wiele atrakcji. Wieczór rozpoczął się od odczytania legend o kolorach, napisanych przez uczniów. Czytali je zaproszeni goście: prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Jan Wyrwiński, sekretarz miasta i gminy Brusy Mariola Rodzeń, przewodnicząca Rady Rodziców Anna Kłopotek i przedstawicielka rodziców Joanna Szczęsna.

Były również konkursy. Jeden polegał na wskazaniu kaszubskiej nazwy kwiatów z wzorów haftu kaszubskiego. Kolejny na rozpoznaniu po smaku lub dotyku warzyw i owoców oraz podaniu ich kaszubskiej nazwy. Najważniejszą częścią wieczoru była prezentacja pięknych i bardzo pomysłowych kwiatów kaszubskich wykonanych przez uczniów i ich rodziny. Można było też poznać swoją przyszłość, która ukryta była w „babeczce z wróżbą”. Nie zabrakło oczywiście wspólnych śpiewów w kaszubskim języku oraz nauki piosenki o kolorach z książki Aleksandry i Dariusza Majkowskich *Ųcz sã jãzëka z kaszëbsczima nótama*.

Tego wieczoru w naszej szkole panowała atmosfera bardzo kaszubska, ale też bardzo wesoła i rodzinna, bo nie ma nic piękniejszego niż podziwianie dokonań swoich dzieci.

Serdeczne podziękowania należą się wszystkim uczniom, rodzicom, nauczycielom i pracownikom szkoły, którzy pomogli w organizacji spotkania. Dziękujemy także rodzinom uczniów, mieszkańcom Męcikała oraz tym, którzy tego dnia byli z nami. Podziękowania składamy również na ręce naszych sponsorów, państwa Joanny i Rafała Szczęsnych, oraz Warsztatom Terapii Zajęciowej za wsparcie i serce okazane naszej szkole. Rodzicom dziękujemy za przygotowanie poczęstunku.

Serdecznie zapraszamy na wieczór kaszubski w przyszłym roku.

ANNA RÓŻEK

BÓRZESTOWÓ. ZÉNDZENIE Z ŁUKASZĄ RICHERTĄ



Ōdj. z archiwum Remusowégô Krągù

Nôleżnicë Remusowégô Krągù w Bórzestowie mielë swòje zčńdzenie 9 gromicznika. Pò tradycyjnym zaspëwaniem himnu tegò karna i wësłëchanim wëjimka kszãczzi Aleksandra Majkówsczëgô *Žëcé i przigòdë Remusa* wësłapił direktór Bióra Ųglowégô Zarządu Kaszëbskô-Pòmòrszczëgô Zrzeszeniô Łukôsz Richert. Ųpówiedzôł òn ô wszelejaczich pòdjimiznach ôrganizowónëch, prowadzonëch abò finansowónëch przez KPZ, m.jin. ô Zjazdach Kaszëbów, Kaszëbsczim Diktandze, Radzëźnie Kaszëbsczëgô Jãzëka, internetowi starnie www.kaszubi.pl, kònferecncjach dlô szkólnëch i Latny Szkòle Kaszëbsczëgô Jãzëka.

Łukôsz Richert rzekł téż ô rozmajitëch zrzeszeniowëch wëdôwiznach, w tim ô miesãczniku „Pomerania”, ùczbównikach do kaszëbsczëgô jãzëka, słowarzach, planszowëch jigrach i kszãkach pisonëch pò kaszëbsku abò tika-jącëch sã kaszëbsczich sprów.

RED.

LIPNICA. WYSTĘPY GAWĘDZIARZY



Już po raz siódmy do Lipnicy zjechali młodzi i starsi gadkarze, by rywalizować ze sobą i podpatrywać mistrzów w Konkursie Gawędziarskim im. Józefa Bruskiego. W tym roku, 23 lutego, w Zespole Szkół w Lipnicy odbyła się jego siódma edycja. Wystartowało 26 uczestników w trzech kategoriach wiekowych. Pojawili się tak debiutanci, jak i ci, którzy na lipnickiej scenie nie-raz już występowali.

– Poziom był wysoki, choć wciąż zdarzają się uczestnicy, którzy bardziej recytowali, niż prezentowali gadki. Bystać się dobrym gawędziarzem, trzeba doświadczenia. Dobrze więc, że jest taki konkurs, na którym można szlifować swój warsztat – mówił Dariusz Majkowski, który wraz z Ireną Lew Kiedrowską i Justyną Stoltman oceniali rywalizujących. – Baczna uwagę zwracałem przede wszystkim na warstwę językową. Muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem poziomu znajomości języka kaszubskiego, zwłaszcza w kategorii klas VII-VIII – dodał.

W kategorii dorosłych zadebiutował Bogdan Rymon Lipiński, nauczyciel języka kaszubskiego z ZS w Lipnicy.

– Postanowiłem spróbować swoich sił. Od dziecka jestem związany z Lipnicą, chciałem się też zaprezentować i od tej strony – mówił Rymon Lipiński. – Swojej gawędy nie zapisałem, wcześniej jedynie przemyślałem, co i w jakiej kolejności powiedzieć. Mówiłem z głowy. Opowiadałem jeden dzień z życia

Klasyfikacja VII Konkursu Gawędziarskiego im. Józefa Bruskiego w Lipnicy

Kl. IV-VI: 1. Aleksandra Fierek, 2. Zuzanna Reszka, 3. Tymoteusz Hóhn; **wyróżnienia:** Nadia Bujak, Sebastian Stoltman.

Kl. VII-VIII: 1. Nadia Krauze, 2. Karolina Albrecht, 3. Kacper Kryger; **wyróżnienia:** Weronika Zmuda Trzebiatowska, Weronika Rudnik.

Dorośli: 1. Olga Kuklińska, 2. Aleksandra Dziecielska-Jasnoch, 3. (ex aequo) Joanna Jester, Bogdan Rymon Lipiński.

Nagroda za najlepszą autorską gawędę: Aleksandra Dziecielska-Jasnoch.

na Kaszubach w dawniejszych czasach. Bez smartfonów i komputerów. Lekki stres się pojawił. Pomogło mi jednak wcześniejsze prowadzenie różnych imprez sportowych – dodał.

ŁZ



Znikwiony przez sztorcfnę mórsczi sztrąd w Lëbiatowie (gm. Chóćzewò)
Ōdj. Sławomir Lewandowski



Źbùrrfcérjôdas



Jedzenie. Bez niego je-
smë głodny, słabi. Je
nama zëmno. Różné
są jego zortë. Cepłë,
zëmne, letné. Rozmajice pôdóné. Różni-
scejadłë. Pöpijóné, niepöpijóné. Bôdôj
sétmë sekundów sygnie, cobë jestkù
zeszło ôd gâbë do zôtu. Nôprzódka
mùsi je równak ùgrëzc, przedzegwic.
A jesz chùtci stwòrzëc, przërëchto-
wac: ùmëc, spùlowac skòrkã, zagrzôc,
zagôtowac, ùsmórowac, ùpiec...

Kuli sã człowiek namarachùje, cobë
takã biédną pùlkã do pôtemaniô sã
dostać. Pôle mùsi wëgnójëc, zaôrac,
przebrónowac, rëdži ùcygnąc, bulwë
do sadzeniô przebrać, mùszczy wëszmërgnąc, kła
ôberwac, na wóz/przëczepã załadowac, w kôsze
nasëpac, skòrnie ôbuc, w réga bulwëczci cëskac
a przëdeptiwac. Zabrónowac letkô. I czekac, jaż
wzëndze. I zelëska wërwac. A kùreszce za maszi-
ną bulwë zbierac. Abô hôkã wëbierac jak nasi
starëszcë, na kolanach. Donëchczôs pamiátóm,
jak smakô jedzenië ôbczas szkôłowégô bulw
wëbiëraniô. Sznëka, pączk z lukrã cepłim mlékã,
harbatã pöpiti... Mmmm. A pôłnië ôbczas dra-
szowaniô? Miód w gâbie! A przë żniwach? Takã
legùminã człowiek tej wsurpniwô miks! A zôs ja-
czy je dobri. A kapùsta kiszoniô z gùrkã... Mómë
ju wëbrónë. Do sklepu, mitë je zladowónë.
Swiëżëchnë bulwëczci mùsi do grôpa wstawić,
wôdã zalôc. Zagôtowac. A z dâpera môta wa pùlci
jadłë? To je taczë wiôldzë grôpiszce (kesel), bëłno
zamkłë, co ropa w nim na bulwë dâpi. Bez to sã
chùtci uwarzã a smaczniészë sã. Skòrkã sã pùlëje
a solë nasëpie. I zjë. Pomału, bô gôrącë, jaż pôli
w lëpë, jãzëk, pôdniebia. A bulwówô zupa, a fritcz!
Nie je wiedzec czëmù na kartofelzupã gôdajã dza-
dowskô zupa. Co nibë jã dżadze jedzã...? Kô dżadze
zabów ni mają, a tam sã skwarczi do dżegwieniô.
Fritcz! kôl nas doma sã pöjawiłë, czëj jem miôł lat
-nôsce. Pamiátóm, co pò reformie Wilczka rëgnãłë
rozmajitë budcz! z jedzenim i kôl nas w Chwasz-
czënie téż jeden chłop z wãskã miôł kùrczãta piekłë
a fritcz! Co më tam sã nachôdzëlë za dzecka... Na
lodë téż. Równak to wszëtkô kôształo. Tej mëma
rzekłã, co nama taczë fritcz! doma robi, i ôtdãdka
nôlepszë fritcz! a kartoflônka, i z nieba wzãtë pro-



**Na gbùrstwie sã
nick nie zniszczi.**

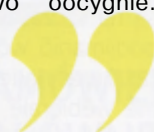
**Wszëtkô je
wëzwëskónë.**

**Czegô człowiek nie
spôtrzebujë
- chôwa zeżgrze.**

sto... plinë – robiã w piãtci mëma.
A më nie darwelë pò budach lazac. Ta-
czë bulwë môże tej warzëc, zupã z nich
robie, fritcz! a plinë, salôtkã a jinë
smaczcz! w tim czipsë. A zacząłô sã ôd
te, co prësczi kajzer sprowadzylë, cobë
letkô dlô żôłnierzów strawã robie. Tónã
a prostã. Piszë ô tim w swôji pówiescë
Der Butt (pôl. *Turbot*, kasz. Dno) nôbarzi
znóny Kaszëba – Günter Grass. Ôd
bulwówégô pola w Bësewie zacząłô sã
téż jegô *Die Blechtrommel* (pôl. *Blasza-
ny bębenek*). Jem przeszedł pewno całã
ôpisonã „bulwówã drogã”, temù pewno
mie ône tak smakajã.

Z gbùrstwã wiedno mie sã téż wrë-
czy parłaczã. I wszëtczë robôtë z nima. Ôd sadze-
niô aplëgrów, co jem je na patentëgrze w kôszu
ôd sąsada Lejbrandta przëwiôzł. Kôrzóncz! mùsi
zmôczëc a w piôsku unuzlac, niglë sã w ziemiã wsã-
dzy, chùtci pôlcama dzurã zrobiwszë. Czëj réga je
swiëżo ùcygnionô, ziemia je mitkô – jidze to letkô.
Gôrzi, czëj w glënie ùschł! przinidze robie... Za czile
tidzeniów je robôta ze zelëskã. Hakówanië. Mùsi
ôpasowac, cobë nie pôdcãc kôrzónk a sã w szpërà
nie zadzóc. Krzize bólã i rãce. Barzi bólã jesz przë
wrëków zërzanim. W trzë rëdži sã jidze z ôstrim
nożã a rznë, jaż midzë czikã a pierszim pôlcã je
rena ôdcësnionô. Jarmùż jidze na grëpã, na wóz,
a bez rozdrôbniôcz do sylosa na kiszoniã. Wrë-
czy jak to wrëczy – sëpie sã z wôza do mitë, z ja-
czy na karze ôb całã zëmã a jesz w zymkù sã je
wôzy dlô krów. Chùtci mùsi je z piôsku wëklepac
a ôbczechlac z kôrzónków i nédzi piôsku. Knadzi
ród grëzã wrëczy w kùmach. Ôd te jich mlékô je
taczë „wrëkówatë” w szmace. Lëdze téż ród zjedzã
zupã z wrëka, na gãsym miãskù.

Na gbùrstwie sã nick nie zniszczi. Wszëtkô je
wëzwëskónë. Czegô człowiek nie spôtrzebujë
- chôwa zeżgrze. A w kùncu człowiek téż te
zwierzãtka zjë. I búcë, i krowë, i kùrë, i trusë,
a całã chôdzãcã pò ôbôrze resztã. Miastowima
ekôlogicznë miãskô, mlékô, masłô a jaja sprzedô.
Kônika na wanôżkã towarzëstwô oôcygnie.
Dzeczëska z bloków przëjadã kôta, psa mójkac a smukac. A gôspôdëni
wëstawia na stół jedzenië...



TÓMK FÓPKA

Zcu wiele; dobré\$&?



Za wiele möžlëwötów wëbiérku to téż może bëc jiwer, z chtërnym pòtikò sã coròz wiacy lëdzy, òsoblëwie tëch młodszych. Wëzwanim może sã tej-sej stac wëbiérk jestku w restauracje czë titel filmu do òbezdrzeniò òb wieczór. Za wiele je tegò dobrégò. Chtos bë rzekł: jò chcòłbë miec leno taczé jiwrë w żëcym. A jò prawie nie! Nie ledóm pòdejmwaniò decyzjów, nie lubiã wëbierac, przebierac. Cos, co dlò jinszych je nòdgròdã, dlò mie ja barzi karã i makã. Pòdobno pòdejmwanië wòznëch decyzjów je znankã dozdrzeniałoscë. Jim człowiek je starszi, mądrzësi, tim chùdzy i lzi przechòdzy mù wëbiérk. Chùdzy i lzi - może niechtërnym, bõ mie wiera nie. Gwësno jaczi psycholog bë nalòżł odpowiedz na tã mójã niechac, równak nie mda drãżec, dochadac, chtò wié, co bë z tegò dlò mie wëszoł. Czasã zdajã sã nawetka na ślepi los, bële za wiele nie analizowac.

Pierwi më mielë wëbiérk midzë jednã a drëgã rzeczą w krómie-bò wiacy nie bëto abò më ni mielë dëtków, tej jiwru téż nie bëto. Czòrné abò biòtë i kuńc, bõ jinszëch farwów nie bëto. Dzysò je tegò jãz za wiele. To sã nazëwò wòlnoscã wëbiérku, chòc z ti wòlnotë można czësto stracëc rozum. Przë mòłtëch sprawunkach wchòdzã, bierzã, wëchòdzã. Za wiele sã nie òbzéróm. Przë tëch wiakszych nòprzòd szëkóm, czëtóm, spròwdzóm, pórównëjã, mësziã, nie spiã. Cëż wëbrac, żebë bëto nòlepi? Wëdòwò sã, że jim wiacy mómëjnfòmacyjów i drobnotów, tim chùdzy cosjidze wëbrac, a je pò pròwdze procëmno. Im mni wiész, tim mòsz mni wãtplëwötów. Za wiele infòmacyjów sprawiò, że jidze sã w tim wszëtczim zatacëc. Chcesz dobrze, wińdze jak wiedno. Nigdë nie jem téż gwësno swòjégò wëbiérku, bõ gdes może cos lepi, tóni? Czi-lenòsce aplikacijów w mòbilce, drëdżë tële rozmajitëch kartów na briftasze- bële cos ùgiac, lepi kupie, nie stracëc. Dzysò wëbiérk parłaczi sã z pròwdzëwã strategią, z rëchòwanim nie leno cyfrów, ale i rozmajitëch pònkłtów. To nie je dlò mie. Żòden ze mie Napoleon. I nie je to sprawa chcëwòtë. Kùpòwanie nie dówò mie jãz taczi wiòldzi redotë, żebë zrównowãżëc stracony czas i pòrã wiacy sëwëch klatów na głowie òd rëchòwaniò wszëtczich prómócyjów, kòdów, zniżków. Chòc wiém, że dlò niechtërnëch je to pròwdzëwò sztuka i sã w tim nawetka mësramã. Jò jesz nie.

Pòza tima mni cëkawima wëbiérkama w krómach, sã na szczãscy jesz jinszë, barzi cëkawé lëżnotë do pòdjimaniò wòznëch decyzjów. Prawie w łëkwiace taczi czas nadeńdze. Czas wëlacjów. I chòc niedòwno më wëbieralë tëch nówòżniészich z nówòżniészich, tej zòs mòżemë wëbrac. Tim razã lëdzy nama blëż-



Lëdze nie sã ju taczi mackòwati. Wiedzą, co sã jima nòlezi, co je zrobionë za pòspólnë dëtczi, doch nie za dëtczi wójta, radnégò czë burmëstra.

szich, a nawetka nòblëższich, zza miedzë, zza płota, zza scanë: radnëch, wójtów, burmëstrów. Z tima më sã, chòc z ti lëżnotë, kùreszce mòżemë pòtkac, bõ przez czile slëdnych lat òni nie wiedno mielë dlò zwëktëch lëdzy czas. Je wiedzec-bëlë zarobionë, umãczonë prawie naszyma sprawama. Przez piãc lat robilë, co mòglë, żebë nama dzysò wëbiérk midzë nima uproszcëc. Jeżlë mómë głosowac na dobrëch i jesz lepszych, tej może nie je to taczi wiòldzi jiwer? Mòże kù reszce tegò dobrégò je za wiele, le w dobrim znaczenim? Prawie jak w krómach. Ni mùszimë ju wëbierac leno midzë czòrnym a biòłim, a sã jesz jinszë farwe - kùreszce. Tak mie pò ti szari zëmie felëje farwów: zelonëch, żòłtëch, pstrokatëch. Leno zacim do tëch wëlacjów przinđze, je jesz ta całò wëlacjowò kampaniò. Chòc i w tim dzejanim përzna sã zmieniwò na lepszë. Na przëmiar ni móm widzónë tëli tëch wiòldzich wëlacjowëch plakatów na budińkach i płotach z wësrojonyma kandidatama na ódjimkach. Wójtowie, burmëstrowie ë jinszi startëjacy w tëch mióńkach nalezlë jinszi, cëkawszy spòsòb zachacë - internet. I mie sã to widzy! Mni papiòru jidze pòżni do smiecy, mni plastiku z tëch wiòldzich banerów trafi do lasu, czëj pòrwië je wiater, a kòl mie wiedno fest wieje i nieròz më zbiëralë z ògrodów dzële całã jaczégò kandidata. Mni, pò pròwdze naprzikrzaniò je wiele mni. Wórt je dotrzeć do lëdzy jinaczi i òni (kandidacë) to rozmiejã. Dzysò nie sygnie leno przejachac do jaczis wsë i sã pòkazać, pòkòrbic, scësnac raka, òtëmknac jakãś drogã czë most, wëpic coc i zjesc. Lëdze nie sã ju taczi mackòwati. Wiedzą, co sã jima nòlezi, co je zrobionë za pòspólnë dëtczi, doch nie za dëtczi wójta, radnégò czë burmëstra. Nie zabòczëlë téż, co jima bëto rzekłë, òbiecónë, piãc lat dowslòdë: czë chòdnik je zrobionë, lãpë nowi stojã, dzurë w asfalce zdżinãtë? Terò mòżemë rzeknac: spròwdzómë!

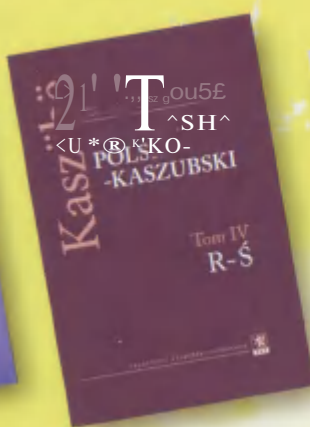
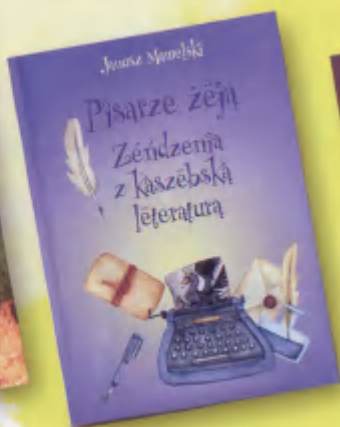
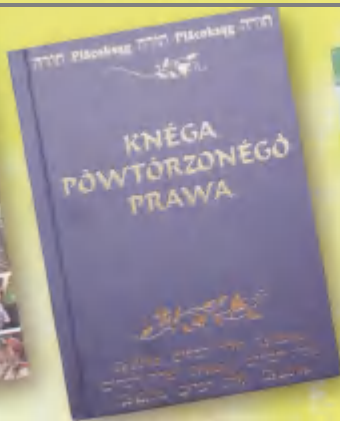
Fejno téż, że je wiedec, wëschrzòd starszych, wiele wiacy młodëch kandidatów i kandidatków. Wësztòtconëch, robòtnëch, z nowima ùdbama na przindnosc. Sã i taczi òd spòrtu, kulturë, edukacje, muzyczi, gbùrzeniò, a téż òd budowaniò i rechòwaniò. Pò pròwdze òdwszëtczëgò. Za wiele tegò dobrégò- żebë sã nama òd ti dobrocë w głowach nie pómachałò. Jak jem pisa na zòczãtkù, nie ledóm wëbierac, czëj je zawiele mòžlëwötów, le we łëkwiace robiã wëjãtk. I chòc zòs badã przed wëbiérkã dlugò mësziłë, chòdzëc, kòmbinowac, rozgrëzac, bõ w cemno krzizika na kògums przëca nie pòstawia, to wiém, że czasã (ròz na piãc lat) wórt je wëzwëskac tã mòżnosć. Bò jak nie terò, tej czedë?



OLGA KUKLIŃSKÓ

Liczba egzemplarzy każdej pozycji książkowej jest ograniczona.
Decyduje kolejność zgłoszeń.

^MCOWOGO^
0 0



• 2 500 183 832

B prenumerata@kaszubi.pl

WYSTARCZY ZŁOŻYĆ ZAMÓWIENIE
W BIURZE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZRZESZENIA KASZUBSKO-POMORSKIEGO

Polska Filharmonia Bałtycka

zaprasza w kwietniu 2024

5/04, 19:00

Archikatedra Oliwska

Koncert Papieski

Carlos Peña Montoya / harfa

Juliusz Wesołowski / harfa

Radosław Droń / dyrygent

Orkiestra PFB

Jakub Kornacki / narrator

W programie:

A. Panufnik, M. Małecki,

L. van Beethoven, Jan Paweł II

12/04, 19:00

**Koncert symfoniczny
– dyplomanci Akademii
Muzycznej w Gdańsku**

Klara Jachimczak / fortepian

Bartosz Wiśniewski

/ fortepian

Dominik Zhykh / akordeon

Przemysław Neumann

/ dyrygent

Orkiestra PFB

W programie:

F. Liszt, M. Majkusiak

13/04, 18:00

Scena Muzyki Polskiej

The Whoop Group

W programie:

K. Komeda, M. Wajnberg,

I.J. Paderewski

15/04, 9:15 i 11:30

**Koncert edukacyjny
– Obrazki z wystawy**

Natalia Walewska / skrzypce,
kierownictwo artystyczne

Anna Bona / skrzypce,
scenariusz koncertu

Maciej Sionkowski / altówka

Anna Śmiszek-Wesołowska
/ wiolonczela

Michał Bąk / kontrabas

Marta Kur / fortepian

Bogdan Smagacki

/ konferansjer

W programie:

M. Musorgski

19/04, 19:00

Koncert symfoniczny

Alexander Korsantia

/ fortepian

Jong-Jie Yin / dyrygent

Orkiestra PFB

W programie:

L. van Beethoven, J. Sibelius

25/04, 19:00

**Gala Pomorskiej Nagrody
Artystycznej**

Gábor Farkas / fortepian

George Tchitchinadze

/ dyrygent

Orkiestra PFB

W programie:

G. Rossini, F. Liszt, M. Ravel



Polska Filharmonia Bałtycka
im. Fryderyka Chopina w Gdańsku



Instytucja Kultury Samorządu
Województwa Pomorskiego

SPONSOR
STRATEGICZNY
PFB

Energia
GRUPA EMM

GLÓWNY SPONSOR
PFB
MECENAS KULTURY



Polska Grupa Energetyczna

„N STECNA





Redakcjô:

Dariusz Mojköwsczi

Jazëköwô kôrekta:

Eugeniusz Prëczköwsczi

Kontakt:

*Sz. Straganiarskô 20-23
80-232 Gduńsk*

Wëdôwca:

*Öglowi Zarząd Kaszëbskô-Pòmòrsczéögô
Zrzeszeniégô*

Redakcjô zastrzëgô so prawô
do skrócénkù i òbrôbianiégô
nadesłónëch tekstów

Wëdanié udëtköwioné bez Minystra
Bënowëch Sprów i Administracje



**Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji**

Spisënk zamkłoscë

**2. Krótkô historiô twórzeñiô sã
wspòminków**

Nataliô Kłopotk-Główczewskô

8. Jak na spöwiedzë

Kristina Léwna

10. Bładny ödżin

Stanisłôw Janka

16. Spiëwë

Eugeniusz Prëczköwsczi

19. jô mëslôł że jes regnen

Michôł Adóm Dereskewitz

20. Wiérztë

Klebbów Matis

22. Haiku

Mateusz Szuba

23. Wiérztë

Sylwiô Amielańczik

27. Zespołowe nôtë

Karolëna Serköwskô-Secechöwskô

28. Zemia bögów

Adóm Hébel

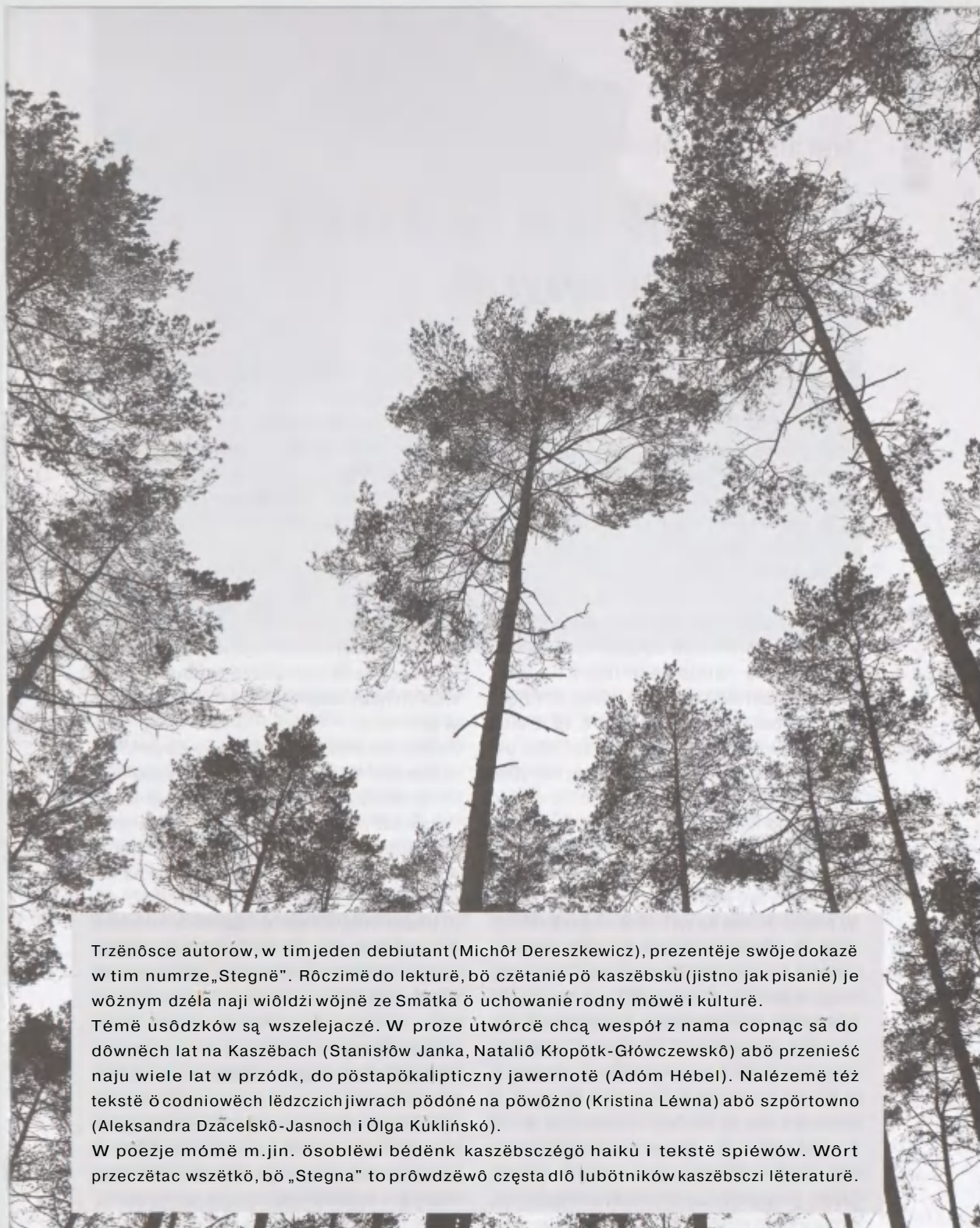
**34. Żécë i przigödë chùdégó
człowieka**

Aleksandra Dzäcelskô-Jasnoch

36. Drëch czë wróg

Ölga Kùklińskô

Darmôk dodôwk do miesäcznika
„Pòmëraniô”
(wëchôdô co trzë miesäce)



Trzëńdsce autorów, w tim jeden debiutant (Michôł Dereszkewicz), prezentëje swjë dokazë w tim numrze „Stegnë”. Rôczimë do lekturë, bë czëtaniépö kaszëbsku (jistno jak pisanie) je wôżnym dzëła naji wiôldzi wôjné ze Smatka ô uchwanië rodny mówë i kulturë.

Tëmë usôdzków są wszelejaczë. W proze utwórcë chcą wespół z nama copnąc sã do dôwnëch lat na Kaszëbach (Stanisław Janka, Nataliô Kłopotk-Głowczewskô) abô przenieść naju wiele lat w przôdk, do pöstapökalypticzny jawernotë (Adóm Hébel). Nalëzemë téż tekstë ô codniowëch lëdzich jiwrach pödónë na pówôżno (Kristina Léwna) abô szpörtowno (Aleksandra Dzacelskô-Jasnoch i Ôlga Kuklińskô).

W pöezje mómë m.jin. ôsoblëwi bédënk kaszëbsczégö haiku i tekstë spiëwów. Wôrt przeczëtac wszëtkö, bë „Stegna” to prôwdzëwô czësta dlô lubôtników kaszëbsczë lëteraturë.

Nataliô Kłopotk-Głowczewskô

Krótkô historiô twôrzeniô sã wspominków

Wstãp

Nigdë, ôdkąd jô pamiãtóm, nie bët jem ród z tegò, gdzie jô mieszkóm. Dërch cygło mie do wiôldżich gardów. Nicht z mójégò ôkôlégò nie bët w sztãdze pòkazać mie, co je dobrégò w žëcym na wsë. Do miasta bëło piãtnósce kilometrów, a téż, co to je za miasto, gdzie wszãdze można dóńc piechti? Tak czë jinak, wiedno jó jem bët zózdrosny ó to, że chtos mieszkô w gardzë. Jójem czuł sã górszi a barżi prosti ód tëch miastowëch. Nerwës mie robiło žëcé lëdzy na wsë. Pludrë, zazëranie wszãdze, wcyg warajacy strach przed tim, co lëdze rzekną. To je tacz i ógłowi óbróz tegò, co jó jem czuł, czej bët môłim knópã. Przedewszëtczim to, co robiło mie nerwës, tak na mie dzejało, że ôstało w mój pamiãcë. Žłosc to doch je mőcnë ë podług mie nówôžniészë wsëczëcé, jaczé, dobrze wëzwëskónë, mőže bëc przëczënë wiele dobrégò kóllëdzy.

W mójim žëcym na wsë bëłë równak sztótë, jaczé jó móm spamiãtónë barżi ód jinszych. Sztótë, do chtërnëch dzysó wrócóm. Nië wiedno bëłë to milecznëszëtërczi žëcégó, ale gwës jeto, że wiedno waratë krótkó. Nëë te sztótë, chtërne pamiãtóm nóbarżi, partãczã sã z doznanim. Jidze ô zmôdži. Ô wónienië, szmakã, stëchanië... Te sztótënie sã ôgłowim malënkã. Nie sã subiektywnã òpiniã. To sã krótczé wëjimczy, chtërne jó pamiãtóm baro dokłãdno. Blós óne razã mógã stwórzëc jaczis, jesz barżi subiektywny ë wëbiórczi, óbrôzk dzecnëch latów mótégò Aleksa.

Prawie dopiërze terô, czej ód wiele lat jó mieszkóm w wiôldżim gardzë, jó mógã

rzeknãc, że te sztótë stwórzëtë nowi óbróz mójich dzecnëch lat. Óbróz dobri, ful wseczëców ë doznaniów. Óbróz czãsto jinszi ód tegò, jaczi jó miół, czej czerowała mną blós žłosc. Terô to ju nie je leno mőja žłosc z dzecnëch lat na zachòwanie lëdzy. To je szczescë, że mógł jem czegós stëchac abó szmakac. To je Źzas przed stratã kògó abó czegós, co sprówiów, że ten sztótje tak dobri. Në ë w kuńcu to je nostalgio, bô jó wiem, że to ju nigdë nie wrócy taczë, jaczé tedë bëło. Le jó jem ród, że ju jó jem dozdrzeniãti do tegò, žebë przëbaczëc sobie łóńszë wspominczi, cobë przëžëc to jesz róz. Blós w głowie.

A mőže niëblós wse...? Mőže jó niejem sóm w mëslenim, że czej czasã cos sã wspomínó baro genau, że wszëtczima szczegółarna, tej sã zdówó, że nawetka je czëc szmakã abó póchá z tamtégò czasu. Jó tak móm ë prawie nen dokóz je rëzã pò doznówanim dzecnégò czasu. Jó mësziã, że wiedno, czej jó bãdã chcót wrócëc do tamtëch sztërków z mójégò žëcégó, bô zwëczajno, pó lëdzkù tësksniã, sygnie, że przëbôczã so to, co móm tuwô napisónë.

Zwãczy ze wsë.

Abô ô reakcje lëdzy na zwãczy

Zwónë na wsë biłë czãsto. Ô pół szósti pó półnim co dzeń na wieczornã mszã, a w niedzielã ó dzewiãti reno na ódswiatnã mszã ë ó pół jednósti do półnió na sëmã. Bët jeden kóscót ë dwa zwónë. Na mszã wótoł jeden, ale czej biłë dwa – nawetka na mszã – tej bëło wiedzec, że chtos z naszich



umarł. Chůtkō běto wiedzec chto, chōcle ksądz nie gōdōł ō tim na mszē. Lēdze gōdelē. Starszi wiedno wiedzēlē ō kōgō jidze, czejna przēmiōr chtos rzekł, że ůmarła ta ōd Lesniōkōw. „Aaa, doch jo! Ōna ju nie chōdzēła”. Abō: „Jo, to ta, co ji syn sã łoni pōwiesył, jo jo, ōna tego nie strzimała”. Tej nie bēto nót miec wicy wiadōw, bō kōzdi ju so wszētkō ůložil.

Nōlepi, czejjedna niē tak stōrō białka ůmarła na przēmiōr w bōlēcē. Tej mōžno bēto pōtkac kōlkrōm ůnowikszēpludrē ze wsē, co stojałē w casnym kōle ē cēchō gōdałē midzē sobā. Mōžno bēto ůczēc, jak gōdaja; „Ōna mia ōperacjā. To białczēné sprawē bētē”. Dlō młōdegō knōpa gōdaniē pō cēchū, że przēczenā smiercē bētē „białczēné sprawē”, kōżało mēslēc, że to mūszi bēc pō prōwdze sromōta bēc białkā i ůmrzēc na białczēné sprawē. Co to są te białczēné sprawē? Czej jō jem sã spitōł mōji mēmci ō to, to móm so dowiedzōné, że czej bādā wikszi, to sã dowiēm. Nē ē jem sã dowiedzōł! Wcyg jō ni mōgā zrozumiec, dlōcze taczē słowa jak na

przēmiōr jōjnik czē macerzēna są zakōzōnē. Srom, je wiedzec, nie gōdō sã, że białka mō srom. Białka ma rzēc, czasā mō piersē, a nawetka zdarziwō sã, że mō cos „tam na dole”, ale doch ni ma sromu ē łechtaczci. A fee! To doch jesromōta! Terō jō żałujā, że ni mōmsā mōji mēmci spitōnē ō „chłopsczē sprawē”. Mōże to dlōte, że nigdē jōjem nie czuł, żebē jaczi chłōp ůmarł na „chłopsczē sprawē”.

Na wsē czāsto tēż bēto czēc syrenā. Takō, co wōłō ōgniarzōw do pōżaru. Syrena wēła ōb lato nawetka czile razy ōb dzeń. Czej chtos bēł tedē na wsē (czētōj: na westrzōdkū wsē, kōl przēdnysztrasē), mōgł ōbaczczē, jak wiele ōgniarzōw wēnēkiwō z mōłowi karczmē ē lecy do ōgnia. Ōni ju ůgaszēlē dzysō niejeden ōdżin, ten bēnē se, co gō sã zagaszewō piwā.

Terō ti ōgniarze pōjadā zalōc wōdā trōwā czē stodołā, a pōżni, ti herojowie, w tim cēgū gaszeniēgō, znōwū wlewač bādā w se piwō, żebē fejrowac ůdōnā biōtkā z ōgniā. Ōb wieczōr żdac bādze na nich slēdnō biōtka

z ognia. Tim, co mō białka w oczach, czej ōn taczī umāczony przechōdō dodōm. Tedē je cos taczēgō, co w ksążkach dlō ōgniarzōw nazēwajā gaszenim ōgnia ōgnia. Ōn bādze ōbriwōł razē wgłowā, tak, jak gasysā trōwā – ōderziwajācē w niā szpecjalnym ōgniwim sprzātā – a w tim času ōgnie w ji oczach pōmalē bādā znikāc. Jaz do pōstāpnégō gaszeniō pragnieniō.

Zwāczy, jaczé bēto czēc blōs ōb lato, to gōsē ōżniwkū. Maszinē bēto czēc ōd wczas reno do pōzny nocē. To niē blōs trekrē ē kōmbajnē, ale tēz draszmaszina, chtērna chōdzēła blōs do pōłnia (tak to przēnōmni pamiātōm). Lubił jem jachac na ōżniwk z wūjā. Sedzōł jō tedē razā z nim w ōranżowym kōmbajnie ē wzērōł, jak zbōżē wpōdō pōd nożē. Bēto tedē tak gōsno, że nie dało sā nawetka gadać ze sobā. To bēto pō prōwdze fejn, bō jō nigdē nie lubił za wiele gadać.

W zēlnikū w całi wsē dało sā tēz czēc draszmaszinā. Ji zwāk przēbōcziwōł mie gōsē waszmaszinē doma. Le draszmaszina to bē mūsza bēc wiōlgō waszmaszina, co wcyg ōstōwionō je na wirowaniē. Draszmaszina chōdzēła blōs reno. Pō pōłnim nie bēto ji czēc. A mōże tak mie sā blōs zdōwało, czej jō bēł dzeckā...? Doch pō pōłnim tēz sā zwōżēto zbōżē z pōłō. A mōże nie bēto kōmū robie pō ōbiedze na draszmaszinie, bo chłōp na przēmiar bēł ōgniarzā.

Zwākā, jaczi jō baro lubił, bēł grzēmōt. Czej zaczińało sā łiskac, tej wiedno jō jem stēchōł skādka ē jak mōcnē bādze ōderzeniē. Fejn tēz bēto rechōwaniē, jak dalek ju je gromōwka. Sygło zaczińac rechōwac pō łiskū, a kuńczēc na grzēmōce. Tēli, wiele wēszo, ōznōczāto wiele kilomētrōw ōd mie je chaja. Dało sā tēz wēapartnic, czedē grom w cos trzāsł. Būrgōt bēł tedē gōsniēszi ē taczī ōstri, jakbē cos pākāto. Czedē piorēn w nicknie trzāsł, tedē bēto czēc blōs pōmiōn. Ōb zēmā na wsē bēto cēchō. Nawetka psē jakbē mni szczekałē schōwōnē w chlēwach

abō zmiarztē w swōjich būdach. Nōgłosni bēto ōb czas zēmōwēch feriōw. Tedē mē wszētcē, co lubilē śniēg, sedzēlē jesmē do pōznégō wieczora būten. Bēto co robie, ale blōs tedē, czej śniēgu bēto dosc. Chōcle wierā wiedno na ferie bēł śniēg. Tak jō to przēnōmni pamiātōm. Chōdzēlē jesmē na gōrkā i stamtādka zjeżdziwāto sā na tim, co chto miōł. Czim wēzi w gōrā, tim bēto na ni gōsni. Bēto doch nōt mōcno do se wrzeszczec, dżēzi piszczec ōb czas zjēdzaniō ē wicy stākac pō wlēzenim na gōrā. Wicy zwākōw nie pamiātōm.

Pōch, jaczi dzeckō pamiātō nōbarzi.

To je pōch smiercē, sznapsu ē ōgnia

Pōchē dzechnēch lat na wsē wnetka wiedno spartāczonē sā z jaczimās wēdarzeniama. Na przēmiar miodnō pōcha liliōw. Czēc jā bēto blōs na pōgrzebach. A mōże bēto czēc w jinszych mōlach, ale mie parłāczy sā ōna leno z pōgrzebama? Czejchtos ōmarł, to jegō cało w trēmie leżało doma, a wkōł bēto wiele liliōw. Miodnō pōcha ōstōwāła domajesz na wiele dniōw pō pōchōwanim niebōszczēka. Jō pamiātōm, że ta dosc piāknō pōcha, takō miodnō jak cāzczē parfimē ōmē, czēsto nie pasowa do smūtnégō czasu, jaczim bēto ōddzākōwiwaniē sā z kimś z familie.

Ōb czas pūsti nocē na sztōt pōch kōl chēcē sā zmieniwō. Tedē wiedno liliōw nie bēto tēli, a kōl niebōszczēka stojało wiele statkōw zjedzenim. Lēdze jedlē ē spiēwelē. Zczasā, czej wrōcōm do tēch wspōminkōw, zastanōwiōm sā, co barzi miodno pōchnāto: lilie czē ōmarłi człōwiek, jaczi ju zaczińōł sā psēc.

Na pūsti nocē bēł tēz sznaps. Wiele sznapsu. Jinaczi pōchnie sznaps w būdle, a jinak ten w dzēlu przetrawiony, co wēchōdō z gābē ōb czas spiēwaniō. Ten drēdzi pōch bēł zmiēszozy zjedzenim. Pōch sznapsu w būdlē mie sā wiedno widzōł, bēł ōstri, parłāczył ōn mie sā z czims baro czēstim, mōże z bólēcā... Sznaps ju wēpiti ē jegō pōch, chtēren wēchōdō z gābōw, do dzysō mie sā lēchō

parłaczi. Může dlôte, że w kôzdi wikeńd ã w kôzde swiãto doma bẽł sznaps. Sznaps ã gôsce. Niẽ rôz tẽz bẽłẽ sztridẽ, czej gôsce wẽslẽ. Sztridowelẽsã starszi. Reno, pô taczi rozegracje, w całi chẽczẽ bẽto czẽc nen pôch sznapsu ã jedzeniõ. Czõrne statczy żdatẽ na ùmẽcẽ, a chẽcz na swiẽzi lẽft.

Kwiatẽ, mõe sã zdawać, że wiedno, mni abõ barzi, wõniajã fejn. To dzewusẽ wiedno lubiłẽ na wsẽ wãchac kwiõtci ã robic so z nich krutẽ ã wiõnczi. Jõ pamiãtõm jeden pôch, jaczi, chõcle nie bẽł przyjemny, to dobrze mie sã parłaczi. Nen pôch bẽto czẽc na zõczãtku czerwĩca, czej zarõ miałẽ zacząc sã latnẽ ferie. Tak wõniã wiõlgõ bõma, co kwitłã na biõto, pẽrzinka jak bes abõ kasztan. Wiele tegõ rosto kõl mie na wsẽ ã wiedno, czej jõ miõł kõl tegõ krza chõdzone, to jem czuł pôch szczaniẽgõ zmiẽszõny ze stõrima smiecama. Chõcnie bẽto to dobrẽwseczẽcẽ, ten pôch dõwõł mienõdzejã na to, że chõtã bådã latnẽ ferie. Terõ wiem, że na roscẽna nazẽwõ sã smardzẽna, ã to nie je bõma, le dosc wiõldzi czerz.

Mój jeden z lubõtnẽch pôchõw tẽz je spartãczõny z latnyma feriamã. Mõe to dzywnẽ, ale do dzysõ lubiã to, jak wõni mõja skõra põ ógrzanim słuĩcã. Taczi pôch je cepti ã spartãczõny z leżeniem nad jẽzora põ wẽlẽzenim z zẽmny wõdẽna gõrãcẽ. Czej stuĩce põdõ na skõrã, õna sã robi ceptõ, a ropa, co z ni ùchõdõ, wõni szczescym ã mirã.

Jesẽn na wsẽwõniãła õgniskã. Põlẽto sã tedẽ lẽstẽ ã trõwã, a w põpiõt wktõdałõ sã bulwẽ, żebẽ na drẽdzi dzẽn je zjesc. Spõlonẽ lẽstẽ wõniãłẽ baro specyficzo. Pẽrznã drapiãcõ ã tẽz doscprzjemnõ põcha rozchõdałã sã na wsẽ jakõ zõpõwiesc zẽmẽ ã õddzãkõwaniõ sã z ceptim latã.

Jesẽn to tẽz wiedno bẽł pôch grzẽbõw. Jõ nõbarzi pamiãtõm zapiekõny w prodiżu chlẽb z serã ã z grzẽbama zebrõnymã w lese. Grzẽbẽrẽchli sã warzẽłõ w wõdze, co dõwałõ taczi niẽ do kuĩca fejn pôch. Põzni piekłõ sã te warzone grzẽbẽ na panewce

z cẽbulã. Baro jõ jem lubił to, jak wõniãła piekłõ cẽbula. To bẽłã zõpõwiesc czegõs põ prõwdze dobrẽgõ do jedzeniõ. Chlẽb bẽł kłãdłi w prodiżu põlõnym õlejã, na to szłẽ grzẽbẽ z cẽbulã i na kuĩcu szłẽczk sera. To bẽłõ piekłẽ, a mẽma wiedzałã, że zjestkũ je fardich wierã põ tim, jak w chẽczẽ wszãdze ju bẽto czẽc põchã cekłẽgõ sãra z grzẽbama. Nẽ ã z cẽbulã, je wiedzec.

Jedurnõ põcha, jakõ parłaczi mie sã z zẽmã w dziecnẽch latach, to je dim z kõminõw. Nicht tedẽ nie gõdõł õ smõgũ, bẽcym ekõ, bio ã tak dali. Kõzdi põlił w piecu doma tim, co miõł. Põlẽto sã wãglã, drzewã ã, je wiedzec, smiecama. Nicht tedẽ nie wẽwõzyl smiecõw õd lẽdzy, tak bẽłõ blõs w miastach. To mieszkãncowie wẽwõzẽlẽ smiecẽ do taczẽgõ szpecjalnẽgõ mõla za wsã kõl lasu. Nen plac bẽł ùprzistãpniony przez gminã (tak przẽnõmni mie sã zdõwõ). Nazẽwõł sã wẽsẽpiskõ smiecõw. Le tam wẽrzucałõ sã blõs smiecẽ, co jich nie dałõ sã spalẽc. Na przẽmiar põpiõt abõ plastik. Ale tedẽ tegõ plastikũ bẽłõ małõ. A przẽnõmni plastikũ, jaczẽgõ nie dałõ sã spalẽc.

Czekawẽ je to, że terõ, czej mẽszlã õ tim, jaczi dlõ mie bẽł nen pôch z kõminõw, tej drãgõ je mie rzec, czẽ bẽł mileczny, czẽ równak lẽchi. Òn prosto bẽł. To bẽł dzẽl zẽmẽ. Tej zẽma na wsẽ wõniãła dlõ mie nẽutralno.

Z jinszych pôchõw, jaczẽ bẽłõ czẽc, czejjõ bẽł mõtim dzeckã, a chtẽrny nie sã spartãczõnẽ z niżõdnym czãdã roku, to je to, jak wõnił õpõt do aũtołã. Jõ jem wiedno lubił z õjcã jachac na CPN. Nawetka nie bẽłõ tedẽ nõt wẽchadac z aũtołã, żebẽ dobrze czẽc nen pôch. Zdõwõ mie sã, że kõzdi wiẽ, jak to wõni. Tak dzywaczno, że czasã jaż głõwa bõlałã.

Chẽcz mõi õmẽ tẽz wiedno wõniãła tak samõ. Bẽłõ tam czẽc cos jakbẽ swiẽżõ zrobionẽ praniẽ, sẽszõny brzõd ã mõi lubõtny-anys. Òma wiedno mia taczẽ zõłtẽ, w rozmajitim sztõłce bõmczi õ anysowim szmakũ. Jich pôch do dzysõ parłaczi mie sã

leno z tą ómą. Ómą Paulëną. Nawetka òna, ji skóra ëji ruchna, wóniřë dlô mie anysã.

Szmaka, to je žëcowô biôtka ô nalëżenie receptë

Z mójich dziecnëch lat nôbarži pamiãtóm szmakã szokolôdë. Ale nié taczi, co jã (czasã) môżno bëło kupie w krómie. To bëł szokolôdowi raritas môji młodoscë. Robiřë jã moje starszë pótsostre. Szmakała përnã jak szokolôdowi blok. Bëła równak barži mlëcznô, në ë ònane bëła cwiardô jak blok, ale przëbôdziwała pózniészã „Nutellã”, jeźlë jidze ô kônsystencjã. Nicht równak niejôdł ti szokolôdë z chlebã. Bô za czym? Ta szmaka parłãczy mie sã nié blôs z dziecnyma latama, ale téż z zôbawã ë niejiscenim sã ô nick. Në, môże leno ô to, czë sygnie szokolôdë dlô wszëtczych.

Żëbë zrobić szokolôdã, môje pótsosterci muszãłë miec: mlëkô w proszku, masło, kakaô ë nie wiëm co jesz. Nigdë nie ùdało mie sã zrobić jistny szokolôdë, chôc wiele razy jô môm ô to starã. Wiedno szmaka bëło szlachôwnô, ale nié takô sama. Dërch czegôs mie tam felãło. Je> nie jem gwës, skãdka sã wżãł nen fëllënk w szmace. Le môm trzë hipôtezë. Pierszô: dodôwczi czedës robiło sã jinaczi. Gwës mlëkô bëło jinszë. Abô kakaô... Môże môje pótsostre dôwařë do ti szokolôdë margarinã, a nié masło? Ale czej bë dodać margarinã, tej to bë bëła czësto jinszô szmaka. Doch jô wiëm, jak szmakô margarina, bô òna bëła tónszô ôd masła, tej môja mëma kùpiwała blôs jã.

Masło z krómù szmakało bëłno. Bëło jaż miodnë. Ë drodzë. Tej, czej môm je jadřë, to blôs kôl kôgôs jinszëgô doma. Kôl mie czasã më jesmë mielë masło ôd gbùra. To masło mie czësto nie szmakało. Wóniło krowã ë mlëkã ôd ti krowë. Krómôwë masło ë mlëkô mie szmakařë, bô nie wóniřë gównã, le jich pôch bëł taczi, jakbë kômuś ùdało sã ôddzielëc w czasie produkcje pôch gbùrstwa ôd szmaczi.

Wrôcającë nazôd do szokolôdë mójich pótsostrow, tej môże dlôtejô ni môgã dzysô znôwù pôczëc ti sami szmaczi, bô prawie lëdzkô szmaka sã zmieniwô. Gdzes jô môm czedës czëtónë, że szmaka zmieniwô sã co sëdmë lat. Tej ôd tego czasu mie sã ju czile razów òna zmieniła ë szokolôda sprzed wiele lat, czej jô bëł môłi, szmakała mie jinaczi jak terô.

Nigdô jô téż ni môm widzónë, jak môje pótsostre robiřë tã szokolôdã. A môże môm widzónë, ale tego nie pamiãtóm. Wiëm, że to bëło nôt długô mieszac tężkã abô takã drzewianã kulã do trãpaniô casta. Mniészô z tim. Terô jidze mie ô trzecã hipôtezã, dlôczë mie wcyg nie ùdôwô sã tak zrëchtowac ti szokolôdë, żebë szmakała jistno jak cziledzesã lat nazôd. Môże môje pótsostre dôwařë jaczis dodôwk, ô chtërnym jô nie wiëm. Môże jidze ô jakã aromã abô bôg jeden wië ô co jinszëgô.

Ta môja biôtka ô nalëżenie szmaczi z dziecnëch lat je fejn sama w se. Jô terô wiëm, że czejbë miesã w kuńcu ùdało nalezc richtich receptã ë zrobić jistnã szokolôdã, tej jô bë nie czuł satisfakcje. Nawetka jô bë czuł zól, że toju je kuńc szukaniô ë jô jem gwës, że to nie bëłobë tak, że ôd tego czasu czãsto jô bë robił nã szokolôdã doma. Na tim jednym ùdónym razu bë sã skuńczëło, a robienie ë próbowanie bë bëło ju bûten szëku, bô doch gwës wëléze bëłno, tak jak je nôt. Dlôtejô jô mësłã, że nigdë nie spitóm mójich pótsostrow, jak òne robiřë nã szokolôdã.

Jinszã szmakã bëł anys. Jô môm ô nim ju rëchli pisónë, ale jeźlë jidze ô jegô specyficznã szmakã, to jô nimuszôł sã jiscëc ô to, że dlô mie nie sygnie. Nicht, ôkróm mie ë môji ômë, nie lubiř anys. Nicht nie chcôł ôd mie jednégô, czej miôłjem dostónë całã tutã ôd ômë. To bëło pó prôwdze piãknë wseczëcë, miec cos blôs dlô se, co mie szmakô. Knôpi dzywaczno na mie wzërelë, czej jô ôb czas paüzë w granim w balã, miast sëgac pó „czipsë”, brôł jem te zôtte bômczi ë nima dodôwôłjem somôcë do dalszi jigrë.

Z rnirodných rzeczów to též pamiātóm kwiōtczi ōd žōgōwczī. Te biōté z tēch pókrzēwów, conie bólało, czej jich sā tikało. Uriwało sā ne kwiōtczi ē susało w gābie. Szmakało jak miōd abó cēczer.

Do dzysō tak móm, že jō baro lubiā piekłą cēbula ē wōrztā. Mōja mēma robiła czasā na wieczērā cos, co pōdług mie je nōlepszym mōltēchā na świece, ježlē jidze ō chūtkōsc robieniō ē szmakā. Sygło wzac resztci wōrztē, pōrznac jā na sztēczci, wrzēcēc na panewkā. Pōzni dodōwało sā cēbulā. Wiele cēbulē. To wszētkō bēto szmōrowóné tak dūgō, jaž cēbula robi sā miātkō. Na kuńc nót je dodać cos, co sprōwiō, že kōždi mōltēch je dobri, a nen jīdealny. Jidze ō tomatenzōs. Czej wōrztā z cēbulā dobrze zmieszajā sā z tim tomatenzōsā, tej mōžno je jesc. Z chlebā, je wiedzec, bó pō sami wōrzcē człowiek doch nie bādze najadfi. Nen mōltēch mōja mēma nazēwała „wōrztā pō cēgańskū”. Jō jem czekawi, cžē cēgóni pō prōwdze tak jedzā. Ježlē jo, jō wierā móm w swōji krēwie cēgańszcē genē.

Mōltēchē, chtērne rēchtowała mōja mēmka, wiedno bētē prostē. Nié wiedno smaczné, ale mniészō z tim. Dorna ni mielē jesmě wiele dētków. Mōžno rzec, že czasā nawetka ni mielē jesmě czēsto dētków. Wiedno równak bētē bułwē, jōjka ē mōzdrēch. To sygło mōji mēmce do zrobieniō pōtniō. Jōjka w mōzdrēchōwim zōsu. Chto tegō nie znaje, chce pierszī rzēcēc kamā. To bēto zjestkū na piātk. Jō dzysō, pōtēli latach, nie jem w sztādze przēbaczēc so, jak szmakatē te jōjkā, ale baro dobrze pamiātóm szmakā bułwów z mōzdrēchōwim zōsā.

Jō nōbarži lubi, czej mēma dōwała wiele mōzdrēchū do zōsu. Tedē to dopiērce szmakatō. Ōstri zōs z bułwama. Tak so mēsłā, czej to piszā, dlōcze jō tedē ni miōt ūdbē jedzeniō bułwów z samim mōzdrēchā? Doch to bē mie tedē gwēs szmakatō! Nē jo, ale w tim mōltēchū szło prawie ō te jōjka, že bēto cos, czimsā mōžno najesc, czej nie bēto, abó czej ni mōgło bēc miāsa na pōtniē.

Dotik ē zdrok – to je to, cžegō bēto tak wiele, že jaž niewiele pamiātóm

Ježlē jidze ō dotik ē ō zdrok, a barži wē-zdrzatk cžegōs, to mēsłā, že nie bēto rzeczów, co jō bē zapamiātōt jakō mileczné. Bēto jinaczi, w drēgā starnā. Czej dzysō dotikóm rozmajitēch rzeczów, tej czasā przēbōcziwō mie sā jaczēs wēdarzeniē z dziecnēch lat. Na przēmiar, czej czasā dotikóm bōmów, tej przēbōcziwō sā mie, jak rāce lēmītē sā ōd žēwicē abó jak jesmě z drēchama nalēmialē nosci ōd klonów na gwōsnē nosē. Nē, mōže je jedna rzecz, jaczī ōd dziecnēch lat jō nie lubiā tēkac. Jidze mie ō watā. Czej sā miało sēchē rācē ē tikało sā watē, to bētō dlō mie cos niē do strzimaniō. Ę tak mie ōstało do dzysō.

Piāknē krójmalēnczi, blōnē na niebie, słuńce, co zapōdō nad jēzōrā, gradowē niebō, grzēbē w lese, to je wszētkō, co za dziecnēch lat bēto dlō mie normalné, a dopiērce dzysō, czej jadā nazōd na wies, te wszētczē rzecžē ē zdarzenia sū dlō mie snōžē ē též smūtnē a nostalgicznē. Jō wiēm, že to prawie dlōte, že czedēs to jō móm widzōné czāsto, a niē ōkazonalno, ē bēto to dlō mie normalné, že jō dzysō ni móm dōwōné na to bōczēnkū. Ni miōtjō nižōdnēch mōcnēch wseczēcōw wžerajacē na np. grzēbē w lese, tej nie ōstało to w mōjipamiācē.

Jinaczi kōl mie je ze zwākama, szmakama, pōchā, to je ze zmōgama, co budzētē tedē we mierozmajitē wseczēcā. Jō to pamiātóm prawie dlōte, že nie warało to wcyg, le bez krōtczi sztōcēk ē bēto dlō mie, jakō dlō mōtēgō knōpa, czims baro wōžnym. To prawie dzāka wseczēcōm ūdōwō mie sā pamiātac ē wracac ze wspōminkama do dziecnēch latów. Leno že bē pōwstało wseczēcē, mūsžōt ōstac rēsžony chōcē jeden ze zmōgōw. Tak prawie ūtwōrził sā wspōmink.

Kristina Léwna

Jak na spöwiedzë

– Julma ju! – rzekła stôrô Bieszkówô do se i szła so sadnąc blëzi piëcka.

Doma bël jiwer. Wszëtkô ògrowało, jaż dzywno, żeta malinkô chëcz sã nie rozpadła òd tegò wszëtczégò. Zawisc krążëła w nëch scanach i nie chcą wëlezc ani przez òkno, ani przez dwiërze.

– Żebë të zdechła jesz dzys! – wrzeszczał Wala na swòją bratową, chtërna nie òstôwa ji dlëżnô i dôwa kòntã. Wadzeniégò nigdë nie bëło dosc. Jak nié ta, tej ta.

– Jistny cyrk! – mësłëła stôrô i mòdlëła sã, żebë blós chùtkò zëma sã skuńczëła, tej Wala bë rëszył w szuling i stòlbë sã chòc jakò taczì spòkój. Zëma jednak wlekła sã, a ji kuńca nie bëło widzec.

– Te dwie so òcczë wëdrapią! – gòda sãsòdka do Bieszkówi i ùsmiëwa sã letkò pòd nosã. Widzec bëło, że czëje z tegò jòchtu wiòlgą érà. Doch przëbiegła do pórtë, żebë sa dowiedzec, co je lóz.

– Nie wëdrapią, nie wëdrapią! – ùspòkòja Bieszkówô i ùriwa témã, żebë nie bëło, że na swòjich lëchò gòdò. Zarò téż nawróca pòd dodóm, bô ji sã przëbòczëło, że mò cos właczoné:

– Platizer! – zawóła i nëka rën. Sromòta ji bëła wiòlgò, ale na swòjich nie mdze lëchò gòda. Mia so to przërzeklë i tegò sã trzima. Wala mia wiòldzi żòl do Bieszkówi, że ta ji zabroniła sã żenić. Mia kawalëra i nawetka dzeckò, ale stôrô chùtkò kòza dzeckò strëchówi òddac, a jã òtrzima doma.

– Nie mdzeta mia z czegò żëc! – dërch czëła Wala. – Òn ce òstawi dlò jinszi, fòrszniész. Dzeczy mò pewno wicy! To je taczì lózbùksa. Wala ùwierzyłë. Pò ùrodzeniu òdda knòpa swòjémù kawalërowi i jich drodżi sã

rozeszlë. Nie chcą żòdnëch widzeniów, żòdnëch prów, nic. Sëmiënno pòdpisa kwitë i sta sã jakbë òd nowa Walą sprzed pòrodu.

– Panna – pisa we wszëtczych papiorach – panna bez dzeczy!

Terò mò sztërdzescë lat i dali je pannã. Z jednym wëjątkã, że mieszkò z bratã i bratową, chtërna czëje do ni pretensje ò wszëtkò: za wiele wòdë je spùszczoné, za wiele prądu wëpòloné, za czòrno je w kãpnicë... i tak bë mógwëliczac wcyg.

Wala sã bróni, ale tej je jesz gòrzi, bô ji bracyna wiedno stoi pò stronie swòjibialczì, „parchati dżérë”, jak jã nazwa. Nie je letkò to dwòje przëgadać, bô bracyna nawetka je taczì na bicé, a na to Wala ni móże so pòzwòlëc. Nie chcëmiec rozczidligłowë czë zlomióny rãczy, to bë bëło za wiele. Czëje gòrz w se i wiòlgą nimòc. Czedës to ji tak nie robiło, ale terò, czim je starszò, tim wicy mò w se zloscë i jadu. Nawetka łapie sã na tim, że móglabë swòją bratową, „parchatã dżérã”, zapchnąc knypã abo seczerã jã gwizdnąc w dezmar. Jednak, czëj te mësłë jã nachòdają, tej jidze w swòją jizbã i chùtkò zakriwò głowã zòglówkã, żebë je òdnëkac. Nie je mórdarzã. Nie mdze szlachtowna „parchati dżérë”, chòc to bë rozrzeszëło ji wszëtczë strapienia.

– To je twòja winã! – gòda Wala do Bieszkówi. – To je blós twòja winã, bô të chcą miëc na starosc dżëwkã do òpieczy nad sobã! Të nie dba ò mie, le żorga ò se a ò swòjégò synka-gòspòdarza. Ale mie z niego gòspòdòrz! Chùtkò mù sã towszëtkò sprzikrzëło. Niedół radë, a tajegò „parchatò dżëra” do robòtë sã nie nadówò.

– Nie wërapiòj! Je doch pòst! Lëdze mają sã

férowac kask lepijak wiedno!

– Nie wėjeżdźōjmie tuz pōstā, le sā przēznōj jak na spōwiedzē, co tē so mia ūdbónē!

– Tē tak na mie trzasniesz, a jō ju nie pamiātajā wszētczégō. Jem stōrō i tēli!

– Ale czedēs tē nie bēla stōrō i tej tē mia mōc: „Mē mdzemē mielē dobrze kōl naszégō Sylwa. Ōn je mōcny. Ūdrzisz!“. Tak tē dērch gōda. A ōn je parch taczī sōm jak jegō białka. A jō? Gdzie jōjem? Wezdrzē terō na mie i rzeczē, na wiele lat jō wēzdrzā? Nē gadōj! Nie chcesz wzerac! Nie chcesz gadać! Tē wiēs dobrze, że na wicy niżlē mōm. Wēzdrzā na zgōrzkniatā stōrā pannā, chtērny nicht nie chce. Mōj cuch ju ōdjachōl i wicy nie wrōcy. Ale toje twōja wina. To przez ce! Bō dzysō jo bē mōgla so zēc jak pani, a niē jak szur kōl piēcka z „parchatā dzērā“ za dwiērzama. Ōna na mie pōlēje, jak na dzēwē zwierzā. Dērch cos robiā niē tak. Kōždégō dnia na mie wzērō, zebē mie dac kōntrā.

– To mają lēdze jesz gōrzi! – rzekła stōrō i zgłosniła telewizōr, w chtērny m lecōl ji ūlubiony program „Familiada“. Wala wēcyla wticzkā z gniōzdka i rzekła, że terō mda gōdelē i stōrō, chōc nie chce, tej niech sa zmūsi.

– Zacznimē ōd bōjczy. Ōd bōjczy ō smōku – rzekła Wala, chtērna sadfa so tak krōtkō mēmē, zeta jaż czēla sā niepōrāczno, jakbē jā ūgniōtā na ny zōfie, co doch dwie personē letkō bē pōmieszczēla, ale terō, w tim mōmence, zōfa sta sājakbē za krōtkō.

Stōrō rzekła, że witro pōgōdajā, co Wala tak znerwōwalo, że rzekła, że zarō czims rzucy w nentelewisōr i mdze kuńc.

– Sedzē! – przētrzi ma stōri rākā, bō ta chcą sā pōdniesc i włączēc swōjā „Familiadā“. – Mdziesz slēcha bōjczy ō smōku, chtērnegō widzōl blōs mōli knōp i alarmōwōl swōjā całā rodzēznā, żejetaczī stwōr w jegō jizbie, ale ani jegō mēma, ani tatkmū niewierzēlē, a czym barzi starszi nie wierzēlē, tim wikszi stōwōl sā smōk. Ūrōs tak baro, że trzeba bēlo ōdkūrzać jizbē, wkrōdajac sā przez ōkna i dwiērze, bō wszētκό wēfulowiwalō

cało gadzēnē. Jednak dērch gōspōdēni twierdzēla, że wszētκό graje, jaż smōk sā zerwōl i na swōjim pūklu ūniōs całā chēc. Czej chłōp przēszed dodōm, zōczil blōs wiōlgā dzurā, chtērna pō chēczi ōsta. Zaczan sā jiscēc. Lōz do sąsadōw i rozpitiwōl, a ti rzetelno gōdalē, co sā sta. Nēkōl tam, gdzie miōl zaczwōrdac smōk z jegō būdinkā, białkā i sēnā. Zōczil jich. Smōk bēl baro wiōldzi. Zmalōl dopiērku, czej ōn i jegō białka przēznalē, że smōczy jistniejā.

– Co to mō bēc? – Bieszkōwō rzekła, bō nijak nie rozmia, pō cota ji to ōpowiedzā.

– Tē nigdē nie przēzna i pewno nie przēznōsz, że w naszych chēczech je smōk! – ōdezwa sā Wala. – Smōk, co zjōdō nas ju ōd czile lat. Taczī, chtēren wēsusō wszētκό, co dobrē w lēdzach. Je naszą chōwā. Kōl nas sā nigdē niegōdalo niclēchégō prostō w slēpia. Wszētκό bēlo sztēl, sztēl, jakōs to doch mdze? Ale jak? – pitōm sā ce – to mdze? Chto to wszētκό mō załatwić, chto mō pōce pōsprzątać?

– Jo doch jem czēstō, a nie świnā tak baro! Mōże mie sā zdarzi pērznā sykōlnac, ale to doch stōrim lēdzōm tak jidze! – brōniła sa Bieszkōwō.

– Jo gōdōm ō twōjim rozrzesziwanim problemōw. Zemną tē so rōz-dwa pōradza. Jō mia ōsmenōsce lat. Bēla mlodō. Ōd ce zaleznō. Chūtκό cē szlo pōdjacē w mōji sprawie decyzje, ale terō tē nick niegōdōsz. Terō jes sztēl. Gōspōdōrz twōj Sylwō nick nie zdobēl, blōs le ōsmē gōdzyn do robōtē i dodōm we wēro. To wszētκό. Nawetka płotu ōn nie je w sztādze dwignac. Wzērō na mie, alejō nie mda tegō robiła. Mōm gō w rzēcē!

– Mie je słabō! Dōj mie Amōl! – krēcżāco zapiszcza stōrō.

– Nie dōm cē zōdnēch kropłōw! Na litosc ju mie nie nabierzesz! Przēznōj, że smōk tu je!

– Jo gō nie widza! – rzekła stōrō.

Stanisław Janka

Bładny ödżin

Wëjimk z wikszi całoscë

Kõl mie na pòczątkù bëło słowö – „aászkanie”, ajõ tej sedzõt na topkù.

A nënka jakbë do rimù gòdała:

– Robi aąszkù, knòpkù.

– Aa, juje – jõ wëstākõt.

Pòtemù jõ ajkõt naszégõ pieska Azā.

– Òn cënick nie robi.

– Ale òn mòże zrobić ham!

– Nié, knòpkù, ni miéjürzasu.

Më mieszkelë na ùstrzechù, a tamõ bëtë aczipaczi.

Gwiõdzë swiécëtë na niebie – a to robiëtë aniõtcë.

Tatk przëwiõzł bułwë z pòla i je arfówõt w sklep.

– Nasz Ksāderk je atiti, mò sā rozmieć – pòstëszny – nënka miała rozesmiõną gābā.

Do nas przësza sāsõdka pözëczëc sklõnkā cëkru, a pō sztërkù wësza.

– Widzała tē, Gnësa, jak òna rozezdrziwała sā?! – òma rzekła do nënczi. – Je to ale babica.

Kõl naszich sāsādów òbagnīła sā òwca, ale nòpierwi òna bëta bagnicā. Czë temù, że òna chõdzëta wedle bagna?

Nënce na rākach wërõstiwatë bardawice, òma je zarzëkała słowama:

– Co jõ widzā, niech przëbiërõ, a czegõ jõ nie widzā, niech zdżinie.

Znõu òpa Bernadis kōzõt te bardówczi smarować kùzim gównā, alejedno i drëdzë nick nie pòmõgało.

Nënka jachała do notariusza z jaczima papiórāma. Notariusz chcõt jā kùsznāc w rākā, alenënka jā chùtkõ i òstro òd jegõ gābë òdsënāła.

– Jakbë to bëło, czejbë òn mòjā rākā z tima

bardawicama kùszkõt?! Jõ bë mù zbrzëdła mët z wszëtczima białkama.

– Nen notariusz to je bawibiõt – wczidõt sā w gòdkā nënczi tatk. – Jõ gõ ni mógā stëchac, jak òn bebloce i sā siëni, czej òn jakās białkā ùdrzi.

Nënka co jaczis czasgòdała wiërztk òjaczims bëlë i jaczis bëlce, ale kim òni bëlë, tego jõ nie wiëm. To szłõ tak:

– Jedze bëla z fõrā sana, wedle młëna pò kòlana, a ta bëlka, dobrõ białka, ùwarzëta mù dwa jajka, a ten bëla dobrī dzõd, òba jajka smacznie zjõdł.

– Te słowa „bëla” i „bëlka” – gódõt tatk – mógā pòchõdzëc òd Bëlõków, chtërnny mieszkajā nad Bõttā i zamiast lëtrë „el” ùżiwajā lëtrā „el”, ale na gwës jõ tegõ nie wiëm.

Bët przë ti gõdce młënõrz Klajszmit:

– Kõ jõjem òd Bëlõków, aletaczich słów më nie znajemë.

– To tē jes Bëlabël – smiõt sā òpa. – Më ò taczich jak tē gõdelë: – Bëla, bël, trzāst głowā w dël.

– Ale jesz sā Bëlëbõnowie – młënõrz rzekł spòkójno, a sā niegõrził-ti mieszkajā blëzi Gdinie, w Rëmi na nen przëmiar.

Jõ tegõ stëchõt, a sā bawit bërczkā – knāpkā na nitce. Jõ pocygõt nitkā, pòpuszczõt jā, a knāpka krācëta sā jak òbarchniātõ.

– To robi bë, bër, bër-wëszczërzała sā òma. Kõl nas w Mùtkõwie bëło jesz jedno krëjamné słowõ: kibitka. Më, dzecë, krzikelë: – Pùdziesz do kibitczii!

Pò latach jõ sā dowiedzõt, że kibitka to bët wóz, chtërnny w Ruskach, jesz za cara, wiezië sòdzowników, colemało na Syberia.



Skądka taczé słowó w naszi Kaszëbsczi?!

Nasze Mùtköwö leżało kół jezora Błochówkö, a nad tim jezora czasã kół wieczora świecył sã bładny ödzin. Gödelë, że nen ödzin to je dzëwcza, coszło na zëndzenié z knôpã, chöc starszi ji to zaközelë.

– Jô nie jidã do knôpa, le za wödã – dzëwcza łgało, a ters öno jakö bładny ödzin prowadzëło zaköchónëch na ùstronã, namöwiãto jich do grzëchù, a pötemù topiło w błöcë.

Z ökna naszi chëczë bëło widzec, jak kół dzesãti przed pöłnim Klarka jachała ze swöjich pùstków na Bórczkù do biblioteczki w Mùtkowie. Öna tã bibliotekã prowadzëła przez wiele lat, jesz za pannã. Öna miała starã, żebë wszëtczé ksążczy bëłë öbłożonë szarim papiórã – a nié żebë bezwstidno mieniłë sã farwama.

– Czemu wë to robice? – spitôł sã ji jeden czëtiñc.

– Bez tegö papióru öne bë bëłë zarö ùnuzlönë.

– Jo, jo, jo – wëszczërzôł sã nen chłop. – Wszãdze le ta szarota i kómuda.

Bracyna Klarczi, Sztefön, bëł czerownikã Klubù Gbüra, do chtërnégö sã schödzëła młödzëzna z Mùtköwa i ökölëgö, ale öni colemało nie bëłë gbürama. Biblioteka i klub bëłë do se przëległë i miałë dwiërze,

chtërnyma sã chödzëło tuwö i tamö. Czasã öni sã zastäpiwelë – róż öna szła robie kawã dlë klubowiczów a przedawac miodzëznã, a róż ön wëpöziczôł ksążczy. Sztefönk miôł trim do céchunków i malënków. Wiöldzima lëtrama céchöwôł afisze i plakaté – wszëtkö kół niegö miało möch i bëło widzałë.

– Jak jô sã nalöżł na tim świece? – jë sã róż spitôł nënczi.

– Böcön przëlecôł na zymkü öd mörza i cësnął cebie mie na klin, na szërtuch – öna ödrzëkła.

– A nie przëniosła gö czasã warna?! – tatë sã wtrącył i sã zasmiôł.

– Jidzë löz, Tédór – wadzëła na niegö nënka.

– Të wiedno co plestösz!

Ale tatë nie szedł löz.

– Trzeba jemù pöwiedzec pröwdã – tatë bëł ùpiarti. – Jegö wërwała z jednégö mōla dzecöłapka.

– Döjzë pökù, bö chwöcã jakãs ködrã i ce niã walnã.

– A pamiätösz të, jak nasz Ksãderk miôł trzë latka a krzikôł na böcöna:

– Kle, kle, kle, böcönkü, cëz të mösz w ógönkü?! Malowónë dzecätkö, zesrónégö knôpka!

– A jidzë, të brzëdölu jaczis!

Ale tatë nie szedł.

– A ters ön tamö, gdzie böcönë brodzã,

bōdarzi rēbē, tak ōn ju je stōri – tat̃k gōdōt corōz gōsni. – Szandarzē gōczedēs schwōcā za to bōdarzeniē i dadzā jemū sztrōfā.

– Kō je stōri, czej ōn mō terō szesc lat! – nēnka jaż krzikała. – Sztrōfā tēż trzeba płacēc, jak sā wādzy rēbē wādķą.

– Ale bōdarzeniē to je co gōrszēgō – tat̃k nie ūstāpōwōt- bō rēbē sā kłuje ōstrima szpicama i tak pō prōwdze je niszczi. To je cos bestialszczēgō w ūprocēmienim do malinczēgō hōczēka.

Jō bōdarził kōl rzēci i na rzēce Rogōlēcē, chtērna p̃tēnała kōl naszi ōbōrē. Gdzes sto mētrōw w gōrā ti rzēci stojōt m̃fin, a w nim m̃tēnarze Klajszmiti i Trōwicczī mielēlē zbōżē na biōtā i prostowā mākā, krēpē i ōtrābē. Ōni mielē kōmbinēzōnē, czōpczi i gābē ōbsēpōnē mākā. Z ti māczi ōma piekła dlō nas wszētzcich chlēb. Pō ūpieczenim gō gōdała i rozdōwała, a sā śmiała:

– Nen dlō Labūdōw, nen dlō Fōrmelōw... i tak wiele razy.

Nēnka rōz przē tim rzekła do tatka:

– A tē mōżesz sobie wdarzēc, jak Ksāderk bēt ōdchōwanać, to ōn nōmili chlēb jōdł.

– Ōn gō barzi susōt niżle jōdł – poprawił nēnkā tat̃k.

– Z tim chlebā to ōn je za tobā. Tē jes chle-bōwnikā i bŭlōwnikā, a jesz do tegō tē wiele miāsnējesz.

– Jak kōzdi chłōp – ōma dostrzegła.

– Jō mūsā jic z bŭksama – rzekł ōpa.

– A biēj, biēj – wczidała ōma Bōlēska. – Tē bē mōgł ju w kuńcu wēwalēc to gōwno z szituza. Ōno ju stoji tak skōpicā, że pōdchōdō pōd samā dzurā do sraniō. Jesz gō chtos stōdkā dotknie i sā ūczapie.

– A gdzie jō mōm to gōwno wēwalēc?

– Nē tē nie wiēsż?! Na karā. A tej z nim jachac w pōle i rozdrzēcēc.

– Jō nie wiēm, czē ōno sā nadōwō na pōle. W ūsōdzkū je fŭl gōwna, ale i razā z nim fŭl gazetōw, chtērnyma mē sā wēcērōmē.

– A co gazetē szkōdzā, ōne wszētzcē zgniļā w zemi razā z tā wiēdzā i propagandā... Tē ju jidzē z tima bŭksama, bō jesz w nie co

pōpŭszczisz – rzekła ōma i mōchnāła szerok rākā.

Tej tat̃k jesz dodōt:

– Na rosceniē bŭlōwōw nōlepszō je jaucha.

– A na gŭrczi nōlepszō je człowieczōnka – rzechōtōt ōpa.

Tat̃k mie wēsłōt do baru z kankā pō piwō.

Bŭfētnica nōpierwi lała z kranu piwōz szēmā do kŭfla, a z niēgō do kanczi. Ji biōtē, nabrzēmiałē piersē, chtērne sā wēcēskałē z dekōltu, wēzdrzałē, jakbē bētē przecātē równo na pōt.

– Tē, knōpkŭ, so mēsłisz... – ōna sā ōdezwała, a jō sā ūrzasł, że ōna pōstrzegła mōj zdrok na ji piersach – tē mēsłisz – ōna gōdała dali – czemu jō nie lejā piwa prosto do kanczi. A temū, żebē jō wiēdzala, wiele jō do kanczi wlała i wiele jō mōm za to wycz dētkōw. Kufel to je mōja miara.

W barze sedzelē sami chłōpi. Pilē piwō z kŭflōw i kōrnus z mōtēch czeliszczōw, i gōdelē a gōdelē. Tamō bēto gōwōrno jak kōl pszczōtōw w plecōnce.

Bŭfētnica wadzēła sā z jednym pitā ō to, że ōn chcōt kōrnus, ale bez przēgrizczī.

– Pō co mie zgrizka?! – krzikōt pita.

– Razā z kōrnusā trzeba kŭpie zgrizkā, taczē sā przēpisē, ni ma na to radē – głośno wsōdzala mŭ dogłōwē bŭfētnica.

Jeden chłōp pił piwō tak chcēwō, że to piwskō z szēmā zaczāło jemū scecac za kōszlā.

– Tē czapa jeden co jes, nie rozmiejesz tē bēlno pic?! – wadził na niēgō jegō drēch.

– Czemu tuwō ni ma mŭzykañtōw?! – krzikōt jeden napiti starēsżk. – Przed wōjnā ōni tuwō wiēdno bēlē. Bez mŭzyczi świat je pŭsti.

Narōz do baru weszłō dwŭch milicjantōw. Nen starēsżk scēsził sā, a jiny mēt z nim. To tak wēzdrzałō, jakbē lēdze bōjelē sā wladzē. Ti milicjancē rozsedił sā kōl jednēgō stolika, bŭfētnica jima przēniosła piwō i pō jaczims czasu wszētckō wrōcēło do tegō, co bēto – znōu rozlégōt sā głośny gōwōr. I tej jō prawie rēgnāł z kankā piwa dodōm do tatka.

Pô drodze jô wsadzył pôlc do piwa i gô tej ôblizôł. Mie sã zrobiło gôrkô w gãbie i jô ôd tego jaż sã zdrunął.

Czej pôstãpnégô dnia z krwie tatka zeszło piwô, tej ôn mie pösadzył na „mëgã” i më rëgnãłë w długa. „Mëga” bëła mniészô ôd eshaelczy, tej më ledwô na ni sã we dwóch miescëlë. „Mëga” téż jachała cësi i tak letkô pôpiardiwała. Nasze włosë ôd ti jazdë zawiëwało na slôdë. Jô ôbjimôł tatka w pól i czuł na jegô krzebce môklëznã. Czej më bëłë dali ôd wsë, tej më głošno krzikelë i spiëwelë, a kôlibelë głowama. Më tak przejachelë pôlnyma drogama i stegnama nawkół całë Mùtkówô. Jô bëł buszny, czej kôl drodżi stojôł jaczis môj drëch. „Ôni sã mie falszëwi” – jô so mëslôł a smiôł sã pôd nosã.

– Co wa tak jezdzyta jak Mark pó piekle – ôdezwała sã nënka, chtërna stojãła midzë brômkã do naszëgô domôctwa a drogã.

– Më jedzemë szëkac szczescô – ôdczidnął tatka.

– Jo, jo, wa gô prawie nalëzeta jak zëmã na zymkù... Ksãderkù, nie jetobie zëmno?

– Nië, nënkô, mie krëbt tatka grzeje – jô sã głošno rozesmiôł i jô miôł swiãdã, że to pô prôwdze bëło szpôrtownë.

– Za czilenôsce lat, czej Ksãderk bãdze dwadzesce lat stôri, tej më pôjedzemë, kôdzi na swôji „mëdze”, nawkół swiata.

Jô sã ùceszil:

– To ale bãdzejazda.

Tatk gôlił sã dwa razë w tidzeniu – wiedno w kùchni. Swôje gôlëwadło ôn miôł w drzewiany kastce, a czej jã ôtemkł, tej miôł przed sobã szpëdzelk. Tatk sã gôlił abô brëtwã, czej ôn sã nie spieszil, albo gôlëtkã, czej sã spieszil. Czejôn sã gôlił, tej ôn wszëtczich nëkôł z kùchni, le jô môgł ôstać, ale jô nick ni muszôł gadać. Jô baro lubil zdrzec, jak tatka môkrim pãzelkã pôcérôł ôkrãgłë mëdełkô, a tej tim mëdlił so gãbã i w kùncu zaczął pômalinkù scënac swôjã zarôstosc. Rôz ôn cziwnął na mie pôlcã, że jô miôł pôdënc. A czejjô doniegô przëszedł,

tej ôn namëdlił pãziã môjã gãbkã, wëcygnął z gôlëtczi ziletkã, ôdwrócył w môjã stronã zdrzadëtkô i rzekł:

– A terstë sã ôgólë.

I jô tak jak ôn zaczął pômalinkù sã gôlëc, a gôlëtkã bez ziletczy scëgac biôtã, mëdianã pieniznã.

Czej jô tak to robił, jô jaż z redoscë wzdichôł i wiesoło pôrzków z zadowôleniô.

Tatk wiele czëtôł Ewanieliã i ô ni rozmiszłôł, ôsoblëwie w niedzielã. Czej më sedzelë przë stole i jedlë kùcha – jak sã kôl nas gôdiwało: plôck z wrzodama – tej starszi pilë kawã, a jô arbatã z wszechmatczëgô zelô. Tatk rozwôzôł:

– Pôn Jezës pó zmartwëchwstaniem przëszedł przez scanã wieczernika. Ôn miôł tej taczë całô, co bëło i miãsnë, i dëchôwë jak lëft. Czej Ôn w jinym môlu jôł z apôsztôłama rëbë, kô tej Ôn miôł i gãbã, i jôdnã gôrdzel, i żôłãdk, i flaczi. A czej Ôn przëpôłł, zdzinął apôsztôłóm z ôczu, to gdzie to zjadłë, przëzwônë jestkù ôstało?

– Të wiedno, Tëdorkù, muszisz filozôfôwac – jiscëła sã nënka, a tej dodała z zadzëwôwanim: – Co jô za chłôpa dostała. Czë të wiësz, że sã z ciebie we wsë lëdze pôdsmiëwajã?!

– A niech sã pôdsmiëwajã! – zniôł sã tatka. – Jô sobie tegô nie bierzã do głowë.

To bëło lato. Wùja Kazmiërz Szëprit wzał mie rôz na banôf w Fikakôwie, gdzie ôn bëł prowadnikã w czerwôny czôpce z czôrnym daczkã. Wùja bëł dosc tëli sëti i czasama cãzkô dichôł, czejôn przëstôwiôł przësuwnice. Ôn nië leno czerowôł cugama, ale téż zapôlôł i gasyl lãpë w semaforach, zamikôł i ôtmikôł zastôwk przed drogã, atëż sprzedôwôł bilietë.

Ze swojã białkã, Hanã, ôni niemiëlë dzëcy, tej ôn nômilichcôł bëc zemnã, ônczuł sã jakbë jô bëł jegô synkã.

– Të jes ajka knôpk, a taczich jô baro lubiã, a nië tëch rozbleków, co wszëtkô nawkół se rozwôlajã.

Szëpritowie mieszkëlë w banowim bûdinkù

na piãtrze, dëcht nad samą diżurką
prowadnika a nastawnią przesuwniców.
Tej wùja miòł krótkò dodóm. Jak òn bël
w robóce, tej biatka jemù przënòszała
pòłnië w trzech mòłëch triglach – w jednym
bulwë, w drëdżim zós i miàso, w trzecym
gãsti grizz krëzbulama. Òn sadnął za swòjim
biórkã w diżurce, zjął czòpkã, przeżegnòł
sã i zaczął jesc jak najãti. Tak chùtkò,
jakkbë chtos mù chcòł to jestkù wzac. Mie
cotka zaprowadzëła do jizdebci, gdzie sã
sprzedòwało bilietë przez òczenkò i tamò na
mòłi stòł óna mie pòstawiła talërz z ańtopã
i tãż griz z krëzbulama.

– A jak chtos przindze kùpie biliet, co tej? –
jò sã spitòł.

– Nicht nie przindze, cudzi tu jadã
rzòdëchno. Pierszi przëjedze za szterë
gòdzënë.

Czej jò ju to pòłnië zjòdł, tej jò pòdszedł
do taczì szafë, w chtërny régã za régama
bëtë zawieszonë kartónowë, prostokãtówë
bilietë, jak wëtòmaczëła cotka Hana,
z wëdrëkòwónyma numrama i mólama,
dokãdka za nie rëzownik mòze jachac. Pòd
òczenkã do jich sprzedòwaniò bëło kòto
z żelazła z dzurama do wkłòdaniò dëtków
abò bilietów. Czej sã tim kòfã zakrãcëło, tej
kasjëra dostòwòł piëndze, a rëzownik biliet.
Kòl samégò banofu, pò drëdżistrónie drodżi,
wùja miòł ògród, gdzie rostë swiãtojanczi
i ãgrest, warzëwa, jabka, krëszczy i slëwë,
tamò tãż w szarëch klòtkach bëtë biòłë
trusë. Òne wiedno wëcygãłë pësczi za czims
do jedzeniò. Czasã wùjã mie pòzwòlòtjima
dawac lëstë kapustë i marchiew.

– Jò bë jecz chcòł chòwac gòłãbci – gòdòł
wùja – ale jò ni mòm tuwò placu na gòłãbnik,
gdze jò bë mògł je trzëmac... Lëchi lëdze nie
lëdajã zwierzãtów, a jò mòm òblubionë
wszëtczë stwòrzenia – òn pòdczorchnął.

Jegò żëcë toczëło sã òd banowi służbë, pò
zmùdzenië doma i robòtã w ògrodzë – blòs
w niedzielã biatka hòknãła gòpòd remiã i òni
òdswiãtno òblokłi szlë do kòscoła.

Czej òn miòł diżur, òn wiedno baro długò
zdrzòł na cudzi, chtërne z Mùtkòwa jachałë
w jinë mòle na swiece. Òd tegò zdrzeniò
w nòrcëkachjegò òczu pòkòzywatë sã kapczy
łzów, òne swiëcëłë sã jak rosa na lëstach
kòbiërcu.

Cotka Hana miała wiòlgã starã ò swòjegò
chtòpa. Ròz jò czuł, jak óna rzekła do òmë:
– Bòlëskò, chtòpa trzeba bëlno òbsłużëc.

Óma sã roześmiała, ale cotka bëła baro
pówòznò.

Kòl nas doma bëła jecz praòma Martësza,
nënka òmë. Óna bëła na penzji kòl òmë
i òpë. Colemało óna sedzała na stòłku
z szeroczima òpiarcama, bëła òblokòłò na
czòrno jaż pò szëjã, jakbë wiedno żëła
w żãłobie i wcyg trzymała rózańc a sã
mòdlëła – óna cëchò rëszala gãbã. Czej óna
chcała wstać i përnã sã prënc, tej óna mie
prosëła:

– Pòdòj mie le, knòpkù, mójã pócechã
staroscë.

Jò tej ji przënòszòł z nòrta palëcã.
Nógòrzi z nią bëło w nocë. Óna wiedno
òdeckniwała kòl trzeci gòdzënë, a tej dali
ni mògła spac. Wòłata, żëbë chtos do ni
przëszedł i ju pòmògł ji sã òblëc. Do ni
prëchòdała óma, a czasã nënka.

– Spice jecz, spice, to je za wczas na
wstòwanië – òne ji gòdałë.

– To chòc dójta mie rózańc, żëbë jò pò
darmòka nie lëzała.

Ópa Bernadis bël ti dbë, że óna bùdzëła sã
w nocë, bò óna za dnia drëmała.

Praòma miała òd cãżci robòtë na gbùrstwie
cwiardë i pópãconë rãce, a jecz do tegò
pòkrãconë przez rejmatiz.

Óna czãsto gòdała:

– Chłopi mają lëpi òd biatków na tim
swiece. Òni pò robóce jak ti kròlowie
sedzã na ławelnicach, zëwajã i blòs kòrunë
póprowiajã na łëpach, a biatczy wcyg cos
mają do robòtë – òd rena do nocë.

Óma gòdała do nënczi:

– Óna bùdzy sã ò trzeci w nocë, a to je

lëchõ gödzëna – ta nõleži do pùrtka, w ùprocëmnienim do trzeci pò pòłnim, chtërnã mò õblubionésóm Pón Jezës.

– A nie gadõjce tak! – zniosła sã nënka.

Jak praõmã cos bòlało, tej õna gõdała:

– Jõ bë ju chcała ùmrzëc. Czemù ta biõłõ pò mie nie przëchõdõ?! Co jõ ters móm na tim swiece?! Jõ tak w tim Mùtkõwie sedzã jak jaczi toczk w stõrim dëlu. Czë Pón Bóg wzãł mie w zabët?

Praõma czãsto czëła abõ widzãła gõdłõ. To chto – wedle ni – klepõł na õkno, chõc tamõ nikõgõ nie bëło, to zëdzer w ji jizbie stanãł, chõc niedõwno õn bëł nakràcony – to wszëtkõ bëłë znaczi, że chtos ùmiérõ abõ ùmrze. Ji wszëtczë gõdła sã spëniwatë.

– To dësza mõja dała gõdłõ – praõma gõdała baro pówõžno.

Czej jõ sã ùrodzył, tej do nas przësza sãsõdka Òstrowskõ. Praõma cziwała tej głowã, a czejsãsõdka szła dodóm, tej nënka õmë rzekła:

– Òna jemù zadała dzëwõtka òczama, a ta je czãzkõ zniesc, ale jõ dała radã.

– A mõeze wë sobie wdarzëc – nënka gõdała do praõmë – czej Ksãderk bëł przëpiersnikã, tej õn wiele płakõł i trzeba gõ bëło wcyg hopkac. Rõwnak czej õn zaczął jeblotac, to to chlëchanië jemù czësto przëszo.

Na jesëń i w zëmie praõma sã czãsto jiscëła, że õna mò zëmnë nodzi. Wiedno przed spanim õna gõdała:

– Nalëjta do kruka gòrãcy wõdë i włõzta mie gõ pód nodzi.

Tej-sej õna gõdała:

– Mie dzys w gnõtach łõmie, to mdze witro padõł deszcz.

Praõma Marësza lubiła òpõwiadać, jak to Szwëdzë bëłë w Kaszëbsczi. Dzëwczãta tej sã chõwelë w piecach do pieczeniõ chleba w õgrodach. Òna gõdała, że Szwëdzë chùtkõ sã nauczëlë gadać pò kaszëbskù, a õni wõtelë: „Ana, Jinka, wëfazta le! Szwëdzë sã ju dõwno na mórzim”. Tak õne wëlazë, ale

dorazu wlazë w samã szwëdzkã łapicã.

– Ti brzëdole, swiniõrzejedny, co õni bëłë – praõma wadzëła na Szwëdów.

Wszëtccë doma gõdelë õ praõmie Marcësi:

– Ale milnotë õna jesz ni mò, chõc õna ju je dzëwiãcdzesãt trzë lat stórõ.

Praõma, õpa i õma nazëwelë sã Labùdama, a tatc, nënka i jõ Fõrmelama. Czej õma chcała õpie szpõrtownõdozrëc, tej śpiëwała: – Labùda, Labùda, na kòzłõwim rózku, gdzëz je lepi, jak kòl nënczi w łõzkù.

Sãsõd Jõzwa Òstrowsczi rzekł do õpë, czej nen ze mnã stojõł przed naszã chëczã:

– Labùda, wlëzë w bùdã, a nie bãdzë paskùda.

– Chto to je paskùda? – jõ sã spitõł õpë.

– To je chtos dlõ jinëch przikri – õn òdrzekł i zarõ wëłłõmacził: – Më tak dõse gõdõmë do smiëchù, më wipkùjemë.

Jinym razã, czej Òstrowsczi spitõł sã õpë:

– Jak tã sã miëwõsz?

– Bùlwë zlëwõsz – chùtkõ òdrzekł õpa i sã smiõł.

– To sã òdpõwiõdõ: Bóg zapłać. Wa Labùdõwie jësta wiëcznymã wësmiëwajkama.

– Ale jõ tãz jem z doma Labùdka – śmiała sã nënka.

Mie bëło dzywnõ, czej chtos ze wsë gõdõł na õmã Labùdzëõ. To mie jakõs apartno brzëmiało.

Nënka czasã śpiëwała:

– Labùda, biëj w bùdã. Labùdõszk mò czerwõny czijõszk...

W niedzielã õma na to òdspiëwiwała:

– Dzysõ je niedzielã, bõ tancëje Fõrmelã.

Czej kòmu szło lëchõ, tej w Mùtkõwie na to gõdelë:

– Temù szło w Labùdowã.

Czej chtos dorazu zaczął gadać ó czims jinym, tej põwiõdelë:

– Jõ tak, a õn wiedno jidze w Labùdowã.

Czej chtos kógõs òd se òdnëkiwõł, tej gõdõł:

– Lepi zëbë tãszedł w Labùdowã.

Eugeniusz Prëczkôwsczi

Ŝpiëwë

Królewiónka

mùz. Tadeùsz Dargacz

Chcemë wësok stawiać szosë –
Zómk zapadłi dwigac śmiało,
Królewiónkã tulëc do se,
Kùszkac ji lubötné cało.

DIô ni twörzëc drëszné krãdži,
Brzãtwic lëdzy w jednã zgòdã.
Krok kòzdëchny robie łãdži –
Le do przódku! Chòc przez wòdã.

Ref. Le wnet zmörë staną w drodze
Co złiczyłowiek trzimò w ręce.
– To nògòrszi w žëcym wrodzë
Zdatny zniszczëc wszelczë chãcë.

Chòcbë strach tej zazdrzòł wòczë,
Abò z trëdu mòłktë nodzi,
Nëkac trzeba wrodzë mòcë,
Bò jë wòrt przekraczac prodzi!

Bë miec tatków zemiã žëwã
Wòrt chòc žëcë òddac całë,
Žebë w pòrze z rodnã mowã
Bëtë jak nen zómk wspaniałi.

Ref. Le wnet zmörë...

Mòltëch

mùz. Jerzi Stachùrszczi

Ö pòrénk przed ùczbã w szkòle
Frisztëk nót je spòżëc.
Tej sã trzëmac mòcny wòlë!
– Le pòdpòłnik mòże.

Kòzdi sztërk w tim czasie wòżny –
Lubi bëc spãdzony
Przë robòce! Tej zjesc pòłnië
Czej pòł dnia minionë.

Ref. Dzãkówac za mòltëch trzeba,
Bò je dragò ùrobiony.
Z piersza bëcë! – Tej kask chleba,
A i pòst niech mdzeachtniony.

Le pò szkòle – z pòdwieczòrkã,
Lekcjów òdròbianim –
Bëlno w chëczach kòl wieczòrka
Pòmóc przësprzątanim.

Pò wieczerzë – dzeń kòl kùńca –
Wesprëc w ùczbie mniëszich,
Žebë nowi parmiën słuńca
Bët jesz kask piãkniëszci.

Ref. Dzãkówac za mòltëch trzeba...

Rechôwanié

múz. Yurk Hinz

Chcemë chwatko rëszac: rôz, dwa!
Brac są w grëpie do robôtë,
W trojejidze dzejacco dnia,
A chöc w szterzech kôl sobôtë.

A czej można tej chöc pö piäc
Pömöc drëdzim wiedno zaniesc,
Wespół rozpölëwac wse chäc,
Zastużec – jak w szkole: – Na szesc!

Ref. Z lëtrą, lëczbą są wëchöwac-
Przeżec lzi tej žëcô czasë;
Bô jak możesz kask rechöwac
Przede wszëtczim rechuj na se!

Chto ful piersą chcôłbë dozëc
Sëdmë-, ösmë-lat dzesątków
Skrátnosc dobrze w siebie dobëc
Köle piątków i kôl świątków.
Solo gitara

Ref. Z lëtrą, lëczbą są wëchöwac...

Czej judzewiäc zëdżer bije
Czas spöczinku je pöczątkä.
Niech są öb noc piäkno snije.
– To je žëcé na dzesątkä!

Ref. Z lëtrą, lëczbą są...

Wiodro

múz. Tadeusz Dargocz

Co je zasóné w kôzdim böréngu
Na zymku
– Dobré czëlëché – wëröstô chwatko
Öb latkô.

Jak farwë tädzi czasä są mieni
Wjeseni,
Brzôd rôd öddôwô w mądroscë sëmie
Przë zëmie.

Ref. Czej wicherë pchają w chëcz niezgôdä,
Człowieka rwią za wszelczë kuńce,
Le w sercach wiedno je pögôda
Pö kôzdi szladze wińdze słuńce.

Wiodro je bënë w nas do spöczinku
Öd zymku.
Dobroć rozwijô w dëszach bogato
Przez lato.

Chto seje wiater – z grzmótä przegoniä
Jeseniä,
Dze bezpiek w sercu städ ceptô plënie
Chóc wzëmie.

Ref. Czej wicherë...

Zwënëga

múz. Tadeusz Dargacz

Milszé jena świece bëcé,
Czedë co dzień, w kôżdym còlu
– Gödné blëznémù dac žëcé! –
Stôwiô sã na pierszim môlu!

Ref. Dawacôd se, czej le môżna,
Dobrim dzelëc sã, bez krziku.
Lepi w biegu zwëskac përna
Niżlë szczescé szëkac w spiku.

Udbë pödjëmac za réga,
Niech chwatz bëlnym môdła wińdze,
Nie żdacdërch le za zwënëga
– Ōna rôz nagwës doch přińdze.

Ref. Dawacôd se...

Jak je drãgò – czas sã wlecze,
A itak przez krótczile sztërk
Na ti zemi mómë chëcë.
– Piäkny tejniech pò nas je merk.

Ref. Dawacôd se...

Michôł Adóm Dereskewitz

Jô mësłôł że jes regnen

jô mësłôł że jes regnen
jô mesłôł że to deszcz;
że szëmôt je za ôkna
że może to gwiôzdospôd

jô mësłôł że ôdkupiã
za przã cygaretë
cos czegôju ni ma
abôjô wierã nie wiém

pô prôwdze jô miôłtëz strach,
strach że to je pòtop,
że równak môje miono
je piolën, że jô nie snil.

jeżlë sen przinãdze nazôd
nôdzejã móm że krzëkwë
nie ùdrzãw nim ni arków;
że nie wpadnã w glãbinë –

03/02/24

Klebbów Matis

Wiérztë

* * *

Žěcé pisenama scenarniczi
 procëm naszi wôlë
 nikwi nōdzejã
 a rōwnak cosztót
 wzérōsz w möbilka
 öczama dzecka
 wierzisz, że jesz napisze
 i rozzybie
 biegas ôd zëgra dniów
 pōwëbije mësłë z ramów
 i znōu dwa serca
 jednym ritmã
 rëgnã w świat
 piszącë scenarnik
 pōd titlã
 žëcé

Wieczórne rojenie

Aczejbë tak miōł
 pōzamknãc dzień w dniu
 i letkō dac sëpac Grzeni
 piōsk wōczë
 usnãć i spac
 snienim bibiãtka
 czasã le ödecknãc
 cëchō zachlëchac
 a pōtemu wrócëc
 do krōjnë rojeniów
 dze wszëtkō je krótkō
 le nick nimōże ömaklac
 rãkã

Niechō spiã
 do witra
 chtërno nie przëszło
 jesz
 Nie chcã dëzowac
 ō bëlniëszim wczora
 le dzień w dniu pōzamknãc
 na wiedno

Sylvio Amielancz

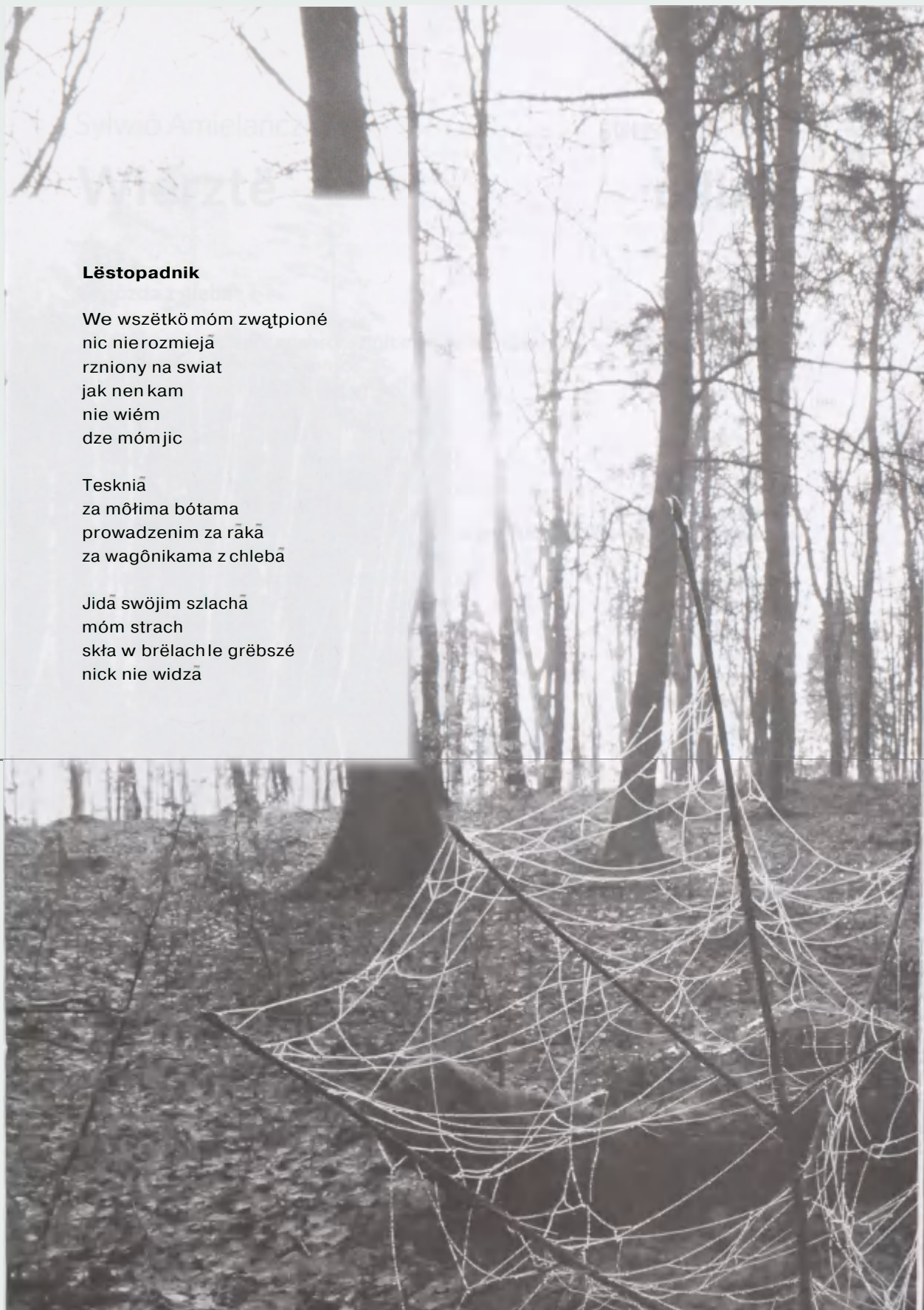
Wierzę

Lėstopadnik

We wszėtkō móm zwątpionė
nic nierozmiejā
rzniony na swiat
jak nen kam
nie wiēm
dze móm jic

Tesknīā
za mōtīma bōtama
prowadzenim za rākā
za wagōnikama z chlebā

Jidā swōjim szlachā
móm strach
skła w brėlachle grėbszė
nick nie widzā



Mateusz Szuba

Haiku

wschód słońca –
robotnik
stówiō rësztowanie

pöczątk dnia –
wid
wdaleczim oknie

wierzba bezlëstnō
pöwiëwają na wietrze
bruné włosë

wiesołi psōk
wszarim parku
robi sã cepłō

nad Pismã Swiätim
cëchō zaczinō padać
deszcz

pōłniō –
przed dwiërzama do domu
żdże kòt

*Haiku ukōzałë sã pò pòlskù w karnie
na Facebooku „Warsztaty Haiku ABC”.
Dzākujã za pòmoc jegō nôleżnikóm.*



Sylwiô Amielańczik

Wiérztë

Gwiôzda z nieba

Świat pö zôpadze słuńca nabrôt sztôft möjich rojeniów.
Nad jëzorã na drzewianym mösce
znikądka ë òd razu ököma mie dzyrskó,
z piäkny mÛsmieniem na mÛni ùkôzëjesz sã të
twôja całô twôrz smiëjkô sã
ögnistë wezdrzenië szukô möjégö wezdrzeniô
widzã nacéchunk twôji figurë, remiön, szëji ë głowë
baro wërazno jak widzy sã ö szarkù
jesz przed przinôdzeniem nocë. Żarnowiecczë Jezoro sklëni sã slôdë za twôjimã plecama
złotim łiskã
sztôtama wid miesądza öswiëcô töflã jegö wôdë
w zdradle jezora przëzërô sã las i sycënë
lëft niese pôchã mökri zemi i roscënów
pies szczekô wdôlë
a jô móm delikatno chwôconë twôje lico.
Wnenczas prawie to sã wëdôwô
mój zdrok robi sã jakbë przëkrótczi
ni mómju richtich widzónë
twôja pòstać rozmazywô sã i stôwô niewidzãtô.
Malôrka nôtëra chùtkô zachlastuje dotãdkôwą szarã wieczërzënë jawa
wsôdzô szëchtã barzi cemnëch farwów na nordowë kaszëbszczë zemiszczë
ters je wszëtkô czôrno öbütë i môtëczy
smrok ödpłënął ë przepôdł
jazgòt psa ùlecôł i dżinał.
Noc nastôwô.
Czôrnô cëszëna przëczidô rodã i wiodro
nawetka głãbiã jezora jaż do dżiblëcë
prëczidô naju
jem wërzastô w gardlemie zaschłô nick ni mógã rzec
dërżącyma räkama östro trzimiã twôjã skarniã
cobë czôrnô cëszëna niechcã szmërgnãc sã na cea zabrac. Granatné niebò widzy mójë
zajiscienië i zdrzi z zadbã na mie
w nychwilë blós öno znô mójë mësłë i lãczy
móm wzãtë całë niebò na pòmóc, tak czëjã
öno cyskóna zemiã deszcz spôdającëch gwiôzdzów
co mają miono łizów swiätégö Wawrzyńca
wiôlgó krëjamnô jasnota złôzô z nieba i nadcygó do naju

jem ôczarzonô snôżotą negö widzawiszczą.

Cemnica mô strach jasnoscë nie jidze z nią na miónczi
spökójno ôdsuwô sã i ôdchôdô hénë le skądka przësza.

Lëft je gãsti ôd widu gwiondzówco mają leoné na zemiã

całi wszechswiat merkô na nã galã gwiondzów

jô téż móm zmerkóné, chcã jednã złapać

blós no na gwës

mùszã pòmëslec żeczba.

W sztërkuczedë mészlã

widzã jak tã wëproszczony stojącë razã ze mnajes zajãti rechowanim jasnëch gwiondzów

ùsmiechóm sã do ciebie ùsmiëwkã dównëchlãt

widzã ce tak samô przezérno i dokładno

jak przed ôdéńdzeniem smroku. Ters całi łiszczisz łiskã spôdającëch gwiondzów

wëdzrżisz baro legôtno

twój powidôkrywô mie a ùprowôdzô

rôd pôddôwóm sã twójémù kùszeniu

môje cało, czëcë i zmadzi chcã sã z tobã zapôznać

naje wezdrzenia w kuńcu pótikają sã.

Timczasã starowné niebô cëchô szëptô mie do ùcha

niech nie mészli żeczbe

ju dosta jes swôjã gwiondzã w darënkù ôd żëcô

je krótkô ciebie ë łiszczisz, ona je twoja

nicht nie mdze miôł jicë zabroné

namienienié nie zezwôli

ceszë sã nã gwiondzã.

Zrozmiã jem, tã jes môjã gwiondzã i wëcygóm doce rãkã.

Cëptë łizë skrëszeniô stanãtë w ôczach

pomału płëną môłã strużką jãz do nórtów lëpów

jãzëkã chcã ùsënąć kapczy

ótemknãtã jem szerok lëpë

a tã

zamknãł jes môje lëpë zachcëwnym kùskã.

Niebô ôbjimnãtô ce i mie serdecznym ùscësnienim

przëcyskô naju krodzy do se

ni môgã rozeznać ùscësnieniô nieba ôd ùscësnieniô twójégô

niżôden żëjący człowiek nie je w sztãdze ë nie rozmiëje zmierzëc najiblëżotë.

Mia jem rojoné długùchenkô ô taczi bliżë.

Terô jem wiarë ë jem ùgwësnionô

snienia sprôwdzają sã

a swiãti Wawrzińc dopómógô lëdzóm

sëpiącë łizë na zemiã.

Lõtającé wšpõminczy

Ödsztëkiwóm szëflõdã
z ji westrzõdka
jakfarwné mõtile
wëlõtają òsobistë è priwatné wšpõminczy.
Kõminck grzeje cëdownym cepłã
cyskõ widzałosc na całãjizbã
wiesoło trzaskõ òdżin i wcyg szëmarzi
jãzëczy õgnia tanuszkujãjak snieżënëbùten
pajiczënkã cëni przesuwõ sã põscanie.
Sedzymë w łõżku õ pól cemku
nodzi mómë spiartë õ pòdłõgã
kõl stopówjistno jak plëtapõ chilawicë
leżã rozrzuconë naje ruchna
põdësżëna wõni pòchã jakõ sã nienarzucõ
õgrzõny lëft òkriwõ naju jak cepłõ deka
cała są bezpiecznë.
Wezdrzenim õbjimõsz mõjã muniã
wzërõsz jész niżi szëji na remiona
a jész niżi
na piersë
ë brzëch
móm dostõné ce w zadżëwowanie
to jidze ùdrzec
widzënk białczënegõ całã manice
łaszczëwim blõskniãcym mijkõsz wszëtczëjegõ dzële
je wiele w tobie czëłoscë
le nié wiedno dõwõsz to widzec pò se
czëłota twõja
õznõczõ dlõ mie blëzotã, ùtulenié a mir
rozskrzywõ põriwny deszcz kùsków, grzëmõt dichaniów i dotknieniów
atmõsfera robisã jaż gãstõ òd intinnëch doznaniów
rozkõlibõny miłotnym pieszczënim
dërchómë z zachcëwnym dialogã ùscësnieniów
twõje pólce ceknã czëłotã
zrëchë raków pókazywają niewëpõwiedzõné słowa
wsłëchujã sã w nã gõdkã lëdzczegõ całã
to prõwdzëwë misterium.
Drzëwkõ żõli sã jëszkãsk
gõdzynnik bijëdwadzesce sztërë razy
cała leżãterspõd pierzëną wëgrzõną lubnym szõlã z õdczëcym ùbëtnoscë
òdżin gaśnie za całã chwilã.
Cemnica wjizbie.
Noc czëjącë bicé zëgra
zazërõ przez òkno

nie widzącë nîck pîto z czekawòscą
cëż to bëtë za òdgłosë?
Blós cëszenia ji òdpowîdô ë zwâczy mójégô ë twójégô dichaniô.
Cëchosc wjizbie.
Cemno wjizbie.
Usmiéwóm sã do łakôtnëch, lôtajęcëch wspòminków
co jak môrë fûrgają wjizbie
dze scanë są kroniką dziejów najégô romansu
a pösowa jegô swiôdkã.
Usmiéwóm sã do łakôtnëch, lôtajęcëch wspòminków
co płeną jak wała muzyczi do mōji głowë a uszów,
a pödzesawcopku.
Rôz przëblëżająsã
rôz odsuwają précz
Jô bë chca schwatac lôtajęcë wspòminczi
zamknąc zôs w szëflôdze
to je drádzë do poradzeniégô
to milije niemöžebné.
Pömału
niechatno
zasztëkiwóm
pustą szëflôdã. Wspòminczi dali lôtają
malëjącë
piâkné usmieniëna mōji skarni.



Karolëna Serkôwskô-Secechöwskô

Zespołowe nótë (dlô RZPiT „Kaszëbë” z Kartuz)

1. To je kôszla, to wëszlwk,
to je kabôt, a to liwk.
To je czitel, to je gôrset,
to są bûksë, a to skôrznie.

Ref. Są to bûksë, skôrznie,
czitel, gôrset, kabôt, liwk,
to je kôszla, to wëszlwk.

2. To akôrdiôn, a to mrëczk,
to bazuna, to je dmùszk.

Ref. Akôrdiôn, bazuna,
dmùszk i mrëczk.
Są to bûksë, skôrznie,
czitel, gôrset, kabôt, liwk,
to je kôszla, to wëszlwk.

3. To są naje diôblë skrzëpczi,
zastąpią perkusje wszëtczé.

Ref. Diôblë skrzëpczi,
perkùsjô,
akôrdiôn, bazuna,
dmùszk i mrëczk.
Są to bûksë, skôrznie,
czitel, gôrset, kabôt, liwk,
to je kôszla, to wëszlwk.

4. To je wiosło, to je séc,
A to je rëbacczi tuńc.
To je pòlka, to kôseder,
a to jekarno „Kaszëbë”.

Ref. Kôseder, a to pòlka,
wiosło, séc,
to karno „Kaszëbë”,
pieśń i tuńc,
diôblë skrzëpczi,
perkùsjô,
akôrdiôn, bazuna,
dmùszk i mrëczk.
Są to bûksë, skôrznie,
czitel, gôrset, kabôt, liwk,
to je kôszla, to wëszlwk.

To je białka, to je chłop,
cotuńcëjąca rok!

Adóm Hébel

Zemia bôgów

i.

Tegö dnia, czej wszëtkô sã zacząło, zbudżëto mie słuńce kùkajacë przez ôkno. Jô wstôł z drzewianëch wërow i ôdemkł dwiërze. Tã razã jizbë môji kôtczi nie zala dënëga widu, le jasny pólsmrok tunelu z pajiczënë. Bôgowie rozscëlëlë tã mitką sztorã, cobë mie pôprowadzëc. Wiedno tak robiã, czej wëbiërajã człowieka, a mie, zdrzacë na mój wiek, wëbrelë tegö dnia do zjisceniô miodnegö ôbrzëszku miłotë- Bënë kököna bëło cepli jak bûten, temu wezwóny nigdë nie ôblôkelë na se nic i szlë drogã wëżłobionã w biôti materie, jakô ôblëmiwała pôdwôrza naji ôsadë. Sztëczk dali sztorë pajiczënë sã rozwiartë, ôdsłoniwajacë brzôd, chtëren dobri bôgowie delë nama, cobë sã pôkrzësëc.

W Dnie Czëtaniów më dostôwômë do lekturë stôrë pismienia ô minionym świecie, czej człowiek jôdł trëcëznã i ùmiérôł. Nierôz sã trafił tekst z pakëtów, do jaczich dôwny człowiek ladowôł długô trzimiacã, ale niezdrowã jôdã. Nawet nôstarszi z jesz niewëzwônëch nie pamiãtelë, co znaczą pôzwë składników ôpisônëch na „kartonach”, jak te farwnë pakunczi bëtë przez minionëch lëdzy nazëwónë. Ale téz sã trôfiatë jiné tekstë, jaczë pôkazywatë nama uszłi, dzëczy swiat, nigle przëszlë bôgowie. Człowiek sôm muszôł zagwësnic jôdã, czãsto niewôlniczã robôtã, a czej bëł głodny, tej prosto zabijôł drëdzich. To sã nazëwało „wójnë”. Wiele mómë czëtaniów ô wójnach, ô dejach, jaczë są słowama, co mają zakrëc prôwdzëwi zgrôw do mórdarstwa. Bôgowie halëwają nama tekstë pisônë przez najich ôjców ô tim, co znacżëło chôrżëc. Terô chôri lëdze trôfiają do bôgów, dzesã ùprôwiôny. I piselë przôdë

tëz ôtim, jak jinaczi rozmielë słowô „miłota”. Nie szło, jak dzysô ô zblëżenië jednegö bëhla z jednã brutkã, cobë nasze plemiã rosto, le ô przëwiãzanië, zniewôlenië, spëzglenië i ùzależnienië. Zwikszijajacë cëpienië, czej drëgô ôsoba ôdchôdô abô ùmiérô. Bôgowie naju nauczëlë bëc ôd tegö wôlny. Je to ale dobrze, że terô jô môgł zjesc zdrów brzôd, chtërnégô sok cekł pô môji brodze i kapôł na stopë, drepcacë pô mitczim tëpichu pajiczënë bôgów.

Wiele nie minãło, a sztorã biôti materie sã rozwiartã prowadzacë mie w pôsobny kôritôrz. Czile zôkrãtów we wãsczim rëmie czësto mie pögubiło, jô ni miôł anungù, w jaczim placu pôdwôrzo naji ôsadë jô tedë bëł. Letczy, dniowi wid równomiërno przebijôł sã przez pùszëstë scanë pajiczënë. W kuńcu jô trafił do kômôrë, a za mnã zamkło sã przëhdzenië. Jô sztôt zdôł zdrzacë na dënëgùjącã sztorã. Jednym razã na scanie robiã sã cemniëszô plamka, jakô rosta, a w kuńcu sã sta skatã, przez jakã przëcësnã sã pôstacjô- Jô zarô pôznôł Runã pô ji rëzich włosach i mûnie dzeusa, co dzyrskô wëchôdô na pôtkanië z nieznónym- Jô nigdë nie mëslôł ô ni jakno wëznaczony przez bôgów do zjednaniô ze mnã, ale czej pôdeszła blëzi i jem pôczuł pôchã ji skórë, a ji môté piersë zetknãtë sã z môjim torsã dotikajacë delikatno dwóch punktów cała, jô bëł czësto fardich.

-Tedë bôgowie ôbdarzëlë nas sobã... – jô szepnął dërzącym gôsã.

Runa ôdwrôcã gôwã, jakbë jesz za czimszã i nastëchiwa.

-Coje?-jô spitôł.

– Bôgowie mają jiny cël dlô mie – wskôza rãkã na rozdzerajacy sã puch i wëcërajacy zeza skatë kôritôrz. – Oni mie prowadzą

dali. Czej chcą zjednaniô lëdzy, tej scëlą na zemi wicy pajicženë, cobë bëło dze sã kôchac. Jô to nierôz môm robioné. Tedë... biôj dali w swôjã stronã, tam— cziwnã głowã w procëmna stronã, dze téż sã robił tunel— Zarô téż pajicžena z dołu i górë zrôstała sã tworzącë scanã midžë nama.

W dólnym parce mójégô bržëcha wszëtkô sã scëskało. Jô szedł dali odpichającë wałującë scanë tunelu i w kuńcu jem ùdrzôł, jak kôritôrz sã robi szerszi, a rozproszonégô widu je wicy. W kuńcu jô stanął w jizbie, na jaczï westrzôdku klëcza z piãtama ôpiartima ô slôdk ôbrôconô plecama brutka. Ji włosë bëłë zagarniatë do przôdku p> prawi stronie, dzãka czemu jô ùdrzôł czôrny pieprzik na ji szëji— Tak jô pöznôł, że bôgowie delë mie niewërzekłã łaskã stwôrzeniô nowégô žëcô prawie z nią!

— Mina! Tojô, Ajdi.

— Ajdi! — miono dóné przez naszich dobrëch bôgów ptënało z ji lëpów jak sok z nôlepszégô brzadu, chtërnym jesmë darzony w latné dnie.

— Jô jem rôd, że ùrodzisz mójë dzeckô. — Tima słowama jô skrzëwił ji snôžã muniã. Jo, nicht nie zdrzôł tak na te sprawë. Jô czuł bëně se, że jem bôgóm winowatito, że muszimë rozkôscerzac nasze plemiã i że te dzeccë, stôri lëdze i drëdži brôny przez nich z naji ôsadë dostôwają plac wjinëch mólach. Dlô drëdžich kôkôn z pajicženë bôgów bëł leno światã ùcechë, a nie felało taczich, co wãtpilë, że biãtka brëkuje tëch ritualów, cobë dzeckô ùrodžec.

— Jô mëslôł, że bôgowie delë mie Runã, ale kôzelë ji jic w jinã stronã. Czekawé, kôgô dostônie?

— Runa? Oni jã zaprowadzą w jiny plac— to gôdającë legnała sã i rozłôžëła nodži.

— Czemu?

— Oni do ni prowadžëlë rozmajitëch bënlów i nigdë ji sã nie ùdało ùrodžec. Ôna je skažonô. Jistnojak Gùrtni môgł nižôdny dac žëcégô, pamiãtôsz? Jegô téż wëprowadžëlë. — Dobrze, że bôgowie mają dlô nich plac

i dadzą jima sã młodzëc.

— Tedë co, zaczinôsz? — pókôza pólã swój klin.

— Bô ježlë nama dówają jestkù, ôbleczenië na zëmã i chronią naju przed dzëczim światã, tej pewno téż dozërajã chôrëch, doch jo? — mie to nie dowało pôku i czuł jem pôtřebã pókazywaniô wdžãcznoscë za łasczi i bûdzeniô ti wdžãcznoscë w drëdžich. — Môže jo, môže nie. Terô liczisã co jinégô. — Przëblëžëła mójã głowã do swôjégô bržëcha. Mój ôddech sã zrobił dëržący, jô wdichôł ceptô ji cała. To wszëtkô przerwôł głošny pisk.

— Runa! — krzikała Mina.

Ma sã zerwa z wëscëlony pajicženë i biegła rozdërającë sztorë w czerënkù, skądka przëszedł zwãk. Pôd mitkã, puszëstã szëchtã pajicžena bëła lëmiãcô i môcnô. W kuńcu ma stanã na wëloce z pajicženowégô tunelu. Bûtnowi wid, tak kôkretny w przërównanim do negô przëmikającégô przez sztorã biôti materie nôprzôd nas ôślepił. Dopierzë pô szterkuma dozdrza, jak ôblekli w biôłë szatë, wëžsi ô dwie głowë jak më bôgowie stojã wkôł wërzaszi Runë zazdrzony w stojącégô plecama do nas. Dwùch w kapùcach i z môdrima larwama stojącëch nôblëži brutczï chwëcëło jã i wëprowadžëło za wierzeje naszi ôsadë. Nen, chtërnégô krzebt më widzelë, pôdniôł z zemi żôłtã, ôznôczającã wëžszë bôstwô larwã i jã załôžil.

— Ôna widza skarn bôga! Nicht ni môže przëžec jich pôczestnégô wëzdrzatkù! — czej jem to gôdôł, sërce mie skôkało dogôrdzelë.

— Ôna žëje... — zacza Mina — ale je wërzaszô, jakbë ùdrza...

— Co robimë?

— Muszimë abô jã zabrać, abô sã doznać, co tam je!

II.

Ma wëbiegła na pòdwôrzë i chtôd pôrenka ùderził w naje wënagôlonë cała. Jesma dobiegła do scanë, pô czim jô ôstrožno

wëkùknął przez wësoką, półodemką pòrtã na bëtnowi świat. Ze strachu jem òdskòknął, jaż mie Mina musza scygnąc nazòd pòd scanã. Tam bëłë bómë! I to nié jak w òsadze, pójedinczé, le jedna przë drëdzi, niedòwajacé sã zrechòwac! Naprocëm stojół jakbë blaszany bũdink na kòłach, z òknama pò jedny stronie- Bũdink mrëczół. Pò drëdzi stronie, w wikszim parce bez óknów, bëłë trzë pòrë dwiërzów. Jedne bëłë òdemktë. Jò zòcił grëpã lëdzy, gwës zabronëch téż z pajiczenë, bõ nìcht ni miół na se szatów, a doch nie bëło cepło- Bóg chùtczim krokã pòdeszedł, zacharczół w jich niezrozumiałim jãzëku i zamknął dwiërze. Òdeszedł kask dali-

– Teròzka! – syknął jem do Minë i ma pònëka do dwiërzów. Bëłë ùstawionë wësok, ale doczëpiony bëł do nich pòdjòzd. Jò nie sfòrtowòł sygnąc do klëczczì, bõ Mina scygnã mie pòd kòłowi bũdink.

– Pòczekój, niech sã òbrócy.

– Mòsz pròwdã. Bógów mòże rozgòrzcë naja czekawòsc.

Bóg w żótti larwie zawółół tegò, co bëłkrótkò nas. Dopierze jem zmerkòł, że dali cygniesã całò réga blaszanëch chëczów na kòłach. Ta, pòd jakã ma bëła schówóny, sã trzãsta, ale téż grzãta- Ma wlazła przez dwiërze, a tam bëła czësto cemnò jizba zasztópònò lëdzama- Nigle ma zamkła dwiërze, jesma nie zmerka nikógò z naji òsadë.

– Skąd wa jësta? – pitała jich Mina, czym nie dała mie spëtac, co to za dzywnò pócha w ti cemny jizbie.

– Z òsadë, jëmë dzecama bógów.

– Dëcht jak ma. – cziwała głowã mòja towarzëszka.

– Ale z jiny, wiozã naju pò taczych placach, òdmikają dwiërze, bierzã pòsobnëch i te jizbë sã przemieszczijają na kòłach.

– To aùtołë! – zakrzyknã Mina, jakbë so co przëbòczëła. – Na Dniu Czëtaniò bógowie delë nama ksążkã ó tim, jak przed bógama człowiek znikwił lëft aùtołama. Dopierze bógowie òczëszczëlë zemiã.

– Tedë czemu terò nima jeżdżã? – z cemnicë doszło do naju òstròżno pòstawionë pitanië.

– Gwës mielë w tim cël – jò krótkò rzekł. – Mòżeta sã nastąpić? Ma bë téż sadnãta.

– Czãżkò, jëmë spëzglony.

– Docz bógowie waju mają spëzglonë?

– Żebë më sã nie pògubilë. Pòprowadzã naju pò swòjim swiatim miesce i tam letkò sã zazdrzec. Temù më mdzemëszlë w rëdze i nie zgubimë drodżi.

Wtim szczãknãto w dwiërzach. Ma z Minã sadnãta na kùcujacëch lëdzy, a wszëtczich naju òslepił wid. Bóg w mòdri larwiewcygnął w nozdrë lëft, zaswiëcył czims pòd nasze nodżi, wżął zaòstrzony czij i nabił na niego cos leżacégò w nòrce. Szarò grëpka włosów z òdstòwajacym pòwròzkã przesuwãta sã w stronã bóga.

– To je szur – szepnã Mina – bógowie naju chroniã przed nima, przòdë bez jich pòmòcë më czãsto przez nie chòrzëlë.

Do dwiërzów pòdeszło dwojë jinëch bógów w mòdrëch larwach i jedna chwëcëta zakrëta tiszczacã rakawicã jednegò z sedzacëch lëdzy. Ten wstòł, a za nim wszëtccë w rëdze szlë jak jedna znija bũten. Jò pòcygnął Minã w nòrt, dze nie dało sã nas dozdrzec w cemnicë. Jeden z dozërajacëch pòdcygnął szlauch i zaczął òblewać lëdzy dëszacëch sã wodã chilajacã jima do gãbów. Tedë pòdeszedł jeden z nich z bũdlã, z chtërny kùńca wëchòdała róra. Pòcygnął klëczkã w tim sprzãce, a z rórë pòszedł mòdro-czerwóny ódżin. Ma, òbjimniãti w nòrce zdrza, jak płom liżë wiëchrzëznã jizbë. Òbswietliwòł téż westrzòdk pòmieszczeniò, ale bóg òdwrócył zdrok. Czej ma bëła przekònóny, że zdżiniema spòlony tim ògniã, płom sã zmiészil do mòdrégò jãzëczka na kùnòszkù, a w kùńcu zniknãł. Bógowie charczëlë do se, pò czim jeden kòzół òdemknąc drëdzë dwiërze, jaczima wprowadził ùmëtëch wëbrònëch, a dwiërze do naji jizbë zamknãł.

Jeżlë stojący aùtòł mrëczół i sã trzãst, tedë jadacy wëł i wëwròcòł naju òd scanë do

scanë. Czej chëcz na kòłach sã zatrzyma, dwiërze sã òdemkłë. Ma z Miną wëskòkną wëmiarzłi i òbiti i pòdeszła do rëdżi zrzeszonëch pówroza lëdzy.

– Waju téż bógowie wëbrelë? – ppita białka z niegasnącym, letkò krzëwim ùsmiëwką. – Jò długò żda za tim sztótã. Òd naju wiedno bierzã rìzich. Terò bógowie jich mają pòkòchóné. Jak tã hénë – cziwnã dwùma, zrzeszonyma ze sobã rākama za płot, dzemë dozdrzelë prowadzonã Runã.

– Chutkò! – jem zawótł, ale Mina mie zatrzyma.

– Ma ni mòżema tak prosto wlezc. Pój, tam bókã wchòdajã bógowie.

Pòkòza flastrowonã dròżkã prowadzacã za winkel bñdinkù, w jaczim terò bëła nasza drëszka. Ma pòbiegła zdżibajacë sã midzë krzama i tak doszła do dwiërzów. Bënë łiszczacò pòdłoga odbija wid wpòdajacy bez szklanã pòsowã. Czej cosz przòdku kòritarza sã rëszëło, ma skracëła w dwiërze pò lewi stronie i wkarowa do jaczijizbë. Cepłi fucht ùderzył w naje cała i nozdrë. Zajiscëło nas szëmardenie dobiegajacë za cenką scanã. Tamstãdka szła ropa. Wkòł jizbë stojatë łòwczì, na jedny z nich bëtë pòłożoné szatë bógów.

– Tam są wënagòlony. Jak jich ùdrzimë, tej zdżiniëm – jò szepnął.

– I tak zdżiniëma za to, co móma zrobioné – kròtkò òdpowiedzã – dali mòsz do nich taczë ùwòżanië, pótim, co zrobilë Runie?

– Kò mòże... chcelë dlò ni dobrze, le më jesz tegò nie zrozmielë?

– Òblakòj to – pòkòza na ruchna.

Biòti sztof i mòdrë larwë pòchniatë tak, jak pòchnie dzeń, czej wiele bógów przëchòdò naju òdwiëdzëc z jòdã. Szatë bëtë baro luzné i za dłudżë, ale ma stojacë na pòlcach próbowa rëszac sã tak jak òni. Sztëk dali cemny kòritarz krącył i w szerszi, lepi òbswietlony, zonie bñdinkù ma minã maszërajacégò boga. Bët téż w mòdri larwie. Òbzéròł naju sztót, jakbë próbówòł so przëbaczëc, chto më jesmë. Mina wnet

sã wëwrócëła ò sztof cygniony za sobã, ma przëspiëszëła krokù i doszła do placu, dze mógł krãcëc w prawò abò lewò. Pò prawi stronie ma ùdrza, jak wprowadzajã człowieka do jizbë.

– Tam mòże bëc Runa! – scwierdzëła Mina. Pò pròwdze tak bëło, bógowie wëpròwadzëlë jã, wëriwajacã sã i jeden z nich trzimòł jã mòcno, a drëdżi wkłòł ji cos w remiã, pò czym Runa sã sta spòkòjno, jakbë spa stojacë na nogach. Ma pòszła za nima i stanã przë dwiërzach do jizbë, do chtërny jã wprowadzëlë. Przez rutã jesmë widzelë óbròz, jaczi zapamiãtóm na całë żëcë. Na wërach leża jistwa z głowã wiòldzëgò robòka, długã, czòrnã, slëzgã. Charczała cos w jãzëku bógów. Ale ji skóra bëła lëdzkò! Pò sztërkù jò zrozmiòł, że ta skóra je dlò nich jakbë òbleczenim, nałożonym na cało, a stopë i dłonie nierëszno zdobiłë jich pòtë, z jaczich wëròstatë niżi gwòsnë stopë i dłonie! Dopierze Mina ùswiãdniła mie, co stojacy wkòł wërów bógowie bez larwów i kapuców wëdrzã jistno! Taczi je prawie jich óbròz!

– Temù nie pòkazywajã sã nama jinaczi jak czësto zakrëti!

– Ale dze, Mino? Doch jich óbròz mòże naju zabić, bò to je niezemskò snòzosc... – jò bezrozëmno pòwtòrzòł słowa wiele razy ùczëtë w naji òsadzë. Mina machnã rākã i przëblëżëła sã do rutë.

– Òni ce mògã ùdrzec – jò zmerkòł.

– Wid je nòlepi widoczny òcemnicã, a z cemnégò nie jes widzony! Jò to widza na Dniu Czëtaniów w jacziknëdze. – Wezdrza na szklany statk wiszacy pòd pòsowã dówajacy wid, jak zarzekłi na dróce płomiszki. Jò pòdniòł Minã tak, cobë óna sygnãła do widu, ta gò chwëcëła i wërwała. Ślepiacy łisk tak nas wërzasł, że ma spadła na zemiã. Mininò dłòń bëła pòrenionò, a szklanò kùgla pākła – W kòritarzu bëło cemno. Mòja towarzëszka zagrëzała lëpë w bólu, a jò zdrzacë bez rutã widzòł, jak znerwówóny zgaszënim widu bógowie cos midzë sobã

charczelë, ale nie przeriwelë tegö... czegös, co tedë robilë. Leżący robök z lëdzką skórą charczół wiedno głośni. W kuńcu przëprowadzëlë przed negö zybiącą sã nieswiadno Runã- Wtim robök głośnosyknął, a z jegö klina wëstrzëlëła kółczastö znija, jakö sã wbiła w piegòwatą szëjã brutczy- Ta leno stãknała i òdemkła szerok öczë- Wąż schówół kółce i wslëzgnął sã z paskudnym, smarëjącym zwakã w lëdzczë cało. Zarö téz skarn Runë zaczą sã wgłabiwac, jakbëcos òd westrzódka jã żgrzało. W kuńcu przë zwäku pakajęcëch gnótów z dzurë wësza miészö głowa roböka, dlö jaczégö to, co òstało z czaszci naji znajemny brutczy, stało sã kapucã chroniącą delikatną, czörnã, tiszczącą skórã.

Rzëgöwinë, chtërne chilnatë z zamkti w larwie gäbë rozsmarowatë sã pò mójì brodze i nosu. Czej jö ödrëchöwö chcöt jã zeblec, Mina gwësny chwetã za nadgörstk mie zatrzyma.

– Garniemë! – riknã. Ma sajda pò szeroczi, równy pòdłodze. Jedne dwiërze sã òdemklë zarö przed nama, ale to, co w nich stanãło, zarö téz bëło wëpchniatë nazöd mójim czidniącym w jich wiëchrzëznã.

Buten bös, w za dłudżich szatach, ma gna drogã, nie öbzërajacë sã za se. Dopierze pò dëgszym sztöce Mina naju zatrzyma:

– Droga je wëdreptónö przez te jich całë autołë. Püdã abö pòjadã tãdka. Mùszima zlezc na bök.

– A czej pòtköma zwierzã? Minie wiele czasu, niglejaczì bög przindze nama pòmóc. – Ajdi! – mócno mie pòpchnã, że jö bë sã wnet zwrócył – òni nama nie pòmögã! Nie widzöt të, do czegö òni brëköwelë Runã? Żebë to cos... dzeckö tëch... jistwów mógło w ni zamieszkać.

– A skądka wiész, że to bögowie? – jö nie dówół pökü. – Mòże sã za nich przezebleklë i jã pörwelë? Kò òni bë nie dówelë nama jestkü i placu do zamieszkanio...

– Dówają nama wszëtkö, żebë më przeżëlë, bö naju brëkują, ale to nie znaczy, że nas dozërajã i chcã dlö nas dobrze!

– Tedë chto naju dozërö i chce dobrze?

– Nicht.

III.

Mina głośno wdichała lëft, wërazno czëta ból krëwawiający rãzi. Jö miół strach dotëkac negö placu, tim barżi, że wëzërało z negö szkełkó, a òna nawet nie chcała zdżibac pólców. W kuńcu ma dobiegła do rëjnów przedbösczi ósadë, terö zamieszkóny przez dërdzã. Czejjesma szła chutczim krokã midzë szarima bündinkama, z jaczich óknów zdrzöt na nas smrok gnijęcëch bënów, jö jedną razã uczuł pãcniacë w blachã, chrzãszczenié i ùrwóny krzik towarzëszczy, a winklã óka jem dozdrzöt, jak ji cało lecy w dół. Stojãła w kulë tak głąbóczi, że na wiëchrzëznë zemi miała remiona. Sztöt rëchli w tim placu bëł blaszany kwadrat, jaczì widzec nie strzimöt ji czãżaru. Jö pòmógł Minie wëlezc i jesma sã rozezdrza pò lózym, zamieszkónym przez ptöchë w kórónach niezrechöwónëch bómów, placu. Z daleka dało sã czëc wëcë jaczich dzëczich zwierzätów. Nógłë dotãczył do nich znóny nama zwäk autoła bögów-roböków.

– Pój, tam je wicy taczich kulów! – Jö wskózöt na pòdwórzë ötoczonë kamianyma bündinkama. Rechöwa jesma, że w dzurze mdze dosc placu do nas dwójë. Bëta ma ale zdzywiony, czej blachë nie pökriwa dërdza, a pòdniesenié ji nie bëło möżlëwë! Na jednym ji kuńcu bëł jakbë piestrzëń öbjimniãti czims, co jak jem sã pözni naucził, nazëwö sã kłódkã. Ta na szczescë dała sã rozwalëc pörã czidniacama kamieniã. Pödnösajacë metalowë dwiërze w zemi, jesma wpuscëta wid do rëmü, do jaczégö sã dało zlezc pò dróbce, chtërna téz öbszczãdzëta dërdza. Ökróm mótëgö plachcu, do jaczégö wpöddöt wid, całosc bëta nieprzemikto cemnó-

– Stój tuwó, jô spróbujã cos nalezc – jô nakôzôł Minie i maklajãcë lëft przede mnã jem mierził rum pódzemny jizbë. Bëta tak wiôlgô, jak chëczë w naszi ôsadzë, przë scanach bëtë pölëce z blachë. Udało mie sã wëmaklac czile blaszanëch cylindrów. Jô podeszedł z nima do rozwidnionégò placu. Z ôbrôzków i opisów wëchôdało, że to je stôrodôwné jestkù.

– To dobrze, bô jem głodnô – uceszëta sã Mina.

– To je jestkù, pójaczim sã chôrzejë i umiérô. Chcesz to ôdmëkã?

– Mózema téż zgłodu umrzëc – zripóstowa, pò czim nierenionã rãkã próbowa scësnãc statk, cobë sã ôdemknã.

– Tu muszi bëc jacë nôrządło-scwierdzëta pòkazywającë smroczną gãbiã jizbë.

Jô przëniôsł czile cwiardëch zachów i wëmaklóny kóc, jaczim jem jã ôkrił. Walcowati przedmiot zakuńczony szkełkã zdôł mie sã dosc mőcny, cobë nim rozbić blaszanã skôrëpã. Chwëcył jem gó mőcni, przesuającë luzny sztëczk. Ze szkełka pőkôzôł sã wid! Szczerowóny w dalszi dzël jizbë dół nama dozdrzec stół, zapas jôdë, a na boczny scanie téż ksążczë. Na procëmny scanie bëtë zawieszonë dłudżë przedmiotë z rórkã pò jedny stronie, a szerszim zakuńczeniem pò drëdżi. Na westrzódku wëchôdała z kôżdi z nich rãczka, przë jaczi wëstôwôł metalowi póluszk. Pasowało nama, cobë gó pőcygnãc trzimiãcë dłoniã rãczkã, ale niżóden wid sã nie zapôliwôł. Jô chutkô podeszedł do ksążków. Jedna z nich wëzdrza, jakbë nie bëta ksążkã, wëcygnãł jem jã z pölëcë i uźdzôł rãczno napisónë „Mòje biôtczë z pasozëtama”. Jem ôdemknãł i szczerowôł wid na kôrtczë zapisónë mòdrã tińtã.

– Pômôżë mie to rozcëtac – jem przëwôłôł Minã.

– Ôdrãczné pismò. Jô nigdë tak czegò nie czëtã, ale chcema spróbować. – Przewrôcała kôrtczë, a dali bëtë, téż rãkã

robionë cëchunczi. Wãżë szlachujãcë za tim, jaczi wiôzł w Runã, jakbë przekrojony na pół człowiek z dzywnyma sztôłtama bënë i w kuńcu malënk bógów! Nigdzie nie bëłë tak nazëwóny. Mina scwierdzëta, że dłô dównëch lëdzy pòzwã tëch jistwów bëło słowo „pasozët”. Knëga ôpisywa bluznierstwa ô zabijanim bógów i traktowanim jich jakzagrôżbã. Kropla krëwi kapnã z Mininy renë, jakô sã zôs ôdemknã i wëpuszczëta jasnëszã strużkã ptënu na brunã wiërchëznã skôrë.

– Muszima wëcygnãc to szkło. Ono kroji mójã rãkã ôd westrzódka – zmerka Mina. Chutczim rëchã wëcygna ôstri sztëczk, pò czim przëtôżëta rãkã do lëpów głošno ôddichającë.

– Co jesz czëtają stôrodôwny? – spita samã siebie i podeszła do pölëcë wskazywającë, cobë jô tam zaswiëcył.

– Jô nie wiëm, czë to je dobrëczëtac, tonie sã ksążczë ôd bógów.

– Prawie muszi w nich bëc cos wôżnégò, jeżlë òni jich nama nie dówają. Widysz, że jaczis człowiek napisôł cos czësto jinégò, jak to conama halają do ôsadë. Òni przednama ukriwają prôwdã.

– Czejbë tak bëło, tej bë nama czësto nie dówelë tekstów, a równak w swôji dobroce chcã dzëlëc sã z nama wiëdzã.

Mina skrzëwiła gãbã w bólu.

Ma nalazła czile pösobnëch zachów, jacë swięcã, a chtërne póżni jesma nazwa pò stôrodôwnému taszlãpama. Mina wczëtëwa sã w tekstë ô ôpatriwanim renów, co téż z mójã pómócã zrobiła. Dowiedzã sã téż, jak ôdżin rozpalëc. Człowiek, chtëren tu mieszkôł, chcôł sã gwës ôtoczëc wiëdzã pòtrzëbnã w dzëczim swiece bez dozëru bógów. Kó na jich łaskã ni mógł rechówac, czej cëskôł w jich stronã bluznierczë słowo „pasozëtë”. W notërkach – mőzlëwë, że pisónëch przez niego – pisôł, jak pójawilë sã na zemi, zacząłë zabierãc lëdzczë cała, a w kuńcu nauczëtë sã niewólëc lëdzy

w pajiczenie i dawać jima mieszkać w „chowach, jak owce”.

– Spróbujma znaleźć drogę do domu – ję zabędował, czej wiatr z gór gwizdował nieżeczno, a taszlape zaczął niedręszno męrgać. – Jak oni udrzą twoje renę, tej cę pömögą.

– Ajdi! Jō wōlā ūmrzec tuwō, jak bęc owcą tam!

Mie zdęwiło, że ona tak baro przeżywała opisone historie, choć jesz przed szotą często nie wiedziała, co znaczą słowa zapisone na těch rwących się w półkach bruno-żółtych kórkach.

– Ale jō nie chcā, żebē tē ūmarła. Jō bē östōł sōm i cerpiōł ni mōgącē nikōmū ō mōjim cierpieniem rzec.

Mina chca cos powiedzieć, ale stamiała z odemkłą gębą. Jō sōm tēż zniērēsziōł mēsłacę nad tim, co jō miōł węgłoszonē. Bō w osadzie nicht nigdē tak nie gōdōł. Biwało nama smutno, czej na przēmiar bogowie przēniesiē sztof, z jaczégō czile lēdzy robiło szatē na zēmā, a jeden z nich bēł przez nich zabrōny i trzeba bēło za niego szęc. Ale nigdē nikōmū nie bēło czāżkō temū, że chtos ūmiērō, abō nie cerpielē temū, że chtos ūrodzy dzeckō jinēmū. A tedē jō wiedzōł, że jō bē nie przeżył, czejbē Mina z kōgum jinym, jak jō... I nie wiem czemu, mie zaczęło bęc dzywno gadac ō tirn, jakbē jō chcōł, cobē to östało leno nasze – mōje i Minē. Ma sā zblēżēła do se, jō objimnāł ji taliā, pömūjkōł włosē, ale niē temū, cobē zaczāc ōbrzād miōtē wēznaczonej przez bogōw, leno temū, żebē ūgwēsnic Minā, że jō JEM. To słowō zaczęło cos jinégō znaczcē. Zaczāło znaczcē. Prosto.

Wējimk wikszi całoscē

Aleksandra Dżacelskō-Jasnoch

Żecé i przigōdē chūdégō człowieka

gōdka przērēchtowōnō na latosy

Kōnkurs dlō Gadēsżōw

m. Jōzwē Bruszcégō w Lēpińcach

Lēdze mają to do siebie, że chcą bęc taczima, jaczima nie są. Ti, co mają krāconē włosē, bē chcelē miec prostē, a ti, co mają prostē – zaplōtają i wēkrācāją na wszētczē ōrtē. Tim, co mają mōdrē ōczē, sni sā miec cemné, a ti z cemnyma slēpiama wērāją rozmarzonym zdrokā za jasnyma. I tak je gwēsno ze wszētczim, nē jo, bō takō je lēdzkō nōtēra. I zōs ti, co mają wiācy kōchōnégō całā czāsto bē chcelē miec gō mni, a ti chūdi choć rōż w žēcym bē chcelē wāżēc wiācy! Gōdōm terō z gwōsnégō doswiōdczeniō, bō jem bēła całē žecē tak chūdō jak terō. Nē, ōkrōm krōtczégō czasu jakno baro mōtē dzeckō, co jesz sā ze slōdkā nie rozmiāło pōdniesc, lekrōtkō pō tim, jak jem nen swōjcāżczy dzecky slōdk pōdniosła, tej zaczęło sā žecē chūdégō człowieka.

W kaszēbiznie na chūdégō mōżna rzec tak: zmiarti, ūmiarti, ōbmiarti, biēdny, cenczi, wēschtī, sēchi, scenczałi, spūdlałi, pizdrowati... Nē, zarō sā pō prōwdze czējā lepi na dēsżē... Abō sā gōdō, że chtos je chūdi jak mōra czē skōczk na swiāti Jan i że to skōra a gnōtē... Wiedno jem czēja tak: „tē za maō jēsż”, „tē gwēsno nick nie žrēsż”, „a wezkōj so negō piircla, to na gwēs bādze cebie wiācy”, „mūsizsz cos zjesc, bō ce wiatr zdmūchniē”, „mūsizsz przeńc na mōjā kuchniā, tej zarō cā dofūtřējā”, „tē sā zmiescysz midzē kroplama deszczu”... Zapamiātōjta terō jednā mądrośc. Na świece są dwa ōrtē lēdzy. Nen pierszi to taczī, co wēźmie leno głābōczy ōddech na dzēlu ze słōdczim w krōmie i zarō je pākati, a nen drēdzi to taczī,

co wcygnie kilo fritków, trzë tutë chipsów, dopije litrã colì i wcyg je chùdi jak nen pòle. I nen drëdži òrt to jem jò. Mój chłop na mie zdrzi i jak Boga kóchóm, gódó czasama:

– Cebie lepi óblakac niżle fútrówac...

On sã ze miejesz śmieje, że miejidze scygnąc do jizbë na zwãk ódmikóny tutë

z jedzenim, jak jaczégó pújka. Róz óstawił sztëczk kùcha w lodownicë na talérzu z nòdpisã: „nie jédz mie”. Gódzëna pózni ùzdrzót pùsti talérz z nòdpisã: „nie bądzesz mie gódót, co móm robie”.

Czedës jeden drëch rzekł tak:

– Wëstrzegój sã psów.

A jò do niego:

– A dlócze?

– Bó lubią gnótë.

Gwësno dlóte jak jem bëta na szpacérze w zëmówé ferie nad jëzora Gwiózdë, to na mój widok zlecałë sã trzë psë i niekóniecznie w pókójowëch zamiarach... Tak tejju mészlã, że to nie bëta złoslëwósc, le dobró radã z ùnikanim nëch psów. Nié na darmó gódó sã, że chtos zdrzijak pies w gnót.

Žëcé chùdegó nie je letczé. Do te jesz wszëtccë, co mają wedle swóji ùdbë za wiele kilogramów bë mie wiedno chcelë co óddac. A Marija Józef! Jò móm bëlnã radã dló wszëtzcich, co mészlã, że mają za wiele cafa – wëstrzegòjta sã leno tegò, co robi was „wiãksza”. To je zdradłót, wógów i ódjimków. Spróbujta jesz jaczi fejn dietë – na przikłód: móta chãc na sztërë pùrcle w Tłësti Czwiórtk? Zjédzta trzë, jakbë nie zdrzec, to téż jakò dieta.

Jó téż jem na diecie. Jaczi? Óbrotowi. Gdzie sã óbrócã, tamcos zjem.

Lëdze, wiem, że pó mie nie je widzec, le jó pó prówdze kóchóm jesc! To, że jem chùdó, nie óznóczó, że jem niedozëwionó! Jak ksądz Sëchta zapisół: „Zmiartëlc je nieróz zdrowszi jak ten grëbùszk”. Jém zdrowó, a to, co wcygóm z talérza pòmiedzë ósmã wieczór a drëgã w nocë, to ju le midzë Bógã a mnã. Czedës mie w prócë rzeklë:

– Të mósz taszémca! Wcyg jes w žercym,

a widzec tegó ni ma!

A wa wiéta, jak to je z tima taszémcam? Przëszedł chùdi Czópiewsczi do doktora (może i Brusczégó?) i gódó:

– Doktorze, jem gwësno chóri. Kò jem za sztërzech, a nick nie tējã.

Doktór zlecył badania i na póstãpny wizyce gódó:

– Wë móce taszémca. Proszã sã nie jiscëc, dó sã wëlékówac. Nót je leno pic dżë w dżë mlékó, a jescjednégó kùszka.

Pó tidzeniu Czópiewsczi jidze nazód do przëchòdni istãka:

– Doktorze, to wszëtκό na nick.

– Tej pijce terò samò mlékò.

Czile dni minãto. Czópiewsczi pił blós mlékò, taszémca wëlózł bütën i pitò:

– A kùszkgdze?

Gódajã, że prówdzëwó białka muszi miec jaczë krągłóscë. Jó je téż móm. W kòlanach a piãtach. Baro chùdó Mariczka zez Brus bëta sąsãdkã móji cotczy. Róz gódóm do cotczy:

– Wiëce, Mariczkasó chłopa nalazła. I to jesz doktora ód rentgena!

A óna do mie:

– Në jo, leno òn jeden mógt w ni co dozdrzec...

A më, chùdi lëdze, mómë wiele do zaóferowanió. Lata lateczné nosymë te same óbleczenia, bójidze sã wcyg zmiescëc (jesmë ekòlogiczny), zmiescymë nasze chùdë rãczci w kóždã dzurã, bë cos wëcygnąc abó przekrãcëc (jesmë prakticzny), kóždë sedzenië w àutobùsu abó fligrze nama pasëje, bó nie brëkujemë wiele placu (jesmë „wszãdzewlazłi” – stórókaszëbszcë słowò). Në i jak nas nie kóchac? I jak sã zapitómë chùdëch, czë lubią jesc, to dzewiãc na dzesãc ódpówië, że jo (jesmë wiedno nienazarti...)! Niechtërny gódajã, że jedzenië to nóbarzi niesprawiedlëwó rzecz na świece. W gãbie trzimósz pórá minut, w żółãdku pórá gódzënow, a w brzëch i biodra jidze na lata. Le nié ù chùdëch.

W znóny spiëwce czëc je tak: „taczi grëbi,

taczi chūdi mōže swiātim bēc, taczi jō i taczi tē mōže swiātim bēc" – ježlě tak sã mō sprawa z duńdzenim do szczescō wiecznégō, tej ni ma co sã jiscēc, a bēc szczeslěwim, czē sã mō 50, 100 czē 150 kilo.

Olga Kuklińskó

Drěch czē wróg?

gōdko przērěchtowónō na latosy

Kōnkurs dlō Gaděszów

m. Józwe Brusczégō w Lěpincach

Doždelě jesmě dzywněch czasów. Žejemě w świece, w chtěrnym prōwdzěwō abō jinaczi, wrodzonō, inteligencjō, pōtikō sã z tã jinszą, przez lědzy wēměszloną, sztěczną inteligencją. Te pōtkania biwają rozmajitē. I tak pō prōwdze jesz nie wiēm, czē na sztěcznō inteligencjō to je nasz drěch czē barzi rōwnak wróg?

Nie wiēm jak wa, le jō tak pō prōwdze pěrznã sã tēch wszětczych nowōtów technologiczněch a jinszych cědōkōw bōjã – w ti kwestie jem strachōblěwō. Tuwō cos kliknã, tej-sej cos włączã i zarō jemtam, gdzie bēc jō nie chcã, a niechtěrněch rzeczi sã copnãc nie dō. Ni móm tēz doma żōdnégō grōpkōmixa, leno stōré panewczy i grōpczi, ni móm nawetka tegō robōta, chtěren jezdzy i za lědzy sprzątō. I to niē dlōte, że jem chitrō, to wszětkō pō prōwdze je dlō mie za baro skōmplikōwónē, chōc wiedno sã uczã, žebē tak czěsto nie ōstac z tětu.

Na przemiar dosta jem latošōd Gwiōzdora taczi piākny, baro mądri smart watch – pō naszēmū zégark. I tedē zacząłō sã dlō mie prōwdzěwē piekło. Dzysju wiēm, że w nym zégarku sedzōł sōm pūrtk! Nōprzōd ōn mie

zaczał gadać, kuli jō mūsza zrobić kroków na dzeń, žebē bēc fit. Przez pierszi tidzeń mie sã to nawetka widzało, że chtos mie tak cwiardo pilěje. Tej jō robią wkōł chēcze pōrã tēsaców kroków dzeń w dzeń, jaž mia jem wēdeptōné wiōldzē kōto, a mój tōszk wżerōł na mie dzywnyma slěpiama i mēslōł, że jem czěsto ōbarchniałō. Pōžninēn zégark kōzōł mie chōdzēc corōz wiācy i wiācy, žebē „zrzucēc” to, co jō mia zežartē na Gōdē. Czej bēto lěché wiodro, jō chōdzą bēnē pō jizbach, a familiō sã leno pita, czej jō ju jem doszła do Těchómia i nazōd. Wszětkō sã rōwnak skuńczēto, czej w jednã niedzielã ōn mie pōrechōwōł, że za dwa zjedzonē w sobōtã pūrcle, jō móm lezc jaž do Bětowa! Nē, tegō bēto za wiele! Szměrgnãta jem negō smart watcha w nōrcěk imóm so przērěkłē, pōd Bógã, że nigdē ju tegō dióchła do rāczy nie weznã! Czej bādã chcã jic, to pūdã, czej bādã chcã ležec, to sã legnã, a czej mie prińdze chāc na pūrcle – to gō zjém i kuńc. Jō jak jō, le mój sāsōd, baro bōgati chłōp, taczi „kaszēbsczy Carrington”, baro lubi ne wszětczē mōdernē gadžetē i całã chēc mō tim naszpikōwónē, ale taczim prōwdzěwim hitã je jegō lodownica. Mō ze dwa métrē, gódō, swięcy, a nawetka graje, a czej w nocē człōwiek pō cěchu chcōt bē cos chūtuskō zežgrzēc, tej ōna włączī alarm na całã būdã! Takō to je czarzelnica! Sāsōd mō tēz elektriczną brómã i žebē wlezc dodóm mūszi pōdać kōd i zėwiszcze, chtěrnō sōmso wēbrōł, žebē sã chronic przed kradzēlcama. Leno ōn to zėwiszcze wēbierōł na trzezwō, žebē letkō bēto je spamiātac, a kradzēlcowi procēmno – drāgō ōdgadnãc. Wiēta, jak to pōžni z tima zėwiszczama, kōdama je... jidze cos zabaczēc, pōmachtac i robi sã cyrk. Nē i nen mój sāsōd, czedē rōz wrócōł dodóm w nocē ōd drěcha, lechō wpisōł kōd do brómē i mūsžōł pōdac jesz to całē zėwiszcze, leno nie rozmiōł tedē gadać wērazno, bō bēł kāsł „umāczony”. Nodži mū sã udžinałē, a jāžēk gódōł jinaczi jak głōwa chcã. Znajeta gwēsno nen stan ōrganizmu? Tej sāsōd gódō

nôprzód cêchõ do ti brómë:

— ...aczi — ùdzi — ij...

— Bróma: lëché zëwiszczë, spróbujjesz rôz!

Sąsód, cati mőkri, gôdõ përnã głosni: ...aczi

— ùdzi — ij !

— Bróma: lëché zëwiszczë, pödõj dobré abõ włączy sã alarm!

Chłõp sã fest wërzasł, bõ doma bëła jegõ białka i wiedzõt, czym to grozy, tej zebrõt wszëtczë mõce, scësnał nodzi i gôdõ głośno i wërazno:

— Taczi dłudzi dżibczy czij! Wpuscë mie dodóm, tã diõble!

— Bróma: możesz wlezc! Witõj doma!

Sąsõd òdetchnał, chõc na krótkõ, bõ doma jużdã na niëgõ białka, chtërnã zbùdzył trzõsk z ti lodownicë, bõ chłõp chcõt zjesc so jesz sztëczk wórtzë.

Widzyta, z tą technologią nie je tak prosto. Czej gôdómë ju ó kradzëlcach, tej prawie jeden taczi wëlõżł na wõlnosc pó dzesãc latach w sódze, a sedzõt za kradzëż autõtów, i chcõt sprawdzëc, czë õn nie zabõczył swõjégõ fachù. Ùdrzõt snõzi, nowi autõt na parkingu i pòmëslõt, że to je prawie dobri sztërk: abõ ten japõńsczi, abõ żõden. Leno przez dzesãc lat ne japõńsczë auta tãż sã kask zmienitë i czej õn ju jakõs do niëgõ wiõzł, zamknął dwiërze i chcõt òdpalëc mótór, tej autõt zaczął, jakta bróma, gadać: — Witõj, zapnij pasë ë pódõj trasã. Włączóm lokalizacjã!

Kradzëlc sã wërzasł, zarõ bët pöd sódzã i chcõt, żebëgõ wpuscëlë nazõd, bõ ùgwësnił sã, że w tim fachu to õn ju za wiele dëtków nie zarobi.

Tak so mësłã, że pó prõwdze leno w sódzë przed tima nowima technologiami i aplikacjama jidze sã jesz schõwac. Në, bõ óbõczta, dõwni, czej szkólók nie pòszedł do szkõłë, to starszi wiedzëlë õ tim za czile dniõw abõ nawetka na kuńc semestru, në wierã, że chtõs gõna wsë miõt widzõné i dõt dodóm znac. Mój starszi bracy na prawie tidzëń wëchõdzył reno do szkõłë, ale do ni

nie trõfiõt i nict õ tim tak zarõ nie wiedzõt, bõ mie õn miõt bõmkama przekupionë.

Dopierze pó tidzeniu szkõlnõ zazwõnia zmartwionõ do mëmczzi, czë õn ju je nazõd z bõlëcë zdrowi. A dzysõ? Starszi ju piãc minut pó õsmi wiedzã, że jich dzeckõ nie przësżło na ùczbë, bõjima nenelektroniczny dzënnik doniese. Nawetka spõkõjno ni mõżna jic na wagarë, bõ nas te wszëtczë cëzë satelitë majã namierzõné. Le prõwda je takõ, że sami jesmë taczi kawel so zrëchtowelë.



A wiëta, że taczëgõ cëzëgõ agenta to wa mõta nawetka ù se doma. Jo! To prawie je nen mõi robõt, co jezdzy wama pó chëczë i sprzãtõ, a tak pó prõwdze to õn zbiërd nie leno smiecë z dëlów czë tëpicha, ale waje wszëtczë krëjamnotë. Òn przecã wië õ waji wszëtkõ: chtõ robi doma nõwiãkszi chlëw, chtõ i gdze mõ kùszczy zeżartë, bõ tam je nõwiãcy krëszinków, chtõ mõ skrëtë czõrnë strëfle pöd wërã i jesz wiãcy. A jeżlë õn je chińszczy produkcje, to jõ nie chcã wiedzec, co õn jesz rozmieje zrobić. Òn mõi waji zgõrë na dõt zeskanowõné na gwës. A tacë to mõtë i niepõzõrnë, nie dõjta sã zmilëc. Taczi sã nõgõrszi.

Widzyta, wszëtkõ mõi swõje dobré i lëché stronë. Jõ jesz nie jem przekõnõnõ do tãch wszëtczich nowinków i ti cati sztëczny inteligencje, ale wiëm jedno: drëcha wõrt trzëmac krótkõ se, le wroga - jesz blëzi. I z tim was õstõwiã...

